14
24
60 1
28
346

AMERYKANKI
ALBO
DOWOD RELIGII CHRZESCIANSKIEY
SWIATŁEM ROZUMU UKAZANY

Przez Panią Le Prince de BEAUMONT

Po Francuzku

NAPISANY.

A teraz na Oyczysty ięzyk przełożony i do Druku

PODANY.

TOM PIĄTY.

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI XX. MISSYONARZOW

ROKU P. MDCCLXXXV.

AMERYKANKI
ALBO
DOWOD RELIGII CHRZESCIANSKIEY
Swiatłém Rozumu Ukazany.

DZIEN PIERWSZY.

Też wſzyſtkié Oſoby, któré w poprzedzaiącéy Xiążce rozmáwiały; nad to Pán de Bonnefoi.

De BONNEFOI.

Dowiedziałém ſię, MPanno, że w twoich pokoiach zabáwiaią ſię ſprawą przeciw Papieżowi i Papieżnikóm. Zdała mi ſię bydź rzecz ciekawá i pożyteczná. Spo-

dziéwám ſię, że mi pozwoliſz, abym téy ſprawie był przytomnym iako świadek, owſzém podobno, iako Aktor.

B O N N A.

Chociáż, MPanie, znać cię nié mám honorù; wſzakże widzę, że ieſteś z tych liczby, którym (że Angielſkim powiém ſpoſobém) natura liſt zaletny na twarzy złożyła. Mogęż ſię cię ſpytać, do kogo mám honor mówić?

BONNEFOI.

Jmié moié, ieſt iedno z tych, któré przypadek ſławnémi uczynił: z tém wſzyſtkim, przypadki moié ſą dość oſobliwé, do wzbudzénia i doſyć uczynienia ciekawości. Jeżeli mi z pół godziny pozwoliſz, mogę ci ié opowiedzieć.

B O N N A.

Tak rozumiém, że té Damy, i ci Panowie z ochotą i uwagą ſłuchać cię będą: iá uwagę moię obiecuię.

BONNEFOI.

Jeſtém uwiadomiony, o których rzeczach rozmáwiacie; i moia hiſtoryá od nich ſię nie różni; ſamé o tym ſądźcie.

Hiſtoryá o Berwillu.

Oyciec móy, nazwiſkiém Berwill, godnym ieſt Szlachcicém. Urodził ſię w Wiwarze: a był iedynakiém u Oyca ſwégo, i poſzedł za zgromadzéniém Kalwina. Oſierocony w młodym wieku: gdy we dwudzieſtym roku wziął w rzędy maiętność ſwoię; obró-

obrócił ią na roſkrzewiénié Reformy. Wſzelkié oſoby zgromadzénia iego, miały od niego pomoc i obronę. A gdy Miniſtróm, którzy naukę Kalwińſką opowiadać mieli, na umieiętności doſtateczney ſchodziło, on urząd ich zaſtępował. Dom iego pewną był dla Kalwiniſtów ucieczką. Dawał zaś nauki ſwoié po taynikach, w murach i w zakątach, gdzie zgromadzonych nie łatwo wypatrzyć można było. Czynił to póty, póki go dwór roſkazém nié przycisnął, żeby odkrył poſtępki ſwoié. Wzięty był w licznem zgromadzéniu: gdy uporczywie wyznać nie chciał, iż był nauczycielém; dany ieſt w kaydanach do więzienia, a w krótce oſądzony na ſzubienicę.

LUIZA.

Co to za dzikość! co to za okrucieńſtwo! ah! moia *Bonno*, utrzymać ſię od gniewu nié mogę; gdy widzę, że Kościół twóy tak poſtępuie.

BONNEFOI.

Powoli MPani. Oyciec móy w doyrzałym wieku, zdumiewał ſię nad ciérpliwością Przełożonégo Prowincyi. Schadzka zaczynała ſię o godzinie ſiódmey z rana: Przełożony oſtrzegał tych, którzy na niéy byli; że będzie przymuſzonym, żołnierzy zażyć przeciw nim: ponawiał przeſtrogę ſwoię, aż do trzech razy; a żołnierz nie był ruſzony, aż o piątéy godzinie w wieczor. Przyznáy, że tén poſtępek iawnie ſię natrząſał z powagi Króla, który wſzelkich

kich prywatnych ſchadzek zabránia. Kościół tak daleki ieſt od prześladowania, że gdy Miniſter ſchadzki uciekł do pewnégo Plebana, tail ſię u niego przez ośm dni; i tak ſię zbudowáł z miłości tego Plebana, którą mu świadczył; że po nieiakim czaſie Katolikiém zoſtáł.

LUIZA.

Darmo to powiádáſz: iá zawſze gwałtowność ganić będę. Dlá czego tym ludzióm zabrániać ſchadzek?

BONNEFOI.

Jużém ci mówił, że Prawa Koronné zakazuią wſzelkich ſchadzek bez wiadomości i pozwolénia Urzędu. Jám znáł wielu gorliwych Proteſtantów, którzy nigdy nie chcieli, żeby kto do ich władzy należący na tych bywáł ſchadzkach: modlili ſię oni z ſwoiémi domownikami w domu; a tak byli ſzacowani, iako dobrzy i wierni poddani, i nikt im niepokoiu nie czynił. Powróćmy do naſzéy materyi.

Ociec móy niebeſpiecznie chorowáł, gdy dekret na niego wypádł, żeby przed bramą mieſzkania iego był powieſzony. Ponieważ bardzo nie prędko do zdrowia przychodził, wyſłano go z dzieſiącią pachołków, którzyby go zaprowádzili na to mieyſcé, gdzie dekret przeciw niemu miáł bydź wykonany. Gdy przypłynął między ſkały, gdzie ſię Rodan zawſze burzy, powſtáł tak ſtraſzny wicher, że powoźnicy na łodzi robiący w wodę ſię rzucili; za ich przykładém, pachołcy

cy toż uczynili. Trzey z nich, którzy pływać nie umieli, na łodzi zostali: ta wnet się przewróciła, a pacholcy potonęli. Oyciec móy kaydanami ociążony przyszedłby na ténże los nieszczęśliwy, ale Opatrzność Boska nad nim czuła. Szlachcic pewny Protestant, o pół mili od tego mieysca mieszkaiący, wstał bardzo rano, i po nad brzeżu Rodanu polowáł. Wiedząc, że Oyciec móy był w drodze, i mógł go rozeznać od pachołków po barwie; nie wątpił, że był na téy łodzi. Zdiąwszy więc z siebie odzieżą, rzucá się w Rodan, w samym razie przybywá; od utoniénia ratuie, i do swégo domu szczęśliwie przyprowádzá.

Dobra Berwilla na skarb są zabrané. Sám téż nie widziáł bespieczeństwa dlá siebie, żeby mógł mieszkać we Francyi. Więc gorliwość iego radziła mu odmiénić Oyczyznę i imié swoié. Wybawca iego od śmiérci inaczéy sądził. Rozumiáł, że się trzebá poddać prawóm Króleftwa, albo téż z niego ustąpić. Nie wiém, czyby za tą radą poszedł, gdyby się była miłość nie przymiészała. Córka tego, który go od śmiérci wybáwił, wzięła ku niemu upodobanié. Gdy miłość między niemi wzaiemná była; Oyciec, który niezwyczaynie Córkę swoię kocháł, idąc za ich naleganiém, przewiózł ich na Wyspę Jersey, gdzie dlá nich uczciwéy nabył fortuny.

Já iestém iedynak z tego małżéństwa, a nigdy więcéy odemnie, syn u Rodziców nie był kochany. Z którey miłości, nicze-

go oni nie żałowali, żeby mi iéy pokazać dowód. Starali się o wychowanié dlá mnie, iakiégo tylko mieysce pozwoliło. Synowi Wyznawców, którzy wszystkiégo dlá Wiary odstąpili, między innémi naukami, tę naprzód dawano, którá się do Chrześciańſtwa ściągała. Pożytek z tego wychowania był, wielká w obyczaiach czystość, wielkié uszanowanié i przywiązanié dlá Religii; ustawiczná na słowo Bożé pamięć, a naybardziéy wielká ku Papiéżnikóm nienawiść. Gdy miałém lát ośmnaście, Oyciec móy stáráł się dlá mnie o Nauczycielów: których, gdy na Wyspie miéć nié możná było, wysłáł mnie do Londynu. Ponieważ byłém opatrzony listami zaletnémi do przednieyszych Francuzkich dlá Wiary wygnańców, przyimowany od nich byłém z wielką grzecznością. Każdy z tych Panów chlubił się przedemną, że wielkié opuścił dobra we Francyi, byleby mógł żyć podług sumiénia powodu: skąd wniosłém, że byli mocno przywiązani do Religii, tak, iak i moi Rodzice. Zgorszyłém się nie co z małégo nabożéństwa, które w Kościele widziałém. Nie dawno nawrócony miáł Kazanié. Słuchałém go z wielką chęcią; gdyż mowa iego miała zamiár pokázać nám, że Papiéż ieſt Antychrystém. Gdym wyszedł z Kaplicy, zaprowadzony byłém do Pani de Vim... do którèy się wielká kompania zeszła na thé.

Szczérze powiádám, rzekła ta Pani, żém chciała wyiśdź na piérwszé słowa téy mo-

mowy. Domyślałám ſię, że tén śmieſzuniec przedſięwziął mówić o Papiéżu. O! tego nie potrzebá! chcé on zapewné dać dowód ſwégo ſzczérégo od Papiéżników odſtępſtwa: nie dámy ſię w tym oſzukać: trzebá nám do tego dalſzych pobudek.

I my tego dochodzić umiémy, rzekła ſioſtra téy Pani. Nie widziałám u nas nigdy Mnicha, któryby nie poiął żony: dlá czego, gdy przychodzi do wyprzyſięźénia ſię Papieżnictwa, zawſzè ſię pytám: a gdzie ieſt żona? Długo ſię mowa ciągnęła o téy materyi; a każdy powiádáł iaką hiſtoryą gorſzącą o zbiegłych Mnichach. Já nie zbudowałém ſię cale z takich rozmów. Sądziłém (trzymaiąc té wſzyſtkié hiſtorye za prawdziwé) że miłość bliźniégo i Religiá, powinná ié była przytłumić. Założyłem w téy mierze ſłowo: ale ſpoyrzano tylko na mnie, naśmiano ſię ze mnie, i rozmowę prowadzono. Czekałém zawſze iakiéy, choć krótkiéy mowy do zbudowania. Rozumiałém, że w towarzyſtwie Wyznawców znaydę tę gorącą pobożność, którą Bóg daie tym, którzy ciérpią dlá Jmiénia Jego; além iéy próżno czekáł. A ponieważ nigdym z nikim nie przeſtawáł, tylko z Rodzicami moiémi, którzy prawdziwą mieli pobożność; bardzom ſię zgorſzył z oſtygłości w życiu Chrześciańſkiém w Londynie.

Naſtępuiąca Niedziela była z tych, w które czytaią publicznie Skład Atanazégo. Kazanié miał Pán de M... Jakóm zadrżáł, gdym

gdym widział, że mowę swoię zaczyná, powstaiąc przeciwko temu składowi! Po tém wyiąwszy Xiążkę z kieszeni, czytał nám list Pliniusza o trzęsieniu ziemi: które allegorycznie wykładał o trzech mocarzach: Wespazyanie, Tytusie, i Domicyanie. Byłém proszony na herbathé do siostry téy Pani, o któréy iuż namieniłém: i w szczérości mówiłém, iakom się bardzo gorszył ze wszystkiégo, co się narażało na oczy moié. Dama ta maiący dobry rozum, radziła mi, żeby nie zważać, iakożkolwiek rzeczy idą.

Cieszémy się tu, rzekła mi, wszelką wolnością: każdy swobodnie myśli, i mówi podług swégo upodobania. Przyznáwám, że trzebá bydź w Chrześciaństwie: czyń, ile możesz, dobrze, Ewangeliá roskazuie: wierz przy tym wszystko, co się będzie zdawało, nie ciągnąć nikogo do twégo sposobu myślénia. Jest to przeciwko zwyczaiowi świata, rozmáwiać o Religii, będąc w kompanii: trąci to nabożniczkiém, i nie uchodzi człowiekowi twoiégo wieku. Zdumiałém się na tę mowę, i z trudnościąm wierzył, że ią słyszą uszy moié. Toż się to dzieie, myśliłém, w kompanii ludzi wygnanych dlá Wiary; synów, braci Wyznawców i Męczenników! bydź w niebespieczéństwie wyszydzénia, rozmáwiaiąc o Wierze? Minister D.... z przyrodzénia ciekawy w tym momencie nadchodzi: a gdy mnie postrzegł pomiészanégo, chciał wiedzieć, o czémeśmy rozmáwiali, i trochę

się

ſię grą zabáwiwſzy, wyſzedł ze mną. Gdy ſię dowiedział o materyi rozmowy; winſzowáł mi gorliwości, i proſił mnie, żeby z nim zieść iutro śniadanie. Chcę cię, powiedział, umocnić przeciw zarazie tego, który dziś miał kazanie. Jeſt on człowiek wielce uczciwy, a nawet móy przyiaciel; ale ieſt napoiony Aryanizmém. Nazaiutrz byłém na mieyſcu umówioném, i proſiłém Miniſtra o wyłożénie ſłowa *Aryanizm*, o którém wczora mówił. Powiedział mi, że Aryanie odrzucaią Bóſtwo JEZUSA: i z téy to przyczyny brat móy tak ſię gniéwá na Skład Swiętégo Atanazégo. A iakże, mówię mu cały przerażony, możecie takiégo człowieka ciérpiéć w waſzém Zgromadzéniu, i na waſzych kazalnicach? Mówię ci, odpowiedział Miniſter, obyczaie iego ſą dobré: ieſt człowiek dobroczynny. Otoż iá trzymám, że mu przed Bogiém doſyć na tém. Niechcę inaczéy ſądzić: bo ſię boię, czy ſám takiż nie ieſtém. Ale móy miły, ty nié maſz wiadombści o Aryaninach; ſkąd poznáwám, żeś mało czytáł. Przyznám ſię, odpowiedziałém, że moié nauki kończyły ſię na Piſmie Swiętém, i na Kazaniach wielu Miniſtrów. To ieſt rzecz chwalebná, rzekł Miniſter: ale trzebá było, to czytać, nie opuſzczaiąc Xiąg innych. Nie ſłyſzáłżeś nigdy o Piſmach Kalwina, Bezy, Klaudyuſza, Juryego? Oyciec twóy nie ieſtże Kalwiniſtą? Przyznám ci ſię ſzczérze, rzekłém, że o tym nie wiém: on ſię nazywá Proteſtantém; ieſtże to, toż ſa-

ſamo? Tak ieſt, odpowiedział Miniſter. Ale widzę, że cię ucząc, wiele zaniedbano. Wierz mi, przypilnuy czytania tych Autorów, których ci wymieniłém.

L U I Z A.

Wybácz mi, MPanie, że ci mowę przerywám. Nie mówiłżeś, iż ieſteś należycie oświecony w Religii?

B O N N E F O I.

Po tém Pani obáczyſz, że ta Religiá, któréy mnie nauczono, żadnégo nié má podobiéńſtwa do téy Religii, którąm znalázł w Londynie.

Nié miałém nic pilnieyſzégo, wyſzedłſzy od tego Miniſtra, iako iśdź do Xięgarza: u którégo kupiłém wſzyſtkié Xiążki tych Autorów, których mi wymienił, wiele ſię ich w Xięgarni znaydowało. Mówił mi Xięgárz, że iuż teráz takich xiążek nie czytaią; ieſt tego przyczyna. Nie ieſtże rzecz łatwieyſzá, to iedynie wierzyć, co ieſt w Ewangelii; niżeli ſię zatrudniać tych i owych ludzi wykładami, których czytanié wiele zabiérá czaſu, każdému do ſwoich ſpráw potrzebnégo?

Jakże, weſtchnąwſzy rzekłém ſám w ſobie, w zaniedbanié poſzła Religiá we wſzyſtkich ſtanach! Zacząłém czytanié od xiąg Kalwina, które prawie ziadłém. Ale czytając, zaſtanowiłém ſię na niektórych mieyſcach, które mnie bardzo tknęły. Między inſzémi rzeczami, té mi ſię zdały bydź bez dowodu: w nauce o uſprawiedliwiéniu, że

ta

ta łaſka daie ſię wybranym, i im tylko ſamym: że ſię ſprawiedliwość przyczytywá, i dziedzictwém przychodzi od Oyców na ſyny; a nie może ſię utracić, chyba przez nienawiść ku Bogu. Ta rzecz pomieſzała wſzyſtkié myśli moié; i z pilnością tę naukę uważywſzy, przyſiągłém, że nigdybym nie był Kalwiniſtą: bo ta nauka czyni Boga nie ubłaganym tyraném. Przeto wnioſłém, że Oyciec móy nigdy nie był Kalwiniſtą: ponieważ mi zawſze powiádał, że Bóg ieſt nieſkończénie dobry: że má prawdziwą żądzą zbawić wſzyſtkich ludzi: że Krew JEZUSA ieſt tak ſkuteczná, iżby mogła zbawić tyſiąc światów. Prawdá, że Oyciec móy nié mógł miéć inſzych myśli; bo nimóy nié czytał xiąg Kalwińſkich. Religiá iego była ſkutkiém rozmyślania Piſma Swiętégo, wytłómaczonégo podług światła zdrowégo rozumu.

W kilka dni po tém powróciłém do Miniſtra D... i oznaymiłém mu ſzczérze, że Kalwińſká nauka obrzydzénié ku ſobie we mnie ſprawiła. Przełożyłém téż mu oráz zdania, którém ſobie w téy mierze miał podané od Rodziców moich. Nieſzczęśliwy młodzieńcze, rzekł mi, Oyciec twóy ieſt Arminián: rozum ci zepſował. Trzebá mieć nadzieię w Bogu, że ci nie przyczytá tego błędu, i użyczy ci łaſki, iż przyidzieſz do myśli prawowiernych: bez czego zbawiénié twoié byłoby w niebeſpieczeńſtwie. Z tém wſzyſtkim, iá nikogo nie chcę ſądzić:

po-

podobno Ovciec twóy z niewiadomości ieſt w tym błędzie, równie iak i Miniſter Aryanin, który w Niedzielę miał Kazanié.

Rozmowę nam przerwał wſpół-brat Pana D..., aleśmy do niéy powrócili, po piérwſzém gościa przywitaniu, choć Pan D... mógł ią odłożyć. Zdumiéwam ſię, rzekłém, nad wielkością miłości twoiéy: ale to nieſzczęście, iż nie widzę, żeby ſię zgadzała z Ewangelią: i podług małégo światła moiégo, JEZUS nie był twoiégo zdania. Mówi On: *Zywot wieczny zależy, Boże móy, na poznaniu Ciebie, i któręgoś poſłał Syna Twoiégo*. A na inſzém mieyſcu mówi: *Nikt nie przychodzi do Oyca, chyba przez Syna*. Aryanin zaś nie poznáwá tego Syna, którégo poſłał Oyciec; bo ma Go za ſtworzénié: a zatém, nié może miéć żywota wiecznégo. Jak możeſz rozumiéć, że on idzie do Oyca, kiedy rzucá drogę, która iedynie do Oyca prowadzi: to ieſt, gdy odrzucá Syna? Albo rzućmy Ewangelią w ogień, albo zgódźmy ſię, że kto nie poznáwá JEZUSA, nié może wniśdź do żywota wiecznégo: gdyż ta droga, i to poznanié, ieſt warunkiém koniecznie potrzebnym, żeby przyiśdź do żywota wiecznégo.

Pátrz, mówi Pán D... iak my rozumiémy té texty... Nie idzie tu rzecz, mówię mu, iak wy rozumiécie té mieyſca, ale idzie o rozumiénie, w iakim JEZUS té ſłowa mówił. Na co ié wykładać? tak oné ſą iaſné, że dziécię mogłoby ié zrozumiéć.

MPa-

MPanie, ſtąd idzie, rzecze gość, który ſobie gryzł wargi, żeby ſię od śmiéchu utrzymać; iż trzebá ſzczérze wyznać, że ieſt to źle zażywać wolności w Religii, ieżeli ta wolność ściągać ſię będzie do tych, którzy JEZUSA za ſtworzénié mają. Co mówiſz, rzecze Miníſter D...? przez to odſtępuie ſię od Papiéżnictwa, które nie miłoſiernie potępia wſzyſtkich, którzy nié ſą z iego zgromadzéniá: a przez to muſi ſię brnąć daléy, niż potrzebá.

Poſzedłém nie ukonténtowany tą rozmową, któréybym, iako i wielu innych, ſłuchać nie chciał: na których wypiſanié wielkiéyby trzebá xięgi. To wám wiedzieć, niech doſyć będzie, żém ſię radził więcéy, niż trzech ſet Miniſtrów; których reieſtr pilnie ſpiſałém, i mógłbym wám go pokázać: a na honor móy mówię, żém czteréch nie znalázł iednégoż rozumiénia między témi, którzy byli tegoż zgromadzénia. Były artykuły, w których ſię nie zgadzali; a té, w których iednoż trzymali, były Ewangelii przeciwné. Widziałém Luteranów, Nowochrzczéńców, Kalwiniſtów prawowiernych, którzy ſię trzymali Zboru Dordraceńſkiégo; ale tych mało było. Rozmáwiałém z Kalwinami umiarkowanémi, z Metodyſtami, z Kwakrami, z Biſkupczykami, z Non-Konformiſtami, z Arminianami, z Zwinglianami, z Grekami, z Socynianami, z Morawczykami &c: Co więcéy powiém? uważałém ich we wſzyſtkich okoliczności, a po pilném wyrozu-

rozumiéniu, przekonałém ſię; że w żadném z tych zgromadzéniu, nié maſz Kościoła JEZUSOWEGO. Nie można go téż ſzukać u Papiéżników; iako u prześladowców, bałwochwalców, Antychryſta obrońców, i... gdyż nie było żadnégo błędu im przypiſanégo, o którymbym ſię z ochotą w młodości moiéy nie dowiedział: były oné, iak długié litanie ſpiſané, które mi kazano co dzień czytać: a na koniec, kazano mi ſię ich wyrzekać. Nigdy mi na myśl nie przyſzło, żeby Oyciec móy mógł ſię w téy mierze omylić. Zył on bardzo długo we Francyi; a zatém, wiedział o Religii, którą tám wyznáwano: był téż wielce uczciwy człowiek; zapewné nie chciał mnie oſzukać w rzeczy tak wielkiéy. Wiécież Panny, iaki ſkutek był moiégo wyrozumiéwania? oto ſama bezbożność: myśliłém, że świat zoſtawiony ieſt w ſwobodzie dróg ſwoich. Bóg nie dał światła Jzraelowi; a zatém, cale nie dbá o cześć, iaką mu ludzie oddáwać maią.

Otoż piérwſzy móy krok, który mnie koniecznie prowádził do drugiégo. Na cóżby Bóg dawał tak trudną o obyczaiach naukę? Xiążka Rozumu, *de l'Eſprit*, zaſtanowiła myśli moié w téy mierze. To ſłowo, *nauka obyczayná*, ſtało ſię ſłowém czczém i bez rozumném: którégo znaczénie ieſt podług upodobania: które każdy przyſtoſować może, podług ſwoiégo widzi mi ſię, i podług ſwoich pożytków i potrzeb.

LUIZA.

Ofądzifz mnie za nieroftropną, że ci mowę przerywám: ale iá nie poymuię, iak té myśli pogodzić fię mogą ze znaiomością Sprawiedliwości i Swiątobliwości Bofkiéy, któréy nié możná zglózować na dufzy nafzéy.

BONNEFOI.

Słufznie mówifz. Jám téż doznawáł przez długi czas walczących z fobą mysli, które nieznośną były dlá mnie męką. Utrapiénia, którychém doświadczał, nakłániały mnie, żebym fię wydźwignął z tak ciężkiégo ftanu. Ale mi dwie rzeczy do tego przefzkádzały: naprzód ustawiczné rozrywki: a po tém wyuzdaná wolność. Obrzydziłém fobie towarzyfzénié z nafzémi wygnanemi Francuzami, a fzukałém kompanii z rodowitémi Anglikami. Jakoż zabrałém przyiáźń z Milordém B. młodzieńcém lát dwádzieścia dwie maiącym. Nauczył fię on w fzkołach po Grecku, po Łacinie, muzyki i tańców: dość był dobry Logik; śmiało przyzwáłáł na dwoiakié fprzeciwiaiącé fię fobie zdanié. Zrazu mnie przez to od fiebie odrážáł, além go po tém umiał naśladować. Miał dwa kroć fto tyfięcy liwrów na wydatek roczny; albo, iak tám mówią, dziefięć tyfięcy fterlingów dochodu, a iednak przy takim dochodzie był ubogim. Nauczył on mnie fpráw fwoich, któréśmy z taką ochotą czynili, że, śmy i fpać nié mieli czafu. A ftąd fądźcie iezy mieliśmy czas do myślénia. Já uczyni-

łém prędko wielki w zbrodniach postępek, i wnet mnie policzono między zawołanémi niezbożnikami. Oyciec móy przerażony témi nowinami, które mu przyiaciele iego o mnie donosili, kazał mi powracać do domu swégo. A ponieważ ieszcze mi dwu lát nie dochodziło do tego wieku, w którym opuszczénie roskazów bez kary uchodzi; gdy mnie Milord wabił z sobą do Francyi, ochotniém na to przystał. Przepędziliśmy tám dwie lecie w wielkich zbytkach. Skąd móy Milord zabrnąwszy w długi, i w nieenotliwé sprawy, przymuszony był powracać do swéy Oyczyzny. Godność Senatorska miała mu bydź ochroną: ale urzędowi żołnierze we Francyi nie zważaiąc na iego tytuł, szukali go na chléb Królewski: to iest, mówiąc bez ogródki, żeby go wziąć do więziénia. Za iego odiazdém, zostałém bez wszelkiéy pomocy. Prawda, żém się mógł wrócić do domu mégo; czekano mnie tám, iak marnotrawnégo syna: gotowo było zabić naytłustsze cielé; żeby uroczyściéy powrot móy obchodzić. Além się iá wrócić nie chciał. Obierałém sobię raczéy śmiérć, niżeli opuszczénie; nie mówię roskószy (bom od zepsucia mégo nigdy prawdziwéy nie skosztowál ucięchy) ale nie iakiégo zakrętu, który mi nie dopuszczał obrócić oczu na siebie samégo; który mnie trwożył, zawstydzał, i strachém napełniał. Jednakże trzebá było tak żyć. Jedén z moich w nierządach towarzyszów, wiedząc, że już nié mám żadné-

dnégo do życia ſpoſobu: żém iuż ſuknie poprzedał: tén, mówię, człowiek przyſzedłſzy do mnie iednégo poranku, powiedział, że mi chce dać bardzo pomyślną radę. Oyciec twóy, mówi mi, był wielce bogaty: dobra iego ſą na ſkarb zabrané. Ale ci do nich łatwo powrócić; gdy zoſtanieſz Katolikiém.

Nie myśl o tym: rzekłém z obrzydliwością, którą zwyczaynie ſprawuie przeſąd, zwłaſzcza od dziecińſtwa wkorzeniony. Wolałbym tyſiąc razy umrzéć, niż Religią odmiénić. Przyiaciel móy głośno ſię na té ſłowa, rośmiał. Biédny móy Przyiacielu, rzecze mi, odmienić Religią, ieſt rzecz nie podobná i dlá mnie, i dlá ciebie. Nié może tén czynić zamiany, kto nic nié má. Mówiąc podług ſumiénia, mamyż my iaką Religią? Zoſtáw niewiaſtóm, i tretowym rozumóm té przeſądy, i té fraſzki. Religiá takich, iak my, ludzi; ieſt miéć, ſkąd wygodné prowadzić życié. Já ci przyſięgám, żebym co miesiąc odmiéniał Religią, gdyby dobrze płacono za tę komedyą, na któréybym to wyprzyſiężénié udawał. Nié mogłém ſię wſtrzymać od przyzwolénia, że moia w odmianie Religii boiaźliwość, była śmiéchu godná: ponieważ ſzczérze mówiąc, nie byłém do żadnéy Religii przywiązany. Z tém wſzyſtkim, trzebá było kilku dni do namyślénia ſię na tén poſtępek, który ſądziłém bydź z upodléniém. W krótkim więc czaſie iá, który z wſzelką śmiałością oſzu-

kiwałém wegrze: który krzywoprzyſięſtwo za żart ſobie poczytałem,gdy chciałém zwiéśdź niewinną Panienkę; iá, mówię, odważyłem ſię na tę rzecz, którá, iakom iá myślił, nie czyniła krzywdy, tylko dzierżawcy maiętności moiéy. Przyiaciel móy, co ráz do mnie przychodził, żebym ſię do myśli iego przychylił, Nakoniec, ſzúkaliśmy ſpoſobu, żeby iak nayprędzéy zamyſł naſz uſkutecznić. Przebiegliśmy myślą wſzyſtkich Duchownych, którzy naywięcéy mieli powagi, Já miałém chęć udać ſię do Plebana Swiętégo Sulpicyuſza nazwiſkiém Languet. Prawda, rzekł mi móy Przyiaciel, że nawrócénié Syna, Francyi wygnańca mogłoby ſię mu podobać: ale ponieważ on mieſzka w Paryżu, mógłby ſię łatwo dowiedzieć o twoich poſtępkach. Trzebáby przynaymniéy powierzchowność zachować; a choć na pozór życié prowádzić porządné; coby ci nieprzypadło do ſmaku. Trzebá tu takiégo, żeby pożytkować z iego powagi, a nie dać mu ſię poznać. Brat iego Biſkup Sweſsyoneńſki má równie, iak i on chęć do dziéł wielkich, ale nie ieſt tak przezorny: ieſt to człowiek prędkowierny, w którégo wmówić możná, że o południu gwiazdy świécą: a zatém, możeſz go w tym podéysdź; oſobliwie, gdy mu dáſz do zrozumiénia, że pewná ſtrona ſtarała ſię o twoié nawrócénié: ale ponieważ nauka iéy była ci podeyrzaná, wolał ś ſię udać do niego, iako nie podeyrzanie prawowiernégo.

Wy-

Wypełniłém z pilnością naukę ſobie daną: i znalazłém czas ſpoſobny, żem był od Biſkupa przyięty. Rozumiałém, że on za tą moią pierwſzą u niego bytnością, wkroczy w dawanié mi nauki, i poſtanowiłém przyſtoynie mu ſię ſprzeciwiać. Chciałém tę naukę przeciągnąć do piętnaſtu dni, tak, żebym na końcu tegoż Mieſiąca mógł ſię wydźwignąć z nędznégo ſtanu mego, i przyiśdź do fortuny Przodków moich. Além znalázł Biſkupa tak oſtrożnégo, iak nigdy nie rozumiałém. Chwalił przedſięwzięcié moié, że chciałém powrócić na łono Kościoła, ale przydáł, tén poſtępek potrzebuie wielkiéy uwagi, iaká iego ieſt przyczyna; gdyż od niego zawiſła wieczność moia. Zakończył mowę, proſząc mnie, żebym u niego bywáł, i wzywaiąc mnie po iutrze do ſiebie na obiád.

Chociáż oſtrożność tego Prałata czyniła mi zatrudniénié; wſzakże w rozmowie iego taką widziałém przyiémność, że mnie ſobie obowiązáł: grzeczność iego bez wymuſu była nie porównaną; wdzięk głoſu iego za ſercé uymuiący: rozmowy iego proſté, ale gruntowné. Tak odſzedłém od niego z nieiaką nie ciérpliwością, żeby ſię z nim iak nayprędzéy widzieć. Przyiaciel mòy mówił mi, że ta oſtrożność Biſkupa wnet przeminie; a że on z taką żądá gorącością uczynić ſobie honor z mégo nawrócénia; z iaką iá pragnę przyiśdź do dóbr Oyca mégo. Tęſkliwie czekałém tego czaſu, który

mi Biſkup naznáczył: a myśliliśmy ſobie z przyiacielém moim, że tén obiád będzie w licznéｍ zgromadzéniu; żeby mnie dać poznać. Mocnóm ſię więc zdziwił, gdy na nim nie było, tylko dwu Officyerów: a ieſzcze mi bardziéy dziwno było, że przez cały obiád, żadná o mnie wzmiąnka nie uczynioná. Rozmáwiano o woynie, o umiejętnościach, o rękodziélach, które zdawały ſię bydź pożyteczné. Gdy Officyerowie odeſzli, Biſkup mnie proſił do dalſzégo ſwégo pokoiku; gdzie mi ſiedzieć kazał. Przez kilka minut uſpokoił ſię w ſamym ſobie, i z lekkiégo poruſzénia twarzy iego poſtrzegłem, że ſię gorąco modlił. Po tém wziąwſzy na ſię poſtawę ſzczérością tchnącą, rzekł mi: móy kochany Panie, nic nie potrzebuie tak uſpokoionégo umyſłu, iako wyrozumiéwanié, która Religiá ieſt prawdziwá: a wielkié bywaią okoliczności, które zupełnégo uſpokoiénia nie pozwálaią w takim przypadku. Já wiém, że ty ieſteś w tych ciężkich okolicznościach: łatwo to zgadnąć o człowieku takiégo wieku, iak ty; takiéy urody, iak ty, będącym na wolności w Mieście, a zwłaſzczá w Paryżu. Z tém wſzyſtkim, iá ſię nie zaſádzám na ſamém zgadywaniu: pozwoliłém ſobie wypytywać ſię o tobie; i dowiedziałém ſię, że ieſteś w potrzebie. Więc ſtarałém ſię dlá ciebie, niewymiéniaiąc imiénia twégo, o łaſkę u Królá. Będzieſz miáł penſyi ſześć ſet liwrów: i mám roſkáz, żeby ci czwartą część wyli-

czyć,

czyć. To ci ieſzcze mówię, że ta penſyá nie zawiſła od Religii twoiéy: będzieſz ią odbierał, póki będzieſz we Francyi, czy będzieſz Proteſtantém, czy Katolikiém.

Gdy Biſkup namiénił o wypytaniu względém mnie uczynionem; wſtyd, żebym nie był odkryty w oczach iego, którégom mimo wolą moię ſzanował, tak był wielki; iż rozumiałém, że od rozumu odeydę, i uciekłbym był, gdyby to było w mocy moiéy. Weſołość twarzy iego nie mogła mnie uſpokoić: ſpodziéwałém ſię rozmowy bardzo przykréy dla miłości moiéy własnéy. Sądźcie o moim zadziwiéniu przy końcu rozmowy iego; które ſię we mnie pomnożyło, gdy dobywſzy worka, oddał mi go do rąk moich; proſząc mnie, żebym go miał za przyiaciela ſwégo, żebym ſię z nim iak nayczęściéy, ile będzie można, widywał: a ieżeliby mnie iaka ſprawa nie przytrzymywała w Paryżu, żebym do niego na wioſnę przybył; gdyż wyieżdżał do Swesſyonu.

Chciał wychodzić, ſkończywſzy te ſłowa; alem go zatrzymał. Proſzę o czas krótki, Panie, rzekłém: uwiadomiono cię o moiéy potrzebie: nie mówionoż ci względém mnie więcéy? Szczérześ mówię, odpowiedział tén zacny Mąż, że wola twoia, któréy ſię domyślam, kładzie granice rozumowi moiému; ſkąd rozumiém, że doſyć na tym, com ci mówił: ale bądź w téy mierze uſpokoiony. Stán móy wyciąga po mnie nayściśleyſzégo ſekretu, równie i miłości;

i możeſz bydź beſpiecznym, że ci nigdy nic mówić nie będę, coby cię urázić mogło, chyba za wyraźnym roſkazém twoim. Wymuſzáſz na mnie, rzekłém, że nié mogę bydź Panėm myśli moich. Twoią otworzyſtością dodaieſz mi ſerca, abym ci odkrył zupełnie ſkrytości moié. Twóy poſtępowania ſpoſób wyciągá po mnie zupełnéy poufałości; i miałbym ſię za naynikczemnieyſzégo ze wſzyſtkich ludzi, gdybym cię chciał oſzukać.

Ponieważ mnie do tego prowádziſz, rzekł Biſkup, przyznám ci ſię ſzczérze; że długie doświadezénie przywiodło mnie do wielkiéy oſtrożności względém tych, którzy chcą przyſtąpić do naſzego zgromadzénia: a nimém przyſzedł do téy oſtrożności, miałém wiele przyczyn żałować, żém poſzedł ślepo za moią gorliwością o biédnych braci naſzych błądzących. Zebym zabiegł podobnym żałościóm, nie chcę nikógo do Wiary przyimować, aż ſię piérwéy upewnię, o iego do przyięcia Wiary pobudkach. A iakże możeſz doścignąć ich umyſłu, ſpytałém ſię? Móy miły Przyiacielu, odpowiedział mi: Wiara ieſt dár Boży, i poſpolicie bywá nadgrodą życia czyſtégo i ſzczéréy za grzéchy pokuty. Wiara bez miłości, ſłużyłaby iedynie do zguby. Gdy więc człowiek wzbudzony ieſt od Boga do ſzukania Wiary; łaſka ta Boſká nie czyni rzeczy niedoſkonałéy: otoż ſzczéré nawrócénié znać daie, że ié poprzedziły przyczyny nadprzyrodzoné. Przeciwnie zaś nierządné życié,

nié

nié może się zgodzić z prawdziwą miłością prawdy. Otoż to iest kamień probierski, który mi nie wątpliwie ukazuie przysposobiénié tych, którzy chcą bydź nauczeni Wiary.

Grubo się więc mylono, rzekłém, gdy mi powiadano, że przez chęć nabycia sobie sławy z liczby nawróconych, staráſz się pokrywać nauki twégo Kościoła; i że przestaieſz na prostém przyzwoléniu nawrácaiącégo się: nie staraiąc się, żeby prawdę wyrozumiał; nie zatrudniaiąc się, żeby go przekonać. Smiém cię upewnić, odpowiedział, a sama rzecz dowodém ci będzie; że choć wielki grzéſznik iestém, nie dám się iednak do tego przywieśdź, żebym tak niegodnie urząd móy zdradził.

Z dziwu mi to nie zeydzie, rzekłém. Pozwól mi ieſzcze niektórych pytania, które będą ci się zdawały uráżaiącé; ale się od nich wstrzymać nié mogę. Postępowanié twoié tak wolné i wspaniałé to we mnie sprawuie; że podeyrzénié, które mi do myśli idzie, o twoiéy ſzczérości, miałbym za wielki grzéch: ale rozum móy nie pozwála mi taić, co mnie do tego podeyrzénia wiedzie. Człowiek takiégo rozumu iak ty, nié może bydź prawdziwym Katolikiém. Na co się zdała ta ostrożność w ſzukaniu upewniénia o pobudkach człowieka Wiarę waſzę przyimuiącégo; ponieważ człowiek, ieśli zwyczayny tylko má rozum, nié może myślić o waſzém zgromadzéniu; chyba, albo z przy-

czyn

czyn doczesnych, albo téż gdy iest należycie przekonany, że to słowo *Religia* iest wymysł, którego polityka zażywa dla utrzymania przy powinności ludzi? Przepraszam Panie za moię poufałość: Twóy postępowania sposób, i twoia otworzystość do niéy mnie przywiodła.

Dozwól mi niektórych pytania wzaiemnie, rzecze z wszelką umysłu spokoynością Biskup: Mászże przyczyny sądzić o takim, iak iá, człowieku, że nié może bydź szczerze i na umyśle Katolikiém? Uwierzyszże mi na słowo moié, gdy się na honor móy świadczyć będę, że iestém doskonale przekonany o prawdzie wszystkich rzeczy, których Kościół móy nauczá? Zapewné nie uwierzę ci Panie; gdyż to rzecz iest nie podobná. Człowiek oświécony, możeż się kłaniać drzewu, obrazôm: zniszczyć Ewangelią, wierząc ią bydź słowém Bożém, a poddać się iak machinie człowiekowi takiému, iak sám, owszém od siebie podleyszému? Ty bowiém mász cnotę; a wielká liczba waszych Papiéżów była, hultaiów haniebnéy śmiérci godnych. A trzebá iednak im podlegać, żeby bydź Katolikiém, i miéć ich za nieomylnych.

Nie tak, MPanie, odpowiedział Biskup: człowiek taki, iak iá, nié może bydź bałwochwalcą: nié może wniwecz obrócić Ewangelii, za którą iá oddałbym do ostatniéy kropli krew moię. Szczérześ, MPanie, mówię, wolałbym raczéy umrzéć, niżeli téy Ewan-

Ewangelii całość odmienić, którąśmy od Apostołów wzięli; a którą mi Kościół podaie. Co się Papieżów tycze, nie tylko większa połowa tych, którzy siedzieli na Stolicy Rzymskiey, byli Swiętémi, którymbyś nie mógł odmówić uszanowania, gdybyś się rospatrzył w ich życiu; ale też między innémi bardzo się nie wielu znaydowało, którzy zarobili na tę sromotę, którą im przyznaiesz. Ja tego nie przypisuię, tylko kłamliwéy tych powieści, którzy cię uczyli; albo raczéy, którzy cię zwodzili, udaiąc ci za prawdę straszné potwarzy, któré na Kościół wymyślili. Ponieważ Kościół tén nigdy nie zbłądził od Wiary; trzebá było zmyślić zbrodnie, i iému ié przypisać; żeby usprawiedliwić bunt tych, którzy się nie chcieli poddać Wierze, któréy on uczył od czasów Apostolskich, aż do naszych. Ah! MPanie, rzekłém, głęboko, choć nie chcąc, westchnąwszy: czegobym iá niedał, gdybym mógł miéć dowód tego, co powiádász! Ofiaruię ci się w tym, rzekł, z ochotą, że ieżeli szczérze prawdy szukász, wnet będziesz przeświadczony. Ale w Paryżu bardzo mało mám w swoiéy mocy czasu: iédź zemną do Swessyonu; a miéy mnie za naybrzydszégo ze wszystkich kłamców, ieżeli się nie stanę w słowie, któréć daię.

Miałém wielką chęć, tyle miéć oświécénia, żeby uniknąć Katolictwa. Ale Pán Languet żadnégo nie opuścił dowodu, którégobym potrzebowáł, albo mógł żądać; a

co rzecz ieſt nie poſpolitá, że oſobliwie zażywał piſm Autorów Proteſtantſkich. Nie opierałém ſię bodźcóm łaſki; a Bóg dał mi łaſkę, żém razém odſtąpił błędów moich i nierządów moich.

DOROTA.

Nie powiedziałeś nám ſwoich rozmów z Panéin Languet: a ieſtém wielce ciekawá o nich wiedzieć.

BONNEFOI.

Z tego, co mi mówiono o waſzych rozmowach, doſzedłém: żeście z nich przyſzły właśnie do tego ſtanu, w którym iá byłém, gdym ſię ſtał Deiſtą. Byłaby więc rzecz dla mnie przyiemná, widzieć, iakiego ſpoſobu zażywacie w dowodach, że Kościół ſpotwárzono.

BONNA.

My nie zażywámy ſpoſobu iakiégo wcześnie umyślonégo; rzecz wypadaiącá z rozmowy nás powoduie: bo nic, albo bardzo mało mámy rzeczy wcześnie upatrzonych. Roſprawa wedle zwyczaiu porządná, nie byłaby tym Damóm przyzwoitá. Nie miałyśmy do tego czaſu za prawidło, tylko zdrowy rozum; gdyż ſię nie poczytámy za uczoné. Rozważámy rzeczy trudné do Wiary należące tak, iakbyśmy chodziły koło innéy ſprawy poważnéy, nie zatrudniaiąc ſię żadną ludzką powagą. Nakoniec, przyznáwám, że w rozmowach naſzych mało zachowuiémy porządku,

BONNEFOI.

A nie ſtarałyżeście ſię pokázać nieomylności Kościoła Katolickiégo z Ewangelii?

BONNA.

Prawda, MPanie: ale po tém uchylámy powagę Ewangelii na ſtronę. A to, żeby obáczyć, iż podług rozumu powinnibyśmy trzymać, iż Kościół ieſt nieomylny, choćby téż nás o tym JEZUS nie upewnił. Starámy ſię albowiém, ile tylko można, pogodzić Wiarę z rozumém. To ieſt, nié mogąc przeniknąć Taiemnic, rozważámy przyczyny, dlá których na Taiemnice przyzwálámy.

BONNEFOI.

Proſzę ſię dokładniéy wytłómaczyć; nie poymuię cię zupełnie.

BONNA.

Bardzo dobrze, MPanie. Nié możémy, naprzykład, poiąć ſpoſobu, którym Natura Boſká, i natura ludzka, złączoné ſą w iednéy Oſobie Boſkiéy: ale uważywſzy, że Bóg nié może przeſtać bydź ſprawiedliwym; wnioſłyśmy, że Bóg nié mógł odpuścić grzéchu bez doſyć uczyniénia równégo Swiątobliwości Jego, i złości grzéchu. To doſyć uczyniénié, gdy nie było w mocy człowieka z natury ſwoiéy ſkończonégo; przyſzło zgodzić ſię, że Miłoſierdzie Boſkié obowiązało Sprawiedliwość Jego, aby przynaymniéy do doſyć uczyniénia nieſkończonégo człowieka nie obowięzywało. Że iednak trzebá, aby prawo Sprawiedliwości całé było; a Bóg tyl-

ko

ko sám iest nieskończony: więc Boga trzebá było do nadgrodzénia krzywdy Bógu uczynionéy. Bóg ciérpiéć nié mógł: a zatém, trzebá było, żeby się złączył z naturą ciérpiętliwą. Ze wszystkich tych uwág wnioslyśmy, że Wcielénié drugiéy Osoby TROYCY Przenayświętszéy, iest Taiemnica godná Boga; i cale iest zdatná ukázać nám sposobém nie wymownym doskonałości Jego Boskié. Skąd poczytałyśmy Taiemnicę Wcielénia za nayprzednieyszé dziéło Mądrości Boskiéy.

Poznáwámy z Ewangelii Swiętéy, że JEZUS iest Wcielony, nie tylko dlá dosyć uczyniénia za grzéchy; ale też dlá założénia Bogu Narodu czystégo i milégo, któryby w nim, i przez niego mógł poznać Boga, kochać Boga, i służyć Mu sposobém godnym Boga. Wszystká Ewangeliá tén má zamiár, żeby nás nauczyć téy doskonałéy czci, któ á zależy na Wierze i na miłości. Stądeśmy wniosły, że nás Ewangeliá powinná uczyć wszystkiégo tego, cośmy powinni wierzyć i czynić, sposobém tak iasnym; żeby się nié można było prostym nawet i nie uczonym w tym oszukać. Nie znaleźliśmy takiéy iasności w Pismie, nie mówię, dlá prostych, ale nawet dlá uczonych. Jest to rzecz taką, o któréy wątpić nié można; patrząc na wielórakié wykłady, iedné drugim przeciwné rozmaitych mieysc Ewangelii. Stądeśmy wniosły, że powinién bydź w Ewangelii postanowiony Trybunáł nieomyl-

mylny, któryby nám Pismo wykłádáł. A ieżeli kto uporczywie odrzucá tén Trybunáł, koniecznie mu trzymać potrzebá: albo, że Wiara ieſt rzecz oboiętna u Boga; który iednakowo przyimuie cześć, czy przez prawdę, czy przez kłamſtwo: albo że JEZUS w Naukach, które Apoſtołóm kazáł dlá nás podawać, chciał na nás zaſtáwić ſidło; i zoſtáwić nás w niepewności, co mámy wierzyć: aby ſobie zoſtawić pozorną przyczynę odmówiénia nám żywota wiecznégo; gdybyśmy nié mogli wynaléśdź prawdziwégo rozumiénia Piſma.

POLITYK.

Té wnioſki zawſze poczytám za fałſzywé. Oto tén wnioſek ieſt rozumnieyſzy: nie chciał Bóg, żebyśmy doſkonale rozumieli Piſmo; bo to rozumiénié doſkonałé nie ieſt koniecznie do zbawiénia potrzebné. Rzeczy té, które ſą fundaméntém, ſą iaſné: otoż Bóg przeſtanie na téy Wierze, i dlá niéy dá nám zbawiénié: a zatém otrzymać ié można we wſzelkiém zgromadzéniu.

BONNA.

Kładzieſzże, MPanie, między rzeczami fundaméntalnémi Wiarę o TROYCY Przenayświętſzéy: to ieſt, o iednym we trzech Oſobach Bogu? Trzebáż koniecznie wierzyć, że té Oſoby ſą ſobie równé? Trzebáż ſię kłaniać Synowi i Duchowi Swiętému tak, iak ſię oddaie ukłón Oycu? Jeſtże każdá Oſoba Wieczná, Wſzechmogącá, i Pán, iako i Oyciec?

POLITYK.

Zapewné: Taiemnica TROYCY Swiętéy ieſt fundaméntém Religii Chrześciańſkiéy. Ale możéż nyż oddalać od zbawiénia tych, którzy rozumieli, iż upatruią w Piſmie nie-równość tych trzech Boſkich Osób? Jeſt to błąd nie dobrowolny, którégo Bóg nieſkończenie Dobry, nié może im za grzéch poczytać. Jeżeli ich przyczyny (fałſzywé w samey rzeczy) ukazuią im, że JEZUS nie ieſt równy Oycu ſwému; toć oni popełnią bałwochwalſtwo, oddaiąc ukłón Boſki JEZUSOWI.

BONNA.

Tak mówić, ieſt to mówić, że można bydź zbawionym, odrzucaiąc artykuły fundaméntalné Wiary: że to ieſt rzecz ni złá, ni dobrá, wierzyć; iż JEZUS ieſt Bogiém, albo, iż nie ieſt Bogiém: że JEZUS, podług Natury ſwoiéy Boſkiéy, przeſtał bydź Bogiém zawiſtnym chwały ſwoiéy: że rzecz ieſt oboiętná trzymać, iż grzéch má w ſobie złość nieſkończoną. Jeżeli bowiém JEZUS nie ieſt Bogiém, á iednak doſyć uczynił za ludzi; muſi to bydź, że krzywda, za którą nadgradzać przyſzedł, ieſt ſkończoná; ponieważ była nadgrodzoná doſyć uczyniéniém *ſkończoném*: ieſt to mówić; że JEZUS, który, iako mówi Apoſtół, nie poczytał ſobie za wydziérſtwo, nazywaiąc ſię równym Bogu, miaſto tego, coby miał nadgrodzić za grzéchy ludzkié; to on ſám popełnił niezbożność taką, która przewyżſzá wſzyſtkié

zbro-

zbrodnie: ponieważ ſzczérém tylko będąc ſtworzéniém, przyrównał ſię do Stwórcy ſwoiégo. Widziſzże, MPanie, ſtraſzné wnioſki z téy *Tolerancyi*, czyli oboiętności, którą ty ogłaſzáſz.

P O L I T Y K.

Ale widziſzże téż ty, że ſię to przeciwi Dobroci Boſkiéy, potępiać ludzi, którzy cale nie dobrowolnie nié mieli potrzebnégo światła do poznania Bóſtwa w Chryſtuſie?

B O N N A.

Prawda: ale to podług układu tych, którzy rozumieią, że Bóg ſpuścił Wiarę na światło rozumu ludzkiégo. Sám tén twóy wnioſek ukázuie, że tego układu trzymać nié możná. Ale podług układu Katolickiégo idąc, ta trudność niknie. Nie włożono na nás tego obowiązku, abyśmy rozſądzali o rzeczach ciemnych w Piſmie. Duch Swięty przyrzekł, że Kościołowi ſwému otworzy prawdziwé Piſma rozumiénié. Słowo JEZUSA w téy mierze ieſt uroczyſté; a my nie podaiémy ſię w żadné niebeſpieczéńſtwo, wierząc temu ſłowu Boſkiému. Błąd naſz, gdyby ſię nám przydarzył, nié mógłby nám bydź przyczytany; ale temu czci godnému Zbawicielowi, który roſkazał ſłuchać Kościoła.

P O L I T Y K.

Choćbym ſię z tobą zgodził, że Aryani nie powinni bydź tego dobrodzieyſtwa uczeſtnikami, żeby ich ciérpiano i utrzymywano; nie wielebyś ſtąd wygrała: trzebáby téy *tolerancyi*, czyli ciérpiénia pozwolić zgro-

madzéniom teráź panuiącym. Luterani, Kalwiniści, Anglikanie zgadzaią ſię z Papieżnikami w rzeczach iſtotnych: a zatém, mogą miéć zbawiénié, każdy w ſwoiém zgromadzéniu.

B O N N A.

Naprzód, przéczę temu, że ſię zgadzámy w rzeczach iſtotnych. *Powtóré*, trzymám, że albo nié możná miéć zbawiénia w Kosciele Katolickim; albo, że nié możná go miéć, tylko w tym Kościele. Co iá rozumiém, toż rozumieli prawdziwi Proteſtanci, i ieſzcze rozumieią: gotowám tego dowiéśdź.

L U T E R A N I N.

IMPanna *Bonna* wpadá w tęż ſamę nieprzyſtoyność, którą nám wymiátáłı: rozumié ona, że ſię dzieie nieſprawiedliwość iéy Kościołowi, gdy mu przypiſuią té zdania, do których ſię on nie zná. A zadaie nám, że my tak myślémy o nieciérpiéniu innych Religii, iak ona. Okróm tego, że ſię do tego nie známy, co o nás rozumie; nie rówcnie ſię tu rzecz dzieie: nám powinno wierzyć na naſzé ſłowo.

B O N N A.

Pochodzi to, MPanie, z ducha miłości; że ci przyznaię tén myśléniá ſpoſób: ſtarám ſię wás wymówić.

L U T E R A N I N.

Jeſt tu iakáś taiemnica, którey iá poiąć nié mogę: będzieſz mi ią raczyła wytłómaczyć.

DO-

DOROTA.

Piérwszy raz w życiu moiém będę rokowała: a choć zgadnę, nie będę się miała za bardzo uczoną; iako powiedział pewny, dni temu kilka. Jeżeli można było otrzymać zbawienié w Kościele Rzymskim, czemuście Panowie od niego odstąpili? Sama tylko niemożność otrzymania zbawiénia, może upoważnić to odstąpienié. Zgadłamże, moia *Bonno*?

WIOLENTA.

A iá przydam: takié odstąpienié, któré przywiodło do rozlania tak wiele krwi w kraiach, do których się wprowadzało. Gniew się burzy, gdy się czytaią historye o tych woynach. Co się mnie tycze, mocnom trzymała, że ci, którzy się chwycili tych ostatnich sposobów do utrzymania tego odstąpienia, rozumieli ié bydź nie uchronnie potrzebné do zbawiénia. Zadna inna myśl nie może uniewinnić tych zbytków.

BONNA.

To rozumiano przed tém, to ieszcze dziś rozumieią. Będę w téy mierze więcéy wierzyła uczynkóm Protestantów, niżeli ich słowóm. Zycié naszé, maiętności naszé, nie są naszé: winniśmy ié nám samym i domownikóm naszym. Powinniśmy téż posłusznémi bydź mocarstwóm we wszystkich rzeczach, gdzie nie zachodzi obraza Boża. JEZUS dał nám tego przykład; i niczego nás bardziéy nie nauczał w Xięgach Swiętych. Niech się pytám człowieka, którégo przymuszaią czcić

bałwany: czemu raczéy śmierć własną obiérasz, aniżeli wrzucić w ogień kilka ziárn kadzidła? odpowié mi: bo milszé mi iest zbawiénié moié, niżeli życié moié. Niech się pytám Protestantów: czemu rzucacie wielką fortunę waszę we Francyi, a tu się wydaiecie na nędze z licznémi dziećmi waszémi? bo zbawiénié moié, i zbawiénié dzieci moich milszé mi iest, niżeli ta fortuna. Chciano mnie przymusić, żebym szedł na Mszą: krótko mówiąc, żebym był Papieżnikiém. Wolę wszystko porzucić, niżeli zbawiénié swoié utrácić. Więc traci się zbawiénié, idąc na Mszą, zostaiąc Papieżnikiém: wniosą całe słusznie ci, którzy taką odpowiédź usłyszą: rzecz to sama z siebie iasná. Ta uwaga, Panny, nie iest moia: słyszałám, że ią czynił Pán *de Missy*; który się ze mną zgodził, że po takim Protestantów postępku, rzecz iest śmiészná trzymać; iż u nich iest to rozumiénié, że możná mieć zbawiénié w Kościele Rzymskim.

DOROTA.

Ministrowie też nasi, nigdy tego nie mówią, tylko przeciwiąc się samym sobie. Swiadkiém tego wielki Tyllotson, który twiérdzi w iednéy mowie swoiéy, iako to iuż mówiono, że Kościół Rzymski odmienił naukę Chrystusową; zepsował naukę o obyczaiach: a przy tém, że możná w nim przyiśdź do zbawiénia. Nic śmiésznieyszégo nad taką mowę.

BON-

BONNA.

Jednak to koniecznie trzymać muſi, kto chce uniewinnić odſtąpiénié od Kościoła Rzymſkiégo; a oráz pozwolić na *tolerancyą*, czyli ciérpiénié wſzelkiéy Religii.

RABIN.

MPanie *Polityku*, znowu ci mówię, com zdá mi ſię iuż powiedziáł. Niech nám wſtyd ſzkodliwy nie przeſzkádzá. Albo Kościół Rzymſki ieſt taki, iak go umalowáł Pán Kalwiniſta w oſtatniéy naſzéy rozmowie, albo téż ieſt ſpotwarzony. Jeżeli Pán Kalwiniſta prawdę powiedziáł; mów śmiało z nami: Nié można miéć zbawiénia w Kościele bałwochwalſkim, którégo Antychryſt ieſt głową. Jeżeli Kościół Rzymſki ieſt ſpotwarzony, mów także z nami: nie było przyczyny odłączać ſię od tego Kościoła. Nie było dwu Korabiów pod czas potopu, w którychby ſię można było zachować od zguby: nié maſz téż dwu Kościołów, w którychby można bydź Swiętym i zbawionym.

BONNA.

Swięty Paweł piérwéy powiedziáł, niż WPán: iedén tylko ieſt Bóg, iedna Wiara, iedén Chrzeſt. A iá mówię: Nauka przeciwná téy Wierze, o któréy mówi Apoſtół, ieſt kłamſtwém. Kościół, który dziedziczy tę Wiarę, ieſt ſám iedén Kościołém JEZUSOWYM. Kościół powinién był wziąć tę Wiarę od Piotra, na którym ieſt zbudowany, aż do ſkończénia świata. *Niebo i ziémia*

mia przeminą, mówi JEZUS: *ale słowa mo-ie nie przeminą.*

KALWINISTA.

Ale ieżeli tén Kościół odmienił Wiarę u siebie złożoną; iako ci się ofiaruię dowieśdź?

RABIN.

Ale ty koło płota chodzisz: trzebá za tobą iśdź, i znowu ci mówić: JEZUS nie byłby Bogiém; słowaby Jego przeminęły, iako niebo i ziemia: owszém prędzéy, niż niebo i ziemia. Pátrzcie Panowie i Damy: té słowa JEZUSOWE tak mnie zwyciężyły; że nié mám iuż daléy wolności w obiéraniu. Rozum móy zupełnowładnie osądził, że JEZUS iest Bogiém; a zatém, Kościół zbudowany na Pietrze iest nieomylny: bo słowo Bożé iest nieodmienné, iako Bóg iest nieodmienny. Jestém więc Chrześcianiném, Katolikiém; a tak iestém, że mi nie trzebá czekać uniewinniénia Kościoła JEZUSOWEGO. Rozumiáłbym, że nie czynię powinnégo uszanowania słowu Jego; gdybym się domagáł, żeby mi dowodzono, iż się to słowo spełniło. Nie wiém ieszcze wielu nauk, któré Kościół Rzymski będzie mi do wierzénia podawáł; ale przed czasém przystaię na to, czego mnie uczyć będzie.

POLITYK.

Bardzo iesteś, MPanie, śmiały, gdy polegász na iednym texcie, który się może stosować do Kościoła niewidzialnégo.

RA-

RABIN.

Ah! MPanie, nie wracáy ſię do tego niewidzialnégo Kościoła, któregośmy nie doſtateczność pokázali. Choćby było million Xiąg piſanych ręką ſamégo JEZUSA do pokázania mi tego, co wierzę; nié mogłyby mnie więcéy nauczyć, iak té ſłowa: *Ty ieſteś opoka: a na téy opoce zbuduię Kościół móy, przeciw którému bramy piekielné nigdy nie przemogą.* Mówię z IMPanną *Bonną*: té ſłowa ſą moim paſzportem na świat drugi.

KALWINISTA.

Jużém ci, MPanie, mówił, że té ſłowa źle rozumiéſz. To ſię tu rozumié, że na wyznaniu Bóſtwa JEZUSOWEGO, któré Piotr uczynił, Zbawiciel zbudowáł Kościół ſwóy; a nie na Pietrze, który to wyznanié uczynił.

RABIN.

Już ci dawno *Dorota* odpowiedziała, że JEZUS dobrze wiedziáł moc tych ſłów, których w mówiéniu zażył; i że to ieſt zniewaga dlá JEZUSA, mówić, iż ſię zle wytłómaczył. Do tego, gdyby wolno było ſzukać w tych ſłowach JEZUSOWYCH rozumiénia inſzégo od tego, które ſię ſamo nawiiá; iakim prawém ſobie przypiſuieſz, że twóy wykład ieſt lepſzy, niż móy, i niż bardzo wielkiéy liczby ludzi; którzy po wſzyſtkié czaſy, i w każdym kraiu, rozumieli té ſłowa tak, iak iá ié rozumiém?

KALWINISTA.

Jaka to myśl! Zdanie o pierwſzeńſtwie Piotrowém ieſt nowé, i bardzo nowé.

BONNA.

Do mnie należy, MPanie, pokázać ci rzecz przeciwną: iakoż ci zawſze dám rzeczy przeciwnéy dowód: ale poddáſzże ſię na moié dowody? Zaciągnę tych dowodów z Piſm Oyców, pierwſzych wieków: z Piſarzów Pogańſkich, i ze ſtałégo podania, od czaſów Apoſtolſkich, aż do nás.

KALWINISTA.

Nie mów mi o podaniu: iużém ci mówił, że my ié cale odrzucámy, a trzymámy ſię Piſma. Do tego, co mi za ſprawa z Oycami? Nie byliż oni ludźmi, którzy ſię często mylili?

RABIN.

Jakiéyże chceſz odpowiedzi? Skądże chceſz lepſzych od nás dowodów? Powiédz nám o ich źrzodłach, a my ié radzi przyimiémy. Odrzucáſz podanié; odrzućże i Xięgi Rodzaiu, i wſzyſtko to, co Moyżeſz piſał, wierząc podaniu. Już ci powiedziano, że Swiętá Ewangeliá, i Piſma Swięté, nié mogą bydź przyięté od tych, którzy nie ſą Katolikami, tylko z rąk podania. Katolicy maią ié z rąk Kościoła: ale wy tego źrzodła nié macie. Waſz Kościół niewidzialny, ieſt niemy. Kościół zaś waſz widzialny, podług twoiégo wyznania, nié má nieomylności. Więc, albo odrzuć Piſmo Swięté, albo przyimiy podanié.

BON-

BONNA.

Swięty Ján wyráźnie nám mówi, że tego wszystkiego nie napisano, co JEZUS mówił. Swięty Paweł, pisząc do Wiernych, mówi: *Zachowuię sobie mówić wám rzeczy, którychém wás nauczał żywym głosém.* Wszystkie té nauki, byłyż tylko dlá piérwszych Chrześcián? Czemużby nám tychże nauk nie dano?

DOROTA.

Mnie się téż zdaie, że Swięty Paweł zaleca Tymoteuszowi; aby nauczał tego, czego był słownie nauczony.

KALWINISTA.

Pod tym pięknym podania płaszczykiém, będą nám podáwać zdania ludzkié, za prawdy Wiary.

BONNA.

Nie, MPanie: rzeczby to była niesłuszná. Já o téy materyi piérwszy ráz w życiu moiém mówię; i nie słyszałám, żeby o niéy kiedy mówiono przed naszémi rozmowami. Dosyć mi na tém, że Kościół, który przyimuie podanié; toż podanié rozeznáwá. Wszakże gdybym w tym była nieszczęściu, żebym nie wierzyła Kościołowi; takby mnie, zdá mi się, w téy mierze rozum zdrowy powodowáł.

Albo rzeczy, któré nám przyniosło podanié, są Pismu przeciwné; albo się z nim zgadzaią. Jeżeli są Pismu przeciwné: możnáby odwáżnie wnieść, że to podanié, powinno bydź odrzuconé, iako fałszywé. Je-

żeli

żeli się zaś zgadzaią z Pismem, trzeba ié przyiąć; albo słusznémi dowodami pokázać, że to podanié nie idzie od Apostołów: że się tego, a tego czasu zaczęło; i że Wierni na ten czas zadziwieni, pytali się: dla czego chcą ich obowiązać, do wierzénia i czynié-nia tych rzeczy, których Oycowie ich nie wierzyli, ani czynili? Możnaby też od u-trzymuiącégo podanié domagać się dowodów, dawności tego podania. Wszak tak, MPanie, postępuią sobie ludzie w sprawach pospolitych. A człowiek, któryby iuż przyięté odrzucał zdanié, daiący przyczynę swégo odrzucania: iż ma wnętrzné natchnienié ukázuiącé mu, że to zdanié nie iest dobré; taki, mówię, człowiek, byłby wyszydzony.

L U I Z A.

Ale, moia *Bonno*, nié mogąż bydź podania takié, któréby były, ni przeciwné, ni zgadzaiące się z Pismém; i któréby można miéć za oboiętné, gdyby nie powiększały ciężkości iarzma Ewangeliczného?

K A L W I N I S T A.

Jako, naprzykład, czterydziestodniowy Post: iestże o nim wzmianka w Pismie? Chowaliż go piérwsi Chrześcianie?

B O N N A.

Uważmy, MPanie, że dwoiaki iest rodzáy podania: iedné z nich ściągaią się do Wiary: drugié należą do karności. Piérwszé są nieodmienné: ponieważ która rzecz była prawdziwá iedného czasu, nié może przestać bydź prawdziwą. Gdy Bóg iest nieodmienny,

ny, wſzyſtko to, co nám raczył objawić o ſwoiéy Naturze, i o ſwoich dziéłach; krótko mówiąc, wſzyſtkié Jego Taiemnice ſą téż nieodmienné. A zatém, wſzyſtko, cośmy powinni wierzyć, powinno miéć ſwóy początek w Piſmie, albo w podaniu iaſném i ſtateczném od czaſów Apoſtolſkich, aż do naſzych. Przydaię, iako Katoliczka, że rozumiém, iż do Kościoła tylko należy rozeznáwać podanié. Ale miiám tén odpowiedzi ſpoſób, który nie ieſt w używaniu tu przytomnych. Mówię tylko, że do Kościoła należy, dopilnować podania, żeby było prawdziwé, i ze zdaniami ludzkiémi nie pomieſzané: iako obietnica, którą nám JEZUS uczynił o nieomylności Kościoła ieſt pewná, i od wſzelkiégo podeyrzénia daleka.

Co ſię tycze drugiégo rodzaiu podania, ściągaiącégo ſię do karności i zwyczaiu; Kościół má władzą odmienić ié, podług okoliczności czaſu, mieyſca, oſób, iakom wám iuż przełożyła.

KALWINISTA.

Otoż pod pozorém téy władzy, Kościół włożył na Wiernych nie znośné iarzmo, któré nawet Piſmu ieſt przeciwné. Nie mówiłże JEZUS do Apoſtołów, poſyłaiąc ich na ogłaſzanié Ewangelii: *Jédzcie, co wám dadzą;* i na inném mieyſcu: *Nie to, co do uſt wchodzi, plugawi człowieka?* A iednak ty trzymáſz, że iedzénié mięſa w Piątek plugawi duſzę.

BON-

BONNA.

Nie, MPanie, nie mięso plugawi duſzę; ale nieposłuſzeńſtwo roſkazóm Kościoła, który go ieść zakazuie: to bowiem nieposłuſzeńſtwo czyni Chrześcianina podobnym Poganinowi i Celnikowi. Zaliſz ſię, że Kościół przez nowotności włożył na Wiernych nieznośné iarzmo. Ah! MPanie, narzekaſz, że Kościół odmienił oſtrość ſwoię. Cała odmiana, którą Kościół uczynił, zależy na umiękczéniu. Nietylko cięzſzém nié uczynił Kościół iarzma Chrześciańſkiégo; ale też Chrześcian ſłabości ulegá. Poſty naſzé, mogą ſię poczytać za fraſzki w porównaniu do poſtów piérwſzych Chrześcián, którzy ſobie zabrániali wſzelkich innych pokarmów, okróm chleba i wody; iako tego dowiodę ſwégo czaſu. A ieſzcze i tego nie używali, chyba po zachodzie ſłońca. Ale nie zaczynáymy wcześnie téy materyi: powróćmy do naſzéy mowy, którąśmy prowádzili.

DOROTA.

Pozwól mi, *Bonno*, dokończyć téy rzeczy, o któréy tylkoś namieniła. Mówiłaś nám, że człowiek rozumny, nié miáłby mocy odrzucać zdania iuż utartégo, nie daiąc tego ſłuſznéy przyczyny; i byłby wyśmiany, gdyby przywodził przyczynę taiemną do podania ié w wątpliwość. A iednak tén zwyczáy ieſt wzięty u Kalwiniſtów. Czytałám któréguś dnia, iuż nie pamiętám gdzie; że u Proteſtantów odrzucono Xięgi, któré oni nazywaią podrzuconémi, dla tego, iż Duch

Swię-

Swięty dał im wnętrznie poznać, że té Xięgi nie są Kanoniczne.

L U I Z A.

Piękny to dowód! Znaydą się kiedykolwiek tacy ludzie, którzy zadadzą nie pewność Ewangelii. To prowádzi do fanatyzmu; albo, żeby się rządzić fałszywém objawiéniém.

R A B I N.

Bogu dzięki! Já iestém iak człowiek na lądzie, który się nie boi, żeby go tám i sám wiatry zdáń ludzkich unosiły. Podanié, któré przyimuie Kościół, iest moié. Przyimuię wszystkié Xięgi za Boskié, które przyimuie Kościół. Wiém, że Kościół iest nieomylny; i nie chcę więcéy, tylko to wiedziéć. Nié mogę, MPanie i Panny, wyrázić wám tego uspokoiénia, radości, w któré opływám, gdym się Kościołowi uniżył. Byłém smutném igrzyskiém fałszywych świateł rozumu ludzkiégo. Byłém iak łódka bez stérnika, przeciwnémi tám i sám rzucany wiatrami. Ah! iak to stán iest przykry! a iak rzecz iest miłá, trzymać się nieomylnégo słowa Boga, do którégo błąd nié má przystępu. Czemuż iá nié mogę pokázać wszystkim niewiernikóm téy niewymownéy radości, którá się zawiérá w tém szczérém i prostém poleganiu na słowie JEZUSOWEM! Podległość moia Kościołowi Jego, czyni mnie uczestnikiém nieomylności Jego. Mogę bespiecznie mówić: nie omylę się nigdy w rzeczach, któré prawdziwie należy mi wiedziéć. Zawsze roze-

rozeznám prawdę od fałſzu; pewność od niepewności: a w ten czas, gdy pyſznégo Filozofa targać będą wątpliwości, fraſować niepewności, trapić będzie okropność rzeczy przyſzłych; gdy on będzie czynił trudné, a próżné uſiłowania, żeby ſię upewnić w téy rzeczy, od któréy ſzczęśliwa zawiſła wieczność; iá ſpokoynie będę ſpał w łódce Piotra, beſpiecznym będąc, że próżno na nię będą nacierać wiatry: gdyż ona zginąć nié może.

BELESPRIT.

Prawdziwie Panie *Rabinie*, czyniſz zazdrość, że maſz tę ślepą Wiarę. Czemuż iá takiéy nié mám, iaką ty máſz? Oddałbym wſzyſtkę krew moię, żebym ią w tym miał ſtopniu, który tak uſpokoionym czyni.

RABIN.

A cóż ci ieſt na przeſzkodzie do takiéy Wiary? Wiédzże o tém, że wątpliwość zdaie mi ſię bydź głupſtwém, któregobym ſię prawdziwie wſtydził; gdyżby mnie ukázowała bydź pomiéſzanégo rozumu. Zeby ſię upewnić przez nayściſleyſzé wyrozumiénié o Bóſtwie JEZUSA, to ieſt rzecz rozumná. Ale gdy kto ráz ieſt należycie przekonany, że JEZUS ieſt Bogiém; wyrozumiéwać potém, czy to, co on powiedział, ieſt rzecz do wierzénia potrzebná, czy ieſt rzecz pewná! O! znowu mówię, to ieſt naywiękſzé głupſtwo, i dowód wielkiéy rozumu ſłabości.

LU-

L U I Z A.

Nie idzie tu, MPanie, o słowo JEZUSA: my wiémy i wszyscy wyznawámy, że mu się ślepo trzebá poddać, kiedy iest iasné. Jdzie tu rzecz, żeby poznać to, co mówił: i to, co chciáł mówić.

R A B I N.

Zeby wyrozumiéć to, co mówił, tym umysłém, żeby się mu poddać; to dobrze: ale w tym, co mówił, szukać, co chciáł mówić; iest to zuchwałość. Pisać wykłady, tłómaczyć mowy ludzkié; to rzecz nie zła: gdyż ludzie często nie dobrze myśli swoié wyrážaią. Ale JEZUS, który wiedziáł, że nám do używania Wiary, i ćwiczénia się w niéy, potrzebno iest niektóré prawdy ukryć w słowach przyciémnych, gdy fundowáł Wiarę naszę, bardzo iasno mówił: *Ty iesteś opoka*; tak do piérwszégo między Apostołami mówi: *na téy opoce*; na tobie, do którégo mówię, *buduię móy Kościół*. Nic tu nié masz dwuwykłádnégo: *Bramy piekielné nie przemogą przeciw niému.* Przeciw komu piekło nie przemoże? Przeciw Kościołowi. Przeciw którému Kościołowi? Przeciw temu, który iest na Pietrze zbudowany. Tén to iest Kościół widomy: wiadomo, gdzie go szukać.

L U I Z A.

Prawdziwie; nié masz nic dokładnieyszégo. A iednak ci Panowie mówią, że Kościół zbudowany na Pietrze wpádł w błędy.

KAL-

KALWINISTA.

Jeſtém ci, Madám, obowiązany, że mi przypominaſz. Gdy ſię JEZUS pytał Piotra: *Ty, co o mnie mówiſz?* Piotr Swięty odpowiedział: *Ty ieſteś Chryſtus, Syn Boga żywégo.* W tén czas JEZUS rzekł do niego, słowa po tyle kroć przywiedzioné. Nie widzicież, że JEZUS chciał mówić: na wyznaniu mégo Bóſtwa, któreś uczynił, buduię móy Kościół. Jakoż w ſamey rzeczy, Kościół trwać nié może bez Wiary w Chryſtuſa.

LUIZA.

Twóy, MPanie, wykład, nié má żadnégo dowodu. Poſtáw nám takiégo, który nigdy nie słyſzáł rozmowy o Religii, a roſkáż mu wyłożyć to mieyſcé; przyrzekám, że z tyſiąca, nie wiém, czyby ſię iedén znalázł, którýby ié rozumiał inaczéy: wſzyſcyby to mieyſcé rozumieli, podług rozumiénia Katolickiégo. Rzecz nie podobná, żeby rozumiénié, któré ty na tém mieyſcu upatruieſz, na myśl komu rozumnému przyſzło. Ale wróćmy ſię do téy rzeczy, o któréy iuż wiele mówiono; a nic nowégo nie poczynáymy.

BONNA.

Od téy rzeczy, moia miłá, zawiſły wſzyſtkié inné. Kto uznáł Kościół JEZUSOW, iuż więcéy nie trzebá, tylko mu ſię poddać. Nie dziwuy ſię więc, Madám, że ci Panowie nie chcą uſtąpić placu; i chcą w nás wmówić, że Kościół Rzymſki, nie ieſt Kościołém JEZUSA. Niech ſobie iak chcą, dobrą minę ſtroią; wiedzą oni dobrze, że Kościół

IE-

JEZUSA, nié może bydź razém u nás, i u nich.

RABIN.

Trzebá koniecznie mowić: Jest Kościół JEZUSOW. Nié można sądzić, że był między temi, którzy byli w Dordrechcie (tám zaś były wszystkié Kościoły Protestantskié) gdyż na tym Synodzie kanonizowano tę naukę, któ ąscie po tém porzucić musieli. Ale pódźmy daléy. Kiedy Kalwin opowiádał poprawę; opowiádałże on czyste słowo Boże? Beza i inni, którzy naukę iego przyięli; przyięliż ią iako słowo Boże? Ludzie, którzy przyięli wyznanié wiary na on czas ułożoné, mieliż ié za zgadzaiącé się z Pismém Swiętém? Nie czyniliż po tém wyznania Wiary ułożonégo przeciwnie piérwszym? Nastatek, trzymacież się teráz téyże nauki? Nie odmieniliżeście iéy w żadnéy rzeczy?

KALWINISTA.

Jużém ci, MPanie, mówił: Kalwini piérwsi nasi Reformatorowie byli ludźmi: nié możémy im przyznać nieomylności. A tak mogliśmy i powinniśmy byli odstąpić od ich nauki, kiedykolwiekeśmy postrzegli, że Oycowie nasi pomylili się w tłómaczéniu Pisma Swiętégo.

RABIN.

Więc Oycowie i Reformatorowie wasi nie składali tego Kościoła, do którégo JEZUS mówił: *Będę z wami, aż do skończénia świata.* Kłamstwo, błąd, i JEZUS, nié mogą się razém pomieścić. Jedno w Wie-

rze przeciwieństwo, dostateczne mi iest; żebym odrzucił tén Kościół, iako różny od Kościoła JEZUSOWEGO. Tego trzebá, żeby od czasów Apostolskich, aż do naszych nie było żadnéy odmiany, żadnéy różności, żadnéy nowości.

KALWINISTA.

Nie bóy się, MPanie; nie będziesz ty nigdy Katolikiém: wierz mi na moié poczciwé słowo. Kościół Katolicki każdégo wieku się odmiéniá. Wiara dzisieyszá, iest z kawałów złożoná. Więcéy, MPanie, powiém; że na świecie żadnégo zgromadzénia nie znaydziesz, w którémby się znalazła ta w nauce iednostaynośc: gdyż té wszystkié zgromadzénia z ludzi są złożoné.

LUIZA.

Otoż wyznanié to twoié puszczá mnie na wolą. Ale idźmy, MPanie, daléy; obáczysz we mnie przy końcu naszych rozmów skutek twoiégo rozumiénia.

BONNA.

Niech cię, MPanie, nie przeráżá zdanié Pana Kalwinisty. Já ci pokáżę tén Kościół, który się nigdy w nauce nie odmiénił. Trzymám brzég łańcucha; i pewná iestém, że mi nie wypadnie. A tak dopuszczám tym Panóm walczyć z sobą, podług ich upodobania, nim przełożę moié dowody: iá nie chcę, żeby mi mieli wymáwiać, żém w iakiéy rzeczy skwapliwie postąpiła.

RA-

RABIN.

Dla mnie tén dowód ieſt zbyteczny. Można o téy materyi mówić, kiedy kto zechce: ale uſłyſzáwſzy ſłowa JEZUSOWE; iuż ſię cała rzecz zakończyła.

BONNA.

Co mnie ſaméy ſię tycze; ia ſądzę tak, iak WPán: ale miłość ieſt wyrozumiewaiącá; trzebá mieć wzgląd na tych, którzy nie wierzą.

BELESPRIT.

Nie mieſzáy mnie w liczbie niewiernych. Mogę ſię ſzczycić z poddania ſię prawdziwégo, tak ślepégo, iak twoié: wſzakże nie przypiſuy ſobie moiéy odmiany: mowa Pana *Rabina*, ią ſprawiła, i ty *Doroto*.

DOROTA.

Jám zawſze tak rozumiała, iak teráz rozumiém: to ieſt, iakém tylko mogła dobrze rozumować, byłám Katoliczką; ale na móy honor mowię, żém o tym cale nie wiedziała. Upatrowałám Kościoła, któryby ſię zgadzał z rozumiéniém wyczérpnionêm z Ewangelii o Kościele JEZUSOWYM: że, widzę, w Kościele Katolickim znayduią ſię wſzyſtkié moié rozumiénia; tego ſię więc Kościoła trzymám.

KALWINISTA.

Zle zażywáſz, MPanno *Bonno*, przedkowierności tych oſób. Możeſzże mówić, że od czaſów Apoſtolſkich Kościół był pełén zabobonów, które widzieć w Kościele waſzym? Byłaż tám nauka o Mſzy, o modli-

twie do Swiętych, o obrazach, o odpuſtach, o piérwſzéńſtwie Papiéża? Rzeczeſzże, naprzykład, że przed Koncylium Efezkiém nauczano, aby MARYĄ nazywać *Matką Boſką?* nie od tegoż to czaſu uczyniono Ją celém bałwochwalſtwa wſzyſtkich Katolików?

B O N N A.

Pán Kalwiniſta ieſt mi powodém do prędſzégo uſkutecznienia mégo ſłowa, którém dała; że pokáżę, iż teráz Kościół tylko to wierzy, co wierzył od czaſów Apoſtolſkich. Nim do tego przyſtąpię, trzebá mi wám powiedzieć; iakim zwyczaynie ſpoſobém obchodził ſię Kościół z Nowotnikami.

Rozumiéy, że ſię zjawił między nami człowiek, który odrzucá Zmartwychwſtanié JEZUSA; który tę niezbożność rozſiewá: utrzymuiąc ią, piſze xiążki, i uczniów ſobie zbiérá. Biſkup téy Dyecezyi, w któréy to kacerſtwo początek wzięło, zgromádzá ludzi uczonych, dlá weyrzénia w zdania tego człowieka: dlá wyrozumiénia, na iakim on fundaméncie powſtaie przeciwko téy prawdzie; dlá uważénia, czy xiążki iego to tylko zawiéraią kacerſtwo. Poſtrzegłſzy, że nauka tego człowieka ieſt heretycká, potępiá ią: odſądzá go od urzędu; upominá go, aby ſię popráwił. Jeżeli tén człowiek daie ſię naproſtować; odwołanié iego, gdy ieſt ſzczéré, wſzyſtko zakończá....

D O R O T A.

Pozwól mi, moia *Bonno*, powiedzieć nowy przykład, który mi do ſerca przeniknął.

knął. Autor, Telemaka, xiążki téy, w któréy my śię tak bardzo kochamy, napifał o duchownośći xiążkę, którá w fobie zamykała błędy. Po wielu rozmowach względém téy xiążki, posłano ią do Rzymu, gdzie Biskup Kameraceński był wielce kochany. Papiéż naznáczył zgromadzénié Kardynałów i Doktorów do uważénia téy xiążki; i chociáż sprzyiano Autorowi, iednak xiążkę iego potępiono. To potępiénié przyięto we Francyi, gdzie fám Autor xiążkę fwoię w ogień wrzucił; i wydál klątwę na tych, którzy ią chowali: Poddanié śię iego, w którym iá upatruię prawdziwą wspaniałość, uspokoiło wszystko.

BONNA.

Gdyby śię był Kameraceński Biskup upiérał, a błędy fwoié po innych roznośił Królestwach; byłby odcięty od Kościoła: oznaymionoby o iego potępiéniu, i przyczynie potępiénia, całému Kościołowi. Gdyby większá liczba Biskupów, albo wyraźnie, albo nie wyraźnie przyzwoliła na to potępiénié; byłby potępiony tak, iak na Koncylium. Możeszże, MPanie, przéczyć; że Kościół tego sposobu nié zażywał, gdy śię zgromádzić nié mógł?

KALWINISTA.

Choćbym ci, MPanno, na to pozwolił; do czegoż śię to zdało?

BONNA.

Do pokázania iednostaynośći, któréy śię Kościół zawsze trzymał w potępianiu Here-

tyków. Mówmy teráz o Neftoryuſzu, i o Koncylium Efezkiém, do którégo złożénia kacerſtwo Neſtoryuſza było przyczyną. Tu należałoby mówić o czci, którą oddaiémy MARYI: ale ponieważ ta rzecz byłaby na dziś długá; odłóżmy ią do piérwſzégo czaſu.

Neſtoryuſz Patryarcha Konſtantynopolitańſki ſprowádził z Antyochii Kapłana, imiéniém Anaſtazyuſza, który w iednéy mowie rzekł: *Niech nikt nie nazywá MARYI Matką Bożą; ieſt to Niewiaſta: nie podobná zaś, żeby ſię Bóg urodził ze ſtworzénia.*

Té ſłowa zgorſzyły niewymownie lud wſzyſtek i Duchowiéńſtwo: albowiém mówi Hiſtoryk Sokrates; *po wſzyſtkié czaſy nauczyli ſię JEZUSA uznawać za Boga, a nie dzielić Go od Bóſtwa.* Słyſzyſz to wzruſzenié Duchowiéńſtwa i ludu? Dlá czego tén niepokóy? dlá tego, że im przynoſzono naukę przeciwną téy, którá im była opowiádaná *po wſzyſtkié czaſy.* Mówże teráz, że nauka Kościoła Katolickiégo, złożoná ieſt z kawałów; i że dopiéro na Koncylium Efezkiém dano MARYI nazwiſko Matki Boſkiéy. Gorſzonożby ſię, ſłyſząc, że MARYI wydziéraią tén tytuł; gdyby nie było uſtawicznégo zwyczaiu przyznáwać Jéy tę godność? Kończę.

Gdy Neſtoryuſz utrzymywał naukę głoſzoną przez ſwégo Kapłana, ściągnął na ſiebie powſzechną nienawiść. Wierni oddzielili ſię od ſpołeczności iego: i w unieſiéniu gorliwością, którá nie była podług umiéiętno-

tności, wielu było takich, którzy go chcieli wrzucić w morze. Zali się on na to prześladowanie w iedney swoiey mowie. Biskup Cyzyceński, który Kapłana tylko powinność odprawowáł w Konstantynopolu; nie boiąc się gniéwu Nestoryusza, na Kazaniu w Swięto Zwiastowania wyraźnie powiedziáł, że MARYA iest Matką Boską. Co z wielką radością przyięto było od całégo Zgromadzénia. Nestoryusz mu zaráz odpowiedziáł. A gdy się ta sprzéczka ciągnęła; niezbożność Nestoryusza powszechny uczyniła rozruch. Swięty Cyryll Biskup Alexandryiski, dowiedziáwszy się, że ta niezbożność weszła do Mnichów, gdzie niektóré słabé duchy do siebie pociągnęła; pisáł do nich w téy materyi List, w którym mówi: *Ta iest Wiara, któréy nauczali Apostołowie, chociaż nie zażywali tego słowa: ta iest nauka naszych Oyców; a między inszémi, świętéy pamięci Atanazégo:* i przywodzi dwa mieysca tégo Swiętégo.

DOROTA.

Uważáycie sposób, którym Swięty Cyryll mówi. Mówi naprzód: *Ta iest Wiara Apostołów:* a po tém przywodzi świadectwo Oyca. Możná zażyć należycie i teráz świadectw; kiedy na nié wzgląd miano przed piętnastą wieków.

BONNA.

Biskup Alexandryiski pisáł téż do Nestoryusza, żeby go odwiódł od błędu. Ale tén uszy na dobrą radę zamykáł. W uspokoié-

koiéniu ſłuchał, gdy Kapłán na imié Doroteuſz z kazalnicy w iego przytomności mówił: *Jeżeli kto mówi, że MARYA ieſt Matką Boſką, niech będzie przeklęty.* Témi ſłowy lud przerażony, krzyknął ze ſtrachu, i z Kościoła uciekł. Swięty Cyryll widząc, że wſzyſtkié Jego ſtarania daremné były w poprawie Neſtoryuſza; piſał do Papiéża Celeſtyna Roku 430. i poſłał mu Mowy Neſtoryuſza, Liſty, które piſał do niego, i odpowiedzi od niego wzięté. Neſtoryuſz piſał do Papiéża piérwéy, niż Swięty Cyryll; i wſzelkich zażywał ſpoſobów, żeby Papiéża mieć ſobie łaſkawégo: iuż pięknié udaiąc ſwoié zdánia, iuż ukázuiąc gorliwość ſwoię przeciwko innym Heretykóm. Celeſtyn też Swięty pilno tę ſprawę roſtrząſał; żeby nie był oſzukany. Nakoniec, zebrało ſię Koncylium w Rzymie: nauka Neſtoryuſza na nim potępioná; a Swiętému Cyrylłowi poruczono, żeby go wyklął, ieżeliby błędu ſwégo w dzieſiąciu dniach nie odwołał.

LUIZA.

Wielce ſię zdziwiłam, moia *Bonno*; widząc powagę Papieża, uznáwaną na początku piątégo wieku: iá ſłuchaiąc, co o niéy mówiono, rozumiałám; że ta powagá daleko bliżſzégo nám czaſu ſwóy początek wzięła.

BONNA.

Jak ſkończę rzecz zaczętą; pokażę, iż powaga Papiezká daleko ieſzcze była dawnieyſzá.

Neſto-

Nestoryusz, który udawał, że się chce poddać Papieżowi, po swoiém potępiéniu, zrzucił pokrywkę. A ponieważ miał potężnych u Dworu przyiaciół; wyiednał przez nich, żeby złożoné było Koncylium w Efezie, gdzieby rzecz wszystkę rozważono. Iachał do Efezu razém z iednym Panem, którému Cesarz zlecił, żeby dopilnował dobrégo porządku. Zawsze się strzegł, żeby się nie znaydować w zgromadzéniu wszystkich Biskupów; pod pozorém, że czekał na Jana Biskupa Antyocheńskiégo, i wielu innych przyiaciół swoich. Ján umyślnie zwłóczył drogę swoię, i wysłał do Oyców zgromadzonych, prosząc, aby go nie czekali.

Tym czasém Cesarz naznaczył dzień do zaczęcia Koncylium. A Biskupi ugadzaiąc, od czasu naznaczonégo do dwudziestu dni odłożyli Koncylium. Po upłyniéniu tego czasu, zebrali się do Kościoła Swiętéy Maryi w liczbie stu piąciudziesiąt ośmiu. Między niémi piérwszy był Swięty Cyryll, mieysce Papiéża trzymaiący, iako znać daią dzieie Koncylium. Wzywano po trzy kroć Nestoryusza, żeby przybył do Koncylium. Ale Biskupi wysłani, żeby go urzędownie przyzwać, nie mogli z nim mówić: ponieważ dóm, w którym miészkał otoczony był żołnierzmi, weyścia broniącémi. Zaczęło się Koncylium: *Naprzód* czytano Wyznanié Wiary w Nicei ułożoné; żeby weyrzéć, czy się z nim zgadzá nauka, o którą teráz rzecz idzie. Po tém Swięty Cyryll czytał Pismo, w któ-

w którém oznaymił o swoich względém Wiary zdaniach; i 126. Biskupów uznali, że się zgadzały z Wiarą w Składzie Niceńskim zawartą. Czytano zatém pismo Nestoryusza: wielu Biskupów uznali, że zdania w nim wyrażoné, były Wierze Niceńskiéy przeciwné, i przeklinali ié zgodnémi głosami. Nastąpiło czytanié zbioru mieysc z Oyców; dlá pokázania, że oni zawsze wyznáwali tęż Wiarę, i téyże nauczali, którą znaleźli w Pismie Swiętém; i w nieodmiennném, od Apostołów, aż do czasu każdégo z nich, Podaniu. Toż ogłoszono potępiénié Nestoryusza, a Oycowie mówili:

Do tego nás przymuszaią Prawa Kościelné, i List Naszégo Nayświętszégo Oyca, i Brata Celestyna Biskupa Kościoła Rzymskiégo. A mówiąc o Nestoryuszu: *Pán Nasz, JEZUS Chrystus, którégo zbluźnił, oznaymił przez to Swięté Koncylium; że iest złożony z wszelkiéy Biskupiéy godności, i odcięty od całégo Zgromádzénia Kościelnégo.* To złożénié od Biskupów iest podpisané.

Tym czasém, lud nie ciérpliwie czekáł wyroku Koncylium; którégo Sessyá, aż do nocy trwała. Ale gdy się dowiedziano, że Nestoryusz potępiony; illuminowano całé Miasto, Oyców odprowádzono z pochodniami, wonności przed niémi palono: krótko mówiąc, był to czas radości i uroczysté Swięto.

Na drugiéy Koncylium Sessyi, trzéy Posłowie Papiézoy, którzy przybyli dlá przodkowania razém z Swiętym Cyryllém na Koncyli-

cylium, żądali pokázania ſobie tego, co ſię na piérwſzéy działo Seſsyi. Ponieważ słowa ich ſą uwagi godné, niektóre z nich tu powiém. Jedén z Posłów mówi:

Nikt nie wątpi, że Swięty Piotr, Głowa Apoſtołów, Wiary filar, i fundamént Kościoła Katolickiégo, wziął od Pana Naſzégo JEZUSA Chryſtuſa Klucze Króleſtwa, i władzą wiązania i rozwiązania; i że aż dotąd żyie, i używa téy władzy w ſwoich Naſtępcach. Swięty Naſz Papiéż, Biſkup Celeſtyn, który teráz trzymá Jego mieyſcé, przyſłał Nás do Swiętégo Koncylium. &c:

L U I Z A.

Proſzę cię, żebyś mi powiedziała, którégo roku to Koncylium było; i czy ſię słowóm Posła nie ſprzeciwiano.

B O N N A.

To Koncylium było roku 431. Zadén Biſkup nie ſprzeciwił ſię słowóm Posła. A przecię ci Biſkupi byli Grecy, nieporównanie gorliwi o ſwoié przywileie; iako po tém obáczycie. Ci Panowie maią wolność ſprzeciwić mi ſię, ieżeli iedno słowo nie prawdziwé mowię.

R A B I N.

Jeżeli przy takich świadectwach, nieprzeſtaią mówić, że Papiéż powagę ſobie przywłaſzczá; muſzą oráz przyznać, że ſię to przywłaſzczénié ſtało bardzo dawno; ponieważ roku 431. nikt o téy Papiéża powadze nie wątpił. Przywłaſzczénié nié miéwá takiéy łatwości, zwłaſzcza kiedy idzie o wprowádzé-

wádzénie rzeczy nowéy, która obráźá miłość własną drugich. Sprawa Religii, podałaby Oycóm Greckim pozór do sprzeciwiénia się nowości. Ale nikt na tén czas nie wątpił o piérwszéństwie Papieża.

B O N N A.

Ján Biskup Antyocheński, gdy się zbliżáł do Efezu; Koncylium wysłało przeciw niému Biskupów i innych Duchownych, tak dlá uczynienia mu honoru; iako téż dlá przestrzeżénia go, żeby się nie łączył z Nestoryuszém. Ponieważ był opasany żołnierzém, nié można było do niego przystąpić. Mimo tę przeszkodę, wysłani iachali za nim, aż do rezydencyi iego. Wysłáł żołnierzy, żeby ich przyzwali: a iak prędko oznaymili mu przyczynę swégo Poselstwa, poruczył ich Hrabi Jcentusowi, Obrońcy swoiému: Klerycy zaś Jana, tak srodze postąpili z niémi, że przyprawili ich o niebespieczeństwo życia. Gdy tak nie ludzko z niémi postępowano, Ján ieszcze podróżnym okurzony prochém, zebráł trzydziestu Biskupów, z których wielu było od godności odsądzonych; i małá ta liczba z Nestoryuszém chciała reprezentować Kościół, i Koncylium prawné: na którym złożono S. Cyrylla, Biskupa Memnońskiégo; i z Swiętym Cyryllém wyklęto wszystkich tych, którzy składali Koncylium: to iest, dwu set Biskupów, którzy Nestoryusza potępili. Ta sprawa Nestoryanów podpisaná była od cztérydziestu trzech Biskupów.

KAL-

KALWINISTA.

Widziſz, że ſobie pozwolono śmiać ſię z pierwſzeńſtwa Papieża; chociaż ty mniemáſz, że ta iego powaga tak gruntownie ieſt utwierdzoná. Ján nié mógł mieć inſzéy przyczyny ſwoiégo poſtępku; tylko tę, aby pokazáł, że Stolica iego nie znała ſię bydź podległą Stolicy Rzymſkiéy. Zgodziſz ſię bowiém na to, że tén Patryarcha Antyocheńſki nie był Neſtoryanéni.

BONNA.

Jaká ſzkoda, że mu ta wymówka nie przyſzła na myśl, gdy ſię chciál niewinnym pokázać! żadnégo bowiém ſłowa o tym nie wyrzekł.

WIOLENTA.

Rozważmy tę ſprawę ſamym przyrodzonym rozumém. Kiedy ſię zgromádzá Parlamént dlá reprezentowania Narodu: a gdy ſię dwieście Parlaméntowych zgodzą; miałożby iaką wagę ſprzeciwianié ſię cztérydzieſtu trzech? i czy nie mówionoby: Naród poſtanowił? żadnégo nié maiąc względu na opiéranié ſię tych przeciwników, ieśliby nie chcieli iśdź za większą nieporównanie liczbą.

BONNA.

Tak też Koncylium nie zważało na przeciwników, i poczytało za ſyzmatyków Jana i innych trzydzieſtu piąciu: ſiédmiu bowiém z nich, powrócili do Koncylium. Po tém złożéniu Biſkupów z godności, podano wyrok Wiary, i kazało go Koncylium czytać. Na początku położono Skład Niceńſki;

po

po tém przydano té ſłowa, które proſzę wziąć na uwagę:

Ta ieſt Wiara Swiętá, na którą cały świat zgodzić ſię powinién: bo ieſt doſtateczná do pożytku całégo Kościoła, który ieſt pod ſłońcém. Ale ponieważ niektórzy pozór czynią, że ią wyznáwaią, a rozumiénié téy wykładaią podług ſwoiégo ułożénia; potrzebná rzecz ieſt, przełożyć myśl Oyców Katolickich: żeby pokazać, iak oni rozumieli, i nauczali téy Wiary; i iak ci, których Wiara ieſt czyſtá, powinni ią rozumieć i opowiádać.

Mówiono po tém ſłowa Oyców przywiedzionych, i włożono ié w Dzieie Koncylium.

RABIN.

Nie poymuieſz, MPanno, téy radości, którąś mnie napełniła, powiádaiąc mi Hiſtoryą ſkróconą tego Koncylium. Já uważám, że Oycowie nic nie odmiéniaiąc, ſądzą za prawdziwy Kościół tych, którzy trzymaią Wiarę Niceńſką...

KALWINISTA.

My czyniémy to Wyznanie Wiary: czemuż nás więc odcięto od tego Kościoła?

RABIN.

Trzebá mnie, MPanie, było ſłuchać, ażbym był ſkończył. Biſkupi mądrze uważaią: że niektórzy ſą, którzy pozór czynią, iż trzymaią tę Wiarę; ale w rzeczy ſamey, do ſwoich ią naciągaią zdáń prywatnych; i że ią tak trzebá rozumiéć i opowiádać, iak ią rozumieli i opowiádali Oycowie. Jeſtże

to wprowadzać nową naukę? Mówmy o Swiętéy Ewangelii to, co oni powiedzieli o Składzie piérwszégo Koncylium: są, którzy udaią, że wierzą Ewangelii, ale którzy ią wykładaią podług swégo prywatnégo rozumiénia, które im do myśli przychodzi; miasto tego, coby ią trzymać mieli podług wykładu Oyców. Nie iesteś, MPanie, Nestoryanin: łatwo się na to zgodzisz, że tén Kacermistrz nié miał przyczyny odstępować od Kościoła; że zatém, Oycowie, którzy przed nim żyli, i którzy tén Skład tłómaczyli w rozumiéniu różném od tego rozumiénia, rządzeni byli od Ducha Swiętégo. Mów sobie samému to, cobyś mówił Nestoryanóm: wszystkié się sprzeczki zakończą; trzebá tylko trzymać Ewangelią podług tego rozumiénia, w którym ią Oycowie opowiádali.

KALWINISTA.

Ty to tylko wysławiász, co tobie sprzyia. Ponieważ Oycowie powiedzieli, że Wiara Niceńská iest dostateczná; na cóż do niéy co przydáwać?

BONNA.

Oycowie mówią o Wierze Składu Niceńskiégo. Nestoryusz od niego odstąpił: możná więc było bez wszelkiéy odmiany, nic nie przydaiąc do rozumiénia, to rozumiénié pokázać nowémi słowami: czegoby nigdy nie było, gdyby nikt nie odstępował od tego rozumiénia, w którém Kościół tén Skład Niceński trzymał. Uważáycie Damy, iakié było kacerstwo Nestoryusza; a obáczycie, że

iuż

iuż potępione było ftém fześćiądziefiąt lát pierwéy; to ieft w tén czas, gdy ié Paweł Samofaten rozfiéwał. My wierzémy, że JEZUS ieft Syn iedyny Boga, fpół-Jftotny Oycu fwému, podług fwoiéy Natury Bofkiéy; i żeby fię ftał Człowiekiém, wziął na fiebie ciało fpół-Jftotné Matce fwoiéy. Zawiéraią fię w Nim dwie Natury, złączoné bez pomiéfzania. Jeft On dofkonały Bóg; ieft dofkonały Człowiek: a té dwie Natury złączoné, czynią iednę tylko Ofobę, która ieft Syna Bożégo. MARYA więc, gdy iaft Matką JEZUSA, w którym Natura Bofka i natura ludzká, iedną tylko fą Ofobą; ieft Matką Boga. Żeby Jéy tę godność odebrał Neftoryufz, mówił: MARYA ieft Matką Człowieka, z którym ieft złączoné Bóftwo; nie ieft zaś Matką Człowieka Boga. A tak rozłączał dwie Natury w JEZUSIE. A gdy fię go pytano: czemuż fię kłaniafz Ciału JEZUSA; ponieważ nie ieft Ciałém Boga? odpowiádał: *Já fię kłaniám odzieży z przyczyny tego, który ią nofi. Kłaniám fię temu, który ieft zewnątrz, z przyczyny Boga utaionégo, który od Niego ieft nie oddzielny.* Mówił iefzcze: *Nie: MARYA nie porodziła Boga: bo to, co fię urodziło z ciała, ieft ciałém. Stworzénié nie porodziło Stworzyciela: ale Człowiek ieft naczyniém Bóftwa.*

BELESPRIT.

Jak człowiek powinién fię fądzić za maluczkiégo w oczach fwoich, gdy uważá granice rozumu fwégo! Złączénié dwu Natur w JE-

w JEZUSIE, ieſt wielką Taiemnicą. Ale wracaiąc ſię do nauk początkowych, którémy założyli; złączénié to było koniecznie potrzebné dla doſyć uczynienia za grzéchy. Powſtáwać przeciw złączéniu dwu Natur w iednéy tylko Oſobie; ieſt to wniwecz obrácać dobrodzieyſtwo Odkupienia. Jaká pociecha dla wiernégo, gdy uwáżá, że chociáż mu nie podobná poiąć téy Taiemnicy; iednak o niéy ieſt pewny ſpoſobém daleko beſpieczniey-ſzym i doſkonalſzym, iakiégo nié má w żadnéy rzeczy, któréy ſwoim dochodzi rozumém. Ale iák ſię prędko umknie od zbawiennégo iarzma Wiary, i zechce dzieła Nay-wyżſzégo Boga miałkim ſwoim dowcipém mierzyć; nié maſz błędu, w którym ſię nie upląta.

BONNA.

Mámy tego przeraźliwy przykład, który ſię trafił w nieiaki czas, po Neſtoryuſza potępieniu. Wierni taką wzięli nienawiść ku iego bluźnierſtwóm, że wielu wpadło w błąd przeciwny; a między inſzémi Eutyches. Był to Przełożony trzechſet Mnichów, którégo życié aż dotąd cale było przykładné. Wielce przywiązany do nauki Swiętégo Cyrylla przeciwko Neſtoryanóm, powoli przebrał miarę, i zmiéſzał dwie Natury w JEZUSIE tak dalece; że przypiſał Bóſtwu ciérpiénié, i inné ſprawy człowieczéńſtwu przyzwoité. Donieſiony był od Biſkupa Dory-leyſkiégo do Swiętégo Flawiana Patryarchy Konſtantynopolitańſkiégo. Eutyches, iak wſzy-

ſcy Heretycy, którzy przed nim byli, którzy po nim naſtąpili i naſtąpią, odpowiedział: *Ze ieſt gotów podpiſać ſię na Skład Niceńſki, i na Koncylium Efezkié: ale ieżeli ſię omylono w niektórych wyrazach; ia ich, mówi, nie chcę, ani ganić, ani przyimować: ale polegam na Piſmie, iako daleko beſpiecznieyſzém, niż wykłady Oyców.*

R A B I N.

Jak ſię ſtąd wiele narodziło kacerſtw, że prywatni przywłaſzczyli ſobie moc wykładania Piſma! Aryuſz z tego Piſma rozumiał, że JEZUS nie ieſt Bogiém: Neſtoryuſz rozumiał, że JEZUS ieſt człowiekiém, w którym było miéſzkanie Bóſtwa; ale od niego było odłączoné: Eutyches mniemał, że Bóſtwo i człowieczeńſtwo tak były zmiéſzané, iż dwie w Nim Natury czyniły iednę. Mówmyż teráz, że JEZUS, albo nie przewidział tych wykrętnych wykładów; albo nie chciał im zabiédz. Smiém to mówić: ieżeli nie uſtanowił Trybunału do oſądzénia, iakié ieſt rozumiénié Piſma: że, albo cale ieſt oboiętny względém wiary naſzéy; albo, że nám nędznym ślepakóm zaſtáwił ſidło, żebyśmy w nié wpadli.

B O N N A.

Powiédz mi, Panie *Kalwiniſto:* ty równie przyimuieſz, iak my, naukę ſtwiérdzoną na Koncyliach Niceńſkiém, Efezkiém, i Chalcedońſkiém, na którém Eutyches był potępiony. Muſiſz zatém mówić, że Aryuſz, Neſtoryuſz i Eutyches omylili ſię w tłómacé-

czéniu Pismá: że chociáż była wielká liczba stronników, których ci Heretycy mieli, naybardziéy Aryusz; iednak nié można było wiązać się do ich zdania, nie myląc się, i nie oddzielaiąc się od prawdziwégo Kościoła JEZUSOWEGO: że tén Kościół należycie tłómaczył Pismo; i że w tych przypadkach, słowo od JEZUSA dané, iż z Nim zawsze będzie, prawdziło się. Nie ieſtże to prawda, że trzydzieſtu siédmiu Biskupów, którzy przekładali swoié zdanié nad zdanié dwu set w Efezie, byli buntownikami? Coby oni rzekli dlá uniewinnienia swoiégo uporu? to, coś ty powiedziáł za naszych czasów przeciw Swiętému Koncylium Trydentskiému. Nié mógłbyś mówić; że mieli racyą: więc musisz mówić, że nie rozumnie się sprzeciwiali. A nie ieſtżeś ty właśnie w téyże okoliczności?

KALWINISTA.

Já nie wiém, z iakiéy przyczyny Oycowie nasi przyięli té Koncylia: przezornieysi między nami ludzie, tegoby nie uczynili, gdyby rospoczynali reformę. Já wiém, że ci, o których mówisz, osądzili podług Pisma; ale się to stało szczęśliwym losém. Nie prawdaż to, że ta nauka Eutychesa przyięta była na Koncylium, które także było w Efezie; na którém Swięty Flawián obrońca Wiary, był potępiony i złożony? Zapewné nie będziesz mogła temu przéczyć.

BONNA.

Nie ieſt to, MPanie, móy umyſł: ieſt to bardzo pomocno do moiéy, którą utrzymuię, ſprawy. Koncylium Prowincyonalné Konſtantynopolitańſkié wyſłucháwſzy ſkargi przeciw Eutychéſowi, po trzy kroć go pozywało, żeby ſię ſprawił z ſwoiéy wiary. Za trzecim pozwém, przybył; maiąc z ſobą Mnichów, żołnierzy, i iednégo Laika, imiéniém Florencyuſza, który był od Ceſarza przyſłany. Spytany, iakby wierzył; chciał ſię wyśliznąć chytrémi odpowiedziami. Ale gdy był przekonany, a trwał w uporze z temi, którzy z nim trzymali, był wyklęty. Tén dekret podpiſany był od trzydzieſtu dwu Biſkupów, i dwudzieſtu trzech Opatów. Gdy ſię Koncylium zakończyło, Eutyches po cichu mówił do Florencyuſza; żeby apellowáł do Koncylium Rzymſkiégo, Egipſkiégo, i Jerozolimſkiégo. Florencyuſz powiedział to Flawianowi; ponieważ on iuż był wyſzedł do ſwoich pokoiów.

Czym prędzéy Eutyches piſáł liſt pełen chytrości do Papiéża S. Leona: w którym uſiłowáł udać ſię za Katolika. Wyiednáł téż ſobie liſt zaletny u Ceſarza do Papiéża przez trzebieńca Chryzapiuſza.

RABIN.

Słyſzyſz, MPanie: wſzak ſię to do Papiéża udaią. Co na tén czas uczynił Eutyches, to uczynił Luter. Podlegli byli dotąd, póki ich Swiętá Stolica nie potępiła. W tén

tén czas przeſtali uznáwać iéy władzą, kiedy ſię im przeciwną pokázała.

BONNA.

Tén liſt Swięty Leon odebráwſzy, piſáł do S. Flawiana, wyrážaiąc zadziwiénié ſwoié, że od niego nie był uwiadomiony o tym zgorſzéniu; i proſi go, żeby kogo przyſłáł, któryby mu zupełnie tę ſprawę opowiedziáł, aby ią po tém zakończyć. I przydaie: *Rzecz to nie będzie trudná; ponieważ Kapłán Eutyches przyrzekł w liście do mnie piſanym, że ieżeli ſię w nim znaydzie rzecz iaká naganná, popráwić ſię ieſt gotów.*

Uczynił za dość żądzy Papiéża Swięty Flawián: ale gdy czeká wyroku Rzymſkiégo, Chryzapiuſz ziednáł dlá Eutycheſa przyiáźń Dyoſkora Patryarchy Alexandryiſkiégo: wyiednáł téż dlá niego obronę u Ceſarzowy; i za ſtaraniém iego, nakazano Koncylium w Efezie: ale zabroniono na nim bydź wſzyſtkim Biſkupóm; dozwálaiąc Dyoſkorowi wybrać dwudzieſtu, z którémi do Efezu miáł przybydź. Jnſi Patryarchowie wzięli także roſkáz, żeby z ſobą nié mieli, tylko równą Biſkupów liczbę.

DOROTA.

Moia *Bonno*, iá mám złé rozumiénié o tym zgromadzéniu: widzi mi-ſię nawet, że ſię nié może nazywać Koncylium; ponieważ bydź na nim zabroniono tak wielkiéy Biſkupów liczbie. Podobiéńſtwo ieſt, że niechciano na nim podług práw poſtąpić.

BONNA.

To téż po wſzyſtkié czaſy to zgromadzénié nazywano *rozbóiém Efezkim.* Ceſarz wzywał na nié Swiętégo Leona, i Biſkupów Włoſkich. Ale ponieważ w tym krótkim czaſie zebrać ſię nié mogli; Swięty Leon poſłał na nié cztérech, dawſzy im Liſty; a między inſzémi iedén do Flawiana: w którym piſze o Taiemnicy Wcieléńia ſpoſobém głębokim; i daie widzieć, iako nauka w téy mierze Kościoła zgadzá ſię doſkonale z Piſmém, ze zdaniém Oyców, i z Wyznaniém Wiary ułożoném w Nicei, i w Efezie. W Liſtach do Ceſarza, przekłádá mu, żeby lepiéy było, nie kłócić Biſkupów, oddálaiąc ich od ich trzody; ponieważ błędowi mogłoby ſię zabiédz inſzym ſpoſobém. Mówi mu, że nauka Kościoła ieſt nieodmienná: że on nic nie odmiéniá; i że wyznánia Wiary na Koncyliach ułożoné, ſą tylko obiaśniéniém tego, co Kościół wierzył zawſze od czaſów Apoſtolſkich, którzy téy Wiary nauczyli: trzebá ſię iéy więc nieodmiennie trzymać.

RABIN.

Proteſtowaliż ſię Eutyches i Przyiaciele iego przeciw téy mowie Papiéża, iako im tego było potrzebá?

KALWINISTA.

Nie, MPanie: my ſię téż zgadzámy, że w tén czas Kościół Rzymſki tylko odnowił piérwſzé Koncylium Efezkié, na którém poſtanowiono, że trzebá MARYĄ nazywać *Matką Boſką*, przeciwko ſtarému zwyczaiowi.

W

W czym popełnili Oycowie tego Koncylium błąd, który był fundaméntém bałwochwalſtwa Papieżników względém MARYI.

R A B I N.

Nie myśl o tym, MPanie: nie wierzył-że Kościół po wſzyſtkié czaſy, że JEZUS ieſt Bogiém, razém i Człowiekiém? Wierzyć tę prawdę; nie ieſtże to pzyzwálać, że MARYA ieſt Matką Boga? Tak to mocno wierzono, że zgorſzénié było, gdy Jéy tén tytuł odbiérano. Gdyby tén tytuł był nowy, i gdyby Chrześcianie nie byli wychowani w téy Wierze; wychwalanoby Neſtoryuſza: a nienawiść poſpolitá, któréy ſię on ſtáł celém, obróciłaby ſię na tych, którzy tén tytuł wznowili. Ale idź daléy, MPanno.

B O N N A.

Gdy ſię Biſkupów zebrało ſtu trzydzieſtu; Kapłán Ján, iako Prokurator, z roſkazu Dyoſkora, czytáł Liſt Ceſarza nakazuiący złożénié Koncylium. Julius Biſkup, Poſeł Papiezki, dawáł do czytania Liſty Swiętégo Leona: na co Dyoſkor przyzwolił. Ale gdy Xiądz Ján mówił o drugim liście Ceſarſkim, Dyoſkor i Juwenalis Jerozolimſki kazali go czytać. Ceſárz w liście ſwoim roſkazáł, żeby naprzód to czyniono, co należało do Wiary; i Poſeł tegoż był zdania. Dyoſkor ſię temu ſprzeciwił, pód pozorém, że Wiara iuż ieſt utwiérdzoná, i że nic nie trzebá odmiéniać. To zdanié było prawdziwé. Ale téż to prawda była, że Eutyches na te Wiarę powſtáwáł. Wprowádzono tego Heretyka:

ka: chociáż go przypuſzczać nie chciał do zgromadzénia Biſkup Doryleyſki, który był oſkarżycielém iego. Eutyches miał mowę, nadzianą potwarzami, dlá pokazania, że go nieſłuſznie potępiono; i proſił, żeby czytano dzieie przeciw niému napiſané. Posłowie Papiezcy zezwolili na to, z tym dokładém, żeby téż czytano Liſty Swiętégo Leona: a to tym bardziéy, że piſané były z przyczyny tych dzieiów, któré pilnie roſtrząſano na Koncylium Rzymſkiém. Eutyches, który z początku czynił pozór, że ſię poddaie Papiéżowi, odrzucił Posłów Jego; a to, że mieli ſtancyą u Flawiana, i obiád iedli u niego. I oświadczał ſię, że ſię trzymał Wiary ogłoſzonéy w Nicei i w Efezie: Przeto Biſkupi uznali go za Katolika, i od klątwy go uwolnili. A ponieważ wołali wſzyſcy, że ſię trzymaią Wiary Niceńſkiéy i Efezkiéy; Posłowie oświadczali ſię, że taż ieſt Wiara Biſkupów Zachodnich i Papiéża; i ponowili żądzą, iuż dwa razy przełożoną, żeby czytané były Liſty Swiętégo Leona: ale im tego nie dopuſzczono.

L U I Z A.

Mogliż ſobie Biſkupi pozwolić, oſądzić za niewinnégo Eutycheſa, gdy ſię on poddáwał Wierze; i mówił, że na nię nigdy nie naſtępował?

B O N N A.

Od dawnégoż to, Damo, czáſu, ſądzą oſkarżonégo człowieka za niewinnégo na iego właſné świadectwo? Czemuż nie uwá-

żać

żać i na oſkarżyciela? Na co tak upornie zabrániać czytania Liſtów Papiézkich? Czemu nie domágać ſię u Eutycheſa, żeby to kacerſtwo przeklinał, o które był oſkarżony? Widziſz. że zamiár Dyoſkora był, niewinnym uczynić Eutycheſa, żeby zhańbić Swiętégo Flawiana, który go potępił. Zamyſł iego wnet ſię odkrył; ponieważ tego Swiętégo oſądził na złożénie z Biſkupſtwa.

Wſzyſcy, którzy w taiemną radę iego nie wchodzili, maiąc za przewodnika Euzebiuſza, czytanie dekretu przerwali: i aż do tego przyſzło, że mu do nóg padali, poprzyſięgaiąc go, aby nie głoſił tak nieſprawiedliwégo dekretu: a ponieważ, choć proźb ich nie ſłuchał, leżeli u nóg iego; Dyoſkor kazáł przyzwać Pro-Konſula z licznym zbroynym żołnierzém. Pilnowano Biſkupów aż do wieczora, otoczonych témi zbroynémi; i tych, którzy dekretu podpiſać nie chcieli, oſądzono na złożénie, albo na wygnanie.

R A B I N.

Poſtępek Efezki tak iawnie ieſt nieſprawiedliwy; żeby takiégo dekretu od ſędziów świeckich napiſanégo nie przyięto, w naymnieyſzéy doczeſnéy ſprawie. Miałże trwałość tén piękny wyrok?

B O N N A.

Nié miał, MPanie: Biſkupi Wſchodni, którym nie dopuſzczono bydź na tém zgromadzéniu, nie chcieli go uznać za Koncylium: a gdy przybyli do Rzymu, pod czas Koncylium, które tám corocznie ſkładano;

wſzy-

wſzyſtkę robotę Efezką za nie ważną ogłoſzono. Gdy Opiekun Eutycheſa za inné zbrodnie poſzedł na wygnanié, a Ceſárz Teodozyuſz umárł; Sioſtra iego Pulcheryá tyle miała odwagi, że Koronę Ceſarſką oddałá Marcyanowi Hetmanowi iuż dobrze letniému; i żeby przyczynić mu powagi w małżéńſtwo z nim weſzła, z tym dokładém, żeby żyła, iak dotąd, w Panieńſtwie.

Piérwſzé ſtaranie Ceſarza i Pulcheryi było pomódz Swiętému Leonowi do Koncylium prawnégo. I gdy ſię Poſłowie zjechali do Konſtantynopola z temi, którzy tám byli Biſkupami; kacerſtwo Eutycheſa iednoſtaynym potępiono głoſém.

M E R A.

Przywróciłże Caſárz z wygnania Patryarchę Flawiana, który tak nieſprawiedliwie był złożony?

B O N N A.

Z ucisków, i złego obchodzénia ſię z nim, umárł na wygnaniu: przeto czczono go, i ſprawiedliwie, iako Męczennika. Stolicę Jego oſiádł Anatoliuſz, który Eutycheſa potępił. A ponieważ Ceſárz piſáł do Swiętégo Leona, żeby złożoné było Koncylium; Papież go proſił, żeby nie dopuſzczáł, aby roſtrząſano Taiemnicę Odkupiénia, jakoby wątpliwość była w tym, co wierzyć trzebá; i mówi té ſłowa, któré trzebá uważać.

Nie godzi ſię odſtępować naymnieyſzém ſłowém od Nauki Ewangeliſtów i Apoſtołów; i rozumieć inaczéy Piſmo Swięté, niż ié ro-

zu-

zumieli Oycowie naſi i nauczali: ani za tém wzbudzać niezbożné zdania, które Duch Swięty zaraz potłumił, iak ié prędko diabeł wzniécił. Byłaby rzecz bardzo nieſprawiedliwa, żeby niektórzy nie rozumni w wątpliwość podawali, czy Eutyches miał niezbożné zdania, albo, czy Dyoſkor źle oſądził. Nie idzie tu rzecz, iaką Wiarę trzeba trzymać: ale komu trzeba darować z tych, którzy ſwoię winę uznaią.

Patrzcie Damy, iak mówiono Roku 451. Czaſu Apoſtołów bliżſzégo miano wzgląd na czaſy naſzé. Mówiono tám, iak my dziś mówiémy: nie godzi ſię odſtępować na iedno ſłowo od nauki Apoſtołów i Ewangeliſtów, ani inaczéy rozumiéć Piſmo; tylko tak, iak nás nauczyli Oycowie naſi. Kościół tych ſłów pamięci godnych zażywał do wſzyſtkich Heretyków, którzy ſię po tém zjawili: będzie ich zażywał do tych, którzy ſię kiedy pokáżą: gdyż on ieſt iednoſtayny w ſwoiéy nauce, iako i w ſwoich wyrokach.

KALWINISTA.

Ta, MPanno, mowa, ieſt naſza mowa. My ſię żalémy na to, że Kościół Rzymſki odſtąpił nauki Apoſtołów i Ewangeliſtów: a to dlá tego, że ſię trzyma zdania Oyców, którzy ludźmi byli.

BONNA.

To téż wymawiał Aryuſz Oycóm Niceńſkim: Neſtoryuſz i Eutyches, podobnież ſię żalili na Koncylia, które ich potępiły. Mówiliż oni prawdę? Czy mówili rzecz fałſzywą?

wą? Radziłżebyś był Chrześcianóm onégo wieku, żeby im wierzyli, a odstąpili Wiary daleko większéy liczby? Ta Wiarą, o któréy mówi Swięty Leon, trwá aż do naszych czasów. Kiedykolwiek diabeł wzbudził Nowiniarzów do wzniecénia nauk niezbożnych; Duch Swięty ich przytłumił: i chociáż straszliwé burze wzruszało piekło na łódkę Piotrową; ona iednak zawsze była na wiérzchu w pośrzód naywiększych nawałności.

ANGLIKAN.

Ty mász to za rzecz pewną, o co iest sprzéczka. Ty rozumiész, że Kościół Rzymski nie odstąpił nauki Apostołów i Ewangelistów; my temu przéczémy. Kto będzie sędzią naszym?

BONNA.

Ci, którzy sądzili Aryusza, Nestoryusza, Eutychesa: to iest wiekszá liczba Biskupów złączonych z swoią głową. Jeżeli ta powaga nie iest sposobná do osądzénia Lutra, Kalwina i innych; nie była téż sposobná do potępiénia dawnieyszych Heretyków.

DOROTA.

Prawdziwie Panowie, Kościół Rzymski zgadzá się z Swiętym Leoném; a wy się z nim nie zgadzacie. Papiéż tén iaśnie mówi, że Pismo trzebá rozumiéć, iak ié rozumieli i opowiádali Oycowie; a wy odrzucacie powagę Oyców: więc wy nie iesteście tym Kościołém, który był za czasów tego Swiętégo. Więc, albo ów Kościół był He-

re-

retycki, albo wy ieſteście heretykami. Ale podług waſzégo rachunku, tyſiąc lát temu, iak Kościół widomy zginął: bardzoby zaś długo JEZUS czekał, żeby tén zginiony Kościół w wás wſkrzeſił.

BELESPRIT.

Nié mogę ſię, MPanie *Kalwiniſto*, wſtrzymać od tego rozumiénia, że ſię ſám z ſobą nie zgadzáſz. W Dordrechcie mówiłeś po Katolicku: także mówiłeś z Paném *Walenſém*; i we wſzyſtkich rozmowach, które Proteſtanci mieli z Aryanami, nié mogli im zarzucić, tylko powagę Oyców i Koncyliów. Prawdziwie, ieżeli ſię trzebá trzymać Piſma Swiętégo źle wyłożonégo; Aryanie dzieſięć mieyſc wám zarzucą, nim wy iedno znaydziecie do zarzucénia Katolikóm. Do tego Aryani maią po ſobie dawność. Nikt nie ieſt zdolny, tylko Katolik przekonać Aryanina. I iá ci ſię przyznám, gdyby mnie ſłowa JEZUSOWE nieporuſzenie nie umocniły w Wierze Kościóła Rzymſkiégo; raczéybym był Aryaninem, niż Kalwiniſtą. Mówię, *ſtálbym ſię*: bo Panowie Filozofowie uczynili mnie *Bezwiernym*.

ARYANIN.

Ah! iakże cię ſłowa JEZUSOWE umocnić nié miały; kiedy mnie, który do ciebie mówię, zwyciężyły. Wyznáy ſzczérze, Panie *Kalwiniſto*; waſzémi Apoſtołami, byli naſi Oycowie, naſi przywróciciele: oni to potargali zbawiénné pęta, które JEZUS włożył na pychę, i na lekkość rozumu ludzkié-

go.

go. Jak w siebie wmówić, że on iest Bogiém; widząc, że Pismo Jego staie się zabóyczym mieczém, którego zażywaią do upoważniénia naygłupszych nauk? U Katolików Xięgi Swięté, są pokarmém duszy Wiernych: nigdy ich nié mogą na złé zażyć: powaga Kościoła stanowi z pewnością, iakié ich iest rozumiénié. U wás Pismo rodzi co dzień nowotników, i nauki nie słyszané: wniwecz obrácá podległość, i wszelki porządek.

MADAM S.

Prawdziwie, MPanie *Walens*, ty mówisz nie zwyczaynym sposobém. Słuchaiąc cię, mówionoby, żeś został Papieżnikiém.

ARYANIN.

I prawdęby mówiono: trzebáby przydać; i wielce podległym. Doznałém strasznégo zamiészania, gdym się chciáł umknąć od iarzma podległości, które JEZUS włożył na Chrześcián. Uznałém téy podległości nie uchronną potrzebę: poznałém téż, że On iest Bóg; i podług Mądrości swoiéy, przewidziáł złé, i lekarstwo na nié opatrzył.

MADAM S.

Já cię, MPanie, nie będę naśladowała w tym błędzie. Są daleko biegleysi ludzie, niż ty; ich nauki słuchać będę. Ale pátrzcie, iakié to głupstwo!

RABIN.

Já się spodziéwám, że to nie będzie ostatnié słowo twoié. Chciéy tylko słuchać dalszéy mowy. Jakże się skończyła sprawa Eutychesa?

BON-

BONNA.

Cesárz złożył Koncylium w Kalcedonie, na którém się oświadczono, że nie odmiennie trzymaią się Wiary ogłoszonéy na przeszłych Koncyliach. Ale przydano: *Nieprzyiaciele prawdy wymyślili nowé wyrazy: iedni chcieli wniwecz obrócić Taiemnicę Wcielénia, i wydziérali Pannie tytuł Matki Bożéy: inni wprowádzali zmiészanié i pomiészanié; i uplelli zdanié nierozumné i niesłyszané, że tylko iest iedná Natura z ciała i z Bóstwa; i że Natura Syna iest sposobná do ciérpiénia. Dlá czego Swięté powszechné Koncylium, chcąc zabiédz wszelkim ich zapędóm, i pokázać, że Nauka Kościoła iest nigdy nieporuszoná; osądziło, że Wiara trzech set ośmnastu Oyców iest nieprzełamaná. Nad to, potwiérdzá naukę, któréy sto pięćdziésiąt Oyców, zgromadzéni w Konstantynopolu nauczyli, tyczącéy się Ducha Swiętégo; z przyczyny tych, którzy na nię bili, a nie z przyczyny, iakoby rozumieli, że czegoś nie dostaie w wykładzie przeszłym.*

LUIZA.

Já dobrze nie rozumiém tych ostatnich słów: zechceszże mi ié wytłómaczyć?

BONNA.

Pozwól mi dokończyć zaczętéy z Koncylium mowy: *Co się tycze tych, którzy chcą zepsować Taiemnicę Wcielénia; Koncylium przyimuie Listy Synodalné Błogosławionégo Cyrylla, tak do Nestoryusza, iako i do Biskupów Wschodnich, iako zdatné do wywrócénia*

cénia błędów Neſtoryuſza,i wytłómaczénia Składu. Przyłączá do nich Koncylium Liſt Nayświętſzégo Arcy-Biſkupa do Flawiana przeciwko błędóm Eutycheſa, iako zgadzaiący ſię z Wyznaniém Swiętégo Piotra, i także zdatny do obalénia błędów, i do umocniénia prawdy.

KALWINISTA.

Bez przyczynyżém, MPanno, mówił, że Wiara Kościoła Rzymſkiégo z kawałów ieſt złożona: że ona nie była za razém doſkonała; i że té rozmaité kawały różnémi czaſami ſą zrobioné, a po tém w iedno poźſzywané? Nie wiedziano bowiém, czego ſię trzymać względém Bóſtwa JEZUSOWEGO, albo przynaymniéy względém Natury Jego, aż po Koncylium Niceńſkiém. Toż mówię o Wierze względém Ducha Swiętégo, która potrzebowała drugiégo Koncylium, żeby od Wiernych była trzymaná. Widzieliście, że przed Neſtoryuſzém i Eutycheſém, mieſzano w JEZUSIE dwie Natury, albo téż upatrywano w Nim dwie Oſoby.

WIOLENTA.

Otoż rzecz oſobliwſzá. Marzyż ci ſię to, MPanie, gdy tak mówiſz? Ty Wiarę o Taiemnicy TROYCY Przenayświętſzéy, nazywáſz Wiarą Kościoła Rzymſkiégo: tymże toném mówiſz o Taiemnicy Wcielénia! Nie ſąż té Taiemnice celém Wiary waſzégo Kościoła i naſzégo? Do tego; wſzakci to na Wierze tych Taiemnic Kościół ieſt zbudowany: Jeżeli tych Taiemnic nie wierzono przed

czwar-

czwartym i piątym wiekiém, toć przed tym czasém nie było Kościoła? Więc Apostołowie bardzo źle odprawili swoie Poselstwo; ieżeli swoim Następcóm zostáwili staranie w nauczéniu nás tego, co mámy wierzyć o tych wielkich Taiemnicach.

BONNA.

Nie iest to myśl Pana *Kalwinisty*, ani tych, którzy to przed nim mówili. Nie ma on téy sławy, żeby takiey rzeczy był wynaleźcą; i miłość mnie obowięzuie, trzymać: że to złośliwé rozumowanié, albo raczéy tę niezbożność wziął gotową, niezważaiąc, co z niéy wynika.

RABIN.

W saméy rzeczy takié rozumiénié wniwecz obrácá całé Chrześciańſtwo. Byłoby Chrześciańſtwo dziełém ludzkiém, do któré go wolnoby każdému przyłożyć, odrzucić, co się podobá: i ludzie rozumni mieliby moc odrzucić Wiarę, iako inné rzeczy od ludzi wynalezioné.

KALWINISTA.

Czynicie z mowy moiéy wniosek, którégo iá nieprzyimuię. Nie iest to rzecz nasza, pytać się Boga o przyczyny dzieł Jego. Wątpić nié możná, że miáł przyczyny słuszné; iż nám, gdy Mu się podobało, a nie razém, odkrył prawdy swoié: trzebá w milczéniu uczcić postępki Jego, a nie zagłębiać się w szukaniu ich przyczyn.

BONNA.

Oświadczám ci śię, MPanie, że nié mám naymnieyszéy myśli, żeby cię tym urázić, coć powiém; ale niechcę miéć u ciebie niewolnicą prawdy.

Pewny Officyer Szwaycarski powiádáł mi tego roku ze łzami, że Deizm wcisnął śię iuż do iego Oyczyzny, i co dzień śię w niéy bardziéy szerzy. Wyznáymy szczérże, że to ieſt Religiá modná; równié iak w Anglii, we Francyi i indziéy. Jakim przyczynóm trzebá przypisać takié nieszczęście? Rozumowaniom podobnym temu, któréś dał słyszéć tym Damóm. Bóg, który mało dbá o wiarę ludzką, iakiégo Boga ukázuią nám Panowie Politycy; albo ci, którzy mówią, że trzebá pozwolić śiedliská wszelkiéy Religii; którzy mówią: niech sobie każdy iak chce, wierzy; taká, mówię, mowa, albo raczéy taká niezbożność, napłodziła w naszych mniemanych Filozofach myśli o Bogu, że On mało dbá o naszé obyczaie. Religiá od ludzi początek maiącá, niegodná tego, żeby w swoię władzą ludzi uczciwych brałá: trzebá ią zostáwić pospolstwu. Bóg, czy nás karze, czy nám nadgrádzá, czyni to tylko patrząc na swoié upodobanié: który nás przeznaczá, żebyśmy byli złémi i odrzuconémi, dlá tego tylko, że tak lepszy rząd wyciągá: który nás usprawiedliwiá przez Wiarę Oyców naszych: który tak sobie ułożył zbawić iednych, a potępić drugich; że piérwsi nié mogą, przy naywiększych grzé-

chach,

chach, utrácić łaſki; a drudzy, przy naywiękſzych ſwoich dobrych uczynkach, nié mogą iéy otrzymać: wſzyſtkié té, mówię, myśli muſzą wyniſzczyć wyobrážénié piérwſzéy Jſtoty w ludziach, którzy myślą: albo téż podáć za Boga tym, którzy myślić nie umieią, Jſtotę przeciwną ſaméy ſobie, i podleyſzą od ſamych ludzi, którzy cokolwiek maią uczciwości. Tén iédnak Katechizm iawnie wypádá z Xiąg Lutra, Kalwina, z dekretów Dordraceńſkich. Té Xięgi ſpłodziły drugié, i rodzicami ſą Dykcyonarza Baylego, Filozofii Leibnitza, Xięgi pod napiſém *l' Eſprit*, Rozum; i tyſiącznych innych podobnych. Mówięż to bez przyczyny, MPanie *Beleſprit*?

BELESPRIT.

Słuſznie to zapewné mówiſz. Té xiążki były moiémi Katechizmami, i ſą Katechizmami moich wſpół-braci Deiſtów. Widzę nawet iaſno, że ſtąd idzie, iż tym Autorom trzebá wierzyć, choć ſię ſamym ſobie na káżdéy przeciwią karcie; ieżeliby ſię przypuściło wyobrážénié Religii zrobionéy z kawałów. Nie był iednak, iak iá przynaymniéy rozumiém, taki umyſł tego, który o takiéy Religii mówił.

BONNA.

I ty ſłuſznié mówiſz. Wielki naſzégo wieku Mąż Boſsuet, Biſkup Meldeńſki, napiſáł xiążkę, w któréy zebrał wſzyſtkié przeciwiące ſię ſamym ſobie nauki Kościoła reformowanégo. Pokázáł Proteſtantóm z ich ro-

żmaitégo wyznania Wiary, że oni odmiéniali, popráwiali swoię Wiarę, tak dalece; iż do tego przyszli, że się samym sobie w swoich Wiary wyznaniach przeciwili. I mówił do nich: Duch Swięty nigdy samému sobie nie iest przeciwny: naucza On razém dostatecznie, co trzebá wierzyć; i JEZUS sám powiedział, że przyszedł nauczać wszelkiéy prawdy. A że są przeciwieństwa w Wyznaniach Wiary Protestantów; więc ich Duch Swięty nie podáł. Do tego wniosku przydáł to zdanié: Pokażcie mi, mówił do Protestantów, że Kościół Rzymski choć ráz odmienił swoię naukę, a iá zaráz porzucám tén Kościół.

LUIZA.

Ale przez to nié masz odpowiedzi na moié pytanié. Na co przykłádać rzecz iaką do Wiary Niceńskiéy, ieżeli była dostateczná?

BONNA.

Bardzo iesteś prędká: czemu mnie nie czekász, aż skończę? Kościół JEZUSOW bierze od Apostołów dziedzictwo, i Wiary, i podległości Wiernych. Wiara o Taiemnicach TROYCY Swiętéy, i Wcielénia, iest dostatecznie w Składzie, który my Apostolskim nazywámy, wyrażoná: i gdyby Aryusz nie naznaczáł złégo rozumiénia w tych słowach, *I w JEZUSA Chrystusa, Syna Jego Jedynégo Pana naszégo*; nié miałby Kościół potrzeby zażywać tego słowa: *Spół-Istotny*. To słowo nie przyniosło nowéy Wiary.

ry. Tak Wierni wierzyli Bóftwo JEZUSA przed tém, nim użyto tego słowa, iak i po tém. Nie odmieniło, które mieli Wierni wyobrażénié o Synu Bożym; ale podało im sposób rozeznać tych, którzy tęż Wiarę mieli, co i Koncylium, od tych, którzy JEZUSA rozumieli bydź tylko Człowiekiém. Podług tego, w czém heretycy odstępowali od rozumiénia Składu: podług tego, w czém wzruszyli prawdy Wiary od Apostołów wziętéy; Kościół opatrzył swoié dzieci przeciwko Heretyckim błędóm: i mówił to, co Oycowie Koncylium Kalcedońskiégo swégo czasu mówili; a czegoś ty nie zważała: *Nie ta iest przyczyna, iakoby czego nie dostawało Wierze dawnieyszéy.* Wiara taż była: Wierni ią brali od Kościoła. Ale ludzie nowotni, chcą Wiernych wyzuć z téy Wiary, odmieniąiąc rozumiénié, które Kościół naznaczał zawsze tym słowóm, których zażywał: więc trzebá koniecznie ustanowić té słowa przez inszé, rzecz tak wykłádaiącé, aby ich Heretycy do swoich wymysłów nakręcać nié mogli. Wierné Kościoła dzieci tych słów nie potrzebowali: ale Kościół powinién dać naukę tym nawet, którzy przeciw niému powstaią; i wsparcié dlá słabych i maluczkich, którzyby mogli rozumiéć, że té nowé słowa, starą tylko Wiarę wykłádaią w tén czas, gdy ią błędni inszémi swoiémi słowami wywrácaią. Przyznász mi albowiém, że niczego częściéy, iak słów przewrotnie zażywaią: dowodém tego; *Podobny w Istocie.*

LUIZA.

Teráz cię, moia *Bonno*, rozumiém. Aleś nám nie wytłómaczyła; czemu to wynaleziono układ *Syſtema* Kościoła, którégo Wiara układá ſię z kawałów. Wybácz mi; mowęm ci przerwała.

BONNA.

Biſkup Meldeńſki tak iaſno pokázáł odmiany Kościoła Proteſtantſkiégo; że nic nié możná było przeciw temu mówić: pokázáł, że Wiara iego złożoná ieſt z kawałów; ale tak nie dobrze pokraianych, że ié nie podobná razém złączyć, żeby rzecz iednę zrobić. Zeby mu iednak Proteſtanci cokolwiek odpowiedzieli, trzebá było mówić, że toż ſię ſamo działo piérwſzych wieków. Którzy to mówili piérwſi, dobrze wiedzieli, że to rzecz ieſt fałſzywá: ale mówili, iak Mezerai: kto ſobie zadá pracą w dochodzéniu, czy ta rzecz ieſt prawdziwá? Będą nám w tym wierzyć na naſzé ſłowo. Ale, ieżeli niektórzy uczeni pokrywkę nám zrzucać będą; będziém krzyczéć na ich Xięgi: i tak odrázięmy od nich prędkowiernych Proteſtantów.

KALWINISTA.

Jeſt to potwárz: każdému u nás wolno czytać xiążki wſzelkiégo rodzaiu.

BONNA.

Naſzé, MPanie, rozmowy będą napiſané. Zamiaſt odpowiedzi, którąby mi dać miano, łatwieyſzy obiorą ſpoſób: źle będą mówić o xiążce, a podobno i o Autorze: a uprzedzoné duſzę i czytać iéy nie będą. Jednak-

dnakże łatwoby mnie zawstydzić małym kosztém. Jeżelim powiedziała rzecz fałszywą, trzebá mi to pokázać: ieżelim mówiła prawdę; nié możná bydź Protestantém.

KALWINISTA.

Słuchaiąc cię, mówionoby, że między nami nie idzie, tylko o rzeczy na piérwszych Koncyliach postanowioné. Trzymáy się w tym obrębie, a będzie między nami zgoda. Byłaż w tén czas wzmianka o Eucharystyi, o Czyscu, o Modlitwie do Swiętych, i o innych nowych naukach, które twóy Kościół po tém wymyślił; a o których mi i śladu nie pokáżesz na tych piérwszych Koncyliach? Jeżeli té rzeczy były prawdziwie trzymané na tén czas, nie namiénionożby o nich?

BONNA.

Stąd idzie, że Macedonianin, który błądził przeciw Duchowi Swiętému; Nestoryanin i Eutychianin, którzy błądzili w Taiemnicy Wcielénia, mogliby mówić: Ta Wiara iest nowo wynaleziona: bo Oycowie w Nicei i słowa o niéy nie rzekli. Swięty Leon Papież wám powiedział, że nie złożono Koncylium, żeby wiedziéć, co trzebá wierzyć; ale komu trzebá darować: bo od kilkunastu wieków Wiara Kościoła ułożona była z Pisma Swiętégo i od Apostołów.

KALWINISTA.

Mówmy ráz na zawsze. Cała rzecz zależy na dowodach: tyś nám ié przyrzekła: trzebá to uskutecznić. Pokáż nám, że wierzono przeistoczénié piérwszych Kościoła

wieków; Czyściec, Mſzą, cześć Swiętych i Obrazów, i inné nauki, które wy teráz trzymacie. Dáy odpór na moié zarzuty: a nie báw ſię w téy drodze.

B O N N A.

WPán naywięcéy byłeś przyczyną do przerywek; ale nie ſkarżę ſię na to: powoli poſtępuiém, ale odpowiádámy doſtatecznie na zarzuty, które można było czynić: i zawſzém ſobie z ochotą mowę przerywała dlá dania odpowiedzi tym Damóm. MPanie *Rabinie*, proſzę powtórzyć wſzyſtko to, cośmy iuż dowodnie pokázali, żeby ſię do tego więcéy nie wracać.

R A B I N.

Odpuſty: władza, potrzeba, nieomylność Trybunału w pokázaniu rozumiénia Piſma: zaſługa uczynków; ſpowiédź ſekretná, i że Pokuta ieſt Sakrament poſtanowiony od Chryſtuſa. Zdá mi ſię, żeś ieſzcze dowiodła, iż fanatyzm, albo wiara z fałſzywégo natchnienia, niezbożność, bezwierność, oboiętność względém Wiary, ſą zwyczayné ſkutki niepoſłuſzności i ſprzeciwiania ſię Kościołowi.

B O N N A.

Zoſtaie mi więc pokázać wám, że Wiara náſza teraźnieyſzá, ieſt taż ſama, którá była piérwſzych Kościoła wieków. Jeżeli Panowie i Damy, gdy to uczynię, ſprzeciwiać ſię prawdzie ieſzcze będziecie; pozywám wás na Sąd Boży, i będę na nim oſkarżycielką waſzą.

LU-

L U I Z A.

Jeżeli mi pozwolisz mówić; muszę wyznać, że mnie ta część Religii waszey barzo odrąża: nie mogę tego spokoynie słuchać, gdy potępiasz tych, ktorzy nie trzymaią waszey Religii.

R A B I N.

Zapomniałem, że tén ieszcze artykuł dowiedziony. *Luiza* także, iako się zdaie, o tém zapomniała. Mówmy ieszcze o nim słowo, a ieżeli to słowo rzecz zaspokaia, niechże iuż więcey o niey wątpliwości nie będzie. Wybacz MPani: gdybyś dobrze iedno z drugiego wnosiła, nie poczytałabyś za występek Kościołowi Rzymskiemu; że trzyma tę naukę, którą wziął z Ewangelii. Jesteśmy obowiązani, podług Chrystusa, mieć za Poganina i za iawnogrzesznika, tego, który nie iest posłuszny Kościołowi. Tén, który nie będzie miał Wiary, nie będzie zbawiony; mówi ieszcze JEZUS. Chciałażbyś, żeby Kościół Rzymski zadał fałsz Synowi Bożemu? Mówiono ci, że, ieżeli wy macie Wiarę; IMPanna *Bonna*, iey nie ma: rzecz to iasna. Więc iedna z was dwu nie może bydź zbawioná; i to rzecz iasná. Na tym to fundamencie mówił Swięty Atanazy: a chociaż IMPanna *Bonna*, żeby iey nic nie można zarzucić, nie powiedziała wam, że tén Skład iest Jego; iednak są Autorowie, którzy to rozumieią: a wszyscy się na to zgadzaią, że co iest wzięto z nauki tego Swiętégo, to Kościół pochwalił. Mówiono więc

w czwar-

w czwartym wieku tak, iak i w teraźnieyszym; iż okróm tego Kościoła, który tén Skład trzymá, indziéy nié można miéć zbawiénia. Wymáwianoż Swiętému Atanazému, że wynalázł nową naukę? Atanazému, mówię, którému zadawano tak wiele zbrodniów? Pomyślonoż nawet mówić, że nauka Jego była nowá? Nié: bo nauka Jego miała początek od Chrystusa, i utrzymywaná była od Swiętych Apostołów, i późnieyszych Swiętych. Swięty Paweł nazywá Heretyków *ludźmi od czartów opętanémi.* Możnáżby mówić, że byliby zbawionémi, gdyby w tym stanie pomarli? Jestże Niebo dlá niewolników czartowskich? *Niech pieniądze twoié zginą z tobą,* mówił Swięty Piotr Szymonowi czarnoxiężnikowi. Schodziłoż temu Apostołowi w tén czas na miłości? Nié miałże Ján S. miłości w Objawiéniu, gdy mówił iednému z siédmiu Biskupów: *Wiém, że rzecz niektórą máfz dobrą, iż nienawidzisz Nikolaitów?* Między innémi tén iest dowód, że Kościoły Protestantskié, nie są Kościołém, który zbudowáł JEZUS: iż gdy się chełpią, że się tylko Pisma Swiętégo trzymaią, przednieysze mieysca iego wniwecz obrácaią.

BONNA.

Jak prędko się, Damy, obáczém; będziém z gruntu rozbiérać, kiedy początek wzięła władza Papiézká: a ieżeli nie idzie od czasów Apostolskich, z serca iéy odstąpię; równie, iak i innych nauk, ieżeli nié maią tegoż początku.

DZIEN

DZIEN DRUGI.

Miniſtrowie. Bonna, Pán de Bonne-foi, Rabin, Luiza, Dorota, Wiolenta, Mera.

DOROTA.

Cóż to, moia *Bonno*; ieſzcze ſię té Damy nie zeſzły? Já i *Luiza*, obáwiałyśmy ſię, żebyśmy nie przyſzły na oſtatku.

BONNA.

Są tu wſzyſtkié, które maią z nami rozmáwiać: od innych mám Liſty, w których proſzą o uwolniénié.

LUIZA.

To zdaie mi ſię bydź rzecz oſobliwá. Możnáż było proſić o to bez nie uwagi? Jakież, moia *Bonno*, dały przyczyny ſwoié-go odſtąpiénia?

BONNA.

Czytáy, Pani, głośno Liſt *Szampetry*: ponieważ nie proſi mnie o ſekret, mogę o tym Liście oznaymić.

Liſt Szampetry do JMPanny Bonny.

MOIA BONNO.

„ Nié mogę tego, w którym ieſtém, ſmu-
„ tku wyrázić, że opuścić cię ieſtém przy-
„ muſzoná: ale tén poſtępek ieſt z nieuchy-
„ bnéy dlá mnie potřzeby. Jeſt rzecz pewná,
„ że, ieżeli wſzyſtkié té rzeczy dowodami

„ wſpié-

" wſpiéráſz, o którycheś mówiła; nic ſtąd
" inſzégo nie idzie, tylko zoſtać Katolicz-
" ką: a ſama widziſz nie podobność, żebym
" tak uczyniła. Wiéſz, że, gdy Mąż móy
" utrácił prawie wſzyſtkié dobra, żyiémy
" tylko z urzędu iego, Odmiéniwſzy Reli-
" gią, wprowadziłabym go w niebeſpieczéń-
" ſtwo utraty tego urzędu. Gdybym była
" Katoliczką, trzebáby dać wychowanié dzie-
" ciom w téy Religii, którąbym trzymała
" bydź lepſzą: przez to zaś, byłoby zam-
" knąć im wrota do wſzelkiégo ſzczęścia. Le-
" piéy mi ſię więc teráz oddálić, gdy mi nic,
" albo mało co dowiedziono. Myślić ſobie
" będę, żeś mi nié mogła prawdy pokázać:
" albo raczéy nic myślić nie będę. Obrócę
" wſzyſtkié ſtarania, żeby o tobie, i o two-
" ich naukach zapomniéć. Myślić będę....
" ah! iá nie wiém, co myślić będę: ale rzecz
" ieſt pewná, że ſię z tobą nigdy nie obá-
" czę."

RABIN.

Prawdziwie żal mi téy biédnéy Damy. Jawná rzecz z iéy liſtu, że poſtrzegá prawdę, i że ſię od niéy odwrácá. Doświadczyłém tego okropnégo ſtanu; i mówię wám, że to ieſt prawdziwá męka.

BONNA.

Nie ieſt to oſtatnié iéy ſłowo: zoſtawuie ią w kłótniach z iéy ſumiéniém. Sumiénié głośniéy na nię wołać będzie, niżeli iá. Właśnie oná ieſt w tym przypadku, o którym Ewangeliá mówi: że trzebá wyłupić to oko,

oko; odciąć tę rękę, tę nogę, które są po wodem do zgorszénia.

L U I Z A.

Przyznám się, że to rzecz iest trudná; ale daleko ieszcze rzecz trudnieyszá, iśdź do piekła. Nikt mocnieyszych nié má więzów, iako iá: iá kochám moiégo Męża, moiégo Oyca, i dzieci moié: wiész, moia *Bonno*, że godni tego: ale chcę bardziéy kochać Boga, niżeli ich. Proszę go ustawicznie o światło Ducha Przenayświętszégo do poznania prawdy: a choćby mnie to naywięcéy kosztowało; za tém światłém, przy pomocy łaski Bożéy póydę. Przyznám ci się, że cała drżę od głowy do stóp, gdy té słowa mówię. Jak to! trzebáby tylu, których mám przyiaciół, mieć dlá siebie za straconych; trzebáby utrapić sercé naymilszégo małżonka, naykochańszégo Oyca. Ah! moia *Bonno*, iakby mi trzebá potężnéy łaski, żebym do tego przyszła!

B O N N A.

Dá ci ią Bóg, moia kochaná: a wiészże ty, czy przykład twóy, i modlitwy twoié nie zjednaią im naydroższégo nad wszystkié dobra, nie oszacowanégo Wiary daru? Mało co znám Męża twégo; ale twóy czci godny Oyciec, tyle má szacunku, tyle cnoty, tyle miłości; że go sądzę bydź bliskim Króleſtwa Niebieskiégo. Podobno Bóg, który na niego weyrzáł w Miłosierdziu swoiém, chce ciebie użyć, żeby mu oczy otworzył. Nie schodzi mu na niczém, tylko roztrząsnąć Re=

Religią swoię, i porównać ią z Religią naszą. Zaléć musiało to rostrząśnienié: wszak się przez to nie narażász na żadné niebespieczéństwo. Prawda nie boi się oka ludzkiégo: błąd to tylko nie chce, żeby wéń weyrzano.

KALWINISTA.

Zgadzám się, MPanno, na tén fundamént. Z niego czynię ci zarzut. U nás rostrząsanié wolné iest każdému człowiekowi. Czytanié Pisma Swiętégo każdému iest zalecone: każdy sobie z niego może ułożyć wiarę; a my nie chcémy nikogo zniewalać do naszych wyroków. U wás przeciwnie; wszelkié rostrząsanié iest zakazané: trzebá ślepo przyimowáć wyroki Kościoła waszégo; nie rostrząsaiąc, czy nie są przeciwné Pismu: czytanié Xiąg naszych, iest wám pod klątwą zakazané. Otoż té błędy, których się trzymacie, boią się światła.

RABIN.

Biorę, MPanie, na siebie odpowiédź na tén twóy zarzut. Katolicy maią przyczynę tak postępować; wy zaś niesłusznie byście zażywali tego sposobu. Ktokolwiek wierzy słowóm JEZUSA tyle razy powtórzonym, spuszczá się w układaniu Wiary na Kościół: iest bowiém przekonany, że przeciw niému piekło nigdy nie przemoże, i że JEZUS będzie z nim, aż do skończénia świata. Po takiém upewnieniu, żadnégo nié masz niebespieczéństwa, ślepo wierzyć: a iá trzymám, że kto rozumié, iż rzecz iest potrzebná, rostrząsać

wy-

wyroki Kościoła; zaráz przestaie mieć Wiarę potrzebną do zachowania: bo powątpiwá o spełniéniu słów JEZUSOWYCH. Wy zaś, MPanie, nié moglibyście się domágać takiéy podległości; gdyż Kościół wasz, iako sami wyznaiecie, i podług iawnych przykładów, nie iest nieomylny. Mówisz, że Kościół wasz nikogo nie przyniewalá do poddánia się swoim wyrokóm. Tak sobie postępować, iest to dać do zrozumiénia, że on nie iest Kościołém JEZUSA: bo Kościół JEZUSA omylić się nié może; a zatém, trzebá bydź posłusznym wszelkim iego wyrokóm, pod karą, żeby nie był miany iako Poganin i Celnik. Wiédz, MPanie, że dlá téy saméy wolności rostrząsania wyroków Kościoła waszégo; przestáłbym bydź Protestantém, gdybym miał niészczęście, bydź Protestantém. Kościół, który przyznáwá, że nie iest nieomylny, i że możná mieć zbawiénié, nie będąc na łonie iego, nié może bydź Kościołém JEZUSOWYM.

KALWINISTA.

Mylisz się, MPanie: my obowięzuiémy wszystkich, którzy są w naszém zgromadzéniu, do przyięcia wyroków, albo raczéy Wyznania Wiary naszego Kościoła; i tych odcinámy od naszégo zgromadzénia, którzy się nie chcą na nié podpisać. Ale nie iesteśmy tak okrutni, żebyśmy ich na potępiénié sądzili, choć nie są w naszym Kościele: bo nie błądzą w rzeczach do Wiary istotnie potrzebnych.

RA-

RABIN.

Choć krótka, MPanie, odpowiedź twoia, pełna ieſt iednak przeciwieńſtwa. Wy nié możecie nikogo obowiązywać do podpiſania waſzégo Wyznania Wiary; ponieważ na to ſię zgadzacie, że to Wyznanié ieſt ułożoné od ludzi, którzy ſię pomylić mogą: ponieważ pozwalacie, że ſię nawet w ſaméy rzeczy pomylili; i że muſieliście odſtąpić wyroków, które nayuroczyściéy ułożoné były. Żeby można domagać ſię poſłuſzeńſtwa od Wiernych; trzeba, żeby wyroki waſzé zamykały w ſobie Wiarę, którą JEZUS poruczył, iako drogi ſkład Kościołowi ſwemu: tę Wiarę, która ieſt potrzebna do zbawiénia; a tak nicby nié mogło zaſtąpić takiéy Wiary. Mówić zaś, że można miéć zbawienié bez niéy; ieſt to oczywiście zadać kłamſtwo JEZUSOWI, który mówi: *Tén, kto Wiary nié má, nie będzie zbawiony.* Przydaieſz, że nié możeſz odmówić zbawiénia ludzióm, którzy ſię nie mylą w rzeczach iſtotnie potrzebnych: ale ich wyganiacie z Kościoła waſzégo. Gdyby on był Korabiém; nie byłażby to niezbożność, mówić; że można ſię zbawić, nie będąc w tym Korabiu? Jeżeli té rzeczy, w których błądzą, nie ſą iſtotnie potrzebné do zbawiénia; bardzo wám ſchodzi na miłości, gdy oddzielacie od ciała waſzégo ludzi, którzy ieſzcze ſą członkami JEZUSOWEMI. Jeſt to rozdziérać ſuknią Zbawiciela bez żadnéy potrzeby: ieſt to dawać zgorſzénié, czynić odſzczépieńſtwo. Po grzéchu

chu zaś, naywiękſzé złé ieſt odſzczépiéńſtwo; albo raczéy ſamo odſzczépiéńſtwo naywiękſzym ieſt grzéchém.

LUIZA.

Proſzę mi powiedzieć, czy prawda to, że wám zabrániaią czytać Xiążek Proteſtantſkich?

BONNA.

Nie zabrániaią ludzióm uczonym: bo ich wielce té xiążki umacniaią w Wierze. Jám ich wiele czytała, i będę ié zawſze czytała: bo mi tego pozwolono; ale ſię tego pozwoléńia nie daie ludzióm nie uczonym. A iá chcę, żebyś ſama ſądziła o ſłuſzności przyczyn, dlá których im go zabrániaią. Té xiążki powiádaią. udaiąc za rzecz pewną, że Kościół Rzymſki daie nauki nowé: że nauka iego ieſt przeciwná téy naucé, którą wziął od Apoſtołów, i tyſiąc innych fałſzów: na które naſi Piſarze, zbiiaiąc ié odpowiádaią w prawdzie; ale ponieważ té odpowiedzi nie ſą w xięgach łatwo przychodzących; ci, którzy czytaią xiążki Proteſtantów, nie wiedzą nawet o odpowiedziach, a tak mogliby ſię wydać na pokuſy. Do tego, ieſt bardzo wiele ludzi, którzy z łatwością biorą w pamięć grubé zelżywości, które Proteſtanci na każdéy karcie rozrzutnie na Katolików w takich xiążkach kładą; a którzy bardzo ciaſny maią rozum do zrozuméńia na iak fałſzywych przyczynach té ſię zelżywości oſádzaią. Przeciwiéńſtwa, których ſię Proteſtanci w ſwoich xiążkach dopuſzczaią, nie obrażaią, tyl-

ko ludzi przyzwyczaionych do doſkonałégo rozumowania; a tych ieſt nie wiele. Dla uczonych, rozlana trucizna w tych xięgach, nieſie przeciw ſobie lekarſtwo. Toć to czytanié hiſtoryi o reformie ſprawiło, że Xiężna d'Jork i z mężém ſwoim zoſtali Katolikami. I iá nie widzę nic ſpoſobnieyſzégo do wyprowádzénia z błędu Anglikana; iako czytanié Xiąg Biſkupa Swiętégo Azafa.

LUIZA.

Nigdym nie ſłyſzała o tych xięgach: powiédz nám, proſzę, o czém oné piſzą.

BONNA.

Siedzący na Stolicy Azaf w Xięſtwie Wallii, umyślił wiele mieyſć Piſma Swiętégo wytłómaczyć przeciwnie temu wykładowi, który był przyięty w Kościele Anglikańſkim. Zwiérzchność Duchowna poczytała to za rzecz złą, i potępiła xięgi tego Biſkupa. Zali ſię na to Biſkup, i pyta ſię: znayduież ſię władza i trybunał przyzwoity do wykładania Piſma? czyli go nié maſz? Jeżeli ſię znayduie: to wątpić o tém nié można, że na początku reformy Oycowie naſi byli buntownikami; ponieważ nie chcieli ſię poddać wyrokóm tego Trybunału. Wſzyſtka reforma na tym ſię rozumiéniu zaſadza; że każdy może tłómaczyć Piſmo; a nikt nié ma mocy niewolić drugich, do ſwoiégo myślénia ſpoſobu. Jeżeli zaś tego Trybunału nié maſz; iaką mnie władzą potępiacie?

LU-

LUIZA.

To rozumowanié ieft fprawiedliwé: i iá poznáwám przyczynę, dlá którey w tym kraiu, ile ieft głów, tyle Religii. Jeft to bez wątpiénia wielká nieprzyzwoitość: ale pofzła z nieznośnégo iednowładztwa, które fobie Papiéżowie przywłaszczyli.

BONNA.

Dzielémy z pilnością to, co czyni Papiéż, iako Głowa Kościoła, iego doftoynosé, co do tego urzędu: i to, co czyni, iako człowiek. Gdyż iako człowiek, podległy ieft błędóm i namiętnościóm. Jużém wám mówiła; iá nie ieftém zagórná; i żadna Francuzká nie ieft tak, iak iá, przywiązana do doftoiéńftw naszych Królów. Nauczyłám fię od JEZUSA i od Apoftołów, że trzebá fzanowáć wfzelką Zwiérzchność: bo ona idzie od Boga. Ale JEZUS mówi do Piłata: *Króleftwo moié nie ieft tego świata.* Rzeczy z tych słów idącé uważaiąc, Papiéżowi przyznáwám tylko Duchowną władzą; ale mu ią przyznáwám nie ograniczoną, gdy ieft z większą Biskupów liczbą złączony, i gdy rzecz ieft o Wiarę, o obyczaie, i o powfzechną karność. W tych okolicznościach, mám go za Naftępcę Piotra: Kościół na nim ieft zbudowany; i nié może bez niego ftoiéć, nie inaczéy, iak dóm bez fundaméntu; bo JEZUS tak chciáł. We wfzelkich przypadkach, gdzie Naftępca Piotra przeftępuie granice dané od JEZUSA władzy Jego, nie widzę w nim, tylko człowieka: bo JEZUS nie obiecáł Naftępcóm Piotra bezgrzéfzno-

ſzności; ale władzą nieomylną do ſądzénia, ſtanowiénia, przy zgodzie z Biſkupami, w rzeczach do Wiary należących.

D O R O T A.

Pozwól mi dać iedén przykład, żeby poznać; czy dobrzém to zrozumiała, coś mówiła. Byli Ceſarze Greccy, którzy zoſtali Aryanami: inni byli tacy, którzy zapomniáwſzy, że nie pozwolono ludzióm świeckim ściągać ręki do kadzielnicy, chcieli ſtanowić o Wierze, o rzeczach, które Kościół oſądził. Papieżowie muſieli ſię im ſprzeciwić, odciąć ich nawet od Kościoła; gdy ich odſzczépiéńſtwo było iawné. Zwiérzchność Duchowná to prawo im dała nad wſzyſtkiémi powſzechnie Chrześcianami: ale tegoż czaſu, powinni byli poſłuſznémi bydź tym ſamym Ceſarzóm we wſzyſtkich rzeczach, które nie należały do Wiary. Nie toż to ieſt, moia *Bonno*?

B O N N A.

Tak ieſt. Ale gdy ſobie chcieli przywłaſzczyć prawo rozdáwania korón, iako niektórzy uczynili: gdy chcieli uwalniać poddanych od przyſięgi wierności Królóm ſwoim uczynionéy; iábym w nich upatrywała człowieka, a nie Naſtępcę Piotra. Zamknęłabym ſobie uſzy na takié ich chęci, i mówiłabym: widzięć dobrze, że JEZUS bezgrzéſzności im nie obiecał: obietnice Jego ściągaią ſię tylko do Wiary, do karności i obyczaiów; kiedy Papiéż ſądzi z więkſzą liczbą, albo, gdy dekreta iego ſą potwiérdzoné od więkſzéy liczby. Tożbym mówiła, gdyby Papiéż chciał ſą-

ſądzić o trudnościach zachodzących w umieiętnościach poſpolitych; iakié ſą w Aſtronomii, nauce Lekarſkiéy, budowniczéy, i tám daléy: przynaymniéy w tén czas, gdy ci, którzy o tych naukach piſzą, żadnégo nie podaią zdania ſpoionégo z potępionémi błędami, albo przeciwnégo nauce wziętéy od Apoſtołów: gdyż w tym przypadku znowubym Papiéża uznała za Namieſtnika JEZUSOWEGO. We wſzelkich innych okolicznościach ieſt on człowiekiém.

LUIZA.

Zaczynám poymować rodzáy nieomylności, którą Katolicy uznáwaią w Papiéżu złączonym z Biſkupami, tym złączéniém, któré ich czyni Kościołém. Ta nieomylność gruntuie ſię iedynie na obietnicy JEZUSOWEY, i nié má mieyſca, tylko w rzeczach do zbawiénia należących. A mnie o tym daleko inaczéy mówiono. Jużeś nám przywiodła niektóré mieyſca, z których ſię pokázuie, że Zwiérzchność Papiezká nad Biſkupami uznáwaná była bardzo dawno, od trzeciégo, albo czwartégo wieku; ale obiecałaś nám więcéy.

BONNA.

Proſzę uważać, że w piérwſzych dwu Kościoła wiekach, wyiąwſzy Piſmo Swięté, mało piſano. Jako tych czaſów, tak téż onych piérwſzych, powſtáwali ludzie hardzi, którzy uſiłowali mieyſca Ewangelii wywrácać, żeby ié do ſwégo nakręcić rozumiénia: otoż Oycowie nie piſali, tylko to, czego było potrzebá, do ukázania i zbicia ich błędów.

Mało mówili o tych rzeczach, przeciw którym żadén heretyk nie powstawał. Nie pożyteczná albowiém rzecz była pisać tych rzeczy dowody, o których nikt wątpliwości nie czynił. Ponieważ na tén czas nikt nie następował na piérwszéństwo Papiéża, nié mámy Pism osobnych, któréby o tym mówiły. Wszakże znayduią się na wielu mieyscach dowody nie wątpliwé tego piérwszéństwa. Tertullián zostáwszy Montanistą, to iest, gdy nauczał, że są grzéchy, któré nié mogą bydź odpuszczoné; Tertullián, mówię, żartuiąc z dekretu, który Papiéż w téy materyi wydał, temi się tłómaczy słowy: *Naywyższy Biskup, to iest, Biskup Biskupów mówi: Odpuszczám grzéch cudzołóstwa i porubstwa tym, którzy wypełnią swoię pokutę.* Miano więc w drugim wieku Papiéża za Biskupa Biskupów.

KALWINISTA.

Ostrzegłaś nás, że Tertullián to mówił, żartuiąc z Papiéża.

BONNA.

To słowo *żartuiąc*, nie ściąga się do piérwszéństwa Papiéża, któremu dawać tego tytułu, nawet szydząc, bardzoby się strzegł; ale to słowo należy do grzéchów odpuszczénia, któré Papiéż obiecował. Przy początkach wieku trzeciego, po śmiérci S. Fabiana Papiéża, Swięty Cypryán, maiąc nie iaką trudność w swoim Kościele, pisał o niéy do Duchowiéństwa Rzymskiégo: bo dlá prześladowania nié mogło bydź zgromadzénié dlá obrania nowégo Papiéża. Ténże Swięty Cypryán

án napiſáł dwie Xiążki Roku 251. i mówi:
Kacerſtwa pochodzą ſtąd, że ſię nie idzie do źrzodła prawdy; że ſię nie idzie do głowy; i że ſię nie zważá na naukę Niebieſkiégo Nauczyciela. Pán mówi do Piotra: Já tobie mówię, że ty ieſteś Piotrém, a na téy opoce zbuduię móy Kościół &c: *Zbudowáł Pán ſwóy Kościół na nim ſamym, chociáż po Zmartwychwſtaniu daie wſzyſtkim równą władzą. Atoli dla pokázania iedności, poſtanowił Urząd, i założył źrzódło iedności, pokázuiąc, że oná zſtępuie od iednégo. Bez wątpiénia drudzy Apoſtołowie tym byli, czym był Piotr: byli uczeſtnikami téyże godności, téyże władzy; ale początek idzie od iedności.* Piérwſzéńſtwo *dané ieſt Piotrowi; dla pokázania, że tylko iedén ieſt Kościół JEZUSOW, i iedén Urząd. Są oni wſzyſcy Paſterzami; ale tylko iedna ieſt trzòda, którą Apoſtołowie powinni páść w ſpólnéy zgodzie.*

BELESPRIT.

Wſzyſtek ſię zdumiéwám. Jak to! tak ſądzono, i mówiono w trzecim wieku; tego czáſu, kiedy ſię znaydowali ludzie, którzy żyli z Naſtępcami Apoſtołów; tego czáſu, kiedy Podanié było ieſzcze nie dawné? Polegaiąc na ſłowie naſzych Piſarzów, ſądziłém prawo Papiéżów za bardzo młodé. Miałoż to Piſmo Swiętégo Cypryana przeciwników?

BONNA.

Póki Heretycy, przeciw którym piſáł, mieli nieiaką nadzieię naprowádzić Papiéża

na swoię stronę; udawali się do Rzymu, z oświadczéniém, że się chcą poddać wyrokóm Głowy Kościoła: ale gdy ich Swięty Korneliusz potępił; oburzyli się na niego, lecz nie na Stolicę Jego. Przeciwnie, tak w tén czas mocno trzymano, że nie trzebá miéć za Kościół JEZUSOW, tylko tén, który má za Głowę Papiéża; iż Nowacyán Wódz tych Heretyków widząc, że nié może przeciągnąć na swoię stronę Głowę Kościoła; wynalázł w zakątku Włoskim trzech Biskupów, nad zwyczáy prostaków, których długo w zamknięciu trzymáwszy, mocno upoił; a nakoniec przymusił, żeby go na Biskupstwo Rzymskié poświęcili. I tak Heretycy ci chełpili się, że mieli po sobie Papiéża. Znalazłám w téyże Xiędze niektóré mieysca S. Cypryana o kacerstwie, któréć powiém:

Biskupstwo iest iedno, i każdy Biskup trzymá go część razém z drugiémi. Kościół téż iest iedén, a swoią płodnością rościągá się na wiele ludzi. Mówi ieszcze w téyże Xiędze o iedności Kościoła: *Tén, który się oddzielá od Kościoła JEZUSOWEGO, nie weźmie nigdy nadgrody od JEZUSA. Jest to cudzoziemiec, nie Swięty, nie przyiaciel.*

BELESPRIT.

Zapewné té Damy powiedzą, że Swiętému Cypryanowi schodziło na miłości: on bez ceremonii potępiá tych, którzy się od Kościoła odłączaią.

BON-

B O N N A.

Słuchaycie, iak mówi daléy: *Tén nié może więcéy miéć Boga za Oyca, który nié ma Kościoła za ſwoię Matkę. Jeżeli kto mógł wybáwić ſię od zguby, nie będąc w Korabiu; można też bydź zbawionym, nie będąc w Kościele.* I po tém: *Tylko iedén ieſt Bóg, iedén Chryſtus, iedén Kościół. Jedén nié może póyśdź na podział. Ciało, nié może bydź ciałém, gdy członki będą podzieloné. Kto ſię oddzielá od tułowu, nié może miéć życia.* I znowu niżéy: *Niech ſobie nikt nie myśli, że dobrzy z Kościoła wychodzą. Wiátr nie odrzucá, tylko lekką plewę. Ci to ſą, którzy bez roſkazu Boſkiégo, ſami zuchwalcy nad trzodę ſię wynoſzą: którzy ſię czynią Przełożonémi przeciwko porządkowi święcénia: którzy ſobie daią nazwiſko Biſkupa, nie wziąwſzy od nikogo Biſkupſtwa.* Jeſzcze mówi: *Odſzczépiéńſtwo ieſt zbrodnią tak ſtraſzną, że iéy ſama śmiérć zgładzić nié może. Kto nie ieſt w Kościele, nié może bydź Męczennikiém: może bydź zabitym; ale nié może bydź uwiéńczonym.*

B E L E S P R I T.

Chowáy Boże, żebym ſię miał z kogo urągać. Ale ſłuchaiąc Swiętégo Cypryana, możnáby mówić, że gdy on tak piſał; Bóg mu objawił to, co bydź miało w tych oſtatnich czaſach: Człowiek, który ſię wynoſi bez woli Bożéy, ale ze ſwégo zuchwalſtwa, nad trzodą, i który ſię czyni głową, nie będąc na to od niego poświęconym; zdá ſię, że chciał wymienić Lutra, Kalwina. Niechcę iá

ro-

rościągać daléy stosowania; gdyż ieszcze mówię, że nikogo nie chcę urażać.

KALWINISTA.

O! nie rozgniéwáſz mnie, MPanie, takiémi świadectwy i takiém przystosowaniém. Powiém wám, Damy, rzecz bardzo śmiészną. To iest, że ténże Cypryán, tak mało trzymáł o prawdzie tego, co pisáł; iż sám uczynił odszczépiéństwo, odłączaiąc się od Papiéża: i że nieżważaiąc na iego odszczépiéństwo, Kościół Rzymski wpisał go w liczbę swoich Swiętych.

ŁUIZA.

Wiédz dobrze, MPanie, że co nám do uwagi podaiesz, to mnie w tym zdaniu umacniá, które ty chcesz zepsować. Że człowiek obowiązany stronie, daie swiadectwo przychylné tym, którzy są téyże strony, to nié masz nic dziwnégo; ale, że człowiek, powaśniwszy się z tą stroną, nie odwoływá tego, co piérwéy pisáł, to mi iest pewnym dowodém; że to, co piérwéy mówił, tak iest oczywistą prawdą, że się tego odmienić nie odważył.

RABIN.

Prawdaż to, MPanno, że się Cypryán oddzielił od Kościoła; a iednak mu to nie było przeszkodą, żeby był poczytany za Swiętégo?

BONNA.

Nié; zapewné, MPanie. Kto nie iest w Kościele, nié może bydź zbawionym: a zatém, kto nie iest w Kościele, nié ma świątobli-

tobliwości. Ale choćby to prawda była, że Swięty Cypryán zostáł heretykiém; toby nie przeszkadzało téy sprawie, któréy iá bronię. Jám ci chciała pokázáć, że piérwszéństwo Papiéża, nie iest nowotnością: że na początku trzeciégo wieku ta nauká powszechnie była trzymaná: ponieważ ią głoszono, iako wziętość maiącą w pismach tego wieku: i że té pisma nie wzniecił y żadnégo niepokoiu między Biskupami, którzyby nie zaniedbali oburzyć się na tę naukę, która im dawała Zwiérzchność i Głowę; gdyby się nie zasádzała na rosporządzéniu JEZUSA, i nie była utwiérdzona nieprzerwaném od czasów Apostolskich używaniém. Przywiodę wám ieszcze mieysce z Ammiana Marcellina; z którégo się dowodzi, że piérwszéństwo Piotra, i Biskupów Rzymskich iego Następców, wiadomé było nawet Cesarzóm Pogańskim. Choćby Swięty Cypryán był Poganiném, Heretykiém, gdyby mówił o piérwszéństwie Piotra; czy toż niego szydząc, czy to się iemu przeciwiąc; zawsze iest dowód, że nauka o piérwszéństwie Piotra ná tén czas była. Co się tycze odszczépieństwa Swiętégo Cypryana, będzém o tym mówić, maiąc rzecz o Chrzcie: trzebá skończyć rzecz iednę, nim się zacznie drugá. Postępek iego, potwiérdzá pisma iego: i dowodém iest, że ani świątobliwość życia, ani wysokość umiéiętności, ani nawet dár czyniénia cudów, nie iest przyczyną nieomylności; ale ta przywiązaná iest do Urzędu. Nie wątpicie o tym, że Swięty Cypryán

ân nieſłuſznie czynił: Swięty Korneliuſz ſłuſznie. Skądże to? że pierwſzy ſiedział na Stolicy prywatnéy; a drugi iako Głowa Kościoła i na Stolicy Piotra.

BELESPRIT.

Zdá mi ſię, że piérwſzéńſtwo S. Piotra ukázané ieſt w Dzieiach Apoſtolſkich. Gdy ſię oni zgromádzali, Piotr zawſze mówi piérwſzy.

BONNA.

To prawda, MPanie; i iá o tym nie zápomniała: ale ſtarám ſię takie tylko dawać tym Panóm dowody, na któréby nic nié mogli odpowiedziéć. Na to, że Piotr Swięty piérwſzy mówił, mogliby mówić, iż to tylko ieſt znakiém, że Piotr był od nich obrany za piérwſzégo; i że Apoſtołowie mówili, trzymaiąc ſię właſnégo ſwégo ułożénia. Ale zdania wieków naſtępuiących ukázuią nám, że ta moc do piérwſzégo mówiénia, nie była z poſpolitégo uczczénia, ale była znakiém prawdziwéy godności.

DOROTA.

Ponieważ mówiémy o powadze Papieża; odpowiédz, proſzę, moia *Bonno*, na tén zarzut, którym po wiele kroć ſłyſzała. Mówią, że razém było trzech Papiéżów: który z nich był prawdziwy? którégo trzebá było ſłuchać?

BONNA.

Tylko iedén z nich był prawdziwy. Powiédz mi, czy za czaſu Swiętégo Korneliuſza Papieża, o którym teráz mówiémy, można

żná było mieć Nowacyana za Papieża prawnégo, za Następcę Swiętégo Piotra; dlá tego, że mu trzéy Biskupi tén tytuł dali?

DOROTA.

Ledwiebym nie była Królową, gdyby iakich sto głupich włożyli mi koronę na głowę. Sądzę, że prawo moié byłoby głupié, gdybym ié sobie nie rozumnie do korony ustroiła. Nowacyán był niesprawiedliwy przywłaszczyciel, który nié mógł tego mieysca osiádać, na którém siedziáł Korneliusz.

BONNA.

Co było za czasu Nowacyana, było téż innégo czasu. Kanony (tak nazywaią Prawa Kościelné na Koncyliach postanowioné) wyraźnié mówią, że nié można Biskupowi odbiérać Stolicy iego, przynaymniéy, gdy nie iest podług práw postanowionych urzędownie złożony. Stanowią do tego warunki, któré wiązać się maią do obiérania Biskupa, żeby ważné było. A zatém, tén, który iest uczyniony Biskupém tego mieysca, którégo piérwszy Biskup nie iest urzędownie złożony, iest wtrętém, i niesłusznym przywłaszczycielém. Królestwo Polskié iest z obrania, a to od Narodu zgromadzonégo na Seym, do którégo to obiéranié należy. Rozumiéy, że to obranié stało się prawnie: niech po tém kilkunastu, czyniąc rozdziáł, oświadczaią się, że obiéraią inszégo Króla; możnáżby mówić, że iest dwu Królów Polskich?

DO-

DOROTA.

Nié możnáby tego prawdziwie mówić, i w samey rzeczy byłby tylko iedén Król prawny, a drugi wtręt. Tak też trzymám, że gdyby sto osób chlubili się nazwiskiém Papieża; iedénby tylko był prawny, a dziewięćdziesiąt dziewiąciu byłoby niesprawiedliwych przywłaszczycielów. Bardzóm była głupiá, żém tego piérwéy nie rozumiała.

BONNA.

Nie było to dlá niedostatku rozumu, ale było skutkiém przesądu. Jak tych przesądów wiele oddalą rozmowy nasze od tych, którzy ich dobrém słuchaią sercém! Ale będą z nich tacy, którzy dobrowolnie zamkną oczy, aby nie widziéć światła: bo kochać będą błędy swoie; i pożytki ich właśné doczesné nie dopuszczą im wyznać prawdy. Ah! iak ta myśl iest dlá mnie bolesná! w dzién sądu będę musiała ich oskarżać. Obróćcie myśl na tén sąd straszny. Wszystkié tám pożytki doczesné, wszystkié przyiaźni ludzkié, wszystkié fortuny nadzieie znikną: albo, ieżeli ié kto sobie na pamięć przywiedzie, pokáżą się tém, czém są w samey rzeczy, pokażą się błotém i śmieciami. A iednak teráz temu błotu będą ludzie ofiarować wieczność szczęśliwą. Jakié to będzie człowiekowi źrzódło smutków, wściekłégo na siebie gniéwu i rospaczy! Choćby potępieni tę tylko karę mieli, byliby nędznikami.

LUIZA.

Widzę, moia *Bonno*, iak ſię odważáſz podać w niebeſpieczéńſtwo pożytki ſwoié doczeſné, gdy chceſz wrázić w pamięć té rozmowy. Uczyniſz ſobie nieprzyiaciołmi wſzyſtkich tych, którzy ſię kochaią w ſwoich błędach. Ale myśl o ſądzie Bożym ieſt wielce zdatná oddálić od ciebie pamięć na wſzyſtkié ludzkié względy. Co ſię mnie tyczy, pozbyłám powoli wielkiégo bardzo przeſądu, któ-ry mnie od Katolików odrážáł. Nieſprawiedliwie przygániaią Kościołowi Rzymſkiému, że on gani ciérpienié inſzych Religii. To zdanié, które iuż teráz mám za ſprawiedliwé, tak ieſt dawné, iak Kościół. Miło mi téż widziéć, iako Swięty Cypryán kładzie znaki, po których poznać możná Kościół JEZUSOW. Kładzie on Piotra za fundamént tego Kościoła; iedność z Piotrém, iako znakomitą, a od wſzyſtkich innych wydzielaiącą go cechę: I przydaie, że tak nié możná bydź zbawionym, kto nie ieſt w tym Kościele na Pietrze zbudowanym; iako nié możná było uniknąć potopu, kto za czaſu Noégo nie był w Korabiu. Co na to mówiſz, Panie *Kalwiniſto*?

KALWINISTA.

To, com iuż mówił. Ze Swięty Cypryán nie był nieomylny: iako ſię wnet pokázało, gdy ſię rzecz toczyła o Chrzcie od Heretyków danym. Jako ſię on omylił w tym przypadku, tak ſię téż omylił, tłómacząc mowę JEZUSA do Piotra.

BON-

BONNA.

Gdyby zdanié Swiętégo Cypryana w téy mierze od niego było wynalezioné: gdyby mu fię fprzeciwiano, iako nowému; gdyby kiedy upadło, iako zdanié o Chrzcie ochrzczonych od heretyka; mogłabym tę mowę, którá *Luizę* tknęła, fądzić za rozumiénié iego prywatné, i mówić z wami: trzebá to zdanié roftrząfnąć; ponieważ, iakożkolwiek bądź, Swięty Cypryán nie był nieomylny. Ale on w tén czas przekłádáł zdanié nie fwoié prywatné, ale zdanié całégo Kościoła, Wiarę wfzyftkich Wiernych; którzy będąc blifkiémi czafów Apoftolfkich, mieli łatwość wiedziéć, czego oni w téy mierze nauczali.

KALWINISTA.

Otoż fię wracámy do podania, którégo iá nie przyimuię. Trzebá fię nám w tym trzymać Pifma, które ieft doftateczné.

BONNA.

E! do kata, MPanie. Trzymáyże fię więc w tym Pifma takiégo, iakié ieft. Naprzódeśmy go zażywali, żeby cię przekonać; tyś wywrácáł rozumiénié iego: dowodzą ci, że té mieyfca Pifma, od czafów Apoftolfkich, rozumiané były tak, iak ié rozumié Kościół Katolicki; a nie tak, iak ty ié w reformie rozumiéfz. Dowodzą ci tego z wielu zgodnie mówiących Autorów, z których iedén był Poganin: do tych świadectw z Pifma wziętych, z Pifarzów dawnégo czafu, przyłączá fię podanié Kościoła. Dowiedziono ci, że trzebá przyiąć podanié, albo odrzucić Xięgi Moyże-

fzo-

ſzowé: który piſał té rzeczy, które działy ſię przed narodzéniém iego; aż do tego wieku, w którym mógł piſać to, co ſię działo w oczach iego. Pokázano ci, że JEZUS mówił, i czynił wiele rzeczy, które nie ſą napiſané: że té rzeczy nie ſą mówioné, ani czynioné nadaremnie; że zoſtáwioné ſą Apoſtołóm, żeby o nich uwiadomili Wiernych: że Swięty Paweł zalecá Tymoteuſzowi, aby nauczáł Wiernych tych rzeczy, o których mu żywym głoſém mówił. A ty po tém wſzyſtkim, wracáſz ſię z uprzykrzéniém do tego podania, które tyle kroć pokázało ſię bydź porządném; a to, żeby uniknąć odpowiedzi na dowody, bynaymniéy nie wątpliwé. To ieſt zbytek.

LUIZA.

Já o tym rozumowáć będę, iak niewiaſta. Mówiſz, Panie *Kalwiniſto*, że Swięty Cypryán, i inſi Oycowie, nie ſą nieomylni. Na to odpowiádám: że Luter, Kalwin, a naybardziéy Zbór Dordraceńſki, także nie byli nieomylnémi. A iż zacznę nieco ſwobodniéy tłómaczyć ci myśl moię, powiém ci: że nie oglądaiąc ſię nawet na obietnice JEZUSA, gdyby trzebá było obiérać, albo to waſzé zdanié; albo to, które nieprzerwanie trzymané było od tak wielu wieków; roſtropność ludzká niedopuściłaby mi obiérać zdania twégo. Nie takbym ſię na niebeſpieczéńſtwo omyłki wydáwała, idąc za daleko większą liczbą, niż za małą.

BONNA.

A to tym bardziéy, gdy fám Luter przymufzony ieft zgodzić fię na to, co mówi Swięty Cypryán. Przytoczyłám wám w téy mierze iego zdania, które miał przed fwoiém potępiéniém. Pokáżę wám Wyznanié Wiary daleko późnieyfzé od iego herezyi, w którém przymufzony ieft przyzwolić, że Kościół Rzymfki, ieft Kościół JEZUSA: w którém tłómaczy fię w téy mierze daleko żywiéy, niż Swięty Cypryán. Poftarám fię, żeby to Wyznanié wytłómaczył Niemiec Luteranin, abyście nié mieli żadnégo podeyrzénia o prawdzie tego pifma. Jdźmy daléy.

Swięty Cypryán, odpowiádaiąc tym, którzy fię go pytali, coby za kacerftwo było Nowacyana, mówi: *Nie powinniśmy bydź ciekawi w tym, czego on uczy: bo uczy za Kościołém. Nié mafz tylko iedén Kościół, który JEZUS podzielił po całym świecie na wiele części; i na iedno Bifkupftwo, które fię rościąga na wielu Bifkupów, ktorych zgodá iednoczy. A tén, po ustanowiéniu Bożém, ufiłuie uczynić Kościół ludzki; i pofyłá nowych fwoich Apoftołów do wielu Miáft, dlá załóżénia nowych fundaméntów. I chociáż fą w każdéy Prowincyi poświęceni Bifkupi, czci godni dlá fwoiégo wieku, dlá całości ich Wiary, i dlá wytrwania w prześladowaniu, on śmié czynić infzych iefzcze Bifkupów. Choćby był piérwéy Bifkupém, utrácilby fwoię władzą, opufzczaiąc ciało Bifkupów, i iedność Kościoła.*

WI-

WIOLENTA.

Od ośmiu dni czytám hiſtoryą Luterſką i Kalwińſką: to ieſt, wſzyſtko to, co ieſt oſobliwégo w téy materyi u różnych Autorów. I przyznám ci ſię, że mi to zdrowy rozum ukázał, co Swięty Cypryán w téy mierze powiedział. Luter i Kalwin, uczyli za Kościołém: to ieſt, że wyſzli z Kościoła, który patrzył na ich narodzénié, na łonie, na którém ochrzczeni byli. Wyſzli z tego Kościoła, który był przed ich narodzéniém; ponieważ *w nim byli Biſkupi zgodą zjednoczeni:* z tego wyſzli Kościoła widomégo, na Pietrze zbudowanégo. Po uſtanowiéniu Bożém, uczynili Kościoły ludzkié: powyſyłali ſwoich Apoſtołów do rozmaitych Miáſt, dlá założénia nowych fundaméntów.

KALWINISTA.

Nie tak: powyſyłali ich dlá zmocniénia ſtarych fundaméntów, które Papieżnicy ſpuſtoſzyli.

BELESPRIT.

Choćbyś to tyſiąc razy mówił: iá ci tyſiąc razy powtórzę: dowódź tego. Byłoż to za czaſu Lutra, że Kościół Rzymſki był odnowiony, czy téż był dawno przed tém?

KALWINISTA.

Już było wiele wieków, iak Kościół Rzymſki zepſował Ewangelią fałſzywémi wykładami, i podaniami ludzkiémi.

BELESPRIT.

To ieſt, że od wielu wieków Kościół Rzymſki przeſtał bydź oblubienicą JEZUSA,

i prawdziwym Kościołém. A tak wiele wieków przeminęło, w których żadnégo nie było Kościoła: zginął był Kościół, przeciwko obietnicóm JEZUSA. Zapomniał JEZUS o fwych obietnicach, aż do tego czafu; gdy wzbudził Lutra, dlá wzbudzénia Kościoła. Ale ponieważ nié można bydź zbawionym nie będąc w Korabiu, i nié maiąc Wiary; ftąd trzebá wnieść, że przez dziewięć wieków nié można było bydź zbawionym. A tak, MPanie, pofyłáfz na potępiénié wielką część świata; wielkich, a dlá fwoich cnót i obyczaiów znakomitych ludzi, i którzy gorliwie chowali wyroki Ewangeliczné.

KALWINISTA.

Zły czynifz wniofek z moiéy mowy. Zoftało było nafiénié zbawiénia w tym zepfowanym Kościele: był to ogiéń pod popiołém ukryty: ale, który gorzáł w fercu tych, którzy nie przyięli niezbożności podáwanych od Kościoła Rzymfkiégo.

RABIN.

Niefzczęśliwyżbym iá był, gdybym fię był urodził w tych ciemności czafach, i gdybym chciał bydź Chrześcianiném. Gdziebym iá był fzukał Kościoła JEZUSOWEGO? Podobnoby Bóg cud uczynił, żeby mi ukázać tén ogiéń pod popiołém ukryty. Otoż, tak rozumiém, że dwudziefty ráz czynię tén zarzut; ale ponieważ nám iefzcze przypominász Kościół twóy niewidomy, tyle razy z gruntu obalony; przymufzáfz mnie wyftąpić z pewnych, którém fobie określił, granic.

Wy-

Wyznáy, MPanie, ſzczérze; nauka waſza we Francyi była trąbą do buntu poddanych przeciw ſwému Królowi. Strumiéniami krew ſię toczyła, z okazyi waſzéy nauki. Próżno mi mówiſz, że Katolicy ſobie powinni przypiſać waſzé zbytki; bo oni początkiém byli: choćby to prawda była, nie mnieyſzá byłaby prawda, że waſzé nowotné nauki przyczyną im do zaczęcia były. Jedna tylko rzecz pomnieyſzyć mogła waſzé wyſtępki: a ta byłaby, żeście nié mogli miéć zbawiénia w Kościele Rzymſkim. Ale ty niechceſz ſię ográdzać tą wymówką; ponieważ mówiſz, że można było przez dzieſięć wieków otrzymać zbawiénié w Kościele Rzymſkim. Jeżeli tak, toć i wám należało ſzukać zbawiénia w tymże Kościele, a nie ſzarpać łona Oyczyzny ſwoiéy. Ta krew, którąście rozleli, padnie na głowy waſzé.

BONNA.

Luter napełnił kłótniami całé Niemcy, i krwią ié oblál dlá ſwoiéy nowotnéy nauki. Nikt ſię nie znaydzie, rozwáżaiąc poſtępki iego, którybY nie rozumiál; że on tego był zdania, iż nié można miéć zbawiénia w Kościele Rzymſkim. Ale cale nie tak ſię rzecz má. Przyrzekál on, że będzie milczál, byleby przeciwnikóm iego nakázano milczénié. Ale, gdyby Kościół Rzymſki uczył niezbożności, mógłżeby ſumiénnie ofiarować ſię z milczéniém na nié? Godziż ſię Chrześcianinowi, który má moc powſtać na niezbożności, żeby na nié milczál? Rozumiecie po-

dobno, że on żądał milczénia swoich przeciwników; dlá tego, że nauka ich zarazę w sobie zawiérała? bynaymniéy. Dlá tego, powiádał, że mu powaga iego Chrześciańská nie pozwálała ustępować. W nie mały czas po swoiém od Kościoła Katolickiégo odstąpiéniu, gdy widział, że Sakramentarze od iego odstępuią nauki; groził im, że się z Papiéżém pogodzi.

L U I Z A.

Zdá mi się, że to mocno mówisz. Ale moia *Bonno*, iaká iest różność między Lutrami, Kalwinami, i Anglikanami? Jám przed naszémi rozmowami rozumiała, że wszyscy, którzy nie są Katolikami, są tegoż Zgromadzénia, albo Religii: bo ia té słowa mám za iedno.

B O N N A.

Myliłaś się Pani: ale w tym i drugiby się omylił, iak ty: zwłaszczá względém tych wszystkich Protestantów, którzy wyprawili Posłów swoich do Dordrechtu. Ponieważ wszyscy podpisali Dekreta Dordraceńskié; podobieństwo iest, że wszyscy iednoż wierzyli. Kalwinistowie usilnie sobie życzyli złączénia się z Luteranami: iest więc rzecz łatwa do sądzénia, że artykuły, które ich różnią, nie są istotné. Z tém wszystkim, Luterani nie tak w tym sądzili, i zawsze to zjednoczénié po tyle kroć sobie ofiarowané odrzucali. Jakoż, iż wám prawdę powiém, to różné zgromadzénia mało się z sobą, co do Religii, zgadzaią; zgadzaią się tylko w nienawiści ku

Pa-

Papiéżowi, i ku Religii Katolickiéy: nie mówiąc do tego, że Luter i Kalwin, zgadzaią się w sposobie bluźniénia.

LUTERANIN.

Wiele to tego, MPanno. Tak iestém przysposobiony, że radbym zapomniał w iakim chodzisz stroiu. Niewstydliwá iesteś w swoich opisywaniach.

BONNA.

Ponieważ, MPanie, nie umiém po Niemiecku, nie wiedziałabym, że Luter bluźnił, gdyby mi o tym Minister *Jurieu* nie powiedział. Pátrz, iak się on tłómaczy Ministrowi Luterskiému, któremu ofiarował zjednoczénie. Gdy to usłyszą té Damy; osądzą, czy zasługuię na tén łaskawy tytuł, którym mnie zdobisz. *Jurieu* to mówi:

" Mówicie na nás, że Boga czyniémy
" sprawcą grzéchu: Luttra w tym trzebá obwiniać; gdyż on mówi: *że Judász z przewidzénia Boskiégo, nie mógł się ustrzédz zdradziectwa Nauczyciela swégo: że wszystko to, co się w człowieku dzieie, czy dobré, czy złé, dzieie się z prawdziwéy i nie uchronnéy potrzeby, że Bóg sprawuie w człowieku wszystko dobré i złé, które się w nim dzieie, i że On czyni człowieka potępiénia godnym z potrzeby: że cudzołóstwo Dawida nie mniéy iest sprawą Boską, iak powołanié Swiętégo Pawła: nakoniec, że nie więcéy rzecz iest nie podobná potępiać niewinnych, iako darować winnym; ponieważ on ich uczynił winnémi.*" A to nie w osobie powątpiwaiącégo Luter té nauki da-

ie. *Wy*, mówi, *którzy mnie ſłuchacie, nigdy nie zapominaycie, że ia wás tak nauczám; i bez wſzelkiégo roſtrząſania, przeſtáwáycie na moich ſłowach.*"

L U I Z A.

Jak to, moia *Bonno*? Luterże to, od którégo, iako mówiſz, mało ſię różniémy, tak obmiérzłé głoſił bluźniérſtwa! Nie wiedziałám o tym.

B O N N A.

Jeſzczém to opuściła: że ludzie, którzy odſtąpili od Kościoła Rzymſkiégo, mówią, iż dlá tego odſtąpili, aby ſię umknąć od tyrannii Papiezkiéy; a iednak podáli kark pod iarzmo deſpotyczné Lutra. JEZUS wſzelkiéy Mądrości początek, nié mógł bardziéy upewniaiącym mówić tonem. Ale pátrzcie na rzecz ieſzcze oſobliwſzą: Pán *Jurieu* oznaymuie, *że ſię wzdrygá na té nauki Lutra, iako niezbożné, obmiérzłé, ſtraſzné, które Manicheizm wprowádzaią, i wſzyſtkę wywrácaią Religią*. Po takiém oświadczeniu, bez wątpiénia rozumiéſz, że tych nauk Autor na równé záſłużył obmiérzénié, iak nauka iego? bynaymniéy. Przydaie Jurieu: *Mówię to z boleścią: bo ſprzyiám, iak mogę, wielkiému temu człowiekowi.*

D O R O T A.

To nieſłuſznie: trzebá było mówić: temu diabłu. Diabeł, gdyby na ſię wziął oſobę Kaznodziei, nié mógłby nic mówić bezbożnieyſzégo.

KAL-

KALWINISTA.

Nigdyśmy niechcieli bydź zaſtępcami Juryego: dobrze wiémy, że on mówił wiele rzeczy głupich.

BONNA.

Wyczérpnął on to rozumiénié z piſm Kalwina, które miał o tym wielkim, podług fałſzywégo mniemania, człowieku. Waſz Patryarcha daie mu wſzędy wielkié pochwały: a nie ſam tylko Jurieu zjednoczénié ofiarował Luteranóm; którzy wyznáwaią, albo wyznáwali té nauki. Jakichbyś nám nie czynił przymówek, gdyby który z naſzych Papiéżów taką dawał naukę, i gdyby ona przyiętá była od wſzyſtkich Biſkupów naſzych? W tén czasby ci ſię podała do krzyków i tryumfów pogoda. Rozumiécie, Damy, że Kalwin bardzo był daleki od nauki Lutra. Słuchaycie iego ſamégo:

Adám nié mógł ſię uſtrzédz upádku ſwégo; a nie przeſtaie bydź winnym: bo upádł dobrowolnie. Tén upadek był zrządzony od Boga, i był zawarty w taiemnym umyśle iego. Jeſzcze mówi: *Zrządzénié Boga taiemné ieſt przyczyną zatwardziałości; że nié możná przéczyć, iż Bóg niechciáł i nieprzeznaczył grzéchu Adama: poniewdż On wſzyſtko to czyni; co chce: iż tén dekret przerážá wprawdzie; ale, że nié możná mówić, iż Bóg nie przewidziáł grzéchu człowieka: bo go przeznaczył dekretém ſwoim: iż nié możná używać ſłowa;* dopuſzczénia; *gdyż to ieſt wyráżná wolá: iż wolá Bożá ſprawuie konie-*

czność

czność rzeczy; i wszystko to, co on chciał, koniecznie się staie: iż potępieńcy są nie wymowni, chociaż koniecznie zgrzészyli, i że ta konieczność iest od Boga.

L U I Z A.

Ah! moia *Bonno*, nie powiádáy tego więcéy. Zdaie mi się, że się zaráżá duſza moia, gdy tych bluźniérſtw ſłucham. Rówwnie té bluźniérſtwa Kalwina i Lutra ſą ſtraſzné: i nie widzę, co uczniom ich przeſzkadzá, że się z ſobą nie iednoczą: nié maią oni ſobie czego wymawiać.

R A B I N.

Otoż macie naprawiaczów, których Bóg obrał do wzbudzénia, od tak wielu wieków zginionégo, Kościoła ſwégo! Otoż piękné i pociechy pełné prawdy, których nie znali ci, co przed niémi żyli; a Bóg im poruczył, żeby nás tych práwd nauczali. Ah! uznáwám w potępiéniu tych ſekt, tę Boſką obecność, którą obiecał JEZUS Kościołowi ſwému: mógłże on się wſtrzymać, żeby ich z łona ſwégo nie zepchnął?

L U I Z A.

Jeſt podobiéńſtwo, że tych ſekt Wodzowie pilnie się ſtrzegli, żeby się nie wyiáwić z ſwoią nauką: inaczey nikogoby nie zwiedli. Jám rozumiała, że ſám artykuł o Eucharyſtyi był przyczyną oddziału. Mógłażbyś mi powiedzieć, czy ſą ieſzcze inſzé artykuły Wiary, któré oni odmienili? Krótko mówiąc; czy nié możeſz mi powiedzieć, co oni wierzą?

BON-

BONNA.

Wielkąbym sobie w tym pracą zadała. Gdybyś się mnie pytała, iaká iest nauka Kościoła Katolickiégo, dośćby mi było pół-godziny do pokázania, co on wierzył, i co téráz wierzy: bo on nié má dwoiakiégo wyznania Wiary, z którychby iedno trzymał iednégo czasu, a po tém ié odrzucił. W Kościele Katolickim, co ráz osądzono, nié masz o tym wątpliwości. Po wszystkich kraiach, po wszystkié czasy, Wyznanié Wiary iest u niego, mówię powtórnie, iednostayné.

KALWINISTA.

Mówisz to tylko, MPanno. Łatwá rzecz iest pokázać, że śmiele kłamiesz, i że w tym Damy té oszukuiesz.

BONNA.

Ey, MPanie, bądź tak życzliwy; wyprowádź z błędu té Damy, dowodząc mi kłamstwa. Ale pozwól mi skończyć to, com zaczęła.

Nié mám téy łatwości w uwiadomiéniu wás o nauce Reformatorów. Jeżeli wám o tym mówię, co w Auszpurgu postanowiono; nauka, którá tám w Wyznaniu Wiary iest przełożoná, na wielu mieyscach przeciwná będzie apologii, którą napisał Melanchton. Wyznanié Wiary tyle razy odmiéniano, że się nié masz czego trzymać. Gdybym wás chciała uwiadomić o tym, co wierzono za czasów Lutra; to powiádaiąc, niebym wám nie powiedziała. Lutrzy bowiém teraźnieysi nie podobni są do Lutrów, którzy

rzy byli za czafu reformy. Toż mówić, co fię tycze Kalwiniftów. Ażebym wám nie zbicie dowiodła, że im tego bez przyczyny nie zadaię; przytáczám wám rzecz, którey oni przeczyć nie mogą.

W Roku 1555. *Kalwin napifał zgodę między Kościołém Genewenfkim, i Kościołém Tyguryńfkim. Pátrzcie iak fię tám tłómaczy względém Eucharyftyi. Té fłowa:* To ieft Ciało moié; *nie powinny fię brać właściwie. podług fwégo brzmiénia; ale w rozumiéniu nie właſném: tak, że nazwifka Ciała i Krwi dané fą przez metonimią chlebowi i winu; to ieft, że chléb i wino znaczą Ciało i Krew: i że, ieżeli JEZUS karmi nás pokarmém Ciała fwégo. i napoiém Krwi fwoiéy; dzieie fię to przez Wiarę. i mocą Ducha Swiętégo bez wfzelkiégo przenieſiénia, i bez wfzelkiégo Iſtoty miéſzania! mámy bowiém żywot dlá Jego Ciała ráz ofiarowanégo, i dlá Krwi Jego ráz dlá nás przelanéy.* Powiédz mi, profzę, *Luizo,* czego fię uczyfz z tego Wyznania Wiary?

L U I Z A.

Uznáwám przytomność JEZUSA cale duchowną, i przywłafzczénié zaftug ofiary Ciała i Krwi JEZUSOWEY przy Męce uczynionéy.

B O N N A.

To Wyznanié napifané było dlá Szwaycarów, iakóm ci mówiła. Zadną miarą na świecie, niechcieli oni odftąpić od tego Wyznania; i krótko mówiąc, fami fię tylko téy nauki trzymali. Gdy trzebá było ułożyć Wyzna-

znanié Wiary dlá Proteſtantów Niemieckich, muſiano inſzym poſtąpić ſpoſobém. Beza i Farel wyſádzeni od Kościołów Proteſtantſkich, Francuzkich i Geneweńſkich, wzięli na ſiebie tego Wyznania ułożénié. Podané było Xiążętóm i Stanóm zgromádzońym w Wormacyi Roku 1557. i tak brzmiało:

Uznáwá ſię na Wieczerzy, nie tylko łaſki JEZUSA; ale téż Iſtota Jego, i Jego włáſné Ciało: że Ciało Syna Bożégo nie daie ſię nám na Wieczerzy, tylko w figurze, i w znaczéniu; nie Symbolicznie, albo w wyobráżéniu, iako pamiętné JEZUSA nie przytomnégo: ale, że ieſt prawdziwie, i pewnie przytomny ze znakami, które nie ſą proſté znaki. A ieżeli przydaiémy, że ſpoſób, którym ſię to Ciało nám daie, ieſt Symboliczny, i Sakraméntalny; nie rozumiémy przez to, że ieſt tylko znaczący; ale, że ſię nám daie pod poſtacią rzeczy widomych. Bóg nám ofiaruie, daie, i przytomnym czyni z témi znakami to, co nám ieſt oznáczono. To my mówiémy, aby ſię widziéć dało, iż trzymámy na Wieczerzy przytomność prawdziwégo Ciała, i prawdziwéy Krwi JEZUSA: i że, ieżeli zoſtaie ſprzéczka iaká, ta ſię tylko do ſpoſobu ściągá. Czegoż ſię, *Luizo*, uczyſz z tego Wyznania Wiary?

LUIZA.

Jeſt bardzo zawiłé, moia *Bonno:* widzę ludzi, którzy muſzą mówić to, czegoby nie chcieli; i kończą upewniaiąc, że prawdziwé Ciało, i prawdziwá Krew JEZUSA ieſt

iest w Eucharystyi, iuż nie w figurze, ale całe rzetelnie. Powiédz mi, proszę, co mogło uczynić taką odmianę; i co w przeciągu dwu lat, obrońców rozumiénia figuralnego przyprowadzić do wyznania przytomności rzetelnéy?

KALWINISTA.

Nigdyśmy iéy, MPanno, wyznać nie myśliłi. Przez to wyznanié, Oycowie nasi chcieli tylko dać do wyrozumiénia; że chléb Eucharystyczny, nie iest, iako chléb pospolity: bo nám przez Wiarę przytomné czyni Ciało i Krew naydroższą, iakby w Eucharystyi w saméy rzeczy, i w Jstocie była. Nie uważałażeś, że my utrzymuiémy tylko w sposobie różność?

BONNA.

Trzebá, moié Damy, objaśnić tę Taiemnicę: gdyż JMć má przyczyny ćmić i wikłać swoię odpowiédź; równie iak i to Wyznanié Wiáry, którém wám przytoczyła, i wiele innych bardzo się od nich różniących.

Wiele Xiążąt, zostáwszy Protestantami, bardzo sobie życzyli, Luteranów, Kalwinistów, Zwinglianów i innych złączyć w iedno zgromadzénié. Protestanci też Francuzcy mocno tego żądali dlá zmocniénia liczbą strony swoiéy. Tén zjednoczénia zamysł do wykonania był niepodobny, patrząc na rozróżniénié w tłómaczéniu tych tak wyraźnych słów: *To iest Ciało moié.* Luter nauczał, że w Eucharystyi iest prawdziwé Ciało, i prawdziwá Krew z chlebém. Zwinglianie nie przyi-

przyimowali; tylko przytomność JEZUSA przez Wiarę. Beza téż pod czas rozmowy Poissyackiéy, dał do wyrozumiénia, że toż iest zdanié Kościoła Geneweńskiégo. W tym czasie Xiążęta Niemieccy złożyli Seym w Wormacyi, na którym chcieli do skutku przyprowádzić to zjednoczénié. Trzebá sobie było zbliżyć zdanié Luteranów, nie odstępuiąc iedności z Szwaycarami. Dwoiakié Wiary Wyznanié ułożono. Jedno, w którym się trzymano rozumiénia figuralnégo, a to służyło dlá Szwaycarów, którzy się go trzymali. Drugié ułożono dlá dogodzénia Luteranóm. Mówią tu wyraźnié, że iest zgoda, co do rzeczy. Tę zaś rzecz, to iest, że iest JEZUS prawdziwie przytomny w Eucharystyi, Luterani, z któremi miéć zgodę oświadczaią się, trzymaią, albo przynaymniéy na tén czas trzymali, sposobém ścisłym. Otoż, gdy przydaią, że nié masz różnicy, tylko co do sposobu, gotuią przez to skrytą dlá siebie wycieczkę. Ale się pytám, czy iedno z tego dwoiakiégo Wyznania Wiary nie iest fałszywé: ponieważ się iedno drugiému sprzeciwiá, i czy Duch Swięty mógł ié dyktować? Pokaż mi podobné przeciwieństwo u Katolików, a iá przestaię bydź Katoliczką.

KALWINISTA.

Nie trzebá go daleko szukać; znaydę ié w samym Swiętym Cypryanie, któregoś przywiodła. Tén, który tak mocno polegáł na powadze Kościoła Rzymskiégo, cofnął się, i trzymáł rzecz przeciwną w swoiéy sprzéczce ze Stefaném Papiéżém, BON-

BONNA.

Wydáłże on Wyznanié Wiary, któréby przyięté było od więkſzéy Biſkupów liczby? gdyż o to rzecz idzie. Waſzé dwoiakié wiary wyznanié przyięté było we wſzyſtkich Kościołach waſzych, choć w ſobie przeciwieńſtwa zawiérało. Także ſię rzecz miała, gdy Swięty Cypryán mówił przeciwko powadze Papiézkiéy?

KALWINISTA.

Zdanié Swiętégo Cypryana pochwaloné było na Koncylium w Afryce, i było wſparté przykładém i zdaniém wielkiéy liczby Biſkupów Wſchodnich.

BONNA.

Miéſzáſz, MPanie, dwie rzeczy bardzo od ſiebie dalekié: ale nim to podám do uwagi tym Damóm; pozwoliſz mi, że ci pokáżę, iż odſtępuieſz od naſzéy materyi. Nie przywiodłám ci Swiętégo Cypryana, i na potém nie będę mowiła o innych Oycach; tylko iako o takich ludziach, którzy nám w ſwoich piſmach przeſłali Wiarę, i zdania Wiernych za ich czaſów żyiących. Są to dowody hiſtoryczné, któré ci daię; żebyć pokázać, iż na początku wieku trzeciégo, tak trzymano o powadze Kościoła, albo Papiéża, iak ſię rozumié teráz między Katolikami. A tak przywiedzieni Autorówie, czy to ſą Swięci, czy to ſą Heretycy, czy to ſą nawet Poganie, to dlá mnie ieſt rzecz iednakowá. Swięty Cypryán w zupełnym był pokoiu na tén čzas, gdy przekładáł naukę powſzechnie trzyma-

maną: gdy zaś chciał wprowádzić naukę o Chrzcie od Heretyków przyiętym, powstał krzyk wielki przeciw iego zdaniu. Czemu? bo ta nauka była nowá. Swięty Cypryán sám to uznał; i daleko większá liczba ią odrzuciła. Zeby wám pokázać, że nie przywodzę mieysc z Oyców, tylko iako świadectwa historyczné, przywiodę wám Ammiana Marcellina, Autora Pogańskiégo, o którym iuż mówiłám. Paweł Samozaten, Biskup Antyoski, gdy był złożony z Biskupstwa, iż wpádł w kacerstwo; na iego mieysce obrano inszégo Biskupa, nie dbaiąc na swoié potępiénié, nie chciał ustąpić z mieszkania Biskupiégo, któré do Kościoła należało. Chrześcianie skarżyli się na niego przed Markiém Aureliuszém, Pogańskim Cesarzém: który przysądził mieszkanié temu, do którégo Biskup Rzymski, i inni Włoscy Biskupi listy pisali. Tak to rzecz Poganóm nawet była wiadomá, iż prawdziwych Chrześcián znakiém było zjednoczénié z Kościołém Rzymskim. Przypadła ta rzecz na Rok 270.

BELESPRIT.

Otoż to mieysce rzecz oczywiście uspokáiá, z Autora, który nié może bydź w podeyrzéniu. Ale, MPanno, trzebá mi wytłómaczyć rzecz, którąś powiedziala. Nie przywodzisz nám Oyców Swiętych, tylko iako Historyków: nié maiąż oni inszéy, tylko tę powagę w Kościele?

BONNA.

Jeżeli Oycowie nie odstępowali od nauki w Kościele trzymanéy, nié możná mówić, że oni mieli swoié zdania. Była to Ewangeliá, były to zdania Apostołów; była to nauka JEZUSOWA, którą oni przekładali. W takim razie składali oni iedno z Kościołém ciało. Gdy piszą o rzeczach nie należących do Wiary, kładziémy ich między dobrémi, albo złémi Autorami, podług ich pism złych, albo dobrych. Gdy wykładaią Pismo Swięté: gdy tego wykładu Kościół ani pochwalił, ani odrzucił; wolno nám tén wykład, albo przyiąć, albo nie przyiąć: aleśmy zawsze powinni o Oycach Swiętych, i ich Pismach mówić z uszanowaniém.

BELESPRIT.

Sąż to w Kościele Rzymskim zdania, któré możná przyiąć, albo odrzucić, podług upodobania?

BONNA.

My nie iesteśmy obowiązani wierzyć, tylko té rzeczy, któré Kościół osądził, iż powinné bydź wierzoné: ale Kościół iest bardzo ostrożny w téy materyi. Naprzykład, iest to artykuł Wiary u Katolików, że dusze, któré nie są doskonale czysté w czasie człowieka śmiérci, zaczną dosyć-czynić Sprawiedliwości Boskiéy zaráz po śmiérci, nim do Nieba póydą; ale Kościół nie osądził, iakim sposobém to dosyć czyniénié dziać się będzie. A tak mogę względém tego przyiąć iakié zdanié Swiętych; bylebym gotowá była, pod-

dać

dać się rozsądkowi Kościoła, ieżeliby on co postanowił względém téy materyi.

BELESPRIT.

Jestém ci obowiązany za tén wykład, i proszę cię, żebyś kończyła, o czémeś nám mówić zaczęła.

BONNA.

Roku 317. gdy Konstantyn Cesárz został Chrześcianinem; Donatystowie Heretycy Afrykańscy podali mu Memoryał przeciwko Cecylianowi Biskupowi Kartagineńskiému. Cesárz pisał o tym do Papiéża Melchiadesa, i roskázał oskarżycielóm i oskarżonému udać się do Rzymu, iako samiż tego chcieli, aby ich tám rozsądzono. Cecylián za niewinnégo był uznany; chociaż go w Afryce iako winnégo skarano. I wysłano Biskupów do Kartaginy, którzyby oznaymili, że Kościół Katolicki iest tén, który iest rozszerzony po całym świecie, iako to Wierni zawsze trzymali; a nie tén, który Donat chciał w Afryce zakładać, *wprowadzaiąc naukę nową:* i że sąd od Papiéża, i od siédmnastu Biskupów uczyniony, nie mógł bydź przełamany.

KALWINISTA.

Nie zważaiąc na tę mniemaną powagę Kościołowi Rzymskiému przypisaną, Cecyliana na nowo sądzono na Koncylium Arelateńskim.

BONNA.

Miałám to mówić, MPanie. W rok potém, Cesárz sprzykrzywszy sobie skargi Donatystów, złożył Koncylium w Arelacie: na

którém się znaydowało trzydziestu trzech Biskupów. Tám Cecylián drugi ráz osądzony niewinnym: a Oycowie tego Koncylium, ułożywszy kilka kanonów, pisali o tym do Papiéża w té słowa:

Bógby to był dát, Naymilszy Nasz Bracie, żebyś Ty był przytomny temu wielkiému widokowi! Jch ukaranié byłoby surowszé, a radość Nasza byłaby zupełnieyszá. Ale Ty nié możesz opuścić tego mieyscá, gdzie Apostołowie przodkuią, i gdzie krew Jch oddaie ustawicznie chwałę Bogu. My iednak nie rozumieliśmy, żeśmy w tę tylko materyą weyrzéć powinni, dlá któréyeśmy się zebrali: napisaliśmy rozmaité ustawy w przytomności Duchá Swiętégo, i Aniołów Jego, idąc za Jego natchniéniém; i sądziliśmy, że za dawnym idąc zwyczaiém, *do Ciebie osobliwiéy należy oznaymić o nich drugim: ponieważ Ty większą część rządów trzymász w Kościele.*

RABIN.

Widzi mi się, że tén sám List byłby dostateczny do rozsądzénia téy rzeczy, o którą taká iest sprzéczka względém powagi Papiéża. Roku 313. gdy Biskupi, którzy się udaią do Papiéża, żeby ogłosił ich ustawy, a to dlá tego, że má większą część w rządach Kościoła; gdy, mówię, ci Biskupi oświadczaią się tak czynić stosownie *do dawnégo zwyczaiu;* nie iestże to głupstwo, odrzucać ich świadectwo, a wierzyć gadániu tych ludzi, którzy po tém w lát tysiąc żyli, iacy są Kalwin i Luter?

KAL-

KALWINISTA.

Co my wiémy, czy ci Arelateńſcy Oycowie nie upatrywali iakiégo taiemnégo pożytku, gdy ſię tak tłómaczyli? Na oſtatek, byli oni ludźmi.

RABIN.

Muſi mieć wielką ochotę do kłótni, kto taki zarzut czyni. Tak ieſt, MPanie: ludźmi ci Biſkupi byli: zgodzę ſię w tym z tobą: ale tym ſamym świadectwo ich mniéy ieſt podeyrzané. Ludzie, ſtaraiąc ſię, choć ſzczérze o świątobliwość, nie wyzuwaią ſię ze wſzyſtkim z ułomności ludzkiéy. Doſkonałość bez przywary, nie znayduie ſię, tylko w Niebie. Podług własności ludziom wrodzonéy, mieli oni chęć do górowania nad inſzémi: gdyż bardzo mało ieſt tak pokornych, żeby téy chęci odſtąpili; w tén czas nawet, gdy tego pokóy i miłość wyciągá. Skąd wnoſzę, że między wielką Biſkupów liczbą, którzy na tym Koncylium byli; a naybardziéy między temi, którzy na całym świecie byli, znaydowali ſię niektórzy, którzyby ſię oparli temu górowaniu Kościoła Rzymſkiégo; gdyby ié Koncylium Arelateńſkié oddáwało Biſkupowi iego, albo, gdyby ié ſobie Papieżowie przywłaſzczali.

BONNA.

Więcéy, MPanie, powiém: Pokora nié mogła bydź powodém Biſkupóm do uſtąpiénia Zwiérzchności Papiéżowi, ieżeliby on ią ſobie przywłaſzczáł. Uczyniliby oni krzywdę ſwoim Naſtępcóm, i całému Kościołowi,

wi, gdyby odſtąpili godności i przywileiów ſwoich Stolic. Poddać ſię Papiéżowi, gdyby on nie był z roſporządzénia Boſkiego ich Głową, byłaby to ich nikczemność. Ale im nie wyrzucano nikczemnégo w téy mierze ugádzania. Tén ieſt od trzeciégo wieku dawny zwyczáy, podanié Apoſtolſkié ugruntowané w Ewangelii na włáſnych JEZUSA ſłowach tyle razy przywiedzionych, których moc i Luter uznał.

R A B I N.

Já uważám inſzą ieſzcze rzecz w tym Liście. Słyſzałém po wiele kroć mówiących Miniſtrów, że rzecz ieſt bardzo nie pewná, czy Piotr Swięty był kiedy w Rzymie. Já ſobie myślę, że w téy mierze powinniśmy raczéy wierzyć Hiſtorykóm onégo czaſu, iako bez wątpiénia pewnieyſzym, niż Hiſtorycy późnieyſzych wieków. Widzieliśmy z wielu dowodów, że zdanię ich w téy mierze było iednomyślné. Wątpić o tym, byłby nie rozumny Pirronizm.

L U I Z A.

Jám téż ſłyſzała, że wątpiono o Męczéńſtwie Swiętégo Piotra w Rzymie. Ale, moia *Bonno*, czy nie dziwiſz ſię nad gorliwością Pana *Rabina?* Stał ſię on Rycerzém téy Religii, którą z wielką poznał trudnością; i przeto broni iéy bardzo dobrze.

R A B I N.

Wiédz, MPáni: iá dla ſiebie daleko ſłuſznieyſzą przyczynę uznáwám, niż inni tu przytomni, roſtrząſać niektóré rzeczy; a to iedy-

iedynie dlá niewiadomości moiéy. Nie przyszedłém na té rozmowy z iakim przesądém, któryby mnie wiązał do iednégo raczéy zgromádzénia, aniżeli do drugiégo. Postanowiłém bydź Chrześcianiném, a postanowiłém szczérém sercém: gdyż iestém zupełnié przekonany, że JEZUS Chrystus iest Messyaszém. Chociáż zaś daleki iestem od przesądu, przywiązany iednak iestém do interessu. Jedén interes iest niewidomy: interes prawdy; tén choć niewidomy, ale nie mniey prawdziwy. Drugi interes fortuny moiéy: za téy powodém, życzyłbym, żeby Religiá w kraiu panuiącá była lepszá. A iż ci szczérą wyznám prawdę, do téy pobudki interessu, przyłączá się głos natury; gdyż przewiduię, że Religiá Katolická iest ostrzeyszá; i żyć podług niéy, iest rzecz trudnieyszá, niż podług reformowanéy.

ANGLIKAN.

Nie widzę, MPanie, iak się możesz z takiém głosić zdaniém: rozgrzészénié bardzo skracá drogę Katolikóm: u nás zaś Spowiédź taiemná nie bardzo iest w zażywaniu, chyba w godzinę śmiérci.

RABIN.

Prawdę zdania, którém powiedziáł, bardzo łatwo pokázać. U Katolików trzebá poddać swóy rozum pod iarzmo podległości; zbawiénné w prawdzie, ale pysze naszéy zawsze uprzykrzoné. Trzebá dopełniać obowiązków postów, modlitw; nie uchronność powinności bywania w Kościele, co Niedziela, i co

Swięto. Trzebá czynić wyznanié przykré i upokárzaiącé ułomności swoich: nie tak, iak u wás, gdzie się spowiádaią ogółém, i ráz, albo dwa razy w życiu; ale przynaymniéy ráz co rocznie. Do tego Papieżnicy ustáwicznie naúczaią, żeby się zapiérać siebie samégo: żeby roskoszami gardzić; żeby zmysły umartwiać. We wszystkich zaś zgromádzéniach reformowanych pycha, i wyniosłość myśli ludzkich, má wielką swobodę. Każdy tám má moc rozsądzać, i odrzucać zdania drugich. Nié masz tám żadnégo umartwiénia ciała; iedén tylko w roku dzién postu: nié masz tám postu cztérydziestodniowégo: nié masz ślubów. Mogłém więc bydź pobudzony od ciała, i od krwi na stronę reformy: ale, iakom ci mówił, stało się to sposobém wnętrznym, sercé moié kieruiącym, żém mógł bydź bezstronnym. Przy tym rozumie od przesądów uwolnionym, rozbiérałém wszystko to, co mówiono: sądziłém o tym, idąc za światłém zdrowégo rozumu; i tak, iakbym czynił we wszystkich innych poważnych materyach. Prawda, że nie przestáwałém na tym tylko, co tu mówiono. Patrzyłém na tę stronę, którą sobie obiérám, nie inaczéy, tylko oglądaiąc się na wieczność moię: a zatém, patrzyłém na tę stronę z większą uwagą, niż na wszystkié inné doczesné rzeczy. Przyznám ci się: poniechałém starania o wszystkich innych sprawach, żeby się tą zabáwiać tylko sprawą, któréy wszystek czas móy oddałém. Po skończéniu naszych rozmów, zamknąłém

się

ſię w moiéy ſpokoynéy komorze, i ze łzami żądaiąc oświécénia Ducha Przenayświętſzégo, czytałém z pilnością Swiętą Ewangelią. Znoſiłém téż pilnie wſzyſtkié mieyſca; i doznałém, że rzetelnie ſą przywiedzionē. Rozmáwiałém przy tém z ludźmi uczonémi. Nie dziwuy ſię więc, że uſilności moiéy naſtąpił ſkutek w doſkonałém przekonaniu. Mogę teráz tak mówić, iak Samarytani mówili do Niewiaſty, która im o JEZUSIE powiedziała: iuż teráz wierzę nie dlá waſzégo ſłowa, ale dlá ſłowa JEZUSA. Wierny On ieſt w obietnicach ſwoich: On dáwſzy mi chęć do ſzukania prawdy, dał mi téż ſpoſobność do znalezienia tego wſzyſtkiégo, czegom za wzruſzéniém łaſki ſzukał.

BONNA.

Obietnica JEZUSOWA ſprawdzi ſię dlá wſzyſtkich tych, którzy, iak ty, wiernie poſłuſzni będą powodóm łaſki, która ich wzywá do ſzukania prawdy. Kończmy: Piérwſzéńſtwo Swiętégo Piotra, i Naſtępców Jego, zdaież ci ſię bydź od dawnégo czaſu? Trzymáſzże ieſzcze, iż ieſt wynalázkiém iakich ludzi unieſionych pychą?

LUIZA.

Względém tego ieſtém uſpokoioná. Ale ciekáwá ieſtém wiedzieć, co ci Panowie powiedzą, na hiſtoryą od ciebie przywiedzioną?

KALWINISTA.

Nie wiécie, Damy, iak ſtraſzliwie źle zażywali Papieżowie tego piérwſzéńſtwa. Pewien

wien ieſtém, że zadrżałybyście, gdybyście mogły czytać ich hiſtoryą.

BONNA.

E! MPanie: któż przéczy, że byli tacy Papieżowie, którzy źle zażywali ſwégo piérwſzéńſtwa. Mogłyż mowy moié do tego cię rozumiénia przyprowádzić, że iá myślę kanonizować wſzyſtkich Naſtępców Swiętégo Piotra? Jużém ci mówiła, że ich Przywiléy nie daie im bezgrzéſzności. Z tém wſzyſtkim, powinnám ci przypomnićć, że okróm wielkiéy liczby tych, którzy krew ſwoię dla Chryſtuſa przeleli; wielu było, którzy nie tylko obyczaie mieli nie naganné, ale téż cnót heroicznych zoſtáwali przykłady. Ale to ieſt złość, tych miéć na oku, którzy zelżyli Stolicę ſwoię, których ieſt bardzo mało w porównaniu z innémi; a i ſłowa nie mówić o tych, którzy ſię godnémi pokázali Apoſtołów Naſtępcami.

RABIN.

Pytálbym ſię JMci, czy byli, albo raczéy; czy gorſi byli Papieżowie, niż uczeni, niż Faryzeuſzowie, niż Kapłani Narodu mégo w oné czaſy, gdy żył JEZUS? Serce ich pełné było iadowitéy nienawiści: byli oni obłudnikami, łupieżcami: bo pod płaſzczykiém długich ſwoich modlitw, pożérali maiętności wdów i ſiérót. Krótko mówiąc, tak oni byli złośliwémi; że Zbawiciel, choć nad poięcié naſzé, cichy i pokorny, iednak ich ciérpiéć nié mógł. Myślili oni o Bogobóyſtwie, albo przynaymniéy o zabiciu człowie-

wie-

wieka, którégo nié mogli nie uznać za wielkiégo Proroka. O nich iednak JEZUS powiedział té pamięci godné słowa: *Uczeni i Faryzeuszowie zasiedli na Stolicy Moyżeszowéy: dlá czego czyńcie, czego wás nauczaią; ale nie czyńcie tego, co oni czynią.*

BONNA.

Uwaga, MPanie, twoia iest bardzo sprawiedliwá. JEZUS, gdy té słowa mówił, przed czasém odpowiedział na tén zarzut, który mi JMć czyni. Bo my możémy mu odpowiedzieć: Papieżowie usiedli na Stolicy Piotrowéy: czyńcież to, co oni roskázuią: wiérzcie to, czego oni nauczaią; ale nie czyńcie tego, co oni czynią. A iż rzeczywiściéy powiém: nie rostrząsáycie tego, co oni złączeni z większą Biskupów liczbą postanowią. Takcito Wierni zawsze wierzyli, a nigdy na piérwszéństwo Papiéża nie powstáwali, tylko ci, którzy w tym swégo pożytku szukali; albo, którzy chcieli z siebie zrzucić zbawiénné iarzmo, żeby swoié wywyższyć Stolice: albo téż, że Papiéż ich potępił błędy. Gdy zechcesz, mówić będziém o modlitwie za umarłych.

RABIN.

To czynisz tylko dlá tych Dám, że o tych Wiary częściach mówisz, którym się niektórzy sprzeciwiaią. Dlá mnie dosyć, żeś mi z Ewangelii pokázała nieomylność Kościoła. To iá uznáwszy, niczego nie chcę rostrząsać, ieżeli co Kościół osądził.

KAL-

KALWINISTA.

W ſaméy rzeczy, MPanie, ſzczérém ieſt głupſtwém zaślepiénie twoié. Nie wyciągáż tego roſtropność, żebyś ſię wſtrzymał z ſądem twoim? Jeſt ieſzcze bardzo wiele artykułów, w których IMPanna *Bonna* nigdy nie potráfi uſprawiedliwić ſwégo Kościoła: uniká ona rzeczy trudnieyſzych. Naprzykład, mówi ona o modlitwie za umarłych; która tylko w ſwoich wnioſkach niebeſpiecznym ieſt błędém; a nie chce ci mówić o bałwochwalſtwie Papieżników, które iednak ieſt oczywiſté.

BONNA.

Gdyby to, MPanie, była prawda, iużby nie trzebá naſzégo rzeczy rozbiérania. Dopuściłabym ci potępić wſzyſtkę Katolicką naukę. Alebym téż ſtraſzliwy ſtąd uczyniła wnioſek, o którym ci namienił Pán *Rabin*. To ieſt, że mimo obietnice JEZUSA, Kościółby zginął. Samą rzeczą, w co ſię obrócił tén Kościół, ta Oblubienica, która powinná była bydź czyſtá i bez zmazy? Gdzie Kościoła trzebá było ſzukać, nim go Luter i Kalwin wzbudził? Gdzie Kościół był dniém przed tém, nim ci Kacermiſtrze zaczęli opowiádać reformę? Lúter zaczynaiąc ſwoié opowiádanié, mógłże mówić: ieſtém w Kościele, który ufundowali Apoſtołowie; od nich moc na Poſelſtwo moié wziąłém: prawdy, których nauczám, wierzoné były od piętnaſtu wieków: mogę pokazać długi porządek Paſterzów, z których bardzo wielká liczba tak nie-

od-

odmiennie nauczali, iak ia nauczám; a którzy mnie porządnie posłali, podług ustaw napisanych, i wykonywanych od czasów Apostolskich? nic z tego mówić nie mógł. Takby musiał mówić: iá wczora byłem Katolikiém Rzymskim; posłuszny Kosciołowi, w którym iestém ochrzczony. Wierzyłém aż do cztérydziestu lát wieku mégo wszystko to, czego on nauczá. Oświadczyłém się na piśmie, że się poddaię pod rozsądek iego. Wyznałém Papieżowi, że on iest Głową Kościoła, mocą słów JEZUSOWYCH: *Páś owce moie.* Mówiłém do niego: Oycze Swięty, dáy mi życie, albo śmiérć. Kościół, Papiéż mnie potępiá: dobrze; iá go samégo wyklinám, iá go nienawidzę, iá się nim brzydzę, równie, iak i Kościołém, którégo on iest Głową. Jeżeli Kościół mówi, że trzebá kommunikować pod dwiéma osobami; iá będę trzymáł, że nie powinno kommunikować, tylko pod iedną. Jeżeli Kościół sądzi, że dosyć pod iedną osobą kommunikować; iá będę nauczáł, że trzebá kommunikować pod dwiémá: a to iedynie, żeby się nie trzymać tegoż z Kościołém zdania.

L U I Z A.

Ah! moia *Bonno*, podobno bardzo rzecz rozwodzisz. Nie podobná, żeby Luter, człowiek zdrowégo rozumu, rzeczy tak głupié gadáł?

B O N N A.

Wiém dobrze, że to rzecz bardzo trudná do wierzénia: ale to nie iest mniéy prawdzi-

wdziwá. Mám té mieyſca wypiſané, iako i wiele innych tegoż Lutra i Kalwina. Poſtarałám ſię, żeby mi ié przełożono od ſłowa do ſłowa; a za wierność ſię téż przekładaczá ręczę. Czytáy ſama; a ieżelim iedno ſłowo przýłożyła, ci Panowie uznaią.

L U I Z A.

Jeżeliby Koncylium roſkázało, albo pozwoliło kommunikować pod dwiéma oſobami; na złość Koncylium, mybyśmy nie kommunikowali, tylko pod iedną: albo téż nie kommunikowalibyśmy pod iedną, i złorzeczylibyśmy tym, którzyby kommunikowali.

W I O L E N T A.

Nadgródź honor *Luizo*! Powinnaś to uczynić moiéy *Bonnie*: ona umiękczyła ſłowa Luterſkié: oto máſz mowę wściekłégo głupca.

B O N N A.

O! nie wſzyſtko to. Mówił on wiele podobnych rzeczy. Smiał on mówić w iednéy mowie, w któréy ſię żali na tych, którzy idąc za przykłádém iego, chcieli nowé wprowádzać nauki: *Nakoniec, ieżeli nie przeſtaniecie za powſzechną radą czynić tych rzeczy; iá odmiénię bez namyſłu zdanié moié we wſzyſtkim, com piſáł, i czegom nauczáł: odwołám to wſzyſtko, a wás opuſzczę. Miéycie to za rzecz pewną. A gdy to naſtąpi, iak wiele złégo narobi wám Mſza Papiézká!*

D O R O T A.

Niktże ſię tak rozumny nie znalázł, żeby był takiégo człowieka na łeb zrzucił z kazalnicy? Możnáż było niewſtydliwiéy żar-

to-

tować z Religii? Jak to! ieżeli to, co on mówił i pisał, było prawdą; mógłże on bydź gotowym na psikus do odrzucénia prawdy? Przegróżki, które on w téy rzeczy czynił, prawdziwą były apostazyą. Przyznám ci się, że się tym człowiekiém brzydzę.

B O N N A.

Trzebá iednak, mimo tę twoię nienawiść, słuchać go więcéy. Gdy mu na oczy wyrzucano, że niektórym błędóm Heretyka Jana Hussa sprzyiáł, powiedziáł Papieżowi: *Wszystko to, co potępiász w Janie Hussie, iá chwalę: wszystko to, co w nim chwalisz, iá potępiám. Otóż mász odwołanié, któregoś odemnie żądáł. Jestżeś z niego kontént?*

W I O L E N T A.

Té słowa są cale przeciwné tym, któreś nám dała do czytania; a które pisáł Luter na początku swoiégo odszczépieństwa. Mówił on na tén czas o Kościele i o Papiéżu z wielkiém uszanowaniém.

B O N N A.

Od samégo Papiéża zawisło utrzymywać Lutra przy tymże mówiénia sposobie. Nie trzebá było Papiéżowi więcéy, tylko pochwalić Lutra błędy. Gdyby to był Papiéż uczynił, miáłby go Luter w osobie iego własnéy za nieomylnégo. Owszém nie żądáł Luter tak siła: konténtby on był, gdyby nakázano było milczénié obudwóm stronóm w rzeczach od niego wzruszonych. To Lutra zdanié oczywiście pokázuie, że Luter téy tak sławionéy reformy nie sądził za potrzebną do zbawiénia.

Jeże-

Jeżeli Kościół Rzymſki był prawdziwie bałwochwalcą: ieżeli on odmienił, zeſzpecił, zniſzczył naukę JEZUSA: ieżeli naukę Jego o obyczaiach zepſował, iako po tém mówiono: iedném ſłowém; ieżeli rozdział z Kościołém Rzymſkim potrzebny był do zbawiénia, wſzelka z nim ugoda, byłaby bezbożna. Ale ſłuchaycie Lutra w iedném ſwoiém piſmie mówiącégo do Papiéża: *Móy nędzny Pawle, móy biédny Papiéżu, móy biédny ośle; idź powoli; ślizgawica na ciebie: złamieſz ſobie ſzyię, albo nogę; będzieſz ſzwankował na ſławie: a mówić będą: Cóż to za diabeł! Jakże to Papiéż do nieſławy przyſzedł!*

M E R A.

Dorota ſądziła, że Lutra między wściekłémi trzeba umieścić; ia ſądzę, że między głupiémi powinién bydź policzony. Jak ta mowa iego ieſt głupia i gruba!

B O N N A.

Dość on zaſługuie na to dwoiakié mieyſcé. Jeſzcze go ſłuchaycie: *Papiéż ieſt wilk od diabła opętany: trzeba ſię przeciwko niému zgromadzić wſzyſtkim Wſióm i Miaſteczkóm. Nie trzeba czekać, ani Dekretu żadnégo Sędziégo, ani powagi Koncylium. Na co ſię zdało, że Królowie i Ceſarze woynę za niego toczą! Kto woynę prowadzi za łupieżcę, prowadzi ią na ſwoię ſzkodę. Królowie i Ceſarze nie rozumieią tego, gdy mówią, że ſą Obrońcami Kościoła: bo wiedzieć powinni, co to ieſt Kościół.*

DORO-

DOROTA.

Nie trudná rzecz była, przynaymniéy dorozumiéwać się, że Kościół nie był u Lutra, ani u naśladowców iego. Jaká to mowa tego człowieka, który się głosił bydź natchnionym od Boga do naprawy Kościoła! JEZUS mówi: *Já wás posyłám iako baranki między wilki.* Jakiż to baranek! Swięty Bożé! Nie pomyśliłabym do iego wiary. Przeciwiéństwo nauki iego o obyczaiach z nauką JEZUSA, byłoby dlá mnie skutecznym lekarstwem przeciw myślóm do wiary iego.

RABIN.

Powiédz mi, MPanie, w szczéréy prawdzie: gdyby Lutra w koło było wpleciono, iako wzruszyciela publicznégo pokoiu, czy byłaby to niesprawiedliwość dlá niego? Możnáż było niewstydliwiéy trąbić do buntu przeciwko mocarstwóm! Trzebáż się teráz dziwić temu, co się działo we Francyi, i innych Kraiach przeciwko naśladowcóm iego? Królestwa bespieczéństwo surowości wyciągało.

KALWINISTA.

My nié mámy nic spolnégo z Lutrami: wiédz się z nim. Mógł on bydź, czym chciał: nám się przez to nie stała żadná krzywda. Tož mówię o Anglikanach, którzy równie, jak my, nié maiąc z nim żadnéy społeczności. Wiész dobrze, że Luter nie nawidział Henryka VIII. i nie godnie się z tym Królém obszedł.

LUTERANIN.

Wiémy, MPanie, dobrze, że, Bogu dzięki, nié mamy z wami nic spolnégo: ale się to nie przez wás stało. Wyście chcieli wszelkiémi sposobami wniśdź z nami w społeczność, aleśmy tego statecznie odmówili.

BONNA.

Zeby to odrzucénié Lutra mogło miéć iaką wagę; trzebáby, żeby wasi Reformatorowie, Kościoła waszégo Wodzowie, takié, iak wy, mieli zdanié. Ale przeciwnie się rzecz miała. Dawali oni wielkié pochwały temu, którégo wy teráz odstępuiecie. Kalwin, pisząc o ustáwicznych tego reformowánych Kościołów Wodza pochlubkach; nazywá ié *świętą Lutra chełpliwością.* Jest on, podług niego, trąbą, która świat ocuciła. Do tego, iako ci nie dawno mówiono, zawsze się z waszéy strony o zjednoczénié z nim stárano. Reformowani swoié Wyznania Wiary poprawiali, stosuiąc się do nauki iego. Oświadczyli się na Seymie Wormacyeńskim, czyli Auszpurskim, że wyiąwszy niektóré artykuły mnieyszéy wagi, któré nie należą do fundaméntów Wiary, tylko do rzeczy drobnieyszych, przyimuią zdania iego. Ale pokázać gotowość do zjednoczénia się z Lutrami, iest to uznać, że nauka ich iest czystá, że iest wyłożoná podług prawdziwégo rozumiénia JEZUSA w Ewangelii zawartégo. A zatém, iest to rozumiéć, że tén, który ią podáwał, iest człowiek natchnióny od Boga. Albo téż, iest to przyzwolić na złączénié się z towa-

rzy-

rzystwém ufundowanym od człowieka niezbożnégo, buntownégo, zaiádłym uniesionégo gniéwém: iest przyzwolić na stowarzyszénie się z człowiekiém gotowym wszystko uczynić z nienawiści ku Papieżowi: iest to sprzyiaźnić się z tym człowiekiém, który naukę swoię tak bydź daleką widziáł od Pisma Swiętégo, iż swoim spolnikóm groził, że ią porzuci: który mówił, żeby się pogodzić z tym Papieżém, który, podług niego, pełén był diabłów, którégo lżył, którégo szkalowáł, którégo..., prawdziwie wyrázić tego nié mogę; ludzkość więcéy mówić mi nie dopuszczá: iest sprzyiaźnić się z tym człowiekiém, który tak mało dbáł o tę naukę, którą wprowádził, iż ią był gotów odrzucić, gdyby ią Papież pochwalił, i zatrzymáł; gdy ią Papież odrzucá: a który się nie wstydził przyczyn, dlá których tak złośliwie postępowáł. Dlá tego, powiádá, tak nauczám, abym się pokázáł przeciwnym Papiéżowi: iest nakoniec, sprzyiaźnić się z tym człowiękiém, który za nic sobie nié miáł Ewangeliczněy o obyczaiach nauki.

KALWINISTA.

Zażyię przeciw tobie iednégo zdania twoiégo. Luter tak, iak wasi Papiéżowie, nie był człowiekiém, grzészyć nié mogącym. Trzebá go było słuchać: czynić to, co mówił, a nie naśladować nie pomiarkowanégo gniéwu iego.

BONNA.

A gdzież to w Ewangelii znalazłeś, że trzebá było słuchać Lutra w tych rzeczach, których on uczył? Siedziałże on na Stolicy Moyżeszowéy, żeby się do niego stosować mogło, co powiedział JEZUS o Uczonych i Faryzeuszach? Jakież miał do tego prawo, żeby go słuchać? Kto mu ié nadał?

LUTERANIN.

On sám powiádá, że mu Bóg dał urząd Kaznodziei Wittemberskiégo.

LUIZA.

Możeszże to, MPanie, szczérze i bez żartu powtórzyć? Nie nauczyłże nás JEZUS, że nié możná bydź świadkiém w swoiéy własnéy sprawie? Ale, moia *Bonno*, że ty powstaiesz na naukę o obyczaiach Lutra, taż to iest przyczyna tego, iż się on ożenił z tą Mniszką, która idąc za nową nauką porzuciła swóy Klasztór? Gdyby on to tylko uczynił głupstwo, iábym mu wybaczyła.

BONNA.

A iábym nie oświadczyła téy dlá niego łatwości. Nieszczęśliwy tén Swiętégo Pawła naśladowca, który się chełpi, że iak on przez cudowné powołanié był wybrany: że poselstwo iego było od samégo Boga, powinién był bydź Paném nad swoiémi skłonnościami; a zwłaszczá w podeszłym iuż wieku. Apostołowie, którzy byli żonaci, maiąc iśdź na opowiádanié Ewangelii całému światu, opuścili żony swoié. A ci nowéy Ewangelii Apostołowie, nowégo się chwycili sposobu; miasto

ſto żón ſwoich porzucénia, do żón ſię obrócili. Ale to, com ſłyſzała, nie mówiono o małżéńſtwie Lutra, lecz o małżéńſtwie Landgrafa Hasſyi. Podobno wiécie, Damy, o téy hiſtoryi?

L U I Z A.

Nigdym o niéy nie ſłyſzała, moia *Bonno*: uczyniſz mi rzecz miłą, gdy mi ią powiéſz.

B O N N A.

Pán tén, zoſtáwſzy Proteſtantém, za żywota i za przyzwoléniém piérwſzéy żony ſwoiéy, chciál od Lutra i od przednieyſzych reformy, pozwolénia ożenić ſię z drugą. A ponieważ ſię groził, że ſię pogodzi z Ceſarzém, o którym rozumiál, iżby mu był powinién wyiednać u Papiéża to pozwolénié, Luter na chęci Landgrafa przyzwolił. Nie ieſt to rzecz dlá rozrywki wymyślona. Pozwolénié to z podpiſém Lutra i Przednieyſzych Religii Luterſkiéy, zachowuie ſię równie, iak i kontrakt małżéńſki Landgrafa. Otoż to dzieła nowych Apoſtołów.

B E L E S P R I T.

Czemuż Kościół Rzymſki nie ieſt tak powolny w ugádzaniu ludzióm, oſobliwie Panóm? Gdyby ſię tak łatwym pokázywáł; Anglia do tych czas trzymałaby ſię Wiary Katolickiéy.

B O N N A.

Sprawiedliwie mówiſz: ale nauka Kościoła Katolickiégo o obyczaiach, tak ieſt nieodmienná, iak i Wiara iego. Porównáy, pro-

fzę, z téy okoliczności poftępek Papiéża, z poftępkami Reformatorów. Bifkup naywyżfzy, wiedząc dobrze, że nie trzebá nigdy czynić złégo, żeby zabiédz drugiému złému, woli fię raczéy wydać na wfzyftkié niéfzczęścia; niż poczytać za nieważné to małżéńftwo, któré było prawné i porządné. Proźby, pogróżki, obietnice, namowy, rzecz żadná do niefprawiedliwości nakłonić go nié mogła. Przeciwnie Luter, Melanchton i inni, odftępuią nauki Ewangeliczney o obyczaiach, a czyniąc bezprawie dotąd w Chrześciańftwie nieflyfzané, podpifuią Landgrafowi, gdy żona iego iefzcze żyie, bezwftydné drugiégo małżéńftwa pozwolénié. Dlá czegoż? oto dlá doczefuégo pożytku: iż Landgraf dáł im zrozumiéć, że ich może odftąpić, ieżeli mu drugiégo małżéńftwa odmówią. Téy tylko zażywaią oftrożności, żeby ta fprawa była fekretná, żeby fię Wierni nie gorfzyli.

ŁUIZA.

Możnáż to, żeby choć iedén zoftáł na świecie Luteranin, po takiéy zbrodni! Jeft to taiemnica, którey iá poiąć nié mogę. W całym albowiém Starym Teftaméncie nie widziémy przykładu, żeby Bóg obiérał kiedy takich ludzi do ogłafzania Prawa fwoiégo.

BELESPRIT.

Já fądzę ludzką ślepotę za niepoiętą w téy mierze: iám wiele kraiów zwiedził, i widziałém w Anglii, i po innych kraiach ludzi znaczney pobożności, i zdrowégo rozumu; krótko mówiąc, lepfzych, niżeli iá: a

ci

ci ſpokoyném ſumiéniém żyli w Religii Proteſtantſkiéy. Piękność ich obyczaiów, miłość ich ku bliźniemu, uczyniła ich wzorém dlá wſzyſtkich, z którémi w ſpołeczności żyli. A nie byli to ludzie tacy, którzy w poważnych nawet ſprawach nos woſkowy maią. Dopiéro przed dwóma dniami uważałém, że w tym nie maſz nic dziwnégo. Nie poznali oni, ani Reformatorów, ani tych nauk, które im od nich ſą podané. Trzymaią ſię ich, nie rozbiéraiąc, czy ſą prawdziwé. Wierzą wſzelkim potwarzóm, które na Katolików ſą rozgłoſzoné. Tén to ieſt kluoz do taiemnicy.

BONNEFOI.

Miałém ſzczęśliwé doświadczénié, iak ieſt ſkuteczna ta nauka. Gdym ſzczęśliwie powrócił na łono Kościoła; miałém gorącą żądzą, do téy wielkiéy łaſki, którą ſię cieſzyłém, przyprowádzić Rodziców moich. Dowiedzieli ſię oni z wielkiém ſwoiém nie ukontentowaniém, żém ſię wyprzyſiągł Kalwińſtwa. Nieporządność życia mégo, była im powodém do ſądzénia, żém dlá tego podłość tę, iak mówili, uczynił; abym wziąwſzy w dziedzictwo ich dobra, miáł ſpoſób w dalſzy czas dogádzać roſpuſtóm moim. Jakoż widzieliście, że té moié były piérwſzé zamyſły. Oyciec móy piſáł do mnie piorunuiący liſt, w którym zakázuié, żebym ſię mu na oczy nie nawiiáł, chyba z żalém za moię od Kalwińſtwa apoſtazyą. Já uciekłém ſię do Bo-

ga, prosząc go o oświécénié: nie wątpię, że mnie Bóg do tego natchnął.

Pisywałém często do Oyca Matki moiéy, gdym żył między swoiémi. Ale gdym zapomniał, com Bogu powinién, wszelka wrodzona przychylność zdawała się bydź we mnie wygaszona. Postrzegłém się szczęśliwie, że tylko uśpioná była. A gdy mi łaska przywróciła, że tak rzekę, wrodzoné, któré wziął od Boga skłonności; wymiatałém sobie żywo na oczy tę boleść, którą milczénié moié, a daleko bardziéy rozpustné życié moié musiało sprawić temu czci godnému Starcowi. Już bowiém przepędził ośmdziesiąt lát, a zawsze doskonałém cieszył się zdrowiém. Udałém się do niego: i gdym się oznaymił bydź Szlachcicém z Anglii iadącým, zaprowádzony byłém do pokoiu iego; ieszcze bowiém na łóżku spoczywał. Mówić do mnie począł, pytaiąc się, czegobym od niego żądał? Gdy mnie widział u nóg swoich, przy których hoynémi oblałém się łzami; przyrodzénié mu opowiedziało, że iá byłém. Nie uważaiąc więc wielkiégo podobiéństwa; które miałém do Matki moiéy; wstać mi kazáwszy, mocno mnie do siebie przytulił, i zawołał: Niech Ci będą wieczné dzięki, Oycze Miłosierdzia, że przyprowádzász do nóg moich obłąkaną owieczkę, która się stará powrócić do trzody twoiéy!

Te słowa rozumiéć się mogły, tak o nieporządności życia mégo, iako téż o moiéy odmianie Religii. A ponieważ nie wiedziałém, czy mu wiadomo było o téy szczęśli-

wéy

wéy życia mégo okoliczności; w taki odpowiedziałém sposób, żeby się nie dowiedział, ieżeli mu to tayno było. Wszakże wnet się strofowałém o to Religii pokrywanié: a prosząc, żeby mnie ciérpliwie słuchał, wiernie mu opowiedziałém wszystkié przypadki, po oddaléniu się moiém z Londynu. Dziad móy, człowiek był dobrégo rozumu: mocno go przerażały nie uchronné wnioski z tolerancyi, albo z pozwalania wszelkiéy Religii, któré-go on aż dotąd wielkim był obrońcą: i nié mógł się oprzéć temu wnieśiéniu, które uczyniłém; że u Boga równáby rzecz była, prawda i kłamstwo, gdyby dozwolił wierzyć każdému to, coby się podobało: i żeby to rzecz była próżná, iż JEZUS stał się Nauczycielém naszym, gdyby wolno było wierzyć, albo nie wierzyć rzeczy, o których nás raczył uwiadomić. Przeczytaliśmy oráz Pismo Swięté, i łatwo mu pokázałém; że trzebáby gwałtownie nakręcać słowa Ewangeliczné, żeby ié zgodzić z nauką Protestantską. Przeciwnie zaś nauki Katolickié, są podług tego rozumiénia Pisma, któré się samo zaráz rozumowi naráżá. Dobry tén Starzec nie sprzeciwiał się łasce; i miałém słodką pociechę, żém go sám Kościołowi prezentował: chciał bowiém mnie sobie miéć za kmotra. Zaráz po tym swoim do Kościoła powrócie, pisał do Rodziców moich (Biskup Swessyonu wyiednał bespieczéństwo dlá Oyca mégo) i oznaymił mu, że może bespiecznie przyiachać z Córką iego, żeby zamknął oczy iego, i uściskał marnotra-

wné-

wnégo fyna, który zupełnie porzucił błędy fwoié.

Rodzice moi rozumieli na tén czas, żém odftąpił Katolictwa; i z wielką pilnością gotowali fię w drogę do Dziada mégo. Ale prawie ftruchleli, gdy wzięli wiadomość, że Katolikiém zoftał. Wfzakże, gdy im mówił, że żyć będą w Proteftantftwie, ieżeli zechcą, gotowémi fię pokázali do fłuchania o Religii Katolickiéy. Za rzecz pewną maiąc, że to fłużyć będzie do umocniénia ich w Kalwińftwie. O to tylko fzło, żeby im pokázać, że Kościół Rzymfki brzydzi fię temi naukami niezbożnémi, które mu przypifuią. Wnet zoftali Katolikami, iak im tylko błąd był pokázany.

Jám otrzymał przywrócénié do dóbr Oyca mégo: podzielone oné były między dalfzych krewnych, którzy zawfze byli Katolikami. Między temi domami było dwa, którym to oddanié dóbr moich oftatniém groziło ubóftwém; a to, że wiele było potomftwa. Przełożyłém Oycu mému, że dlá nich odftąpię części dziedzictwa mégo, które im było naznaczoné: a to, żeby nikt nié miał utrapiénia przyczyny z nafzégo do Kościoła powrotu. Tén poftępek otworzył oczy tym wfzyftkim, którzy moié do Kościoła nawrócénié fądzili za fkutek chciwości; i podał mi fpofób do przełożénia tym, którzy z rodu mégo byli Proteftantami, aby do rozmowy zemną o Religii łatwémi byli. Pobłogofławił Bóg zamyfły moié. A Dziád móy, nim zafnął

ſnął w Panu, tę miał pociechę; że żadnégo z pokrewieńſtwa, które było liczné, nie zoſtáwił Proteſtanta.

Skąd iá śmiele wnoſzę, że małoby Proteſtantów zoſtało, gdyby mieli ſzczérą wolą w rzecz weyrzéć, i ſami oſądzić interes tak wielkiéy wagi. Ale Miniſtrowie, którzy to tak dobrze, iak iá znaią, każą im mieć za niebeſpieczné pokuſy wſzyſtko to, coby ſię im w téy mierze nayrozumnieyſzégo mówić mogło.

D O R O T A.

Przypominám ſobie, żém ſłyſzała, co powiádano Pannóm *de Vins*, które wy dobrze znacie. Babka ich od Rodziców ſwoich zawieziona w ſzeſnaſtym roku do Anglii, którzy opuścili piękné we Fráncyi dobra; a mieli kilka domów w towarzyſtwie ucieczki ſwoiéy z Francyi. Jedna ośmnaſtoletnia rozeznania dobrégo Panna, mówiła do drugich: opuſzczámy dobra naſzé; i za pewné czynić to powinniśmy, ieżeli prawdzie tę czyniémy ofiarę. Ale ieżeli ſzczérze mówić chcémy, ani téy Religii, którą Oycowie naſi porzucili, ani téy, dlá któréy wſzyſtkiégo odſtępuiém, nie znamy. Teraz, gdy w obiéraniu wolność mámy, pilną uczyńmy w téy materyi uwagę. Zażyimy iednégo Miniſtra, i iednégo Xiędza, którzyby nám zgruntu opowiedzieli nauki Kalwińſkiéy, i Katolickiéy Religii, i przyczyny tego rozłączénia: w tén czas uczyniém obranié z poznaniém przyczyn.

WI-

WIOLENTA.

Ta Panna mówiła podług zdrowégo rozumu; i podobieństwo iest, że ci, do których mówiła, przyzwolili na iéy zdanié.

DOROTA.

Nie zgadłaś; odrzucono ią z ohydą od towarzystwa, i nigdy nie chciano z nią miéć społeczności.

KALWINISTA.

Powiédz, MPanno, szczérze. Ciérpianożby takié rostrząsanié u Katolików? Nie powinniż oni wierzyć ślepo?

BONNA.

My, MPanie, tylko ieden punkt mámy do rostrząsania. Trzebá nám tylko wiedziéć, czy iesteśmy w Kościele widomym, którému JEZUS nieomylność obiecáł: a to rostrząśniénié nie potrzebuie, tylko przeczytania tych tak krótkich słów, któréśmy przywodzili. To wyrozumiáwszy, wszelkié, któréby z wątpliwości czyniono, rostrząsanié, byłoby śmiéchu godné; i nie iakié zaprzenié się Chrystusa, iako ci to dawniéy Pán *Rabin* powiedziáł. Ale Protestanci mogą, i powinni rostrząsać: oni są postanowieni sędziami Pisma. Wy żadnégo nie przyimuiecie nieomylnégo sądu. A tak, gdy Minister mówi: *Nie rostrząsaycie*, toż iest, iakby mówił: My nié mámy przyczyny rostrząsania. Nie wiérzcie nieomylności Kościoła Katolickiégo; ale wiérzcie nieomylności naszéy; chociáż my upewniámy, że możémy się omylić.

KAL-

KALWINISTA.

Jużém ci to, MPanno, mówił: że my mámy Wyznania Wiary, które powinniśmy wierzyć, i na które trzebá się podpisać.

BONNA.

Podług waszéy, MPanie, nauki, ta się rzecz nie klei. Nié możecie miéć prawa tak postępować, chyba uznacie powagę widomą, i sobie ią przypiszecie. Dlá tegoście się tylko odłączyli od Kościoła, żeście nie chcieli uznać sędziów w rzeczach tyczących się Wiary: że utrzymuiecie, iż ponieważ wszyscy ludzie omyłkóm są podlegli, wolno ich zdania rostrząsać, i od nich odstępować. Za tą nauką idąc, nié możecie, nie odrzuciwszy pobudek i pozorów waszégo od nás odstąpiénia; nié możecie, mówię, nikogo obowięzywać do podpisania Wyznáń Wiary: gdyż té Wyznania ułożóné są od ludzi podległych błędóm, którzy nié mogli sobie przyznáwać nieomylności; gdyżby iéy rzecz sama uznáwać w nich nie dopuszczała: bo między dwoiakiém sobie przeciwném, od nás przywiedzioném Wyznaniém Wiary, iedno zapewné było fałszywé. Jest tych Wiary Wyznáń u wás na siédmnaście, z których w każdym znayduią się niektóré artykuły drugim przeciwné.

KALWINISTA.

My téż nikogo nie przymuszámy do ich podpisania. Oznaymuiémy tylko, że ci, którzy nie chcą na nié się pisać, nie należą do naszégo zgromádzénia.

BON-

BONNA.

Wyrażay, MPanie, rzeczy własnémi ich nazwiskami. Swiat cały rozumié: nie będzie, że *Zgromadzénié, Kościół*, są dwa słowa iednoż znaczące. Wyganiacie więc ich z Kościoła waszégo: który, ieżeli iest Kościołem JEZUSA; iest tym Korabiém, w którym kto nie iest, zbawionym bydź nié może. Nié macież ich za niesposobnych do uczénia tak w Kościołach, iako i w szkołach; za nie zdatnych do trzymania Beneficyów, iakoście uczynili z *Piotrém*, nazwanym *Małym*? Nie sądzicież ich na więzienié, iakoście uczynili z Rousseau? Na stós ich miotacie; iakoście uczynili z Serwetém. A gdy w Kościele Rzymskim urząd nowowierników karał, krzyczeliście; i zawsze na tę karę krzyczycie, maiąc ią za okrucieństwo.

LUIZA.

MPanie *Anglikanie*, proszę, odpowiédź mi dokładnie. Ja bardzo dobrze znam, że Luter i Kalwin, sami się poczynili Ministrami: że z Kościoła, w którym się porodzili, wyszli; żeby założyć nowy Kościół, który nié może bydź Kościołem Chrystusa. Należémyż my do téyże sprawy? Odłączyliżeśmy się od Kościoła starégo? które są artykuły, w których się różniémy od Katolików? Sąż oné istotné, czyli nie są? Po odstąpiéniu naszém, nie byłoż u nás iakiéy odmiany? Jak wymówić możém naszé rozerwanié?

AN-

ANGLIKAN.

My, Pani, nie ieſteśmy odłączeni od Kościoła. Myśmy mieli naſtępſtwo prawnych Paſterzów, a to bez przerwania, od wprowádzénia Religii Chrześciańſkiéy do Wyſp naſzych. Różniémy ſię od Katolików Rzymſkich w tym, iż odrzuciliśmy wſzyſtkié zabobonné ſprawy, które Kościół Rzymſki wprowádził; a to, żebyśmy ſię trzymali Wiary Apoſtolſkiéy. Co ſię tycze rzeczy, w których ſię po reformie odmiana ſtała, té ſą małéy wagi; a ſama Chrześciańſká miłość była powodém do tych odmián.

BONNA.

Na takié upewnienié, z iakiém ci JMć odpowiedział, nie założonożby ſię, że to, co mówił, tak rzecz ieſt iawná; iż iéy nigdy nie przéczono, i nigdy fałſzywą bydź nie pokázano? Ale, iż powróciémy do dawnégo ſpoſobu naſzégo, przykrégo w prawdzie, ale beſpiecznégo; trzebá, MPanie, dowodzić tego, coś powiedział. Já z moiéy ſtrony gotowá ieſtém pokázać, że nic nie ieſt niepewnieyſzégo, iako naſtępowanie w święcéniu na Paſterſtwo u Anglikanów. Rzecz ta należy do hiſtoryi, o któréy té Damy niech ſądzą.

ANGLIKAN.

Pewnie chceſz nám wznowić ſtarą potwárz, któréy fálſz pokázały akta publiczné; i zbitá ieſt w gruntownéy Xiążce, nawet od godnégo Męża waſzégo Zgromádzénia. Xiądz Kourailler, Dzieła tego Autor zoſtáł Katolikiém.

BON-

BONNA.

Dziękuiémyć, że go czyniſz naſzym, i zoſtáwuiém go przy WPanu. Nie potrzebuiém niczego od niego.

BELESPRIT.

Przed dwoma dniami mówił mi iedén Miniſter: nie czynił doſyć, żeby był Proteſtantém; iám mu odpowiedział: czynił wiele, żeby był Katolikiém.

BONNA.

Cóżkolwiek bądź o iego Katoliſtwie; odpowiédź, którą mu dano, ieſt tak doſkonale gruntowna, iak nie ieſt Xiążka iego. Ale, choćby, MPanie, prawda była, żeście dochowali naſtępſtwa Paſterzów; ci, ſą to członki łączone od ſwoiéy głowy; a zatém, nie mogą mieć czérſtwości, ani życia. Nim ſię przyidzie do wyłuſzczénia tego ſporu; dozwól ſię, MPanie, ſpytać: czy przyznaieſz Kościołowi moc tłómaczénia Piſma: to ieſt, moc oſądzénia, które między dwoiakiém przeciwném rozumiéniém, ieſt rozumiénié prawdziwé?

ANGLIKAN.

My przyimuiémy piérwſzé Koncylia w rzeczach do Wiary należących: a zatém, odrzucámy wſzyſtkié błędy od nich potępioné: ale nigdyśmy im nie podlegali w rzeczach należących do karności. Swięcénié Wielkanocy, ieſt tego dowodém. Biſkupi naſi przez długi czas ſprzeciwiali ſię Kościołowi Rzymſkiému, względém obchodzénia tego Swięta.

BON-

BONNA.

Powiédz raczéy: wſzyſtkim na świecie Kościołóm. Po Swiętém Niceńſkiém Koncylium wſzyſtkié Kościoły przyięły dekret od niego, w téy materyi napiſany. Do tego, nie ieſt rzecz trudná zrozumiéć, że Biſkupi wáſi przeciwiéńſtwa tego nié mieli przyczyny, iako to ſami po tém uznali. Czy rozumiéſz, że Kościół oſobny, má prawo różnić ſię włáſną ſwoią mocą w pewnych zwyczaiach od innych Kościołów? Cobyś mówił, gdyby Londyńſki Biſkup chciáł odmienić Liturgią, i Sakraménta inaczéy ſzafować, niż Arcy-Biſkup Eboraceńſki i Kantuaryiſki? Pochwaliłżebyś tén poſtępek?

ANGLIKAN.

Nié: w Kościołach iednégoż Zgromadzénia, trzebá iednakowości. A tak nie gánię, że iednégoż dńiá święcić Wielkanoc, równie, iak i Swięto Bożégo Narodzénia, podług nowégo Kaléndarza, roſkázano. Ale nie w tym tylko artykule Angliá ſię różniła od inſzych Kościołów; różnica ta naybardziéy była względém władzy Papiéża. Téy Angliá ſtatecznie uznać nie chciała; iako to widziéć możeſz w hiſtoryi *Rapina de Thoiras*.

BONNA.

Który czytelnika uráżá przez ſwoię iednoſtronność: a którégo nie trzebá czytáć, chyba za tą przeſtrogą: żeby go znoſić z inſzémi Hiſtorykami. Cóżkolwiek bądź o iego rzetelności w opiſywaniu rzeczy, o których powiádá; iá to tylko biorę na uwagę,

coś powiedział. Jeżeli Kościół Anglikański, iako mówisz, w uznáwaniu władzy Papiézkiéy różnił się od innych Kościołów, nié miał w tym słuszney przyczyny. Piérwszéństwo Papiéża i władza iego, iakóm wám dowiodła, iest z Prawa Boskiégo; ponieważ iest zasádzoná na słowach JEZUSOWYCH. Tak o tym trzymano od czasów Apostolskich. Ale to iest nie prawda, że Kościół wasz w początkach swoich powagi Papiézkiéy nie uznáwał: Kościół, mówię, wasz, który swoié do Wiary Chrześciańskiéy nawrócénié powinién przypisać gorliwości Swiętégo Grzegorza Papiéża. Nakoniec się poddaie Anglia pod władzę Papiéża, rozumieiąc, iako twóy Autor mówi, że był tén czas, którégo téy władzy nie była podległá.

Trwała w téy podległości przez wiele wieków, i zgadzała się w karności z Kościołém powszechnym we wszystkich rzeczach, w których od Papiéża uwolnioná nie była. Otoż tén iest stán Anglii, w którym była przed reformą. Któż uczynił tę reformę? Jakié iéy były przyczyny? Jaká się stała odmiana w Religii? Na ostatek, iakié były té osoby, któré tę odmianę czyniły? Czy miały do tego porządną powagę?

LUIZA.

Możesz, moia *Bonno*, opuścić to, co się tycze osoby Henryka VIII.: známy go wszystkié, i nie bardzo go szacuiémy.

BON-

B O N N A.

Onby zasłużył na szacunek wasz, gdyby panowanie iego tak się skończyło, iak się zaczęło. Tén albowiém Pán, miał piękné przymioty; i zdawał się do prawowierności tak bydź przywiązanym, iż sobie zarobił na tytuł *Obrońcy Wiary*. Mówię, że zdawał się bydź przywiązany do Wiary Ojców swoich: mám raczéy mówić, że samą rzeczą był przywiązany, nim duszy iego nieszczęśliwá namiętność nie opanowała. Któż mniéy wątpił o władzy Papiéża, iak on; ponieważ takich zażywał usilności, żeby sobie u niego wyiednać zniszczénié małżeństwa swoiégo? Był w tén czas Papieżowi podległy. Przez iakąż zbrodnią Naywyższy Biskup w oczach Henryka utrácił godność Namiestnika Chrystusowégo, i Głowy Kościoła Chrześciańskiego? Oto, że nie chciał bydź powolnym nie rozumnéy i ślepéy namiętności; która dążyła na zelżénié cnót wielkich Królowy, od dwudziestu lát spokoynie w swoim stanie żyiącéy. Przéczyć nié można, że wszystkié przykré postępowania Henryka z Papiéżém, nie były z zemsty; ale, żeby chwalebną stateczność iego osłabić. Mówiąc podług sumiénia; możnáż uznać Ducha Bożégo w postępku z tak brzydkich przyczyn?

A N G L I K A N.

Bóg, MPanno, wszelkich rzeczy używá do wykonania rád swoich; i obiérá sobie narzędzia, które zdaią się bardzo przeciwné słabému rozumowi naszému. Z tém wszystkim,

ſtkim, co o tym mówię, nie mówię, żeby uſprawiedliwić Henryka; który, iako mówi Pán Burnet w Hiſtoryi o Reformie, zawſze w ſercu ſwoiém trzymáł naygłupſzé nauki Kościoła Rzymſkiégo, iakié ſą o przeiſtoczéniu, o ofierze Mſzy. Zdaie ſię, przydaie tén Autor, że we wſzyſtkich tych ſprawach, któré czynił, na to tylko gonił, żeby zaſtraſzyć Papiéża; a to, czego chciáł, u niego wyiednać. Prawdziwą reformy głową ieſt Kramer, Arcy-Biſkup Kantuaryiſki: i tén Prałát, iż ieſzcze zażyię wyrazów Pana Burneta, porównać ſię może z Cyryllami, Atanazémi. Podobno żadén Prałát w Kościele nié miáł więkſzych przymiotów, a mniéy przywár.

BONNA.

Ah! MPanie! nie polegáy w tym na Panu Burnecie: radzę ci po przyiacielſku: trzymáy ſię w téy mierze Henryka VIII. Przyrzékám, żebyś ſię odmienił.

LUIZA.

Czy, moia *Bonno*, nie przyimuieſz pochwáł Kramera? Jám zawſze ſłyſzała mówiących o nim, iako o wielkim człowieku; i polegaiąc na powieści drugich, miałám go za takiégo: ſama bowiém nie wiém hiſtoryi życia iego; wiém tylko o śmiérci iego. Między naſzémi maią go za Męczennika. I w ſaméy rzeczy ieſt Męczennikiém, ieżeli utrzymywáł ſprawiedliwą ſprawę: bo Marya Królowá z nienawiści ku reformie, tak na niego była okrutná, że go ſpalić kazała.

BON-

BONNA.

Jakim on był, osądzisz z uczynków iego. Ten dobrego sądzénia sposób bierze się ze słów samego Chrystusa: który nam mówi, że dobré drzewo mamy poznawać z owoców, które rodzi. Nakoniec, nie powiém nic o Kramerze, coby nie było od słowa do słowa wyięto z Historyi o Reformie, Burneta: tego Autora, który go kładzie między Cyryllami i Atanazémi.

" Roku 1529. Kramer podchlébował miłostkóm Henryka ku Annie Bolenie, i napisał xiążkę o nieważności małżeństwa Katarzyny. Od tego czasu przylgnął do nauk Lutra, i był wielce szacowany od tych, którzy za nauką Lutra poszli. Anna Bolena miała także początki téy nauki. Wszyscy ci stronnicy oświadczyli się za rozwodém. "

DOROTA.

Przyznáy, moia *Bonno*, przynaymniéy, że Pan Burnet iest Autor cale prawdo-mowny: nie chce on nas oszukać w oznaymiéniu przyczyn, które tak wielu pociągnęły do sprzyiania rozwodowi. Kramer był między niémi piérwszy; i śliczna sprawka, ożénienie Henryka z Boleną, powinna bydź miana za iego dziéło. Wyliczę iá wszystkie té zacné Kramera sprawy. Co o tym rozumiész *Luizo*?

LUIZA.

Choćbyś tego nie uczyniła, iá przecię iestém twégo zdania. Swięty Cyryll, i Swię-

ty Atanazy, nie byli tak dobrémi Dworakami, iak tén Arcy-Biskup: a tak przyrównanié do tych wielkich ludzi, zaráz na początku źle się udaie. Ale, moia *Bonno*, należycież nám przywodzisz słowa Pana Burneta?

B O N N A.

Przywiodłám ié od słowa do słowa: ale wás przestrzegám szczérze w iednéy rzeczy. Gdy się Pán Burnet sobie przeciwi, co się mu często trafiá; albo, gdy iest przymuszony mówić o rzeczach niektórych przeciwnych sprawie, którą utrzymuie, przeto, iż są oczywiste; kładzie ié na tém mieyscu, i w tym czasie, żeby swoiéy wygodzić sprawie. Mogę odmienić porządek tych dzieiów, i ułożyć ié tym porządkiém, którym się działy, dlá pokázania wám, iak on sám się sobie przeciwi: ale samé postrzédz możecie té przeciwieństwa; gdy będziecie czytać xiążkę iego, i znosić z tym, co mówić będę. Mám téy xiążki wypis; który wám prześlę.

Kramer wysłany do Rzymu, żeby się stارáł o rozwód. Stámtąd poiachał do Niemiec; gdzie sobie zaślubił siostrę Ozyandra, iednégo z przednieyszych stronników Luterskich. W Rzymie tak dobrze pokrywał swoié zdania, że go Papiéż uczynił swoim Penitencyarzém. Gdy się w Niemczech bawił, Henryk mianowáł go na Arcy-Biskupstwo Kantuaryiskié. Kramer odebráł listy Papiézkié: a tak żądza Arcy-Biskupstwa przemogła w nim boiáźń; żeby się nie splugáwić, biorąc na się *charakter bestyi*: bo tak mówiono u stronników iego. Nim

Nim przyſtąpiono do święcénia na Arcy-Biſkupſtwo, uczynił przyſięgę wierności, którą czynić był zwyczáy od kilku wieków Papiéżowi. Uważaycie, Damy, że ta przyſięga dwoiakim była krzywo-przyſięſtwém; i względém Papiéża, którego oſzukiwał, i względém ſwégo Zgromadzénia, które w téy przyſiędze odrzucał. Która rzecz ieſt niegodná, nie tylko Chrześcianiná, ale nawet uczciwégo człowieka.

ANGLIKAN.

Nie mówiſz, MPanno, wſzyſtkiégo. Pán Burnet powiádá, że téy przyſięgi nie czynił bez ſzkrupułu: i żeby nie nadwerężić prawdy, oświadczáł ſię; że przez tę przyſięgę, nie chciáł ſię uwalniać od tego, co był powinién ſumiéniu ſwoiému, Królowi, i ſtanowi.

BONNA.

Jakby téż ta przyſięga wiodła do gwałcénia tych powinności, które powinné bydź święté i nienaruſzoné dlá wſzyſtkich Chrześcián.

MERA.

Ta reſtrykcyá ieſt przeciwko ſzczérości, i dobrému ſumiéniu. Jeſt to uſłać ſobie drogę do wykrętów: ieſt to wyſtępek, którym między wſzyſtkiémi wyſtępkami uczciwi ludzie naybardziéy brzydzić ſię powinni: gdyż on podaiąc ſpoſób wykręcénia ſię z obowiązków przyſięgi, którą wſzyſey ludzie zawſze mieli za rzecz nayświętſzą, niſzczy wſzelkié beſpieczéńſtwo. Jnſi Biſkupi kładliż w tę przyſięgę tę reſtrykcyą?

BONNA.

Nigdy to nikomu do głowy nie przyszło; gdyżby to rzecz śmiéchu godna była. Któż nie wié, że żadna Zwiérzchność nie ma prawa domágać się od nás rzeczy przeciwnych Prawu Bożému? Ta przysięga nie obowięzuie, tylko do uznania władzy duchownéy Papiéża; i czyniąc ią Biskupi, przydaią: bez naruszénia práw moiégo stanu. Kramer zaś przysiągł uznaiąc tę władzę duchowną, któréy nie wierzył. Ta rzecz, iak była niecnotliwá, że Pán Burnet nie śmiał iéy ográdzać. *Zażył*, powiádá, *sposobu nie zgadzaiącégo się z szczéróścią, własną dla charakteru iego: ale chociaż tén postępek nie był podług przepisów ścisléy szczérości; nie widziéć przynaymniéy w nim żadnégo oszukania.*

WIOLENTA.

Gdzież iuż będzie oszukanié, ieżeli to nie iest? Możeż bydź szkaradnieysza obłudá, iako przysięgać to, czego kto nie trzymá, i nie wierzy; i zażywać sposobów do wyśliźnienia się z przysięgi swoiéy przez oświadczénié w słowach wątpliwych ułożoné? Ah! Panie Burnet! gdybyś był Papiéżém, nie byłbyś bardzo trudny do kanonizowania; ale iá nié miałabym nabożéństwa do twoich Swiętych. Nawet życbym nie chciała z tak uczciwémi ludźmi, iakich ty bydź mienisz. W coby się obróciło towarzystwo ludzkié, gdyby u niego takié nauki przyięté były?

BON-

BONNA.

Ale Kramer, czyniąc tę przyſięgę, czynił inné oświadczénia, którym ſię nie ſprzeciwiał: iako to, że przyimuie ze czcią Podania Oyców Swiętych, i Uſtawy Stolicy Swiętéy Apoſtolſkiéy: że oddawać będzie poſłuszéńſtwo Swiętému Piotrowi w oſobie Papiéża i Naſtępców iego: że będzie chował czyſtość, do któréy chowania Duchowni obowięzuią ſię w Kościele Rzymſkim od Sub-Dyakonatu.

KALWINISTA.

Otoż kłamſtwo. Nie obowięzuią przyimuiących święcénié do czyniénia ślubu czyſtości.

BONNA.

Cóż ſię ma rozumiéć przez té ſłowa, któré mówią tym, co przyimuią to święcénié: *Do tego czaſu byłeś wolnym, ale teráz przeſtaieſz bydź wolnym?* Będziém o tym mówić na ſwoiém mieyſcu. Kończmy teráz o Kramerze.

W dzién ſwoiégo święcénia, miał on Mſzą z ſwoim Poświęcicielém; i miéwał ią przez wiele lát: tę Mſzą, którą Pán Burnet nazywá zepſuciém. Więcéy on czynił: święcił on na Kapłańſtwo: a to czyniąc tym, których święcił, dawał moc *odmiéniać, przez ich święté przeżegnanié, chléb i wino w Ciało i Krew JEZUSA Chryſtuſa: ofiarować świętą Ofiarę Mſzy za żywych, i za umarłych.* Tyle to było ſpráw przeciwnych Luteranizmowi, przeciw którym trzebá było powſtać.

wstać. Luteranin, iakim był na ten czas Kramer, powinien był to czynić; i rzecz ta przynaymniey była równey wagi, iak czynić śmieszne wyięcia w przysiędze obowiązuiącey do posłuszeństwa Papieżowi.

KALWINISTA.

Nie możnażby mówić, że oświadczenie się przeciw posłuszeństwu Papieżowi zamykało w sobie ostrzeżenia przeciw tym rzeczom, które on miał za błędy: ponieważ Papieżnicy wszystkie te błędy trzymaią iedynie dla tego, że Papież przykazuie, aby wierzone były: i że iuż więcey rostrząsać nie wolno, gdy on co osądził?

RABIN.

Ah! MPanie, możeszże tak mówić, po tych dowodach, które IMPanna *Bonna* przywiodła względem powagi Papieża? Jestże to dobre sumienie, iestże sprawiedliwość; przypisywać Kościołowi zdania, chociaż się on do nich nie zna, chociaż się przeciw nim oświadcza?

KALWINISTA.

Wiem, że Francuzi i wielu innych, nie przyznawaią nieomylności Papieżowi: ale pytay się Biskupów i ludu Włoskiego, co oni o tym rozumieią: oniby poczytali za herezyą przeciwne zdanie.

BONNA.

Nie tak, MPanie. Herezya u nás iest, gdy nie przyimuie tego za artykuł Wiary, co iest osądzono na Koncylium artykułem Wiary; albo, co Papież osądził, że trzeba wie-

rzyć;

rzyć; i tén ſąd przyięty ieſt od większéy Biſkupów liczby. Chcę ſię na tén czas przychylić do twégo rozumiénia. Czegożbyś, MPanie, dokázáł, gdyby wſzyſcy na świecie Biſkupi mieli Papiéża za nieomylnégo? Toby było dlá Stolicy i Naywyżſzégo Urzędu Jego, do którégo należy nauczać, i roſkazować, żeby to miano za artykuł Wiary, coby on oſądził za artykuł Wiary. Włoſi nigdy inaczéy nie rozumieli o nieomylności Papiéża; i że tak trzymaią, maią dlá ſiebie podobiéńſtwo do prawdy: ponieważ bliſko do ośmnaſtu wieków, nigdy ſię nie trafiło, żeby Papiéż nauczał błędu. Zdanie to Włochów nie ieſt nigdy ogłoſzoné za artykuł Wiary; i iakom iuż mówiła, może kto trzymać przeciwnie, a nie bydź dlá tego heretykiém.

KALWINISTA.

JMPanna *Bonna* zapomina, że Papiéż (zdá mi ſię Honoryuſz; ale mnieyſzá o nazwiſko) był Monotelitą: który o to po śmiérci ſwoiéy był oſkarżony, i ſądzony. Zdá mi ſię nawet, że z grobu dobyto trupa iego, aby nie zoſtał w grobie Poprzedników ſwoich.

BONNA.

Nie łepiéy wiém, iak WPán, o imiéniu tego Papiéża, i okoliczności, króre ſię po śmiérci iego trafiły, ſą mi nie wiadomé. Ale to wiém doſkonale, co ieſt przeciw WPanu; że tym dekretém karano niedbalſtwo iego, któré popełnił w tłómaczéniu herezyi. Rozumiano, że ſprzyiał błędowi: ponieważ nie użył wſzyſtkiéy téy ſurowości, któréy po nim

wy-

wyciągał urząd iego. Rozumiéymy, że tén sąd był sprawiedliwy: postąpmy nawet daléy, trzymaiąc, że w sercu był Monotelitą. Nie ieſtże rzecz łatwá ſtąd wnieść, że on tén błąd za prawdę do wierzénia Kościołowi podał? Ponieważ WPán rozumiész, że w Katolikach tak ślępe ieſt posłuszéństwo Papiéżowi; racz mnie nauczyć, iakim sposobém świat Chrześciański, nie został Monotelitą? Nic tu, MPanie, na to nié można odpowiedziéć; gdyż przyimuiém rzecz nawet cale Papiéżowi haniebną.

KALWINISTA.

Ale nie mówiłażeś nám sama, że iako osoba prywatná mász Papiéża za nieomylnégo.

BONNA.

Tak ieſt, MPanie: iako trzymám, że Filip Macedoński ſtarszy był, niż Alexander syn iego. Trzymám to; ale nieiako artykuł Wiary: gdyż w téy mierze nic nie postanowiono; ale trzymám to dla dowodów z długiégo doświadczénia wziętych. Wszakże ieſt to artykuł Wiary, że Papiéż, iako Głowa Kościoła, ieſt nieomylny.

LUIZA.

Ledwie nie rozumiém tego, co mówisz: z tém wszyſtkim, trzebáby mi iakiégo przykładu, żebym to zrozumiała doskonale.

BONNA.

Co to ieſt Parlamént we Francyi? Jeſt to towarzyſtwo, którégo urząd ieſt czynić sprawiedliwość ludowi imiéniém Króla. Towarzyſtwo to, má swoię Głowę, którą nazy-

waią

waią piérwszym Prezydentém. Myślmy, że piérwszému, który w tym zgromadzéniu przodkuie JEZUS powiedział: stanowię na tobie Jzbę, do któréy błąd nie przystąpi: bo z nią będę aż do skończénia świata; a nigdy niesprawiedliwość przeciw niéy nie przemoże. Cobyś, *Luizo*, rozumiała przez té obietnice?

L U I Z A.

Wiele rzeczy, moia *Bonno*. Naprzód, że ta Jzba, żeby była całá, nie powinná bydź bez tego piérwszégo Prezydenta: śmiésznáby albowiém rzecz była, myślić; że iest iakikolwiek budynek, gdy nié masz żadnégo fundaméntu. Myśliłabym ieszcze, że tén piérwszy Prezydent sám iedén nie byłby tą Jzbą; gdyż fundaménta nie są domém, są tylko częścią ich istotną, i tak potrzebną, że bez niéy budynek trwać nié może. Stądbym wniosła, że dwie rzeczy składałyby tę Jzbę: Prezydent i iego towarzysze: i że kiedykolwiek to zgromadzénié wydało dekret podpisany od większéy liczby; nié mogłabym bez zadania Chrystusowi, iż się nie uiścił w swoiéy obietnicy; rozumiéć, że tén dekret iest niesprawiedliwy.

B O N N A.

Wniosek twóy, byłby wnioskiém w całéy swoiéy istocie zasádzaiącym się na rozuméniu o Chrystusie, i wierzéniu w Chrystusa. Myślmy, że się trafiá sprawa zawiłá; i że piérwszy Prezydent powiádá swoiému Domownikowi, albo téż osobliwym swoim Przyiaciołóm oznaymuie zdanié swoié w téy sprawie; miałażbyś ią za osądzoną, sposobém nie-

omyl-

omylnym, mocą obietnic JEZUSOWYCH?

L U I Z A.

Nié, moia *Bonno*: czekałabym, ażby wydany był dekret od Prezydenta, podług przodkowania w swoiém towarzystwie; i ażby większa liczba osób tego Towarzystwa podpisała tén dekret: ponieważ zdawałoby mi się, że nieomylność nie inaczéy obiecanaby była Głowie, tylko złączonéy z swoiémi członkami.

B O N N A.

A gdyby się trafiło, żeby ośmdziesiąt osób tego Towarzystwa podpisało tén dekret, a dwadzieścia było zdania przeciwnégo; i gdyby ci w małéy liczbie ułożyli sobie, że są Parlaméntém, byłożby to w saméy rzeczy?

L U I Z A.

Zapewné nié. Parlaméntém iest większa liczba złączona z Głową; co czyni zgromádzéniém, i byłaby rzecz śmiéchu godna, inaczéy myślić.

B O N N A.

Przystosuy to podobiéństwo, dosyć podobno nie doskonałé, do Kościoła: podobiéństwo albowiém moié, może nie wyrážać rzeczy, choć iá tego nie postrzegám; ale mász wyobráźénié należyté o tym, cośmy wierzyć powinni względém Papiéża. Gdyby iednak tén Parlamént postanowiony był od ośmnastu blisko wieków; a gdyby piérwszy Prezydent uwážany, nawet iako człowiek prywatny; nigdy nie osądził niesprawiedliwie żadnéy sprawy; tak rozumiém, że mogłabym, nie zará-

bia-

biaiąc na przymówkę o lekkowierność, trzymać; iż obietnica Chrystusowá zachowala tego Parlamentu Prezydenta od błędu w rzeczach należących do czynienia sprawiedliwości. Gdyby albowiém chciał sądzić w rzeczach należących do nauki budowniczéy, do wierszopisarstwa, albo do innéy umiéiętności; znász dobrze, żebym mu wierzyć nie powinná.

R A B I N.

Ta rzecz iest łatwá do zrozumiénia. A iż stąd obrócę myśl na podobiéństwo JEZUSA za czasów Aryusza; Biskupi, którzy do niego przystali, byli kamiéńmi do budynku służącémi: ale się od niego odłączyli, i iuż nie byli częścią iego. Nie mówi się albowiém, patrząc na kamiénie odłączoné od domu: té kamiénie są domém. Możnáby tylko mówić: té kamiénie, które kiedyś czyniły część domu, iuż teráz nie są częścią domu; i bydź nié mogą, chyba w tén czas, gdy się znowu z budynkiém złączą.

D O R O T A.

Jeżeli to mówić możná o Aryaństwie, które na początku tak wiele miało dlá siebie Biskupów; które się tak mocno było rozszérzyło, i które tak długo trwało; daleko słuszniéy mówić to będzie możná, o Luteranach, o Kalwinistach, i Anglikanach, których początki tak były słabé. Prości, prywatni, nie wysádzeni od urzędu, nié maiący żadnéy mocy, okróm téy, którą wzięli od Kościoła Rzymskiégo, od niego się oddzielaią. Są to kamiénie oderwané od budynku. Biskupi Angielscy

ſcy rozumieiąc, że ſą prawdziwie kamieńmi tego duchownego budynku, mogli ſię zjednoczyć dlá złożenia oſobnégo budynku; ale nié mieli fundaméntu: JEZUS go założył ręką ſwoią, Kościołowi ſwému powſzechnému; i ieſt nie poruſzony. Anglicy przeciwnie, gdy na piaſku budowali; budynek ich, wyſtáwiony ieſt wiatróm ludzkich nauk, którym ſię oprzeć nie mogli, iako tego dowodzi Biſkup S. *Azafa*.

BELESPRIT.

Przy tym rzecz ieſt iawná, że inné Kościoły trzymały i nauczały błędu. Co twiérdzić możná, gdy możná pokázać choć iednę odmianę w ich nauce. Jeżeli piérwſzé Wyznanié Wiary było dobré; nie trzebá było od niego odſtępować, nie trzebá go było odmiéniać: gdyż ta odmiana ukázuie, że nauczano błędu, przeciwnégo nauce poślednieyſzéy. Jeżeli przeciwnie piérwſzé Wyznanié było takié, którému trzebá ſię było ſprzeciwić; nie było podané od Ducha Swiętégo, który nié może ſię omylić.

ANGLIKAN.

Ale, Panno *Doroto:* i w Kościele Rzymſkim ſą rzeczy przydané. Jeżeli wiek twóy dozwolił ci czytać dobrych Autorów; mogłaś widzieć, że Kościół Rzymſki w rzeczach fundaméntalnych czynił odmiany. Trzebáż ci powtárzać to, co ci mówił Pán *Kalwiniſta*? Bóſtwo Chryſtuſowé mało było znané przed Koncylium Niceńſkim. Toż mówić o Bóſtwie Ducha Swiętégo, któré nie było dobrze pozna-

znané, aż w Chalcedonie. Piérwsi Oycowie nié mieli nawet należytégo rozumienia o Bóstwie. Jedni trzymali, że Bóg iest materyalny: inni nie przyimowali Jego nie odmienności, i rozumieli, że się może odmiéniać. A zatém, Katolicy nie słusznie wymawiaią nám odmiany: ponieważ rzecz iawná, że odmiany po wszystkié czasy były w Kościele.

D O R O T A.

Já powtárzania nie lubię: do gniéwu mnie oné przywodzą. Z tém wszystkim, trzebá ci to wybáczyć. Odsuwász zasłonki, któré trzebá ci było mieć zawsze zamknięté. Słyszysz *Luizo*? ci Jchmć nié mogą się utrzymywać, tylko bluźniérstwami: trzebá bowiém rzeczy nazywać własnémi ich nazwiskami. Możnáż szkaradnieyszé bluźniérstwa mówić, iako mówić; że Kościół, wychodząc, iż tak rzekę, z rąk JEZUSA, nié miáł téy Wiary do zbawiénia potrzebnéy, w rzeczach nawet fundamentalnych?

R A B I N.

A którzyż to są, co to mówią? Ciż sami, którzy nám powiádaią, że Kościół piérwszych cztérech wieków był czysty: iakié to przeciwiéństwo!

L U I Z A.

Choć nic nie mówię, iednak to pilnie uwáżám: ale nie chcę skakać do inszéy materyi, a zapominać tego, o czém się mówiło. Mówiliśmy o Kramerze, a mocnóm w sobie zagmátwała wiadomość, którą mi o nim czyniono. Na ostatku, słyszałám, że on był,

podług powieści Pana Burneta, krzywoprzyſięźcą i zdraycą, który równie obiedwie ſtrony zdradził.

BONNA.

Trzebáć, Pani, wiedzieć, dlá czego Kramer, który ſię nieiako oświadczył przeciw poſłuſzéńſtwu Papiéżowi, nie uczynił żadnégo oświadczénia przeciw innym artykułóm, które równie poprzyſiągł. Było to dlá tego, że Henryk VIII. którégo oświadczénié przeciw poſłuſzéńſtwu Papiéżowi nie obráżało, odrzucanié innych artykułów, nie poczytałby za rzecz dobrą. Był iuż bardzo do tego przyſpoſobiony, żeby przeciw Papiézkiéy powſtał władzy; a nowy Arcy-Biſkup, który wiedział o iego przywiązaniu do wſzyſtkich innych artykułów, które Burnet obrzydliwościami Papieżniſtwa zowie, nie chciał ſię na gniéw iego wydáwać. Otoż więc Kramer Luteranin, żonaty, taiący małżeńſtwo ſwoié; Arcy-Biſkup, podług Pontyfikału Rzymſkiégo, na pozór podległy Papiéżowi, którégo uczyniony ieſt Penitencyarzém; a iednak w ſercu ſwoim brzydzący ſię władzą iego: odpráwuiący Mſzą, którą miał za obrzydliwość; święcący Kapłanów, którym ią odprawować moc dawał. Poznáwáycież z tych poſtępków nayznacznieyſzégo z Prałatów, których miał Kościół, ieżeli w tym daie kto wiarę Panu Burnetowi.

ANGLIKAN.

Mówiłeś nám nie dawno: Swięci na ziemi ſą ieſzcze ludźmi; czaſámi ſłabości podlegaią:

gaią: otoż i Kramer nie był od tego wolny. Nié możesz przéczyć, że miał wielu stronników; i że nie dał dowodu gorliwości w odwodzéniu Króla od dalszégo życia w kazirodztwie z Królową Katarzyną: upominał go iawnie, aby poprzestał tego zgorszénia, któré dawał ludowi swoiému.

BELESPRIT.

Ty, MPanie, prawdziwie rozumiész, żeśmy przybyli z Monomotapy, albo od Antypodów, i żeśmy nigdy nie słyszeli o Historyi Angielskiéy. Nie iestże to prawda, że tén nowy Ján Chrzciciel, gdy Henrykowi mówił: Nie wolno tobie chować żony brata twégo, wiele odważał? Nie byłoż to stroić komedyą, gdy Króla i Królową pozwał na sąd swóy, żeby za nieważné osądzić ich małżeństwo; w tén czas, gdy iuż Henryk zaślubił sobie sekretnie Annę Bolenę? Gdy Henryk nié mógł zobowiązać Katarzyny, żeby stanęła u sądu; Kramer osądził ią nie przytomną *per contumaciam.* Uważáycie, Damy, że gdy Kramer dekret tén pisał, wziął na siebie godność Legata Stolicy Swiętéy.

ANGLIKAN.

Ponieważ pospólstwo nie było ieszcze wyprowádzoné z błędu o władzy Papiézkiéy; trzebá było wziąć na siebie godność, dla zjednania dekretowi powagi.

BONNA.

Jakoby wolno było Następcy Apostołów, iakążbykolwiek przyczyna była, nazywać się Legatém tego, którégo miał za Anty-Chry-

ſta. Jednakże Henryk, gdy była iakáś nadzieia iego pomyślności, poddáwáł ſię, nawet po dekrecie Kramera, pod zdanié Papiézkié: ale, gdy ié widział dlá ſiebie przeciwné, iawnie ſię pokázał, czém był: i Pán Burnet tak łaſkáw, że nám powiádá: *iż nie zachowáł żadnégo w ſwoim gniéwie pomiarkowania.* Zaczął poſtępować do naywyżſzégo ſtopnia, przywłaſzczaiąc ſobie nową godność *Naywyżſzéy Głowy Kościoła Anglikańſkiégo, pod JEZUSEM Chryſtuſém.*

RABIN.

Chciałbym wiedzieć, na którém mieyſcu w Ewangelii, Henryk i ſtronnicy iego znaleźli to pierwſzéńſtwo. Saul zoſtáwſzy Królém z oſobliwégo roſkázu Boſkiégo, przeſzkádzałże roſporządzéniu ofiár, i rzeczy należących do Urzędu Swiętégo, Samuelowi? Nietoż było przyczyną, że nie czekaiąc na przybycié Proroka; wdáł ſię w Urząd Swięty, i uprzedził czas ofiary, iż był odrzucony od Boga? a Dawid na mieyſcé iego był wybrany?

BONNA.

Plagi Boſkié dlá Henryka nie mniéy były ſtraſzné. Po tym bezprawnym poſtępku, ſtał ſię podobnieyſzy do ſrogiéy beſtyi, niż do człowieka. Dwu nayzacnieyſzych w Anglii ludzi, ſtali ſię ofiarą ſrogości iego. Mówię tu o Kanclerzu Koronnym, Tomaſzu Moruſie, i o Fiſcherze, Biſkupie Roffeńſkim, którzy na róſztowaniu, iakié do tracénia złoczyńców wyſtáwiaią, życié utracili za to, że

Kró-

Królowi naywyższéy władzy duchownéy przyznać nie chcieli. Pán Burnet wyznaie, *że okropna śmiérć wielkich tych Mężów niezgładzoną była zmazą w życiu Henryka.* I przydaie: *iż nie chciano dać wiary, że to okrucieństwo było mu przyrodzoné: ponieważ przez dwadzieścia pięć lát, tylko dwu ludzi, za zbrodnie przeciw pospolitému Królestwa dobru, na śmiérć skazał; w ostatnich zaś leciéch życia swoiégo, żadnéy nié miał miary w sądzéniu na śmiérć.*

DOROTA.

A cóż na tén czas czynił nowy Atanazy, ktory tak wysokim mówił tonem w sprawie o rozwód? Czemuż śmiele nie mówił Królowi: nie godzi się tobie niewinnych zabiiać! Henryk nie świadczyłże większéy łaski Luteranóm, niż Katolikóm; iakżeby mógł patrzyć, że giną bracia iego, a nie otworzył ust na ich obronę?

BELESPRIT.

Było to, MPanno, bardzo ciężko. Kramera wszystkié iego piękné przymioty nie czyniły chciwym na koronę Męczeńską.

BONNA.

Nieskończyłám. Pán Burnet uwiadomia nás o przyczynach srogości w té słowa: *Król tén, bądź to, że nié mógł sciérpiéć, gdy się mu przeciwiono; bądź to, że się nadął wysokim tytułém Głowy Kościoła, który mu pospólstwo dawało: bądź, że go podchlébcy swoiémi pochwałami zepsowali; ułożył sobie, że wszyscy poddani obowiązani byli stosować Wiarę swoię do wyroków iego.*

BELESPRIT.

Otoż przykra dla Reformy epocha. Smutna to rzecz, gdy w pierwszéy iéy Głowie widzieć się daie charakter tyrana. Przyznám z tém wszystkim, że, ieżeli Henryk był prawdziwie Głową Kościoła; trzeba było szanować wyroki iego, ieżeliby pochwalone były od większéy Pasterzów liczby.

LUIZA.

Smieszny to stán rzeczy w myślach ułożony. Pospólstwo, mówi Burnet, dało mu tytuł Głowy Kościoła. Możnaż mówić co głupszégo? Miałoż pospólstwo tę moc? Możnaż było tén tytuł odebrać temu, komu go Chrystus nadał? O! MPanie Burnet, bardzo mi żal, żém nie czytała prędzéy twoiéy Historyi: prawdziwie zaczynám rozumiéć, że ci będę wielce obowiązana.

WIOLENTA.

Mówią nám ustawicznie o władzy od Papiéża przywłaszczonéy: czas tego przywłaszczénia był, przynaymniéy przed piętnastą wieków. A oto cale nowé przywłaszczénié; a nic przeciw niému nie mówią.

KALWINISTA.

Otoż piękné nauki, któré nám głosisz! Gdyby się o tym Urząd dowiedział, nie wątpię, żeby WPannie podziękował.

WIOLENTA.

Ta myśl dla WPana dobrá. Jestże to wina moiéy *Bonny*, ieżeli Pán Burnet prawdziwie pisał? Nad to, cóżby się złégo Urzędowi stało, gdybyśmy nie uznawali naywyższéy

ſzéy duchowněy władzy w Królu? Byłżeby on dla tego mniéy naywyżſzym naſzym Paném. Oświadczám ſię przeciwnie, że przyznaię to ſzkole Papiéżnicy, iż nauczyłám ſię mocarſtwa ſzanować. Mogłabym o téy rzeczy dłużéy mówić, aleby nás to daleko od materyi odwiodło. Powróémy do Henryka.

ANGLIKAN.

Nie powinná bydź rzecz o nim. Porzućmy go, iak uczynił Hiſtoryk, o którym mówiémy. Nic on nie wprowádził nowégo, albo przynaymniéy nie wiele. Nie ieſt tu rzecz, tylko o Kramerze, którégo złośliwie z tym Królém miéſzaią. Był on w prawdzie ułomny; ale to wſzyſtká była iego wada. Pátrzmy, że Swięty Piotr gorzéy uczynił.

DOROTA.

Nie dzieie ſię tu złośliwie, ale rozſądnie; że wyſtępki Henryka zwalaią na Arcy-Biſkupa. Czemu ſię mężnie nie opárł temu Królowi; nie buntuiąc ſię, ale po Chrześciańſku, mówiąc mu prawdę, z niebeſpieczeńſtwém życia ſwégo, iako uczynił Fiſcher? Trudnáż rzecz ieſt zgadnąć, że on był iedén z tych podchlébców, którzy go zwodzili? Bardzo nieprzyzwoicie przypomináſz upadek Swiętégo Piotra. Jakié to podobiéńſtwo tego grzéchu, który nie trwał, iak iedén moméńt, do tego grzéchu, w którym pleśniano przez lát wiele?

BONNA.

Nie trzebá nám wróżyć, że Kramer był iedén z podchlébców, o których mówi Pán

Burnet; możnaby na to przyśiądz, uważaiąc śprawy, które naśtąpiły. Namiętność Henryka ku Bolenie nie trwała, iak trzy lata. Gdy śię rozkochał w Joannie *de Seymour*, chciał śię uwolnić od drugiéy żony, iako śię był uwolnił od piérwszéy; dla czego wyśtępki na nię zmyślił. Znacie to, Damy, że ia nié mam w tym żadnégo interesśu, żebym uniewinniała Matkę waszéy Elżbiety: a zatém, nie powinno źle o mnie rozumiéć, gdy powiém; że po nayściśleyszém wypytaniu, nie znalazłam iéy winnéy, tylko w płochości i nieośtropności. Henryk nie uspokoił śię tym, że ią zgubił na życiu, i na honorze. Nienawiść, którą powziął ku Matce, doszła aż do niewinnéy iéy córki. Zeby Elżbietę, iako zamyślał, ogłośić bękartką; trzeba było przedśięwziąć dwie rzeczy, z których iedna cale śię przeciwiła drugiéy.

Elżbieta nié mogła bydź poczytana za bękartkę; chyba ogłaszaiąc, że małżéńśtwo Oyca iéy, z iéy Matką nie ważnie było zawarté. Zeby téż można śprawiedliwie na śmiérć śkazać Annę Bolenę; trzeba było pokázać, iż zelżyła świątość małżéńśtwa: że uczyniła Królowi małżonkowi swému obelgę, przez swoie cudzołóśtwa. Jeżeli zaś nie ważné było małżéńśtwo, nié mógł bydź przez Bolenę popełniony grzéch cudzołóśtwa. Ta rzecz iaśná. Kramer potráfił té przeciwiéńśtwa pogodzić. Anna śkazaná była na spalénie: dano iéy wyrozumiéć, że iedén był sposób do otrzymania umiękczénia tego śtrasznégo de-

kre-

kretu; to ieſt, żeby mówiła tak, iak Król chciał. Któż nie wie; że zeznania w takich okolicznościach uczynione nic nie ważą? Ta więc nieſzczęśliwá, nie tylko wyznała na ſiebie zbrodnie, których podobno nie popełniła; ale téż nad to ogłoſiła, że piérwéy wkroczyła była w małżéńſtwo z Milordém Perci.

ANGLIKAN.

Ta okoliczność niewinnym czyni Kramera. Jego to była ſprawa, że Anna Bolena uczyniła to wyznanie; ale możnáż było powątpiwać o uczynku wyznanym od winowaycy?

BONNA.

Ty zażywáſz téy wymówki, którą Pán Burnet ográdzá tego bohatyra: wſzakże ona nic nie waży. Tak w ſaméy rzeczy; Pán Kramer mógł, i powinién był o tym uczynku powątpiwać. On ſám z Arcy-Biſkupém Eboraceńſkim ſłucháł przyſięgi Percego, który wyznáł, że nigdy nie czynił kontraktu ślubnégo; owſzém, że ani nawet obietnicy małżéńſtwa nie było między nim, a między Anną. Zeby tę przyſięgę uczynić uroczyſtſzą, po ſwoiém zeznaniu, przyiął Kommunią w przytomności przednieyſzych Rady; życząc ſobie, aby mu Sakramént wyſzedł na wieczné potępiénié, ieżeli był w takim, o iakim ſię go pytano, obowiązku.

LUIZA.

A po tak ſtraſzliwéy przyſiędze, śmiáł Kramer głoſić małżéńſtwo Henryka za nieważné, pod pozorém, że Anna iuż była zaślubio-

bioná! Nie tylko on Matkę z taką podłością opuścił, ale ſtał ſię Miniſtrém namiętności Króla przeciw Elżbiécie. Pátrzmyż, że tén nędznik nie ieſt godzién mieścić ſię między uczciwémi ludźmi. Já to mówię z *Wiolentą*, że Pán Burnet nie ieſt ſzkrupulát w pochwałach; i czytaiąc go, trzebá miéć oſtrożność. Rzetelnie mówiąc, możeż on podáwáć nám za nayzacnieyſzégo Prałata, takiégo człowieka, iakim był Kramer? Gdyby był uniknął ſprawiedliwości Maryi, Elżbiéta powinnáby go ofiarowáć na pamiątkę Matki ſwoiéy. Kóńcz, proſzę, moia *Bonno*.

BONNA.

Nie będę wám więcéy mówiła o Kramerze. Póki żył Henryk, podpiſywáł ſię on na to wſzyſtko, czego chciáł tén Król; i przyzwálał, że przy nim ieſt wſzelká władza duchowná. Henryk bowiém, co powtórnie mówię, bez miłoſierdzia śmiércią karáł wſzyſtkich, którzy ſię nie chcieli podpiſáć na ſześć artykułów Wiary, które ułożył, i Biſkupóm roſkázáł ogłáſzáć.

BELESPRIT.

Nie będzie WPanna od tego wolná. Zgromadzénié naſzé, chce o nim więcéy ſłyſzéć. Já rozumiém, że té Damy, równie, iak i iá, żałuią; iż ich oſzukały pochwały, tak rozrzutnie Kramerowi dané. Trzebá go nám opiſáć przez ſzczególné ſpráw iego wyliczénié.

BONNA.

Czemu nie czytacie hiſtoryi o Reformie? Widzielibyście tám, że Król zaślubiwſzy ſobie

bie w czwarté małżeństwo Annę Xiężniczkę Kliwii, i obmierziwszy ią sobie, obrócił afekt do Katarzyny Howard. Więc rozerwał to małżeństwo, z pozornéy przyczyny; że Anna będąc młodszą, iuż była z kim inszym zaręczoná. I to ieszcze małżeństwo Kramer osądził za niewazné. Pán Burnet wstydzi się tego, i przyznaie; *że Henryk nié miał nigdy większégo dowodu ślepéy dlá siebie powolności swoich Duchownych: albowiém oni wiedzieli, że tén mniemany kontrakt w młodości Anny, który kładziono za fundamént rozwodu, żadnéy nie przynosił szkody temu iuż zawartému małżeństwu.* Ale uważaycie, Damy, że Kramer i inni Duchowni, którzy tén dekret napisali, upewniaią, *iż go napisali, wyrażaiąc Koncylium powszechné:* i *że to, czego Król żądał, była rzecz sprawiedliwá, prawdziwá, uczciwá, i święta.* Jakże on ográdzá tego swoiégo Cyrylla, swoiégo Atanazégo, który prezydowáł na tém Zgromadzéniu, i wyrok iego Parlamentowi oznaymił? Oto, powiádá, *że boiąc się, aby stąd nie wzięto pochopu do zguby iego, przystąpił do powszechnégo zdania.*

WIOLENTA.

Otoż wymówka, którą trzebá było Męczennikóm podać. Zapewnéby oni uniknęli nienawiści, z któréy tracić ich miano; gdyby się z powszechném zgadzali zdaniém. Pán Burnet kontentowáłby się tą wymówką, i nie zważaiąc na ich apostazyą, umieściłby ich między Rycerzami Chrześciańskiémi. Ale nie-

szczę-

ſzczęście, ia wątpię, żeby taka wymówka przyięta była na Sądzie Bożym. Powiédz rám, moia *Bonno*, iakié to były ſześć artykułów Henryka? Jeſtże to nauka, którey ſię teráz trzyma Kościół Angielſki?

B O N N A.

Powoli, moia kochaná: ieſzcześ do tego mieyſca nie przyſzła. Trzebá było znacznégo czaſu i wiele odmián, nim przyſzło do tego, żeby wierzono; albo, żeby wierzyć obowięzywano to, co teráz wierzą.

W piérwſzym artykule daie Henryk wyrok o Przeiſtoczéniu: to ieſt roſkazuie, aby wierzono, iż iak tylko Kapłán wymówi ſłowa, które JEZUS wyrzekł na Wieczerzy: *To ieſt Ciało moié*; chléb i wino zupełnie ginie, i odmiénia ſię w prawdziwé Ciało, i w prawdziwą Krew JEZUSA Pana Naſzégo.

W drugim, przykázuie Kommunią pod iedną tylko Oſobą.

W trzecim ſtanowi, że Kięża nié mogą ſię żenić.

W czwartym, ſądzi, że śluby trzebá chować.

W piątym, utwiérdzá Mſze prywatné: a w ſzoſtym, wyráżá potrzebę Spowiedzi. Uwáżaycie, Damy, że poſtanowioná była kara śmiérci na tych, którzyby upornie przeciwili ſię tym artykułóm; a kara więziénia dlá inſzych, podług woli Królewſkiéy.

W I O L E N T A.

Podług tych artykułów, Henryk VIII. nigdy nie przeſtáł bydź Katolikiém: nié możecie

żecie go sprawiedliwie odrzucać od waszégo Zgromadzénia.

BONNA.

Miéycie go sobie, ieśli się wám podobá. Nie należy on, ani do naszégo Kościoła, ani do waszégo. Katolicy, będąc przeświadczeni, że Kościół, w którym bydź maią szczęście, iest narzędziém Ducha Swiętégo; przyimuią wszystko to, nic nie wyimuiąc, czego on nauczá: bo komużby bez niezbożności na myśl przyiśdź mogło, sprzeciwiać się Duchowi Swiętému, i odstępować od wyroków Jego? U wás, moia kochaná, każdy má wolność wierzyć podług swoiégo smaku; i to rzecz iest rozúmná: bo Reforma za fundament má, że wszyscy ludzie mogą się mylić, i że każdy może wykładać Pismo.

ANGLIKAN.

Fałsz to iest, MPanno. Jużém ci mówił: żeby należéć do Kościoła Anglikańskiégo; trzebá wierzyć trzydzieści dziewięć artykułów Wiary.

BONNA.

O! iakby mało było Anglikanów, gdyby nié można było bydź Anglikanéem, chyba pod tym warunkiém! Z ochotąbym się założyła, żeby w Londynie nie było piąciudziesiąt; którzyby chcieli z serca té artykuły podpisać, z tych, którzy ié rozumieïą. Tych albowiém wielkáby liczba była, którzyby ié, nie czytáwszy, podpisali; i którzyby z podobnéy niewiadomości, alkorán podpisali. I w tym Anglicy są rozumni (mówię o tych, któ-

którzyby rzecz poznawszy, nie chcieli się na nię pisać.) Odmiany Kościoła waszego ukazują, że on nie iest Kościołém JEZUSA. I żadén Kościół nie iest tego godzién; tylko Kościół JEZUSA, żeby mu ślepo bydź posłusznym: ponieważ tén ieden iest Kościół, któremu obiecané iest nieomylność. Kiedykolwiek Kościół wasz będzie się domagał podległości; przypominać będzie, że od czasu swégo oddziału od Kościoła Rzymskiégo, powinién mu był posłuszéństwo, którégo się domága; a tak, że oddział iego oczywistym iest buntém.

DOROTA.

Jak to Kramer mógł się odważyć do podpisania wszystkich tych artykułów, który od dawnégo czasu był Luteraniném?

BONNA.

Podpisywał on się na wszystko, i nie zrzucił z siebie maski, aż za panowania Edwarda, Syna Henrykowégo. Tén Król był w opiece u Xiążęcia *de Sommerset* Wuia swégo. Xiąże tén za umową z Kramerém, zniósł sześć artykułów, a wydał nowé piérwszym przeciwné. Nic wám o nich mówić nié będę: gdyż oné nie były ostatniém postanowieniém Kościoła waszégo, i wszystko się to po tém odmieniło. Skończę na śmiérci Kramera. Podpisał on dekret, w którym Król młody oddalił od Korony Maryą, a utrzymywał stronę przywłaszczycielki Joanny *de Suffolk*. Gdy Maryá Trón osiadła, Kramera wzięto do więzienia za zbrodnie buntu i herezyi. Maryá daro-

darowała mu zbrodnią piérwszą; a za drugą, na śmiérć go skazała.

M E R A.

Przyznáy, moia *Bonno*, że to było okrucieństwo Maryi; stanowić prawo, żeby śmiércią karano tych, którzy nie byli iéy Religii. Przyznám ci się, żeby mnie ta sama rzecz od Katolictwa odrážała.

B O N N A.

Nie Maryá postanowiła to prawo: iuż było postanowioné, i do skutku przywodzoné za Henryka. Syn iego Edward szedł śladami Oyca: i Kramer sám podpisał dekret śmiérci na Joannę *de Kent*, i Jerzégo *de Park*, spalonych o herezyą. Przywiódł nawet Króla, żeby nie uwolnił od śmiérci Joanny *de Kent*; do czego Król był nakłoniony. Postąpiono z nim, iak on chciał, żeby postępowano z drugiémi.

L U I Z A.

Jestże to rzecz pewná, którą nám powiádász, moia *Bonno*? Jak to! Król Edward skazał kogo na śmiérć o Religią! Jak to! Król tén, tak pobożny nie zniósł práw okrutnych Oyca swégo, i oné za Maryi moc swoię miały! Podobnáż to była, żeby Kramer na takié okrucieństwa przyzwálał? Ah! ieżeli to prawda, że on przyzwolił na iedén dekret śmiérci o Religią; rzecz ta osádziła go na ostatnim stopniu niegodności charakteru iego: godzién był śmiérci.

BON-

BONNA.

Uczynił on tego daleko więcéy. Prawa Kościelne zabraniaią Duchownym podpisywać dekretu na śmiérć, choćby był naysprawiedliwszy; Kramer iednak podpisał dekret śmiérci na brata Xiążęcia *de Sommerset*, którego tén Państwa Regent, nie pozwoliwszy mu nic mówić na obronę swoię, stracić kazał: co się sprzeciwiá wszystkim Prawóm Boskim, i ludzkim. Pán Burnet powiádá, że tén dekret *podpisał z trudnością*. Piękna wymówka! Gdy się zbrodnia popełniá z trudnością, mniéyże się dlá tego popełniá; mniéyże iest winowayca, kto ią popełniá? I możnaż nám takiégo człowieka, który sumiénia zgryzotami pogardzá, udáwać za człowieka bogoboynégo, za człowieka wielkiégo? Smiérć iego ostatecznie dowiedzie wám, że cale niegodny był tych, bez umiarkowania danych mu, pochwał.

Kramer widząc się bydź na śmiérć osądzonym, odstąpił powiérzchownie błędów swoich; które iednak w sercu miał za prawdy, iako się to po tém dá widziéć. To wyrzeczénie się błędów, które podpisał, w takich było ułożone słowach, które ukázywały wielki żal, iż był zwiedzionym. Gdy widział, że tén iego przemysł był nie pożyteczny, znowu się cofnął: *ale po tém*, mówi Pán Burnet, *małą nadzieię maiąc otrzymania łaski, dał się namówić do odwołania swégo odstąpiénia. Gdy się dowiedział, że będzie palony, nie dbaiąc na to, co czynił, napisał taiemnie szczéré Wyzna-*

znanie Wiary swoiéy; i miał ié z sobą, i na ten czas, gdy go na stracénie prowadzono.

D O R O T A.

Trzebá uznać, że tén Kramer był duszą bardzo podłą: człowiekiém, który sobie żárt czynił z przysięgi, z Religii, i z tego, co iest u ludzi nayświętszégo. Ale uznáymy oraz, że Burnet w swoich pochwałach iest bezwstydny, i nie rozumny kłamca. Podług należytéy sprawiedliwości, trzebá go było obowiązać, żeby publicznie z powrozém na szyi w przytomności sądu i kata, przeprászał S. Cyrylla, i S. Atanazégo, że do nich śmiał przyrównać takiégo niezbożnika.

B O N N A.

Ale to godnieysza rzecz iest uwagi waszéy, Damy, że, podług tegoż Pana Burneta, Bóg wám dziwnych obrał Reformatorów: Xiążęcia *de Sommerset*, który wniwecz obróciwszy nayświętszé Prawa, własnégo brata swégo, nie pozwoliwszy mu nic mówić na obronę swoię, stracić kazał: Kramera, który przez długié lata zapierał się wiary swoiéy: który dlá swégo bespieczéństwa odstąpił przyiaciołki swoiéy, dobrodziki swoiéy: który odstąpił niewinnéy młodéy Królewny: który się uczynił podchlebcą namiętności Królá swégo, tak dalece, że mu po dwa razy do małżéństwa pomagał; i toż małżéństwo, przy dawaniu rozwodu, za nieważné osądził, podług niestatecznégo upodobania iego. Takimże to ludzióm Bóg zachował oświécénié swoié, którégo udzielić nie chciał, przez tak wie-

le wieków Kościołowi swoiému! Ale daé pokóy: Pán Burnet wás w tym oszukuie, gdy wám tych ludzi wymiénia, iako Reformatorów Kościoła. Wszystko to, co oni uczynili, wywrócono było, a Kościół Angielski, nié miał stałecznégo kształtu, aż za Elżbiety. Za roskazém téy Królowy, wszystko było odmiéniono.

R A B I N.

Odmiany w materyi Wiary, ohydę sprawuią. Bóg, iak ludzie, byłby odmianie podległym, gdyby się odmiéniały rzeczy, któré wierzémy. To się zdrowému rozumowi sprzeciwiá.

B O N N A.

Mówisz to, MPanie, sprawiedliwie: zawsze to mówić będę. Gdyby choć iedna była odmiana w materyi Wiary, byłoby to dowodém, że ta Wiara iest ludzká, nie Boská. Już czas, Damy, dopełnić słowa, którém dała, że odpowiém na potwárzy, któré na nás walą. Chciałám się w tym po wiele kroć uiścić, ale rozmowa nás uniosła w materye nie mnieyszéy wagi, w których trzebá się było zagłębić. Jeżeli macie wątpliwość iaką około tych rzeczy, o którycheśmy mówili, zawsze wám będzie wolno przełożyé mi wasze trudności. Jeżeli wám żadna wątpliwość niezostaie, w następuiącéy rozmowie, zawstydziémy potwarców, którzy zadaią nám, że iesteśmy bałwochwalcami, gdy oddaiémy cześć Swiętym, i gdy czciémy obrazy. Trzebá wám pokázać, że i cześć Swiętych, i cześć

obra-

obrazów, má ſwóy początek od czaſów Apoſtolſkich, a ſtąd téy czci pokáże ſię niewinność.

DZIEN TRZECI.

LUIZA.

Dziś, moia *Bonno*, będę dlá ciebie ſtraſzną przeciwnicą. Przychodzę uzbroioná wielką zarzutów liczbą; a żebym żadnégo nie zapomniała; ſpiſałám ié ſobie na karcie.

Zacznę od zarzutu piérwſzégo z Przykazania Bożégo. Bóg wyraźnié roſkazuie, żeby nie czynić żadnégo obrazu, którymby kto chciáł wyrazić Boga. Papiéżnicy iednak, na wzgardę tego Przykazania, rozmnażaią obrazy, i im ſię kłaniaią.

BONNA.

Nim w rzecz wkroczémy, pozwól mi zadać ci pytanié. Czy może ſám Bóg przeciwić ſię ſobie: to ieſt, czy może roſkazać rzecz iaką, i oráz iéy zakazać?

LUIZA.

Zdá mi ſię, moia *Bonno*, że trzebá uczynić różnicę. Są rzeczy z iſtoty ſwoiéy dobré; albo téż z iſtoty ſwoiéy złé. Té zawſze ſą przykazané, albo zakazané. Bóg albowiém będąc Naywyżſzą Sprawiedliwością może nie przeſtać kochać, i przykazować tego, co ieſt dobré; a nienawidzieć i zakazywać tego, co ieſt zlé. Są także rzeczy, któré nie ſą złé z ſwoiéy iſtoty, ale ſtaią ſię złe-

mi względém pewnych okoliczności. Tak, gdy Bóg zakazáł Zydóm żenić się z niewiastami cudzoziemskiémi, nie dlá tego to było, iakoby ta rzecz była zła z istoty swoiéy; ale że stała się złą dlá przywary Zydów, którzy bardzo byli skłonni do bałwochwalstwa; trzebá więc było bliską okazyą, do upadnięnia w nie, oddalić: niewiasta zaś bałwochwalska, była iedna z tych okazyi. Nakoniec, są rzeczy, które nám Bóg roskazuie, albo nám ich zakazuie, oboiętné: a my téy woli Bożéy nié możémy pokązać inszéy przyczyny, tylko tę, żeby doświadczył posłuszéństwa naszégo. Wszakże, gdy nám co roskazáł, albo zakazáł, trzebá mocno trzymać, że to rzecz iest dobra, sprawiedliwá, i rozumná. Z poznania Naywyższéy Jego doskonałości, rozumiénié to wynika.

BONNA.

A gdybyś widziała, że Bóg rzeczy iakiéy zakazáł iednégo czasu, a roskazáł ią czasu inszégo, cobyś sądziła o téy rzeczy?

LUIZA.

Ze ta rzecz nié może się liczyć między rzeczami złémi z swoiéy istoty; ależe Bóg miáł sprawiedliwé przyczyny do zakazania iéy w iednym czasie, albo do pozwolénia iéy w drugim.

BONNA.

Uważywszy té gruntowné nauki, któré zdrowy podaie rozum; iá wnoszę, że zakazanié czynić obrazów, nie iest z prawa ściśle Boskiégo: to iest, że obrazy nie są złé z isto-

iſtoty ſwoiéy. Dlá czego mógł Bóg roſkazáć Moyżeſzowi, żeby dwu Cherubinów poſtáwił nad Arką: i żeby zawieſił miedzianégo węża na puſtyni. Zakazanié to czynienia obrazów, było z przyczyny odmiennéy tak, iak zakazanié, żeby ſobie nie zaślubiáć niewiáſt pogáńſkich, dlá wyuzdanéy Zydów ſkłonności do bałwochwalſtwa: Bóg chciał od nich oddalić okazyą, nawet bardzo daleką, żeby w nie nie upadli. Gdyby ſię kto oświadczáł, że czyni obrazy, któréby wyrażały Bóſtwo, byłoby to głupſtwém. Ponieważ to, co żadnégo nié má kſztałtu, nié może bydź wyrażoné. Jednakże można powiérzchownémi znakami, a do naſzégo rozumiénia ſtoſuiącemi ſię, przywodzić ſobie na pamięć niektóre doſkonałości Bóſtwa. Tak widziéć w niektórych Kościołach naſzych troykąt, to ieſt figurę Jeometryczną, ze trzech linii doſkonale ſobie równych złożoną: bo tén obráz wzbudza w nás poznanié doſkonałéy równości, która ieſt między Boſkiémi Oſobami, któré czynią Nayświętſzą TROYCĘ. Także dlá wzbudzénia poznánia Wieczności Boſkiéy, maluią Starca. Niebeſpieczéńſtwo bałwochwalſtwa minęło: my w téy mierze nié mámy téy ſkłonności, którą mieli Zydzi. A zatém, gdy przyczyna zakazania uſtała, zakazanié téż uſtaie. Rzeczą ſamą, od piérwſzych Kościoła wieków, widziémy obrazy, i złé ich od niektórych zażywanié.

KALWINISTA.

Chciałbym bardzo wiedzieć, gdzie nam obrazy pokażesz w pierwszych wiekach. Czy nie będziesz nam mówiła o obrazie MARYI malowanym od Swiętego Łukasza; chociaż on nigdzie nie wspomina, żeby był malarzem? albo, czy nie powiesz historyi, którey iuż nikt nie wierzy, chociaż iey starzy wierzyli, o obrazie posłanym od samego JEZUSA, Królowi Edessy?

BONNA.

Jest wiele rzeczy, którym teraz prawie nikt nie wierzy, osobliwie z tych, którzy się chełpią z rozumu, i z Filozofii, i którzy nic nie uznaią tak prawdziwego, czemuby przéczyć nie można. Wiek nasz ma przywiléy lepiéy wiedzieć o rzeczach, które były przed siedmnastą wieków, niż o nich wiedzieli ci, którzy w tén czas, gdy się działy, albo też w niewiele po tém lát żyli. O! i myć, którzy się z Filozofią nie popisuiém, mamy rozum. Cóżkolwiek bądź o tym obrazie Nayświętszéy Panny, o którym pierwszych wieków trzymano, że był od S. Łukasza malowany; a my w naszym wieku domyślamy się, że to rzecz nie pewna: nie o nim iá chciała mówić; ale o obrazie dobrégo Pasterza, który był na Kielichach. Katolicy zawsze wierzyli, iak i teráz, że nié masz żadnégo gréchu, któryby w tym życiu nié mógł bydź odpuszczony. Tertullián, gdy wpádł w błędy Montana, wyrzucaiąc im tę wiare, mówił: *Na daremno porysowali na świętych naczy-*

czyniach obráz dobrégo Pasterza. Tertullián żył na początku trzeciégo wieku. Gdy się od Katolików oddzielił, nie zaniedbałby był wymiatać im, albo bałwochwalstwa, albo nowotności, gdyby byli na to zarobili. I słowa o tym nie mówi, i nie przyganiá im, tylko w tym, że ufali w dobrém Pasterzu, który za obłąkaną biega owieczką. Podobieństwo to iest, którégo sám JEZUS zażywá, dlá zachęcénia do ufności grzésznika; iakożkolwiek byłyby ciężkie grzéchy iego.

L U I Z A.

MPanie *Kalwinisto*, to mieysce z Tertulliana wielkiéy godné wagi. Jeżeli obrazy są błędém; błąd tén iest bardzo dawny w Kościele.

K A L W I N I S T A.

Było to tak wielkié bezprawie, iż ieden z Oyców, którégo zapomniałém imiénia, rozdárł w pewnym Kościele zasłonę; że na téy zasłonie namalowany był obráz JEZUSA, czyli iakiégoś Swiętégo: nie przychodzą mi na pamięć okoliczności téy sprawy, która w saméy rzeczy była.

B O N N A.

W tym, WPanu, nie przéczę, i powiém mu, że się rzecz podobná za naszych czasów trafiłá. Znám Plebana bardzo dobrégo Katolika, który otrzymał od swégo Biskupa pozwolénie wynieść z Kościoła obráz Nayświętszéy Panny, którému cześć zabobonną oddáwano. Możná wszystkiégo źle zażyć: a JEZUS nás uczy, że nie trzebá wyrywać kąkolu,

kolu, żeby z kąkolém nie wyrwać pſzenicy. Ale to ieſt ſtraſzna nieſprawiedliwość, wkładać na Kościoł bezprawia, którémi ſię on brzydzi, które on potępia, i na które mocno powſtaie.

L U I Z A.

Ale, moia *Bonno*: ponieważ wiadomo, żę ludzie źle zażywaią obrazów, na co im pozwalać obrazów? Czemu nie odrzucić tego kamiénia zgorſzénia? Ja rozumiém, że ludzie oświéceni nie kłaniaią ſię obrazóm; ale proſtacy bardzo łatwo mogą upaść w tén wyſtępek: pokładaią w nich nadzieię ſwoię, a nié mogą ſię domyślić, że trzeba myśl obrócić do tego, kogo obrazy wyrażaią; i że cześć, która ſię im czyni, ieſt cześć ściągaiąca ſię do oſoby obrazém wyrażonéy. Mówię to o obrazach JEZUSOWYCH: co ſię bowiém tycze obrazów MARYI i Swiętych, iakośmy nie powinni żadnéy czci MARYI i Swiętym, tak daleko bardziéy nie powinniśmy żadnéy czci obrazóm, które MARYĄ i Swiętych wyrażaią.

B O N N A.

Ludzie nayproſtſi, ci nawet, którzy czytać nie umieią; ludzie około pola robiący, nie bywaią do pierwſzéy przypuſzczani Kommunii, gdy ſwégo nieumieią Katechizmu. Tén zaś, patrz, czego ich w téy mierze naucza:

Powinnoż kłaniać ſię obrazóm? Nie. Nie uznáwámy my w nich żadnégo Bóſtwa, ani żadnéy mocy: a cześć, którą im oddaiém, ściąga ſię do oſób, które wyrażaią. Widziſz, Pani,

ni, że to nie ieſt wina Kościoła, ieżeli ſię trafiá złé obrazów używanié. Ale używaiąż ich tak źle, iakoś ty ſobie ułożyła? żadną miarą.

LUIZA.

Choćby iedén tylko człowiek na złé użył obrazów, trzebaby ié odrzucić: na co ſię oné zdadzą?

BONNA.

Pomagaią oné do wzbudzénia w nas nabożéńſtwa: pomagaią do ocucénia i obrócénia zmyſłów naſzych, przywodząc nám na pamięć Taiemnice, albo cnoty Swiętych, których wyrażaią obrazy. Obrazy ſą Xięgami tępych i nie uczonych. Markiez Bouillé Breton, bywſzy wzorém Officyerów Chrześciańſkich przez lát cztérydzieści, udáł ſię do niżſzéy Bretanii, i umyślił oſtatek życia ſwégo poświęcić na nauczanié ſwoich rodaków: ludzi, którzy nié maią, iż tak rzekę, tylko poſtać człowieka, a których tępość, i niepoiętność ieſt nad wſzelkié wyrażenié. Gdy ſtrawił wiele lát bardzo niepożytecznie; gdyż nié mógł ich nauczyć prawd Religii, przeświadczony był, że nie ſą ſpoſobni do poięcia nauki przez ſłuchanie. Gorliwość iego podała mu ſpoſób, żeby ich uczyć przez oczy. Kazáł więc malować wſzyſtkié ſprawy życia JEZUSOWEGO, i tego dokazáł, że z tych obrazów przeſzła do ich duſz nauka, któréy potrzebowali.

LU-

LUIZA.

Pozwól mi, moia *Bonno*, powiedziéć, że tén pożytek, który ſię wziąć może z obrazów, nie wyrówna złému, które idzie ze złégo ich zażywania.

BONNA.

I Piſma Swiętégo źle zażywaią: ponieważ wſzyſtkié kacerſtwa poſzły ze złych Piſma S. wykładów. Trzebáż dlá tego odrzucić czytanié Ewangelii? Na złé zażywana bywá Swięta Kommunia: JEZUS wiedział, że Judaſz ią przyimuiąc, miał w niéy połknąć ſąd i potępienié ſwoié; a czemuż mu ią dał JEZUS? czemu pozwolił, żeby ią dawano niecnotóm? Kościoł naywiękſzych zażywa oſtrożności do przeſzkodzénia niegodnym kommunióm: gdy to czyni; nie Kościoła ieſt wina, że na złé zażywaią Sakraméntu poſtanowionégo dlá żywota, i że on częſto przynoſi potępienié. Bardzo ſię tego Kościół ſtrzeże, żeby nie pozbawiać Wiernych tego nieoſzacowanégo dobra, które im JEZUS zoſtáwił, przeto; że ieſt wielká liczba Chrześcián, którzy go źle zażywaią. Toż mówię z podobiéńſtwém o obrazach. Są oné pożyteczné dlá wielu: i nié możná im odbiérać téy pomocy; z przyczyny, że ich niektórzy źle zażywaią. Wſzyſtko, co Kościół w téy mierze czynić może, na tém zależy, żeby dobrze oświécić w téy materyi dzieci ſwoié, aby ſobie nie obracali tego lekarſtwa w truciznę, które może wſtrzymać nieſtateczność ich myśli na modlitwie, i wzbudzić w nich pobożność i nabożéńſtwo.

KAL-

KALWINISTA.

Nie podług fzczerości, MPanno, poftępuiefz, gdy w małéy liczbie zbiéráfz Papiéżników, którzy fię kłaniaią obrazóm. Nie ieftże to u wás powfzechny zwyczáy, kłaniać fię krzyżowi w wielki Piątek?

BONNA.

My fię kłaniamy krzyżowi, iak fię kłaniáł Abraham Aniołóm. Przeftaię w téy rzeczy na tém przykładzie; a mogłabym ci ze dwudzieftu mieyfc Pifma Swiętégo pokázać, na których świadczy, że fię Królóm kłaniaią. Co, MPanie, znaczy tén wyráz? Powiédz pod fumiéniem, albo raczey, pytáy fię Pana *Rabina*.

RABIN.

Kłaniać fię, w ięzyku Swiętym, znaczy *witać*, *wyrządzać pofzanowanié*. Wyrządzano ié często u Zydów, padaiąc na kolana, rzucaiąc fię na ziemię. Japończykowie cześć fobie czynią, pantofle nieco w górę podrzucaiąc. W Europie, nachylaiąc fię; albo też nachylaiąc kolana: iednem flowém, każdy kray ma fwóy fpofób oddania fobie ukłonu.

BONNA.

Uważaycie, Damy, że fprawy powiérzchowné, iako i flowa nié maią znaczénia infzégo, tylko to, na które ieft powfzechná zgodá. Dám wám tego przykład godny wielkiéy uwagi. Pofpolicie na kolana nie upadamy, chyba czyniąc prośbę. Ganicie nám, że taką na fiebie poftáwę bierzém przed obrazami: iakoby

by to było uczynkiém i znakiém bałwochwalſtwa: i mówicie, że takié ułożénié, ponieważ ieſt znakiém ukłonu, my ukłón czyniémy drzewu, albo gipſowi. Jeżeli takié ciała naſzégo ułożénié nié może bydź użyté, tylko iako ſprawa bałwochwalſka; więc bałwochwalſtwo ieſt w Anglii, i Hiſzpanii, gdy Królewny i Królowé iedzą publicznie; ponieważ wiécie tak, iak i iá, że im ſłużą na kolanach: a iednak nikt ſię z tym nie głoſi, że ſię gorſzy z takiégo zwyczaiu.

MERA.

Wiadomo dobrze, że to ieſt ceremoniá, którą cale nie znaczy, że im cześć Boſką oddaią: nayproſtſi ſą tego pewni.

BONNA.

Przyimuię odpowiédź twoię; ieſt ſprawiedliwá. Sprawy i ſłowa, to tylko maią znaczénie, na któré ſię powſzechnie w towarzyſtwie zgodzono. Wié zaś cały świat, że w Kościele Rzymſkim klękać na kolana przed obrazém, nie ieſt znakiém czci Boſkiéy, ale ieſt znakiém uſzanowania. Wiadomo o tym w Kościele Rzymſkim, i nauczaią w nim o rozmaitym znaczéniu tego ſłowa: *kłaniám ſię.*

KALWINISTA.

Ale nie ſadzaią Królów Anglii, ani Hiſzpanii na ołtarzu, iako ſadzaią Papiéża, po iego na Papiéſtwo wynieſiéniu. Nié możeſz, MPanno, przéczyć, że w tén czas Kardynali iedén po drugim idą oddáwać mu ukłón: możeż ſię pomyślić większá niezbożność?

BON-

BONNA.

Nie wiész, MPanie, że po Elekcyi, albo Korónacyi Cesarza, tę mniemaną niezbożność popełniaią? Sadzaią go na ołtarzu, i tám Elektorowie i inni przystępuią dlá oddania mu posłuszéństwa. Kto kiedy pomyślił, mieć tę ceremonią za sprawę bałwochwalską, równie, iak tę, która się dzieie przy wyniesieniu Papiéża na Papiestwo? Pozwól mi, MPanie, powiedzieć ci, a powiedzieć bez żółci. Nie iest to tén iedén przykład uprzedzénia i nienawiści tych, którzy chcą omamić prostych przeciw Religii Katolickiéy: mogłabym tego dać sto dowodów. Pani Chamier, któréy imié sławné iest u Reformy, darowała mi Różaniec i krzyżyk z perłowéy macicy, który syn iéy przywiózł z Rzymu. Minister Dechamps Zięć iéy, człowiek wielce godny, podług świata, ale bardżo przeciwny Religii Katolickiéy; Pán, mówię, Dechamps uczynił iéy w tym podarunku szkrupuł; mówiąc, że będzie winna wszystkich bałwochwalstwa grzéchów, które iá popełnię, kłaniaiąc się temu krzyżowi. Prosiłám go, żeby mi pod sumiéniém powiedziáł, czy w saméy rzeczy tak rozumiáł, że iá oddaię cześć Boską temu zbawiénia naszégo obrazowi. Przyznáł, że niesądził, abym mogła tę zbrodnią popełnić, w którąby upadła prostaczka. A iednak mnie zadáwáł bałwochwalstwo, a nieprostaczce. Czemu? bo od dzieciństwa zróśł w tym rozumiéniu, że bałwochwalstwo popełniámy: przesąd go opanowáł, mimo rozum i światło iego.

LU-

LUIZA.

Ale, co ſą za przyczyny téy oſobliwéy ceremonii, że Papieża i Ceſarza na ołtarzu ſadzaią? Dawnyż to ieſt zwyczáy?

BONNA.

Piérwſzych wieków, gdy odprawiano ceremonie ogłoſzénia, albo święcénia Biſkupa, czyniono to na grobie iego Poprzednika. Biſkupów zaś poſpolicie grzebiono pod ołtarzém. Otóż początek téy ceremonii. Ołtarz w téy okoliczności miany był, nie za ołtárz, ale za grób. Ceſarza, nie wiém dla czego ſadzaią na ołtarzu.

MERA.

Czytałám przed nieiakim czaſém w naſzéy Xiążce, że byli Katolicy tak niezbożni, iż nauczali, że trzebá ſię kłaniać ſłońcu, morzu &c: Zaſtanowiłám ſię wſzyſtká w zadumiéniu: gdyż nigdy nieſłyſzałám o takiéy niezbożności: i gdybym na tém przeſtała, uwierzyłabym téy potwarzy. Trudno bowiém ſądzić, żeby tacy ludzie byli. którychby niewſtyd tak daleko wygórował, żeby udawali rzeczy za prawdziwé, których fałſz pokázać można. Ale na ſzczęście czytałám daléy, i znalazłám tén przykładek: *Papiéżnicy rozumieią, że ſą niewinnémi, gdy mówią, że ſię to Bogu kłaniaią w cudownych dziełach Wſzechmocności Jego.*

DOROTA.

Nié możeſz ſię zaprzéć, moia *Bonno*, żeś mnie nie uczyła tego bałwochwalſtwa, ieżeli to ieſt bałwochwalſtwo: boś mi mawiała, że trze-

trzebá, aby patrzánie na rzeczy widomé, służyło nám do unoszénia się ku Stwórcy, i do czczénia Go w dziełach Jego. Możnaż się tu z ludźmi kłócić: niełatwoż tu osądzić, że w rzecz dobrze weyrzáwszy, nié masz czego sprawiedliwie przyganiać?

B O N N A.

Znacie, Damy, *Elin*: ta gdy miała lát siédmnaście, była bardzo dobrze wyuczoną: ponieważ Oyciec iéy uczył wielką szkołę w Kingstonie, a Dziad iéy był Ministrém, iak u Protestantów zowią. Ta będąc u mnie, trafunkiém znalazła Katechizm Katolicki, i z ciekawością go czytała. Przystąpiła po tém do mnie, i powiedziała mi, że się zdumiała, iż w nim znalazła wszystkié Przykazania Bożé: ponieważ przez wszystkié lata swoié słyszała, że Katolicy drugié Przykazanié odrzucili.

L U I Z A.

Jám się téż, moia *Bonno*, także dziwiła, iak ona: bo to odrzucénié, między nami maią za nieodmienną prawdę. Wszystko, co od Ministrów wiém, w tym mnie rozuméniu umacniało. Słyszałám to i na kazaniu: możnáż, żeby ta wieść była bez fundaméntu?

B O N N A.

Że to rzecz iest fałszywá, tysiączné Xiążki, do nabożeństwa zgotowané, w których dziesięć Przykazania Bożé wydrukowano, są tego dowódém. Ale, ponieważ Przykazania Bożé są długié, a znayduią się ludzie tak niepamiętni, że pamiętać ié trudność maią; uło-

żono

żono ié w krótkich wiérszykach dla tych, którym na pamięci schodzi. A we wszystkich prawie Katechizmach, naprzód ié położono w zupełności, a po tém skrócone. Do tego, wy piérwszé Dekalogu Przykazanié, przedzieliliście na dwoie; a tak u wás iest iedynaście Przykazáń, gdy się ich u nás liczy tylko dziesięć: bo mý piérwszé położyliśmy w zupełnéy iego ciągłości.

L U I Z A.

Powiédz mi, proszę, moia *Bonno*, iak wý przekładacie piérwszą część Dekalogu?

B O N N A.

Samému Bogu będziesz się kłaniát, i Jego zupełnie kochát. Oczywista iest rzecz, że, ieżeli nie trzebá się kłaniać, tylko samému Bogu, nie trzebá kłaniać się Swiętym i obrazóm. Naytępszy człowiek to rozumié: a Ministrowie musieli bydź zbyt miałkiégo rozumu, że tego nie zrozumieli. Wszakże iá nie żalę się na nich o nierozum, ale ochronić ich nié mogę od przygany o nieszczérość. Wiedzą oni dobrze, czego się należy trzymać w tym artykule; ale téż oráz wiedzą, że ci, przed którémi té potwarzy głoszą, wierzą im na ich słowo, nie wglądaiąc, czy słowa zgadzaią się z rzeczą. Takié udawanié sposobné iest bardzo ohydzić Katolików: i na to oni iedynie gonią.

De B O N N E F O I.

Pozwól mi przerwać mowę powieścią weselszą. Pewná Panna, iuż dwadzieścia ośm lát maiąca; która nie miészkała w Mieście le-

dwie

dwie kilka Miesięcy, chciała przyiąć służbę u Pani Katoliczki. Zaraz Rodzice iéy, i wszyscy przyiaciele starali się, tę iéy służbę rozradzić; boiąc się, iak mówili, aby nie była przywiedziona do oddáwania ukłonu bałwanóm swo iéy Pani. Panna przyrzekła im, że porzuci służbę, ieżeliby ią chciano prowádzić do iakich rzeczy przeciw iéy sumieniu. A ponieważ Pani iéy, nic iéy nie roskazywała, coby się przeciwiło Prawu Bożému; spokoynie u niéy służyła. Wzdychała iednak w sercu, gdy patrzyła na wielką bałwanów liczbę, które w tym domu były. Były oné tám bardzo zaniedbané: i to ią zadziwiało. Chociáż bowiém pilnie uwáżała wszystkié poruszénia Pani swoiéy; nigdy iednak nie postrzegła, żeby ona cześć im iaką oddáwała. Trzebá wám tu wiedziéć, iakié ona rzeczy poczytała za bałwany. Były to bardzo piękné osoby Chińskié; któré brat téy Pani przywiózł iéy z tego kraiu; i były po pokoiach, po gabinetach na szafach porozstáwiané. Trafiło się, że, gdy Pani z domu wyszła, Panna umiataiąc pokóy, i prędko się uwiiaiąc, mocno się o szafę trąciła; tak, że osoba głową trząsnęła, i ręki podniósłszy (na drócikach to było) iakoby zagroziła. Co biédną Pannę tak przestraszyło, że aż na ulicę uciekła; krzycząc, iż iéy bałwán Pani iéy, pogroził. Na tén krzyk zgromádził się lud gminny, i zamyślał porąbać wrota. Aż w tym nadchodzi Pani domu. Nie prędko mogła dociéc przyczyny tych krzywd, któré iéy czyniono. Ale, gdy się dowiedziała,

ła, o co rzecz idzie; po przeſtrachu, nié mogła ſię od śmiéchu utrzymać. Przednieyſzych z onéy gromady proſiła, żeby iéy pozwolili weyśdź do domu ſwégo; gdyż gmin bramę obległ, przyrzekaiąc, że ſię im w króciuchnym czaſie za dość ſtanie. Jakoż z oſobą ſtanąwſzy w oknie, gdy ią trząſnęła, oſoba głową i ręką ruſzać znowu zaczęła. Ponieważ takié figury poſpolite ſą w Londynie, naśmiano ſię z biédnéy Panny, która wyśmianá, ze wſtydém powróciła do domu. Tén tráfny przypadek początkiém był bardzo ſzczęśliwégo ſkutku. Panna przyznała ſię ſwoiéy Pani, że ią miała za bałwochwalcę, iako i wſzyſtkich Papiéżników. Wyprowádzoná z błędu, rozgniéwáwſzy ſię na potwarliwé kłamſtwa, któréml ią od młodości w téy materyi napoiono; domyślała ſię, że nie lepiéy ią nauczono w inſzych artykułach. Proſiła więc o oświécénié, i Katoliczką zoſtała. Tę rzecz wiém od niéy ſaméy: bo po śmiérci Pani ſwoiéy przybyła do Francyi, i przyięła ſłużbę u Oyca mégo, gdzie dotąd zoſtaie.

BONNA.

To mnie, MPanie, nie zadziwia. Já wiém, iż nié możná wątpić, że Miniſtrowie udaią nás za bałwochwalców.

KALWINISTA.

I w ſaméy rzeczy ieſteście bałwochwalcy. Nie poſtanowionoż na drugiém Koncylium Niceńſkiém, że powinno oddáwać obrazóm tęż ſamę cześć, która ſię oddaie Spółiſtotnéy TROYCY? Rzecz ta ieſt tak iawná, że-

że o niéy wątpić nié można. Koncylium złożone w Frankforcie, za czasów Karola Wielkiégo, żadną miarą nie chciało przyiąć tego Koncylium, z przyczyny rzeczonéy niezbożności. Papież nawet, chociáż mu należało utrzymywać to, co się stało w Nicei; nic nie czynił, żeby obowiązać Oyców zebranych w Frankforcie do przyięcia iego. Z tém wszystkim, nie zważaiąc na tę oczywistą niezbożność; Zgromadzénié to Niceńskié macie za Koncylium powszechné. Będzieszże temu przéczyła?

B O N N A.

Nie uczynię tego, MPanie; bobym skłamała. Chlubię się z tego, że przyimuię zdania Kościoła mégo względém tego Koncylium, i cieszę się, żeś przeciw mnie przytoczył to mieyscé historyi. To dá poznać tym Damóm, z iaką ostrożnością rozważać trzebá wszystkié zarzuty, które przeciw nám czynicie, chociażby się pozorné bydź zdały.

K A L W I N I S T A.

Jak to! śmiałażbyś mówić, że Koncylium Frankfortskié nie odrzuciło zgromadzénia Niceńskiégo, dlá bluźniérstwa, o którém powiedziałém?

B O N N A.

Zgadzám się w tym z WPaném. Jdzie tu rzecz, żeby wiedzieć, co postanowiono w Nicei, i o tym sądzić z samychże Dziejów tego Koncylium. Obáczysz czytaiąc ié, (uważaycie, że nie mówię, rozważaiąc ié; bo rzecz tak iest iasná, że nie potrzebuie rozwagi).

 Obá-

Obaczyfz, mówię, że to Swięté Koncylium poftanowiło rzecz właśnie przeciwną téy, którą mu przyznaią w Frankforcie, za nierozumém przepifuiącégo. Ale trzebá piérwéy powiedziéć tym Damóm, co to byli Obrazoborcy.

Roku 686. dwáy Zydzi obiecowali Jezydowi Królowi Saracenów, że będzie fzczęśliwie panowáł przez lát cztérydzieści; byleby przymufił Chrześcián w Pańftwie iego miéfzkaiących, aby wygubili wfzyftkié obrazy JEZUSOWE, Nayświętfzéy Panny i Swiętych. Prędkowierny Król wzbudził z téy okazyi prześladowanié, w którém wielu Chrześcianóm życié odebrano. Ale Król tegoż roku umárł, a śmiérć iego Zydowfkié proroctwo fzalbiérftwém bydź pokázała. Syn, który po Oycu panowáł, chciáł kazać ftracić tego mataeza: ale on wcześnie uciekł, i przyfzedł do Azyi mnieyfzéy. Tám Kupcowi młodému, nazwifkiém Kononowi prorokowáł, że będzie Cefarzém: i profił go, aby mu przyrzekł łafkę, (wymienić iéy nie chciáł) o którą go profić będzie, gdy fię proroctwo iego fpełni.

LUIZA.

Podobnáż to, żeby rzecz tak mało podobiéńftwa maiącá fwóy fkutek wzięła?

BONNA.

Nie uważałażeś, czytaiąc hiftoryą Tarkwiniufza, i Serwiufza Tulliufza, że takié przyfzłych rzeczy przepowiádania powodém fą tym, którzy ié czynią, do zażywania fpofobów, żeby ié do fkutku przyprowádzić? Co

fię

ſię zdarzyło dwóm tym Rzymſkim Królóm, to ſię też trafiło Kononowi. Porzucił on ſwoié Kupiectwo, odmienił ſwoié nazwiſko, a nazwał ſię Leoném, i zaciągnął ſię do żołnierzy. A żeby przyſpieſzyć obiecané ſobie ſzczęście, tak ſię pięknie ſprawowáł; że przyſzedł do naywyżſzych ſtopniów, a nakoniec oſiádł Trón Ceſarſki.

BELESPRIT.

Tę hiſtoryą w początkach mianoby za zmyśloną powieść, tak zdawała ſię bydź daleká od prawdy; ale, gdy ſię dobrze uważaią okoliczności czaſu, w których była, nie nié má nie podobnégo. Nie było na tén czás żadnégo ſtałégo prawa do naſtępowania na Ceſarſtwo. Wynoſzono do Tronu częſtokroć takich, którzy byli podłégo urodzénia. Jnni za ſamym woyſka buntém, zoſtáwali Ceſarzami. Jnni wydzierali Koronę Ceſárſką człowiekowi, który, iak oni, nié miáł żadnégo innégo prawa; tylko ſpoſobność do wyzucia z Pańſtwa Poprzednika ſwégo. Leon więc mógł roſtropnie miéć nadzieię, że uſkuteczni przepowiedzénié matacza żyda. Był ſerca mężnégo, i ſądził, że godné ſprawy iego przeważą przeciw podłości urodzénia, które mu do Tronu było na przeſzkodzie.

BONNA.

Té uwagi ſą rozſądné, ale ich Leon nié miáł; i ſądził ſię bydź nieiako obowiązanym za koronę ſzalbiérzowi, który piérwſzy uczynił mu nadzieię przyiścia do korony. Zyd dopomináł ſię obietnicy, którey Leon za dość

czyniąc, wypowiedział woynę Swiętym obrazóm. Lud Carogrodzki w tey okoliczności dał swoiéy gorliwości dowody: ale ta gorliwość była bez rozsądku. Niewiasty niektóre wstępuiącégo człowieka po drabinie dla zelżénia Obrazu JEZUSOWEGO z roskázu Konstantyna Cesarza postawionégo, porwały drabinę, i niezbożnika tego zabiły. Tego złégo przykładu naśladowano po wielu mieyscach.

M E R A.

Ale, moia *Bonno*: ieżeli rzecz była zła lżyć i szarpać obrazy; toć rzecz była dobrá temu przeszkádzać.

B O N N A.

Poznáycie, Dámy, bardzo piękną własność Religii Chrześciańskiéy w téy rzeczy, którą wàm przypomnę; chociażém ią wiele iuż razy mówiła. Nigdy się niewolno buntować przeciw mocarstwóm z iakichkolwiek pozorów. Leon, nazwany *Izáuryk*, roskázał psować obrazy: rzecz to bardzo złá była względém tych, ktòrzy mu posłuszni byli, rówwnie, iak względém roskázuiącégo: czynili oni tę rzecz złą w oczach tych, którzy sądzili, że ta cześć, którá się obrazóm czyni, iest należyta: ale Wierni nie będąc sędziami Cesarza, ani tych, którzy roskaz Cesarza wykonywali, nie powinni się byli wdawać w ukaranié ich: wolno im tylko było, i to im roskázano, aby złych nie naśladować. Buntować się, iest to przeciw Prawu Bożemu, któré wyraźnie roskázuie Chrześcianóm, aby podlegli byli mocarstwóm, podług przykładu danégo im od JEZUSA. LU-

LUIZA.

Tak ieſt: mocarſtwóm porządnym. Leon zaś był przywłaſzczycielém: nie uwalniałoż to od poſłuſzéńſtwa, którégo ſię domagał?

BONNA.

Ah! ktoż ſię czynić będzie Sędzią Króla? Nie będzie tén Chrześcianin wyćwiczony w ſzkole JEZUSA i Apoſtolſkiéy. Jakiéż prawo miał Tyberyuſz do Państwa Rzymſkiégo? Nie byłoż to Rzeczą-Poſpolitą, któréy nie opanował Oktawiuſz, aż rożlewaiąc krwi potoki? Piérwſzy tén Ceſárz Rzymſki, nié mógł na ſwégo Naſtępcę przenieść prawa, którego ſám nié miał. Z tém wſzyſtkim, JEZUS nie tylko żadnégo nie powiedział ſłowa, któréby wiodło do ſprzeciwiénia ſię iemu; ale nad to podatek mu zapłacił.

Kiedy Swięty Piótr i Swięty Paweł roſkázali nám, abyśmy mocarſtwóm poſłuſzné mi byli; było to za czaſów Nerona naygorſzégo ze wſzyſtkich ludzi, a który nie dopuściwſzy Brytannika, rządy obiął.

KALWINISTA.

Papiéżowie, którzy ſię nazywáią Naſtępcami Piotra, nie byli tego zdania: rozumieli oni, że maią moc rozdawać Korony.

BONNA.

Nié mieli, MPanie, przyczyny: i to pokázuie, że nie byli bezgrzéſznémi. Jednakże ta nieſłuſzność nie była tak wielká, iak ſobie możeſz myślić. Była to wina Królów, którzy im to prawo dawali w tén czas, gdy ro-

zumieli, że to ich interessóm pomágało. Ale to nie należy do naszéy materyi, od któréy nie powinniśmy się oddalać.

Leon *Jzauryk* bardziéy rozgniéwany, niż przerażony, że się mu lud sprzeciwiá, zwołáł do swégo Pałacu ludzi zacnieyszych; i chciáł ich przymusić do przyrzeczénia, że nie będą czcić obrazów. Gdy tego uczynić nie chcieli, kazáł ich nayokrutnieyszémi mordować sposobami: wydzierano im oczy, niektórym ucinano ręce, a innych kiymi bito. Jnnych na wygnanié posłano: innych z dóbr wyzuto.

Było w Carogrodzie sławné Kollegium, które miało bogatą w Xięgi Bibliotekę; liczono bowiém w niéy więcéy, niż trzy kroć sto tysięcy Xiąg. Byli w tym Kollegium Professorowie nauki znakomitéy, a piérwszy między niémi był Mąż równie pobożny, Swięty, iako i mądry. Leon stáráł się ich przeciągnąć na swoię stronę. A chociáż tén Cesárz był w grubéy niewiadomości rzeczy, chciáł iednak mądrych ludzi przekonać w rozmowie; przywodząc nie rozsądnie słowa niektóre Pisma, których go na pamięć nauczono. Doktorowie ci dowodzili mu, że cześć obrazów w tén sposób, iakim się oddaie w Kościele, nié może bydź przeciwna temu, cośmy winni Bogu, i że zawsze miana iest za rzecz świętą u Wiernych. Widząc, że nié mógł, ani ich do swégo zdania namówić, ani im odpowiedzieć; kazáł ich tén okrutnik w Kollegium zamknąć, które z roskazu iego zapálono.

I tak

I tak z tą pyfzną Biblioteką zgorzeli: co było nie nadgrodzoną dla nauk fzkodą.

M E R A.

O! głupi człowiek! Nie chwalę tego, ani ganię, że chciał wyrzucić obrazy: bo ieszcze nie wiém, czy do tego miał przyczynę, czy nie miał; ale co mu były winne biédné Xięgi, że ié tak nie litościwie fpalił?

B O N N A.

Z miłości, którą fię unofi ku Xięgóm. *Mera*, za nic fobie poczyta śmiérć trzynaftu zacnych Mężów; i przychodzi mi rozumieć, żeby ona darowała karę za ich śmiérć Leonowi, gdyby był zoftáwił w całości Bibliotekę.

L U I Z A.

Mogłażbyś nám powiedzieć, iakié były té przyczyny, któré ci Doktorowie dawali Leonowi za fwoią nauką.

B O N N A.

Odkłádám o nich mowę, aż przyidę do fiódmégo Koncylium. Trzebá fkończyć, com zaczęła.

Leon widząc, że Swięty Germanus Patryarcha Carogrodzki przefzkádzał iego niezbożności; kázał go rozmaicie trapić, a potém pofłał na wygnanie: w krótce podchlébnicy Leona udufili Patryarchę na mieyfcu wygnania. Tym czafém cały Zachód truchlał, biorąc wiadomości o zbrodniach Leona; a Papież, zebráwfzy Koncylium, potwiérdził na nim, względém obrazów, Podanié Kościoła. Upominał po wiele kroć Cefarza; ale on upomi-

pominania żadnégo nie ſłuchał, a męczyć Wiernych nie przeſtał. Po śmierci iego, ſyn iego Konſtantyn, nazwiſkiém Kopronim przeſzedł w niezbożności i okrucieńſtwach Oyca ſwégo. Pán tén wielki miał niedoſtatek w rozſądku: co zrozumiéſz z tego poſtępku iego. Oſobliwá iego uciecha była naciérać ſię po całym ciele gnoiém końſkim: ciągnął ſwoich ukochanych, żeby toż czynili: z któréy przyczyny był téż nazwany *Caballinus*. Oycu iego na tym było doſyć, że woynę toczył z obrazami Swiętych: on do tego powſtał na cześć Swiętych i MARYI, ktorych świąt święcić zakázał. Kazał téż znoſić Relikwie Swiętych, które na ziemię rzucano, i na nié plwano.

RABIN.

Przyznaycie, Damy, że ci, którzy tego Ceſarza naśladowali w nienawiśći ku Relikwiom, byli w ſzkole Reformatora.

BONNA.

Nie śmiéymy ſię, MPanie, z nikogo. Niech nám doſyć będzie na tém, że, co ſię działo, powiémy rzetelnie; a rozumni ludzie niech ſtąd czynią należyté wnioſki. Konſtantyn chcąc utwierdzić ſwoie błędy, złożył zborzyſzczé, na którém ſám prezydował. Dekreta iego napiſano w Ceſarſkim Pałacu, i znieſiono cześć Obrazów Swiętych.

KALWINISTA.

Niech mi wolno będzie, z moiéy ſtrony, niektóré uczynić uwagi. JMPanna *Bonna* ſiódmé Koncylium nazywá zborzyſzczém: na czém ſię ona zaſádzá, że mu daie brzydkié to na-

zwi-

zwiſko? Powinnoż uwierzyć na iéy słowa?

BONNA.

Nié, MPanie: nie byłaby to rzecz ſpra-
wiedliwá. Naprzód, to zgromadzénié nié mo-
że ſię nazwać *Powſzechném;* ponieważ tam
byli tylko Wſchodni Biſkupi, którzy zapewné
nie czynili większéy liczby. Powtóré, że
wſzyſtko to, co ſię na nim ſtało, na Koncy-
lium prawdziwie powſzechném uznané było
za nieprawné. Ale, choćby té dwie przy-
czyny nie mówiły za mną; byłaby rzecz in-
ſzá, którąby niezbicie dowiodła tego, co mó-
wię. Nigdy to zgromadzénié, nié może ſię
poczytać za prawné: ponieważ ſię porwało
na powagę piérwſzych Koncyliów, które wy
równie z nami przyimuiecie. Kościół bowiém
Rzymſki nigdy ſię nie odmiéniá w utrzymy-
wániu nauk Koncyliów powſzechnych. I ta
ieſt piérwſzá rzecz, którą na pośledniey ſzych
Koncyliach czyni, że ſię oświadczá; iż ſię te-
go trzymá, co Oycowie Koncyliów wierzy-
li i nauczali.

KALWINISTA.

Uczyniono toż oświadczénié na tém Kon-
cylium Carogrodzkiém, i przyięto Wiarę Kon-
cyliów dawnieyſzych.

BONNA.

To oświadczénié było niezbożné; ieże-
li czczénié obrazów było bałwochwalſtwém,
iako oſądzono w oczach, i za roſkázém Ce-
ſarza. Powiédz mi, MPanie, té Koncyliá,
nie byłyż gromadzoné, gdzie były obrazy?
Konſtantyn Wielki, nie poſtáwiłże ich wiele

w Mie-

w Mieście swoim Cesarskim? Gdyby obrazy były bałwanami, cóćby Oycowie piérwszych tych Koncyliów zdraycami byli, dopuszczaiąc utrzymywania obrazów: i nakłoniliby Cesarza, żeby wyrzucił té zgorszénia kamiénie. Mogłabym was prowádzić do odwołania, (gdyby tego potrzebá) tego rozumiénia, że té Zgromadzénia było Koncylium, na którym prezydował Duch Swięty.

LUIZA.

A na cóż to uleganié, moia *Bonno*? Nie dlá tegoż tu iesteśmy przytomné, żeby nám wszystko mówić, coby służyć mogło do naszégo oświécénia?

BONNA.

Nie miéy tego za złé, MPanie, gdy cię wprowádzę w przeciwieństwo z samym sobą. Pamiętáy, że to Zgromadzénié rzuciło na tych przekléctwo, którzy odrzucaią wzywanié Nayświętszéy Panny, i Swiętych Bożych. Jeżeli mówisz, że Duch Swięty na nim prezydował; wyznáy, że powstaiesz przeciw Duchowi Swiętému, gdy odrzucász to, co on sám postanowił.

Prześladowanié obrazów, trwało aż do Koncylium prawnégo, zebranégo z woli Cesarzowy Jreny w Nicei; i zaczęło się od rozważania sprawy tych Biskupów, którzy się na Zborzyszczu podpisali. Po tym rozważano słowa Pisma, które obrazoborcy dlá poparcia zdáń swoich przywodzili. Té są téż samé, które teráz Protestanci przywodzą, miészaiąc razém cześć Swiętych z ich obrazami.

Kon-

Koncylium nim swóy dekret w téy materyi napisało, pokazało z Oyców, dawność czci, która się obrazóm oddaie w Kościele; i dowodzi, że słowa z Pisma przywiedzioné, nie tylko téy czci nie zakazuią, ale ią też utwierdzaią: iako na swoiém mieyscu pokążę.

KAŁWINISTA.

Wielkiéybyś, WPanna, rzeczy dokazała. Ale na co tén dowód odkładać?

BONNA.

O ciérpliwość WPana proszę na czas bardzo krótki. Przytoczę tylko, WPanu, słowa iednégo z Oyców Kościoła Greckiégo, to iest S. Jana Damascéna: i dlá urodzénia swégo, i dlá łásk Cesarskich; i dlá głębokiéy nauki, a naywięcéy dlá świątobliwości swoiéy wielce znakomitégo. Był on Męczennikiém dlá téy sprawy, któréy bronił. Król bowiém iego, kazáł mu uciąć rękę, która mu iest cudownie przywrócona. Ale w krótkim czasie powiém wám o nim historyą. Pátrzcie iak się on tłómaczy.

Czci dwoiaki iest rodzáy: Ta, którą oddaiémy Bogu, który sám z Istoty swoiéy iest czci godny; a ta cześć nazywá się Latria. *Druga cześć iest, którą oddaiémy dlá Boga Przyiaciołóm Jego, i Sługóm Jego: iako, gdy Jozue i Dawid kłaniali się Aniołóm: albo Xiążętóm, których Bóg postanowił; iako, gdy Jakób kłaniał się Ezawowi; i kiedy Jozef był czczony od braci swoich. Nakoniec, iest ukłón, który iest tylko uczczéniém wzaiémnie czynionêm, iaki był między Abrahamém i Synami Hemora.* Znie-

Znieście té słowa z owémi mieyscami, na których mówi Pismo, że Abrahám kłaniał się Aniołóm; a będziecie przeświadczone, że słowo, *kłaniać się*, má wiele znaczénia, podług różności osób, o których iest mowa.

KALWINISTA.

Co się tycze mieysca, któréś na ostatku przytoczyła, gdybyś czytała Abbadyego, obaczyłabyś, że tén Protestant tak mądry, tak poważany; a który, żeby tak o nim rozumiéć, zasługuie; tén, mówię, Protestant trzymá, że to nie byli Aniołowie, którzy się pokázali Abrahamowi, ale sám Bóg.

BONNA.

Czytałám, MPanie, to dziéło, o którym mówisz, i czytaiąc ié, chociażém była bardzo młodą, nie mogłám się wstrzymać od zdziwiénia nad mocą przesądu. Abbady wszędzie głęboki Logik, na tém mieyscu nędznie błądzi. Na co wykręcać Pismo, żeby ié do swégo naciągnąć zdania? Rozumieymy ié tak, iak ié Duch Swięty podał. Pismo wyraźnie mówi, że Bóg Aniołów posłał do Patryarchy, i że on im się kłaniał: nie powiádá nám, że się mu Bóg sám w sobie, nikogo nie zażywaiąc, pokázał.

RABIN.

Panowie Protestanci nayczęściéy mówią o uszanowaniu, któré bydź powinno dla Pisma Swiętégo; z tém wszystkim, odstępuią od własnégo iego rozumiénia, kiedykolwiek im tylko, dla ich zdania, tego potrzebá. Myśmy nigdy u siebie inaczéy tego mieysca nie

rozu-

rozumieli, tylko tak, iak rozumieią Katolicy

BONNA.

Teráz wám przywiodę dekret Zboru; ale proſzę wás, Damy, abyśćie zważyły wſzyſtkie iego ſyllaby.

Słowo, ukłon, *tak ſię tłomaczy. Kłaniać ſię, witać, iednoż ieſt w Greckim.* Proſkunein *znaczy całowáć, albo witać z wielką życzliwośćią: bo ſłowo* kunein *znaczy całowáć, a ſłówko* pros *znaczy ſtopień życzliwości, która ſię z ſprawą łączy. Ténże wyraz widziémy w Piſmie Swiętém, które mówi: że Dawid po trzy kroć upádł na twárz, i pokłonił ſię trzy razy Jonacie, i pocałowáł go. Pawet Swięty mówi, że Jakób pokłonił ſię laſce Jozefowéy. Także Swięty Grzegorz Teolog mówi:* Uczciy Betleem, i ukłoń ſię żłobowi. *Także, gdy witámy Krzyż, i gdy śpiéwámy:* Kłaniámy ſię Krzyżowi Panie; kłaniámy ſię włóczni, która przebiła bok Twóy: *co oczywiście nie ieſt, tylko witanié, całowanié; ponieważ ſię ich uſtami dotykámy. Jeżeli zaś częſto ſię znayduie w Piſmie, i u Oyców ſłowo* ukłonu, *do oznaczénia czci Bogu należącéy, i w duchu; przyczyna tego ieſt, że to ſłowo má wielorakié znaczénia: bywá bowiém ukłon złączony ze czcią, z miłością, i z boiaźnią; iako gdy kłaniámy ſię waſzému Maieſtatowi. Bywá czaſém złączony z ſamą boiáźnią; iako gdy Jakób kłaniáł ſię Ezawowi. Bywá téż ukłon złączony z dzięk-czyniéniém; iako gdy Abrahám kłaniáł ſię Synóm Hetégo, z okazyi pogrzebu Sary. Dlá tego to Piſmo,*

chcąc

chcąc nás nauczyć, mówi: Bogu twoiému kłaniać się będziesz, i tylko Jemu służyć będziesz. *Pismo kładzie słowo ukłonu bez ograniczénia, iako wyráz wieloráko wykładny, który służyć może innym rzeczóm: ale toż Pismo do Bogá tylko sámégo stosuie służbę, któréy nie czyniémy, tylko Jemu sámému.*

DOROTA.

Zważywszy té wszystkié wykłady; na to się, Damy, zgódzcie: że nié możná dobrym sumiéniém zadać Katolikóm, iż są bałwochwalcami.

BONNA.

Żeby się ieszcze bardziéy przeświadczyć; słuchaycie daléy, co było postanowiono na tém Koncylium, któremu zadaią, że uczyło bałwochwalstwá.

Daiémy znáć dekretém nászym, że iako obráz krzyżá wszędy stawiaią; ták téż mogą się ná widok dáwáć w Kościołach, ná naczyniach, ná ozdobach Kościelnych, ná murach, ná ścianach, po domach, po drogach Swięté, i czci godné obrazy; bądź to málowáné, bądź to mozaiką ksztáłtné, bądź inszym iakim przystoynym sposobém uczynioné. Daiémy tákże znáć, że pod imiéniém obrazów, chcémy rozumiéć, tak obrazy JEZUSA Chrystusá Páná nászégo, Bogá nászégo, i Zbawiciela nászégo; iako téż obrazy Páni nászéy Swiętéy, i niepokaláné Mátki Boskiéy; Swiętych Aniołów, i Wszystkich Swiętych. Jm się bowiém częściéy pátrzy ná nich w ich obrazach, tym więcéy ci, co ná nié pátrzą, i oné uważaią, wzbudzaią w

sobie

ſobie pamięć na ſamych Swiętych i więkſzą wzniecą ſię żądzą złączénia ſię z niémi, i oświadczyć im uſzanowanie, z którém ſą dla nich, całuiąc ich obrazy, i ſzanuiąc ié ukłonem czci i poważénia; takim iednak ſpoſobém, aby im żadną miarą nie oddawać czci nazywanéy Latria, *iako wyciąga Wiara naſza, która nie ſłuży, tylko Naturze Boſkiéy: ale iako przed obrazém Krzyża, tak Swiętéy Ewangelii, i innym Xięgóm Swiętym można czynić kadzénié, palić świéce na ich uczczénié, podług ſtarégo i nabożnégo zwyczaiu w Kościele. Ta bowiém cześć, która ſię oddaie obrazowi, ſpływa na tego, czyi ieſt obraz; a tén, który ſię mu kłania, kłania ſię oſobie, która ieſt obrazém wyrażona.*

R A B I N.

Tén dekret cale ieſt iaſny, i cale dokładny: i dwie rzeczy wielkiéy wagi iaſno wyráżá: pierwſzą, że żadne ſtworzénié nié może miéć uczeſtnictwa w téy czci, którąśmy winni Bogu: to ieſt, nié może bydź czczoné czołą i ukłonem, który ſię nazywá, iż zażyię ſłowa w téy materyi uświęconégo, *Latria.* Drugą, że cześć, która ſię obrazóm oddaie, ściągá ſię do tych oſób, które wyrážaią obrazy.

K A L W I N I S T A.

Już wám, Damy, mówiłém, że dekreta tego mniemanégo Koncylium ſprawiły ohydę Biſkupóm Francuzkim w Frankforcie zgromadzonym, którzy nie chcieli ſię cale na nié podpiſać, i że tego odrzucénia Papiéż Adryán nie poczytał im za wyſtępek. Na koniec, Kalwin dowodzi nám, że Biſkupi Hiſzpańſcy

w téy materyi toż rozumieli, co i Biſkupi Francuzcy: ponieważ na Koncylium Eliberytańſkim zakázano malować obrazów na murach Kościelnych. Cóż na to powiéſz, MPanno?

BONNA.

Ze Koncylium Niceńſkié, Frankfortſkié, Eliberytańſkié, i Papież Adryán toż mieli rozumiénié o obrazach, bez wielkiéy pracy mogę to pokázać. Do WPana tylko należało poſtarać ſię o takié oczy, żeby toż ſamo widziały. Gdy bowiém kto chce trwać w zdaniu ſobie ulubionéḿ, nie chce mu ſię zagłębiać w rzeczach, któréby mogły mu to zdanié zepſować. Zaczniymy od Koncylium Frankfortſkiégo.

Naprzód, Damy, trzebá uważać, że obrazy w ſobie ſamych, ani ſą złé, ani dobré: wſzyſtko tu zależy na umyśle tego, który na nié patrzy, i na przyſpoſobieniu, w którém ſię kto znayduie. Miłośnik, który na obráz ſwoiéy kochanki patrzy; patrzy na niego z wielkim chęci zapędém: czego nie doświadczá człowiek bez przywiązania. Piérwſzy gadá do obrazu, iakoby go obráz rozumiał: całuie go, chciałby go zawſze miéć przy ſobie. Nikt tego do myśli nie przypuścił, że té afektu wyrazy obrácaią ſię do pomiéſzanych farb na płótnie ułożonych: każdy wié, choć tego nie mówi, że té afektów wyrázy zmiérzaią do oſoby farbami wyrážonéy. Gdyby ta na obrazie oſoba była, albo zamężná, albo téż Bogu poświęconá, wlepianié oczu w iéy obráz, byłoby zapewné niegodziwé. Byłaby záś rzecz ni zła, ni dobrá, byłaby pociecha do-

dozwolona dlá małżonka, dlá ſyna, poglądać ná obráz ſwego przyiaciela, albo ſwégo Oycá. Toż mówię o Świętych Obrazach: ſą one pożyteczné dlá tych, którzy ich dobrze używáią: ale można ich źle używać, iako można źle używać wſzyſtkich rzeczy świętych. Jdźmy do Koncylium Frankfortſkiégo.

Gdyby nám kto mówił, że trzebá obrazóm oddáwać tęż ſamę cześć, która ſię oddaie TROYCY Przenayświętſzéy, z cáłego ſerca rzucilibyśmy na niego przeklęctwo. Otoż to uczynili Oycówie w Frankforcie. Ale byłaż ta niezbożność przepiſana w Nicei? zapewné, nie: ale, że była przepiſaná, ci, którzy byli zgromadzéni w Frankforcie, rozumieli. Ale omyłkę ich w téy mierze trzebá wybáczyć: gdyż ſię zaſádzaia na omyłce kopiſty, albo przepiſuiącégo Dzieie Niceńſkié.

Dzieie Niceńſkié piſané były po Grecku: a ponieważ więkſzá część Oyców Frankfortſkich ięzyka tego nie umieli, trzebá ié było przetłómaczyć. Otoż tén, któremu ta praca była poruczoná, wielki w przekładaniu błąd popełnił.

Konſtantyn Biſkup Konſtancyeńſki z Cypru, maiąc rzecz o liście Tarazégo do Patryarchów Wſchodnich, mówi: *Já ſię na tę náukę podpiſuię, i tegoż ieſtém zdania, przyimuiąc ze czcią święté i uſzanowania godné obrázy. A latryi ukłón oddaię ſaméy nád-Jſtotnéy i ożywiaiącéy TROYCY; i wyklinám tych, którzy inſzé maią rozumiénié.*

 Téy

Téy zaś nauki przetłómaczénié, takié podané było Koncylium Frankfortskiému;

Przyimuię i przytulám do siebie ze czcią święté i uszanowania godné obrazy, podług służby ukłonu, który oddáię Istotnéy i ożywiaiącéy TROYCY. Widzicie, Damy, że Oycowie Frankfortscy powinni się byli brzydzić takiém bluźniérstwém.

L U I Z A.

Ale słusznáż to rzecz była, potępiać całé Koncylium dlá tego, że ieden ze Zgromadzénia pobłądził.

B O N N A.

Nie, Madám: nie odrzucili téż oni tego Koncylium, dlá tego iedynie zdánia, które przypisano Biskupowi z Cypru; ale dlá tego, że w Dzieiach Koncylium tego nie widzieli żadnégo z Oyców, któryby się był sprzeciwił téy niezbożności. Skąd wnieśli, że choć tám przeciwny dekret napisáno; Oycowie iednak przynaymniéy cierpieli bałwochwalstwo: ponieważ nic nie mówili przeciw bluźnierstwu iednégo z towarzyszów swoich; a zatém, że Duch Swięty nie prezydowáł na tém Zgromadzéniu. Oycowie Frankfortscy, chociaż nie chcieli przyiąć Koncylium Niceńskiégo; iednak w saméy rzeczy zgodzili się z Oycami Niceńskiémi: ponieważ zakázali oddáwać obrazóm téy czci, która samému tylko Bogu należy.

L U I Z A.

Już iestém uspokoiona w tym artykule: ale mász nám ieszcze powiedzieć; dlá czego za-

zabroniono na Koncylium Eliberytańſkiém malowania w Kościołach.

B O N N A.

Gdyby ci, Madám, całą rzecz było powiedziano, nie zadáwáłabyś tego pytania. Prawda, że na tym Koncylium przykázano, żeby nic nie malować na murach Kościelnych; ale tén dekret wyráził przyczyny tego zakazu; a ſzczérość nie dopuściła zamilczéć ich przed wami.

Zakázuiémy, mówili Oycowie tego Koncylium, żeby nic nie malowano na murach Kościelnych: gdy bowiém wilgoć té obrazy pſuie; nie przyſtoyná rzecz, żeby tak wilgocią oſzpeconé od Wiernych czczoné były.

B E L E S P R I T.

Nie ſpodziéwałém ſię tego. Jakże to? to Koncylium, które nám przywodzą za przeciwné obrazóm; dowodzi nám, że Hiſzpani, równie, iak i cały Kościół, utrzymywali tę cześć; i poſtanowili, że trzeba czcić té obrazy, kiedy ſą w całości.

B O N N A.

Widziſz, MPanie, iak źle używaią ſstwowierności tych, którzy nie chcą weyrzéć, czy ſą prawdziwé té potwarzy, które na nás kładą. Wielki był hałas o ſłowa S. Grzegorza, który piſząc do Biſkupa Marſylii, mówi: że nie trzeba pſować obrazów, ani téż ich czcić, iako czciémy TROYCĘ Przenayświętſzą. Toż teráz mówiémy: Koncylium Frankfortſkié toż o tym mówi, i przydaie; że nikogo nie przyniewálaią czcić obrazy: my téż

 mó-

mówiémy toż famo: żadnéy za tym nié mafz odmiany w nauce Kościoła.

LUIZA.

Zapewné o czci, którą oddaiémy obrazóm, traktowano na Koncylium Trydentfkiém. Jakże w téy mierze wyráżá zdanié fwoié to Koncylium?

BONNA.

Swięté Koncylium przykázuie Bifkupóm, aby tego pilnowali, żeby Plebani lud nauczali; iż obrazy powinno fię utrzymywać, i cześć im oddáwać, którá im ieft przyzwoitá: nie dlá tego, iakoby fię wierzyło, że w nich ieft iakié Bóftwo, albo iaká moc: ani téż, iakoby fię od nich miało o co profić, albo w nich nadzieię pokłádać; ale dlá tego, że cześć. którą im czyniém, należy do tych ofób, które té obrazy wyráżaią: tak (przydaie Koncylium) *że w obrazach, które całuiémy, przed którémi na ziemię fię rzucámy, kłaniámy fię JEZUSOWI, i czciémy Swiętych. Do tego, trzebá, żeby Bifkupi nauczali, że hiftoryami Taiemnic Odkupiénia nafzégo, malowaniém, albo infzém wyobrażéniém wyrážonémi nauczá fię lud, i potwiérdzá w artykułach Wiary, gdy ié fobie częfto przypominá z obrazów: i że wielki ieft pożytek z obrazów; nie tylko, że za ich pomocą lud przywodzi fobie na pamięć łafki Bofkié, i dobrodzieyftwa od JEZUSA wzięté; ale téż, że przez nié cuda, któré Bóg przez Swiętych czynić raczył, i Swiętych cnotliwé przykłady w oczach fię Wiernych wyftáwiaią: dlá tego, aby oni patrząc na to, dzięki Bogu czy-*

nili,

nili, żywota Swiętych naśladowali, i żeby się pobudzali do kochania Boga, i Jemu służénia, do czczénia Go, i do ćwiczénia się w pobożności: a ieżeli kto naucza, albo trzyma przeciwnie tym dekretóm, niech będzie przeklęty.

RABIN.

A uważać należy, że to przekleństwo tak padá na tych, którzy źle obrazów używaią; iako też na tych, którzy ié psuią i odrzucaią.

BONNA.

Pátrz, co Swięté Koncylium przydaie stosownie do tego, coś powiedział.

Jeżeliby się w té święté i zbawienné rzeczy wkradły iakié bezprawiá, Swięté Koncylium gorąco pragnie, aby całe zniesioné były: a tak, żeby nie stawiano żadnégo obrazu, ktoryby prostszym mógł dać iaki pochop do błędu. Jeżeli zaś dlá pożytku prostégo ludu malować się będą historye, znayduiącé się w Pismie Swięté; niech będzie lud uwiadomiony, że się to dzieie nie tym umysłém, żeby Bóstwo wyrázić, iakoby mogło bydź oczami cielesnémi widziané, i farbami, albo obrazami wyrażoné. Nad to, żeby w czczéniu Swiętych, Relikwii, i w używaniu obrazów nie było żadnych zabobonów: żeby oddálone było wszelkié nie uczciwégo zysku szukanié, żeby się wszelkiéy nie uczciwości wystrzegano: dlá czego, żeby nie malowano, nie ubiérano obrazów nie uczciwym sposobém: żeby uroczystości Swiętych, nawiedzania Jch Relikwii nie obrácano na biesiady i piiaństwa: iakoby dni Swiętym poświęconé miały bydź na zbytkach i rozwiązłościach przepędzoné. Na osta-

ostatek, żeby wszelkiégo starania dołożyli Biskupi, aby nic nie widzieć było nie porządnégo, świeckiégo, albo nie uczciwégo; albowiém świątobliwość przystoi Domowi Bożému.

WIOLENTA.

Przyznáycie, MPanowie, że nié można nic więcéy postanowić, czegoby nie postanowiło Koncylium. Wyráziło wszelkié przestrogi do oddalénia bezprawia od spraw, które zalecá, i które w samych sobie mogą bydź pożyteczné. Já o sobie mówię, że nié mogę patrzyć na Krucyfix, bez zmiękczénia serca.

BONNA.

Jeszcze to nie wszystko. Słucháycie daléy Oyców Trydentskich: *To wszystko, żeby wiernie zachowané było, stanowi Swięté Koncylium: żeby nikomu nie wolno było, na żadném mieysçu, ani w żadnym Kościele, chociażby był od Zwierzchności Biskupiéy wyięty, żadnégo niezwyczaynégo wystáwiać obrazu; żadnych nie kazać ogłászać cudów: żadnych nowych nie przyimować Relikwii, bez wiadomości i potwierdzénia Biskupa, który naradziwszy się względém tego z Teologami, i innémi pobożnémi Mężami, to uczyni, co się będzie zgadzało z prawdą, i co będzie pomocno do pomnożénia prawdziwéy Wiernych pobożności. Gdyby zaś przyszło oddalać iakié bezprawia, albo wątpliwé, albo do oddalénia trudné; albo, gdyby trzeba było objaśnić iaką znacznéy wagi trudność; we wszystkich tych rzeczach, niech Biskup swoią powagą nic nie stánowi, ale niech czeká zdania Arcy-Biskupa i Kraiowych*

Bi-

Biſkupów. na Kraiowé Koncylium zebranych: i to tak. żeby nic nowégo, ani dotąd w Kościele niezwyczaynégo, nie dołożywſzy ſię Papieża, nie ſtanowiono.

Patrzcie, Damy, co poſtanowiło Swięté Koncylium Trydentſkié z ſtrony Obrazów. Sądźcie ſamé, czy, iakimkolwiek bądź ſpoſobém, nauczało bałwochwalſtwa, albo téż, czy ié ciérpiało. Odwoływám ſię w téy rzeczy do rozumu waſzégo.

R A B I N.

Z oſobliwą ſłuchałém pociechą piſm uſprawiedliwiaiących Kościoła Rzymſkiégo naukę około obrazów; i z tego wſzyſtkiégo, co mówiono, wnoſzę naprzód, że czczénié obrazów ieſt z Podania Apoſtolſkiégo: ponieważ widzieć ſię daie umocnioné za czaſów Tertulliana: to ieſt więcey, niż ſtém lát przed Konſtantynem: ponieważ tén Ceſárz wielce powolny w naukach Biſkupich, wielką ich liczbę przeſłał do Konſtantynopola, iuż to na drogi, iuż to do Kościołów: i że w tych Kościołach, w których ſię odprawowały Koncylia piérwſzé, były Obrazy: czégoby Oycowie nie ciérpieli, gdyby to było niezbożnością, albo téż nowotnością. Widzę téż, że nauka Kościoła nie ieſt odmiéniona w téy materyi; i że Koncylia Frankfortſkié i Eliberytańſkié, nie tylko iéy nie przeczyły, ale ią téż potwiérdziły. Słowa téż Swiętégo Grzegorza potwiérdzaią w téy rzeczy zwyczáy Kościoła. Na koniec, Kościół Rzymſki, podług rozumu mégo, doſkonale ieſt oczyſzczony, od bał-

bałwochwalſtwa, które mu zadaią; i nic nie ieſt nieſprawiedliwſzégo, iako zadáwać mu bezprawia, którémi ſię on brzydzi, i przeciw którym zażył wſzelkich ſpoſobów, iakich tylko nayprzezornieyſzá mądrość dodać może.

LUIZA.

Já ſię zawſze do tego będę wracała, com na początku mówiła. Pozwalám, że cześć, którą czynią Obrazóm w Kościele Rzymſkim, nie ieſt bałwochwalſká, podług ſwégo poſtanowiénia: że tén Kościół wielce mądrych zażył ſpoſobów dlá utrzymania téy czci w ſprawiedliwych granicach; ale té granice przeſtąpiono: poſpólſtwo dlá niedoſtatku świátła rozumu, przebrało miarę w téy czci, którą im oddaie. Otoż nás to gorſzy. Czemuż tych kamiéni zgorſzénia nie odrzucić? Nie poſtanowiłoż Koncylium Frankfortſkié, że nie trzebá nikogo przymuſzać do czczénia obrazów? Nie ieſtże to, ſądzić, że cześć, którą obrazóm czynią, nie ieſt iſtotnie potrzebná; i że możná bydź zbawionym, a nawet, że możná bydź bardzo dobrym Katolikiém, choćby ſię nigdy nie czciło żádnégo obrazu?

BONNA.

Przyznáwám, że cześć, która ſię oddaie obrazóm, nie ieſt iſtotnie potrzebná; i że bez tego możná bydź zbawionym. Ale nié możná bydź zbawionym, nie będąc w Kościele JEZUSOWYM; i ieſt iſtotnie rzecz potrzebná, wierzyć, iż podług obietnicy Boſkiégo Wodza ſwégo, Kościół nié może w błąd upaść. Ci zaś, którzy obrazów czcić nie chcą, po-

ponieważ maią za bałwochwalſtwo tę cześć, która ſię im czyni; zadaią więc Kościołowi, że naucza i pozwala bezbożności, a tak odrzucaią Kościoła nieomylność: a zatém, wątpią o obietnicy JEZUSOWEY. Nie można zaś bydź zbawionym, nie wierząc, że Niebo i ziemia przeminą, a ſłowa Boſkie Zbawiciela nie przeminą. Mówią, że Kościół z ſiebie ſamégo powinién był znieść zwyczaie, któré nie ſą iſtotnie potrzebné: i trzeba z nich było uczynić ofiarę, dla dobra pokoiu. Nie wiéſz Pani, że ſię Kościół tym zaſzczyca, iż nic nowégo nie czyni; będąc pewnym, że wziął od Boga ſamégo przez uſta Apoſtolſkie wſzyſtko to, co trzyma: poczytałby ſię za winnégo, gdyby założoné wzruſzał granice; gdyżby to było powſtać przeciw Duchowi Swiętému. Ale mówiſz: źle używaią Obrazów. Trzeba złé rzeczy używanié oddalić, a rzecz ſamę zoſtawić. To wyraźnie roſkazał JEZUS, gdy mówił, że nie trzeba wyrywać kąkolu, żeby nie zaſzkodzić dobrému ziarnu.

De BONNEFOI.

Jeſzcze ieſt ſłuſzna przyczyna nie odſtępować tego zwyczaiu, który idzie od Apoſtołów: iako to pokázano.

KALWINISTA.

Poczekay, MPanie. To rozumiénié u ciebie ieſt bez fundaméntu; i ia iemu przéczę.

BONNEFOI.

Czyniſz to, MPanie, bardzo nie do rzeczy. Tertullian daie ci znać, że na kielichach ryſowano obraz dobrégo Paſterza od czaſów prze-

prześladowania. To było iedynie mieyſcé, na którém w tén czas obrazy można było czynić. Nié mieli bowiém Chrześcianie Kościołów; ale iak ié prędko mieli, zaraz widziéć było w nich obrazy: a iednak żadén z Oyców nie wołał na tę, podług ciebie, niezbożność; chociaż tak byli pilni w ſtrofowaniu o naymnieyſzé nowotności: a mieliby ſłuſzną przyczynę powſtać na obrazy, zwłaſzcza na ów czas, który tak był bliſki bałwochwalſtwa; i gdy Poganie mogli rozumiéć, że Chrześcianie naśladuią ich w oddawaniu czci obrazóm. Powracám do tego, com chciał mówić.

Na cobyśmy przyſzli, gdyby do ludzi w ſzczególności i prywatnych należało powſtawać iuż na tén artykuł, iuż na drugi? Widziéćby u nás było to, co Melanchton opłakuie u Proteſtantów, patrząc na uſtawiczné odmiany.

BONNA.

I dlá tego to Papiéż piérwſzym obrazobórcóm, gdy ſię domágali Koncylium dlá zakończénia kłótni, któré względém obrazów powſtały, mówił: *Któż té kłótnie wzruſzá? Wy, którzy rzeczy nowé wſzczynacie. Kościół od początku ſwégo był w pokoiu około tego artykułu: czemu przeſtępuiecie granice od Oyców naſzych założoné? Siedźcie w pokoiu, a kłótnie ſię zakończą.*

Já toż mówię wſzyſtkim Nowotnikóm: ſpuśćcie ſtaranie na Ducha Swiętégo w rządzéniu Kościoła JEZUSOWEGO. Waſza powinność ieſt bydź poſłuſznémi Kościołowi, i wię-

wierzyć, maiąc słowa JEZUSOWE, że on iest nieomylny. Jabym to powiedziała Biskupowi, któryby stare granice chciał wzruszać, a daleko bardziéy ludziom prywatnym, samozwańcom, iakiémi byli Luter, Kalwin, i inni Reformatorowie. Miesiącém, tygodniém, dniém przed tém, nim oni ułożyli i głosić zaczęli nauki swoié; Kościół był, a był w pokoiu. Do nich tylko należało milczéć, a wszystkoby w pokoiu było. Nié mieli oni więcey prawa rwać pokóy i milczénié, iak przed niemi Aryusz, i tak wielu innych.

KALWINISTA.

Ty zawsze ciągniesz do tego fundaméntu, który my odrzucamy: to iest, iż mász za rzecz pewną, że Kościół Rzymski iest Kościołém JEZUSA.

BONNA.

Reformatorowie wąsi nie zawsze temu przéczyli: teráz właśnie przypominám sobie to Wyznanié Wiary Lutra, o którém wám mówić obiecałám. Znalazłám ié: Luter ié napisał w siedmnaście lát po wszczętych od siebie kłótniach, a we cztéry lata, po Wyznaniu Auszpurgskiém: znaydnie się to Wyznanié w iego *Traktacie* o *Mszy prywatnéy*. Mówi on, pisząc o Kościele Rzymskim, na którégo się tak bardzo był rozgniewał, iż mówił; że tén Kościół iest stolicą Anty-Chrysta, mówi tám: *że tén Kościół iest twierdzą, i filarém prawdy, i mieyscém Nayświętszém. W tym Kościele*, mówi daléy; *Bóg cudownie zachowuie Chrześt: text Ewangelii we wszystkich ięzykach; odpu-* *szczé-*

ſzczénie grzéchów, i rozgrzéſzanie, tak na Spowiedzi, iako téż i iawnie: używanie Sakraméntu Ołtarza około Wielkiéy-nocy, i trzy, albo cztéry razy na rok; chociaż z niego iednę oſobę ludowi urwano: powołanie i święcénie Paſterzów: cieſzénie przy życia zgonie: Obráz Ukrzyżowanégo, a oraz wſpominanie na śmiérć i Mękę JEZUSA: Pſalterz, Modlitwa Pańſká, Skład Apoſtolſki, Dekalog, wiele Pieśni nabożnych w Łacińſkim i Niemieckim ięzyku. I trochę po tym mówi: *Gdzie ſię znayduią Relikwie Swiętych, tám bez wątpiénia był, i dotąd ieſt prawdziwy Kościół JEZUSA, tám miéſzkali Swięci: bo tám nauki i Sakraménta ſą JEZUSOWE; wyiąwſzy, że iedna oſoba gwałtém ieſt odiętá. Dla czego, rzecz ieſt pewná, że JEZUS tám był przytomny, i że Duch Swięty zachowuie tám Wiarę prawdziwą, i ſwóie prawdziwé zrozumiénié w ſwoich Wybranych.*

LUIZA.

Mocno cię proſzę, moia *Bonno*, żebyś ſię nie rozgniéwała: iá żadnym ſpoſobém nie wątpię o twoiéy ſzczéróści: ale nie rozumiéſz po Niemiecku; a zatém, możeſz bydź oſzukaná przez fałſzywé przetłómaczénié. Já śmiele wnoſzę, że, albo tego Luter nie piſał, coś nám przytoczyła; albo, że nie muſiał ſám zoſtać Luteraniném. Na koniec, co o nim mówię, wiéſz dobrze, że nié mám w tym żadnégo intereſſu. My nic ſpólnégo nié mámy z Lutrém.

BON-

B O N N A.

Jám, Pani, przywiodła xiążkę, w któréy to Luter mówi: możesz ią sobie kazać przetłómaczyć. MPanie Luteraninie, przywiodłámże co fałszywégo?

L U T E R A N I N.

Nie, MPanno. *Luiza* nie miała uwagi na ostatnie słowa: to iest, że tylko w samych Wybranych Bóg zachowuie Wiarę swoię. Z tém wszystkim, gdyby Luter źle co powiedziáł, nicby dziwnégo nie było: człowiek był, a każdy człowiek może pobłądzić.

L U I Z A.

Opłakaná, MPanie, odpowiédź. Dokładnie Luter mówi, że w Kościele Rzymskim JEZUS był, i iest do tego czasu. Mówisz, że był podległy omyłce: bardzo dobrze; zgadzámy się na to, i przydaiém, że, ponieważ był błędóm podległy; więc nie był człowiek od Boga natchniony, nie był od Boga posłany: gdyż ci, których Bóg z osobliwych posyłá przyczyn, mówią z natchniénia Ducha Swiętégo. Kto się myli w iednéy rzeczy tak wielkiéy wagi, może się mylić w drugiéy.

B O N N A.

Mówiłaś dopiéro, Madám, że, ieżeli Luter napisáł to Wyznanié Wiary, nie musiáł sám bydź Luteraninem. Ale rozumiészże, że Luteranie bardziéy się starali o swoié oświécénié, niż Anglikani? Wyznáy dobrém sumiéniém, znalażeś Religią waszę przed naszémi rozmowámi? Wiészże, iak wiele artykułów Wiary waszéy odmiéniono od począt-

tków

tków waszéy Reformy? Pán Burnet w swoiéy historyi o Reformie narzeká ná to, że rzeczy do Religii należącé świeckim są poruczoné. Powiadá nám, że Biskupi żądali, żeby się ich przynaymniéy poradzono pierwéy, nim postanowią artykuły, któré maią do wierzénia podać, i nim ie ludowi roskażą wierzyć; i że ta Biskupów sprawiedliwá żądzá odrzucóná była. Wiészże, iż Elżbieta roskázała, aby układano Wiarę, nie podług Pisma, nie podług Oyców i Koncyliów; ale tak, żeby nie odrázić Katolików, i żeby niesprawić nie ukontentowania innych Religii ludziom; i że ztąd wyniknęły nauki dwuwykładné, któré w téy układanéy wierze widzieć? Wiészże, iż przez wiele lát tén, który był głową Religii Angielskiéy, nie był téy Religii, ale był Luteranin? Nie wiész o wszystkich tych rzeczach, i o tysiąc innych: iakże chcesz wyciągać, żeby drudzy więcéy o tym wiedzieli, niżeli ty sama?

DOROTA.

Gdym kiedyś mówiła o tym Wyznaniu Lutra Pani Baronowy *de Munkhausen*, powiedziała mi, że nic pewnieyszégo, iako, że on tego nie pisał; i że nigdy nie ganił tych, którzy nie przyimuią rzetelnéy przytomności Chrystusa na Ołtarzu. Wiész, ta Dama iest Niemka; i iám naprzód rozumiała, że ona czytała oryginał téy xiążki, i że źle była przetłómaczona. Além się wielce zdziwiła, gdy mi powiedziała, że nie tylko nie widziała oryginału; ale, że go cale nie chciałaby czytać, rozu-

zumieiąc za rzecz nie podobną, żeby tak Luter mówił.

RABIN.

Prawdziwie, zdaie mi się bydź rzecz niepoięta: odrzuciwszy té słowa, w których się po dwa razy uskarżá o odebranie Kielicha; rozumiałbym, że Katolik pisał przywiedzioné słowa.

BONNA.

Równiebym się w tym oszukała, iak WPán. Wróćmy się do naszey materyi: każdy Katolik zawsze będzie mówił: JEZUS obiecał, że Kościół Jego nigdy nie będzie nauczał błędu. Kościół ten naucza, że trzebá czcić obrazy; więc cześć obrazów iest pochwalona.

De BONNEFOI.

Mówmy teráz po Protestantsku, i pytáymy się samych siebie; ale w szczérości serca, iakié w nas myśli wzbudzaią obrazy. Nie rozumiém, Damy, żebyście z uwagą na Krucyfix dobrze wyrobiony patrzały, a w sercu wzruszénia nie uczuły. To wzruszénié w sobie uczuiecie, podług stopnia waszégo nabożéństwa. Jakiéż nastąpią skutki tego, któré nazwać można nie dobrowolném, wzruszénia? Sercé waszé podniesie się do JEZUSA umiéraiącégo; a podobno, ieżeli pobożność wasza będzie żywá, i do łez się pobudzicie. Gdybym zaś do wás mówił: czemu płaczecie nad tym drzewém, nad temi farbami? Z gniéwémbyście mi odpowiedziały: dobrze iá myślę o tym drzewie, i o tych farbach; iest to pamiątka tego, co dlá mnie ciérpiał JEZUS,

ZUS, który mnie do płaczu pobudzá. Gdybym ci dowodził, żeś bałwochwalſtwo popełniła płacząc: tak wielkié zdawałoby ci ſię to głupſtwo, że po danéy mi odpowiedzi, nie chciałabyś nawet niewinności w tym ſwoiéy dowodzić. Ale, gdybyście obáczyły, że iá całuię nogi tego Krucyfixa: że przed nim na kolana upadám, w tén czas byście ſię gorſzyły. Ale nié miáłżebym prawa, zażyć wáſzéy odpowiedzi, i mówić wám: ia nie myślę, ani o tym drzewie, ani o tych fárbach, ale o JEZUSIE, który dlá mnie umárł? Ani mi wſpomináy o niebeſpieczéńſtwie bezprawia, iż mnie na nié ta ſprawa naráżá. Pytáy ſię nayglupſzégo wieśniaka: móy miły, trzymáſzże, iż tén to ieſt kawáł drewna, który na świat przyſzedł, i który za ciebie umárł? Zadnégobyś nie znalázł, któryby ſię w odpowiedzi omylił.

L U I Z A.

Pozwalám na to, co ſię tycze obrazów JEZUSA: tak trzymám, że wzruſzénié ſerca patrzącégo, unoſi go ku Zbawicielowi, a nie ku drzewu: ale trzymám téż, że możná mówić, iż wzruſzénié ſerca patrzącégo będzie téż do obrazów MARYI i Swiętych, iako ieſt do obrazów JEZUSA; a przyznáſz mi, że to będzie prawdziwém bałwochwalſtwém.

B O N N A.

Pewná rzecz, że cześć, którą będzie czynił obrazowi, będzie podług wzruſzénia ſerca iego; to ieſt, będzie podług wielkości ſzacunku, miłości, uſzanowania, i wdzięczności, którą má ku oſobie obrazém wyrażonéy.

Uwá-

Uwážáy, Pani, że iá do ciebie mówię, podług wzruszénia serca, a nie podług słównych wyrazów. Głupi wieśniak może się omylić na słów znaczéniu, a nie na wzruszéniu serca.

L U I Z A.

Jakże więc: chcefzże, aby wieśniak poznał rożność czci, którą winién Bogu, i téy czci, którą może oddáwać MARYI i Swiętym?

B O N N A.

W sercu się rodzi bałwochwalstwo, iakom wám powiedziała; z serca téż pochodzi cześć i ukłón. Różné ciała ułożénié, różné słowa, nié maią prawdziwéy wagi; tylko od wzruszénia serca, które do ułożénia ciała, do słów iest powodém: są z nich niektóré, co tylko służą do sposobu mówiénia; tak mówisz i piszesz do iakiéy Pani: iestém twoią sługą. Rozumiész dobrze, i ona także, że to iest tylko sposób mówiénia; i nie pociąga za sobą żadnéy służénia powinności. Wieśniak, iakożkolwiek bądź prostak, nie dałby się omamić tym wyrazém, i swobodnieby ci mówił: iestém sługą twoim, ale nic mi nie roskázészs, coby mi się nie podobało. Wszakże, gdyby i prostak téż słowa pisał do Króla, rozumiałby, że té słowa ściśly do służénia obowiązek dlá niego wyrážaią. Rozumiałby, że nié má tego obowiązku dlá ludzi niższégo stopnia, i od których nié má się czego spodziéwać. Krótko mówiąc, stopién niższy, albo wyższy zacności osób, do których mówi; albo stopién wdzięczności iego za odebrané dobrodziey-stwa; albo stopién nadziei łásk, których się

ſpodziéwá, umiarkuie ważność iego wyrazów. Nie ſpodziéwáy ſię, żeby ci dał przyczynę nie równości tego ſerca wzruſzénia; iedén tylko má ſpoſób do wytłómaczénia ſię; a tén ieſt, który maią wſzyſcy ludzie.

Wieśniak nayproſtſzy po tyſiąc kroć w życiu ſwoiém ſłyſzáł, że nie kto inny, ale Bóg dał mu życié: że nie kto inny, ale Bóg mu ié zachowuie; że Bóg ſám może mu użyczyć wſzelkich łáſk duchownych i doczeſnych: że JEZUS dlá niego umárł, i żę wſzelkié utrapiénia ciérpiáł, żeby go z piekła wybáwił; że będzie Sędzią iego. Ta nauka wzbudzi na ſercu iego wzruſzénié, które będzie podług poiętności iego; i Bóg więcéy od niego nie wyciągá. Spráw Religii, które powiérzchownie czynić będzie, duſzą będą wzruſzénia ſerca iego. Ale, iako nigdy mu nic podobnégo mówić nie będą względém MARYI i Swiętych; tak téż nigdy ku nim nie będzie ſię podobnie unoſił. Im on ieſt tępſzy i głupſzy, tym mniéy będzie myślił z ſiebie ſamégo: to téż więcéy wzruſzénia iego na ſercu ſtoſować ſię będą do tego, co ſłyſzáł. Jeżeli ſobie na myśli ſtáwiſz proſtaka w takim głupſtwie, że ieſt podobny do *automa*, albo do rzeczy tylko z ułożénia cząſtek ruchawość maiącéy; taki, iako do czczénia ſpoſobny nie ieſt, tak téż do bałwochwalſtwa.

M E R A.

Ponieważeśmy ſpadli do materyi o Swiętych, czemu ſię *Bonno* do nich modliſz? Nie lepiéyżeby było udać ſię proſto do JEZUSA? Nie

Nie ieſtże to czynić Mu krzywdę, zażywać proźby Swiętych, żeby łaſkę otrzymać? Jám ſłyſzała mówiących, że to ieſt odrzucać pośrzedniſtwo JEZUSOWE; że to ieſt czynić ſobie dobrodzieiów, gdy Wſzechmogącégo mámy Dobrodzieja.

B O N N A.

Odpowiádám ci, naprzód, po Katolicku: iá ſię modlę do MARYI i do Swiętych; bo mnie Kościoł uczy, że to ieſt ſprawa zbawiénná: i że tén Kościół, który ſię omylić nié może, tak czynił od poſtanowiénia ſwégo. Po téy odpowiedzi, zadám ci pytanié: czemu wy na waſzych kazalnicach zalecacie chorych, i na co Chrześcián, którzy ſą w iakiém utrapiéniu, polecacie modlitwóm Wiernych? Czemuś mi tak wiele razy mówiła: moia *Bonno*, módl ſię do Boga za mną? Dlá tegoż to, że ſię nie trzebá było proſto uciekać do ſamégo Chryſtuſa? Nie ieſtże to obálać Pośrzedniſtwo Jego, i dawać Mu towarzyſzów? Nie ieſtże to czynić ſobie dobrodzieiów w tén czas, gdy mámy Boga Dobrodzieia Wſzechmogącégo?

M E R A.

Prawdziwie, dobrze mnie trafiła, moia *Bonna*: iám nigdy nié miała téy uwági, którá iednak właśnie tu ſłuży. Jeżeli bowiém naſzé modlitwy, które w ſobie nie wielkiéy ſą wagi, mogą ſkłonić Boga do użyczénia łáſk iakich naſzéy braci Chrześcianóm; dalsko bardziéy proźby Nayświętſzéy Panny i Swiętych, które daleko więcéy ważą, niż naſzé, będą Bogu przyiemnieyſzé, i większą mieć będą

ſkuteczność. JEZUS nie może ſię więcéy gniéwać o proſzénié modlitw Swiętych, niż o proſzénié modlitw naſzych.

KALWINISTA.

Prawda: ale w tym rozumiéniu, że Swięci naſze prozby ſłyſzą. Ale na czém to rozumiénie zaſádzać; ponieważ Piſmo nigdzie o tym nie mówi?

LUIZA.

Co ſię mnie tycze, iá nie wierzę, że w Niebie widzą, co ſię dzieie na ziemi: bo ſzczęśliwość Swiętych ſtądby ſię pomieſzała. Jak to albowiem, gdyby Matka widziała ſwoié dzieci w grzéchu, i na drodze do piekła, mogłażby bydź ſzczęśliwą?

BONNA.

Dwa tu ſą zarzuty, które trzebá rozwiązać. Mówiſz, MPanie, że nie widziémy z Piſma, iż w Niebie wiedzą, co ſię na ziemi dzieie. Zapewné zapomniałeś, iż nás JEZUS upewniá: że więkſzá będzie w Niebie radość z iednégo grzéſznika pokutę czyniącégo; niż z dziewiąciudzieſiąt dziewiąciu Sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebuią. Nié można ſię z téy rzeczy cieſzyć, o któréy nie wiadomo. A zatém, wiadomo w Niebie o nawróceniu grzéſzników, i o trwaniu w dobrém Sprawiedliwych. To rzecz ieſt oczywiſta. Przyznaię, że Swięci nié maią téy wiadomości z ſwoiéy natury; ale maią ią od Boga, iakimkolwiek bądź ſpoſobém: dość tego, że wiadomość maią; ponieważ ſię raduią z nawrócénia grzéſznika.

LU-

LUIZA.

Usłyszáwszy tė słowa JEZUSOWE, nié mogę o téy wiadomości wątpić: ale téż nié mogę poiąć, iak przy téy wiadomości mogą bydź szczęśliwémi.

BONNA.

Sądzisz o ich ułożéniu, podług tych ułożéń, które teráz miéwász. Wyzuwszy się z tego cięźaru ciała, wyzuiémy się téż ze wszystkich zdáń, z wszelkich więzów ciała. Będziémy iednak mieli przyiaciół, Rodziców w Niebie; a to będą ci, którzy, iak my, cieszyć się będą błogosławiéństwém. Dusza błogosławioná od wszelkiégo oddáloná interessu własnégo, nic więcéy nie będzie widziała, tylko w Bogu; nic więcéy nie będzie kochała, tylko w Bogu: nie będzie miała inszégo interessu, inszych zdáń, tylko zdania Boskié: iéy prześladowcy, iéy nawet kaci, gdy powrócą do łaski Boga, będą iéy bracią, iéy przyiaciółmi. Ci zaś, którzy byli bracią, przyiaciółmi na ziemi, ieżeli będą w nie łasce u Boga, będą i u niéy w nie łasce. Krótko mówiąc, wszelki inny interes ustanie, iedyny tylko będzie interes o chwałę Boga. Na téy iá to świętéy passyi, albo chęci, którą przyznáwám Błogosławionym, zasádzám się, iż trzymám; że Swięci w Niebie modlą się za nás, choćby nawet Kościół tego nie nauczáł.

LUIZA.

Ta rzecz zdaie mi się bydź ze stanem Błogosławionych nie rozerwanie złączoná. Kiedy iá kogo doskonale kochám, więcéy się za-

bawiám iego interefsami, niż moiémi właſnémi. Wſzyſtko to, co może mu zjednać iaką radość, albo iaki pożytek, ſtaie ſię celém żądz moich. Jednėm ſłowém, zapominám o ſobie, dlá ukochanéy oſoby.

BONNA.

Swięci w Niebie kochaiąc Boga nie porównanie więcéy, niż ty kochaſz przyiaciół ſwoich; kochaiąc Go, podług wſzelkiéy możności ſwoiéy, zapominaią ieſtności ſwoiéy właſnéy, aby ſię niczym nie rozrywać, tylko ſię bawić około celu miłości ſwoiéy. Oni Go chwalą bez przeſtanku, za wzięté od Niego dobrodzieyſtwa; i za wſzyſtkié té, któré Dobroć Jego uſtáwicznie rozlewá na wſzyſtkié ſtworzénia. Oni gorąco pragną chwały Jego, i ſtaiąc ſię uczeſtnikami, podług ſpoſobności ſwoiéy, Boſkich Jego doſkonałości; kochaią ludzi, którzy ſą na ziemi, iako ich Bóg kochá. Oni uſtáwicznie proſzą o miłoſierdzié dlá grzéſzników, i o wytrwanié w dobrém dlá Sprawiedliwych. Prożby ich nieſkończenie ſą miłé Bogu; bo ié ofiaruią w Imié JEZUSOWE: bo za źrzódło ſwoié miłość mąią: bo zanieſioné ſą od oſób nie wymownie miłych: a té prożby, tym ſą drożſze w oczach Jego; im doſkonalſzy ieſt ſtopień miłości, z któréy pochodzą. Otoż, znowu mówię, tobym wierzyła, choćby mnie o téy rzeczy Kościół cale nie nauczál: bo zdrowy rozum tego mnie nauczá.

DO-

D O R O T A.

Ta rzecz tak ieſt prawdziwá, że przyrodzoną chęcią pobudzeni bywámy do proſzénia tych ludzi, których rozumiémy bydź pobożnémi, aby nás zalecali Bogu; nie obawiaiąc ſię, żeby Bóg nie był obrażony za tę ufność, którą w nich mámy.

B O N N A.

Zadnéy z wás nié maſz, którạby w ſobie uie czuła téy ufności w duſzach dobrych. Jeſt więc wielká nieſprawiedliwość w Proteſtantach, gdy nám poczytaią za zbrodnią; że pokłádámy nadzieię w Matce Boſkiéy, i w Swiętych, którzy ſą przyiaciółmi Boga: a ſami pokładaią nadzieię w modlitwach ludzi, którzy żyią na ziemi; chociáż té ich modlitwy dzieią ſię w niedoſkonałości ſtanie, bardzo dalekim od ſtanu Swiętych.

K A L W I N I S T A.

Ale my nie proſiémy ludzi, o użyczénié nám łáſk, których potrzebuiémy. Do tego, dziwuię ſię, iak nám możeſz podáwać za prawdziwé myśli twoié, które máſz o zabawach Swiętych w Niebie.

D O R O T A.

A ty nám podaieſz myśli ſwoié właſné względém tego artykułu, iak i względém wielu innych. Chceſzże uznać Sąd naywyżſzy? Na tén czas nie będzie ſię podług właſnégo upodobania rozumowało; i zarzuci ſię, iż tak rzekę, wędzidło, ſwoiéy prywatnéy myśli. Ale, ieśli rozumiéſz, że nié maſz władzy omylić ſię nié mogącéy do ukázania, iak ſię powin-

winno rozumiéć Pismo; nié masz prawa tamować myśli drugiégo: chociążby osobliwsze były zdania, które się mu wnosić podoba. Rozum własny, przeciw rozumowi własnému. Dlá tegoż odrzucász rozum moiéy *Bonny*, że nie iest tak dobry, iak rozum twóy? Jakążbym przyczynę miała, nad rozum iéy przekłádać rozum Lutra, Kalwina, i owszém wszystkich razém ludzi? Smieię się iá z ich postanowiénia, z ich wykłádów. Uczynili się oni sekt głowami; wstąpię w ich ślady: wprowadzę nową sektę; i będę miała co im odpowiedziéć, ieżeli mi to za złé kto z nich poczytá.

KALWINISTA.

Nigdym nie widział takiéy pychy w Paniencé takiégo wieku. Co to za zuchwałość!

DOROTA.

Já nie trzymám zbytecznie o moiéy sposobności. Jestże to rzecz trudná uczynić się głową sekty? Piérwszym Ministrém Francuzkim w Meldach, nie byłże gręplownik wełny? Cóż trzebá czynić, żeby u wás miéć prawo nowych dawania nauk? Szukać materyi w Pismie Swiętém; a iuż iest sposób wzbudzić sektę. Bylebym moié zdania, iakożkolwiek głupié, kilkunastą textami urwanémi, od sensu oddzielonémi, nakręconémi, źle zrozumianémi, wsparła; będę miała moich naśladowców.

BONNA.

Co *Dorota* mówi, to wás, Damy, do śmiéchu pobudzá, i zdá się wám bydź rzecz

prze-

ładowaná. Z tém wſzyſtkim, na nieſzczęście, nie ieſt rzecz nie podobná. Nie widzieliżeśmy w tym wieku, że Pani Guyon pomyślnie ſię udało głupié ułożenie? o iakim wám *Dorota* mówi? Pátrzcie do iakiégo ſtanu Reformatorowie przywiedli Religią, rozrzucaiąc granice od Oyców założoné! Piſmo na rabunek poſzło; czego kto chce, to w nim upatrzy.

BELESPRIT.

Jeſt wiele, ale iedno oſobliwé upatruię przeciwieńſtwo w poſtępku tych Panów. Zaczęli od wnieſiénia téy nauki, że każdy człowiek może zrozumieć Piſmo; a że Papież, i Biſkupi, gdy chcą odebrać moc tłómaczénia Piſma każdému z oſobná; ſtaią ſię nieznośnémi okrutnikami, przeto trzebá ich wyniſzczyć. Po takiéy nauce, rozumianoby, że u nich każdy mógłby iśdź śladámi ſwoich Reformatorów, wierzyć i nauczać, podług ſwégo upodobania; ale nic z tego. Wyganiaią oni, z dóbr wyzuwaią tych, którzy inaczéy Piſmo rozumieią, niż oni. Jeſt to iedno władztwo daleko przykrzeyſzé, niż to, które Kościołowi Rzymſkiému wymáwiaią; gdyż oni bez żadnégo fundaméntu przywłaſzczaią ſobie prawo, i utrzymuią, że to prawo wykładania Piſma, do nikogo należéć nié może.

BONNA.

Co, MPanie, mówiſz, ieſt rzecz prawdziwá; i nie rozumiém, żeby na to dano ſprawiedliwą odpowiédź. Brzydzę ſię niezbożnością Jana-Jakuba, i Piotra nazwanégo *Petit*: powſtali oni na fundaménta Religii; i powinnoby

noby było furowo z niemi poftąpić w kraiach Katolickich; ale w żadnym kraiu Proteftantfkim, nie było prawa na ich ukaranié. Nauka ich nie ieft fzkodliwfzá, niż nauka Lutra, Kalwina, którzy fwoiémi o ufprawiedliwéniu naukami, czynią mi Boga dzikim tyranem; który przymufzá ludzi do grzéchu, żeby karać ich miał prawo. Oto tu błąd, dlá błędu. Nie tak ieft złá nauka Piotra, który w tym grzéfzy, że zbytkuie w rozumiéniu o Dobroci Boga; a nie zwáźá na tę wiadomość, którą fám Bóg nám wlewá o Sprawiedliwości fwoiéy. Otoż iá to zawfze odpowiádać będę Proteftantowi, kiedykolwiek tráfi fię przyiśdź do tego, co on nazywá moiémi myślami, czyli imainacyami. Ale, gdyby trzebá było dać przyczynę tego, com mówiła o fzczęśliwości Swiętych, człowiekowi, który uznáwá Sąd naywyźfzy; zażyłabym infzégo ięzyka, i powiedziałabym mu: całé Pifmo pełné ieft textów, które pokázuią to, com powiedziała: Kościół, który mnie nauczá, pobłądzić nié może; a iá fię ciefzę, gdy widzę, że co Kościół w téy mierze ofądził, to fię dofkonale zgadzá z Pifmém, i z myślami, które mi mów rozum podaie. Z tém wfzyftkim, bardziéy to wierzę dlá tego, że mnie Kościół nauczá; niż, że mi tak rozum ukázuie.

KALWINISTA.

Otoż wycieczka, w któréy unikáfz odpowiedzieć na moié pytanié. Wy proficie o łafki Swiętych; a fám tylko Bóg może łáfk użyczać.

BON-

B O N N A.

Cóż odpowiádać na té potwarzy, które upadać muszą na sámo weyrzénié w Xiążki do nabożéństwa naszégo i modlitw napisané, od Kościoła potwiérdzoné? Jest tám wszędy, gdy modlitwę obrácámy do Swiętych: *Módl się za nami.* Wszystkié té modlitwy kończą się temi słowy: *W Jmié JEZUSA; przez JEZUSA.* Kościół naucza, że sám Bóg iest łáſk rozdawcą: że do ich wysłużénia zasługi JEZUSOWE są nad-obfituiące: a my, gdy się do Swiętych uciekámy; prosiémy ich tylko, żeby za nás ofiarowali Bogu té ubóstwioné zasługi. A to dlá tego, żeby, gdy dár z samégo siebie iest przyiemny; osoba téż, którá go ofiaruie, przyiémná była.

R A B I N.

Nié masz sprawy bardziéy w Pismie Swiętém umocnionéy, iak ta, któréy dowiedziono. Jakże wiele razy odpuścił Bóg Oycóm moim na modlitwę Móyżesza! Tén Żydowski Prawodawca, natchniony od Bogá, żeby im dáł Przykazania, zdá się, że go o to prosił, aż do uprzykrzénia. Mámyż w Nowém Testamencie przykłady zgodné do umocniénia téy nauki?

B O N N A.

Mámy, MPanie. JEZUS przyspieszył czas piérwszégo swégo cudu na prożbę MARYI, Swiętéy swoiéy Matki.

K A L W I N I S T A.

Otoż to rzecz osobliwszá. Chciałém ci przytoczyć tén przykład, i niektóre texty, dlá

pokà-

pokázania fałszu twoiégo zdania. JEZUS na ten czas mówił do MARYI w sposób cale przykry, którym pokázał, iż nie pochwalił Jéy wolności w proszéniu: *Niewiasto, co iest między mną i tobą*, rzekł do niéy? *Nie przyszła godzina moia.*

B O N N A.

Widzicie, iak się to w Pismie Swiętém znayduie wszystko, co kto chce w nim upatrzyć. Zabawmy się nad tym mieyscém.

M E R A.

Gdybym się odważyła, powiedziałabym to, co mnie gorszy. Wszak JEZUS, który był Bogiém, był téż Człowiekiém. Otoż, podług miałkiégo rozumu mégo, niech mi się godzi mówić; że, iako człowiek, miał powinności do wypełniénia, miał cnoty do czyniénia.

L U I Z A.

Zapominász, moia miła, że JEZUS był Bogiém. Możnaż mówić, bez niezbożności, że Bóg miał powinności do wypełniénia?

M E R A.

Otoż zostałaś Nestoryanką, czyli nie wiém iaką Eutychianką: miészász dwie Natury w JEZUSIE. Nie wątpić o tym, że on, iako człowiek, miał powinności. Jako Człowiek, winién był Bogu cześć, poszanowanié, miłość. Winién téż był, iako człowiek, zachować życié swoié, i ugádzać potrzebóm natury. Powinién był posłuszéństwo postanowionéy Zwiérzchności, uleganié ułomnościóm, prostakóm i nie umiéiętnym nauczanié. Powi-

winién był życia swégo ofiarę Sprawiedliwości Boskiéy. Prawda, iż to rzecz dobrowolná była, że się stał ofiarą dlá nás; ale to przyięcié śmiérci było z posłuszeństwa, równie, iak z miłości ku nám. *JEZUS*, mówi Apostół, *stał się posłusznym, aż do śmiérci, a śmiérci Krzyżowéy.*

L U I Z A.

To rzecz osobliwá. Nic słusznieyszégo, iak to, coś powiedziała. Z tém wszystkim, na piérwszé myśli obrócénié, to mi się zdawało bydź bluźniérstwém; bom patrzyła na JEZUSA, tylko iako na Boga, nie myśląc, że On iest Człowiekiém.

B O N N A.

Tén to iest błąd, który często był popełniony: tén to błąd urodził wiele herezyi, a naypiérwéy Aryanizm; przeto, że JEZUSOWI przyznáwano té tylko rzeczy, które mu przyzwoité były tylko, iako człowiekowi. Trzebá więc z pilnością oddzielać w JEZUSIE sprawy dwu Natur: to, co on czynił: to, co on mówił, iako Bóg; od tego, co on czynił, i od tego, co mówił, iako człowiek. Że Pán *Kalwinista* nie uczynił tego rozdziału; z téy przyczyny rozumié, iż JEZUS zganił prożbę MARYI. Dlá téy saméy przyczyny *Mera* miała pokusę do zgorszénia z tych słów JEZUSOWYCH. Ale, moia kochaná, wypowiédz nám, dlá czegoś się temi słowami obráziła?

M E R A.

Dlá tego, żém nie zwykła tym tonem odpowiádać Matce moiéy: dlá tego, że mi się zda-

zdało, iż JEZUS, iako Człowiek, winién był MARYI wszystkié przychylności, które my winniśmy naszym Rodzicóm; i owszem więcéy, niż my. Nie ieſtże to prawda, że powinności nasze względém Oyców i Matek, idą z Prawa Boskiégo: to ieſt, że nié masz żadnéy władzy, któraby nás uwolnić mogła od ich dopełniénia? To Przykazanie; *czciy Oyca twégo, i Matkę twoię*, dané ieſt wszystkim ludzióm, nikogo nie wyłączaiąc. JEZUS pokázał, że ściśle zachowuie ceremonie Zakonné, które znosić przyszedł; toć daleko bardziéy dał nám przykład w zachowaniu Przykazáń, które potwierdzić przyszedł. Dopełnił on więc doskonale powinności Syna: a nie było żadnégo syna, któryby więcéy był winién Matce swoiéy; bo nie było żadnégo syna, któryby miał tak wielki obowiązek oddáwania miłości. MARYA doskonale, iedynie kochała naygodnieyszégo Syna swégo: MARYA nie dzieliła się z śmiértelnym Oycém miłością, którą winná była Synowi: MARYA kochała Go miłością przyrodzoną; bo Go nosiła we wnętrznościach swoich, bo Go karmiła mlekiém swoiém. JEZUS był ciałém Jey, sposobém daleko osobliwszym, niż my ieſteśmy ciałém Matek naszych; bo on wziął człowieczéństwo swoié z Niéy saméy. MARYA kochała JEZUSA miłością sprawiedliwości: bo był naypięknieyszy, i naydoskonalszy nad wszystkié syny ludzkié; a té przymioty ludzkié przyniewalaią do miłości. Jakoż JEZUS kochany był od wszystkich, którym złość wro-

dzo-

dzonych nie przewróciła skłonności. MARYA kochała JEZUSA miłością wdzięczności: nie było to bowiém z ślepego przypadku, że się stała Matką Jego; ale on ią sobie wybrał między wszelkiém stworzéniém, on ią napełnił nayosobliwszémi swoiémi łaskami. Dochódź, ieżeli możesz, miłości takiéy Matki, ku takiému Synowi: takiéy Matki, którey namiętności w nayświększém uspokoiéniu będącé, nie dały powodu do żadnégo rostargniénia; tak, iż wszelká Jéy sposobność do kochania obróçoná była na kochanié Syna swégo. Uważywszy miłość MARYI ku JEZUSOWI, dochódź wzaiemnéy miłości JEZUSA ku Matce swoiéy. JEZUSA, który miał sercé nayssprawiedliwszé i do kochania naysposobnieyszé: JEZUSA, który nigdy nic nie widział w Matce swoiéy, coby mogło osłábić miłość Jego. Kochał Ją więc niezmiernie, iako człowiek. Więcéy mówię, iako człowiek, szanował Ją, czcił Ją, był Jéy posłuszny. Ta więc odpowiédź JEZUSA, która, naprzód, zdawała mi się obraźliwá, musi miéć rozumiénié, którégo iá nie dochodzę: bo nié może bydź nigdy daná w tym rozumiéniu, które mnie obráziło.

B O N N A.

Wniosek twóy iest cale słuszny. Ale iakże to! mówiłaś niby iaki Doktor.

M E R A.

Zdá mi się, że mówiłám to, co zdrowy rozum zawsze ukazuie, gdy się tylko rzecz uważy bez przesądu. Jednakże iá stąd nie wnoszę, że się trzebá modlić do MARYI: cze-

kám od ciebie doftatecznych przyczyn, żebym śię do tego nakłoniła.

B O N N A.

Powiédz mi, moia miła; rozumiéſzże, iż rzecz, która śię ſtała w oczach JEZUSOWYCH, i któréy on za złą nie uznał, któréy nie zakázał, mogłaby bydź zganioná, i za złą oſądzoná od ludzi? Rozumiéſzże, iż JEZUS zaniedbał nás nauczyć?

M E R A.

Poczytałabym tę myśl za haniebną dlá JEZUSA. Do tego, widziémy w Ewangelii, że JEZUS ſtrofował Apoſtołów, i innych ludzi, kiedykolwiek źle czynili; pokázał zaś ich niewinność, gdy ich nieſłuſznie oſkarżano.

B O N N A.

Wnieśże ſtąd, że żadén człowiek nié może mówić, iż to ieſt grzéch uciekać śię do MARYI: ponieważ to uczyniono w przytomności JEZUSA, a JEZUS za złé tego nie poczytał. Proteſtanci nám uſtawicznie mówią: dlá czego śię udaiecie do Swiętéy Panny i do Swiętych z proźbą; żeby dlá wás prośili u JEZUSA o rzeczy, o które ſami prośić Go możecie? Podobno to oni lepiéy wiedzą, niż Prawodawca naſz Bóg, które ſą rzeczy dlá nás pożyteczné, które nié. JEZUS był przytomny na godách Kananeyſkich; więc możná śię było ucićc do niego: nie uczyniono tego; udano śię do Matki Jego. Gdyby śię tám był Proteſtant znaydował, powiedziałby był tym, którzy śię ſkarżyli na niedoſtatek wina: Nié macie przyczyny, uciekać śię do MARYI: czemu

mu nie idziecie proſto do JEZUSA? coby on uznał za rzecz złą, to JEZUS pochwalił.

KALWINISTA.

Nie tylko tego nie pochwalił, ale dał MARYI taką odpowiédź, iż ią *Mera* uznała za oſtrą.

BONNA.

Bo ni ty, ni ona nie weyrzeliście głębiéy w tę odpowiédź. Oświécenia nás w téy mierze iedén był ſpoſób; otworzyście odmówić MARYI tego, o co Go proſiła. A JEZUS uczynił cale przeciwnie: bo zaczyna pierwſzy cud przez wzgląd na Jéy przyczynę. To ieſt rzecz dokładná. Mówi, że ieſzcze godzina moia nie przyſzła, a z tém wſzyſtkim cud czyni.

LUIZA.

Czyniſz mi powód do takiéy uwagi, którá mi nigdy na myśl nie przyſzła. Poznać z poſtępku MARYI, iż ona doſzła, co znaczyła odpowiédź JEZUSA; i że poznała, iż JEZUS Jéy proźbę wyſłuchál.

BONNA.

Ta rzecz ieſt iawná. Nie mówi MARYA tym, którzy Jéy o przyczynę proſili: nie ieſtém wyſłuchaná; ale mówi: *Czyńcie to, co wám powie.* Czemuż JEZUS łączy łaſkę, któréy użyczá, z temi ſłowami: *Niewiaſto, co ieſt między mną i tobą?* Było to dla nauki naſzéy. Chciál JEZUS dać nám do zrozumiénia, że nie iako człowiek miál roſkázywać naturze. Było to, iakoby mówił MARYI: odmiénię iá żywiołów naturę; ale to nie iako

Twóy Syn uczynię. Gdybym miał tylko tę naturę, którąm wziął z wnętrzności Twoieh, żywioły nie byłyby mi posłuszném. Uczynię to, iako Bóg: uczynię to mocą Bóstwa mégo. I w tym rozumiéniu, nié mámy między sobą nic podobnégo. Nie była MARYI tayna ta wielkiéy wagi prawda. Ale czas był sposobny, żeby my o niéy uwiadomieni byli. Otoż JEZUS używá nazwiska niewiasty, i kładzie ié miasto nazwiská Matki. Ale iako w téy okoliczności dlá zrozumiénia naszégo raczył odłączyć to, co czyni, iako Bóg, od tego, co czyni, iako człowiek; takby nie zaniechał, co powtórnie mówię, pokázać nám, iż za rzecz złą sądzi, że używaią pośrzednictwa Matki Jego; i roskázałby nám, żebyśmy się do Niego prosto uciekali. Nie uczynił tego JEZUS; więc nie był tym obráżony.

M E R A.

Ale czemu tén wykłád, który mi się zdaie tak iawnie z rzeczy wynikać, nigdy mi na myśl nie przyszedł?

B O N N A.

Dlá tego, że w niéy osiadła rzecz inszá; rzecz pełná fałszu: iż ieſt z krzywdą JEZUSA, że się udano do Matki Jego: że szukałaś w tych Zbawiciela słowach dowodu Jego nieukontentowania; które w nich bydź nié mogło: ponieważ prośby Matki swéy wysłuchał.

L U I Z A.

Są ieszcze dwa mieysca w Ewangelii, które mi się zdaią bydź dlá MRAYI przykré. Niewiasta iakáś w pośrzód ludu podniosszy głos, zawo-

zawołała: *Błogosławioné piersi, które Cię karmiły!* A JEZUS tey niewieście odpowiedział: mów raczey: *Błogosławieni ci, którzy słuchaią słowa Bożégo, i oné wykonywaią.* I inného czasu, gdy Mu oznaymiono, że Matka Jego, i bracia Jego czekaią Go, i żądaią Go, odpowiedział: *Którąż iest Matka moia, i ktòrzy są bracia moi? I ściągnąwszy rękę na Uczniów swoich, przydał: Oto Matka moia, oto bracia moi: Kto albowiém czyni wolą Oyca mego, który iest w Niebiesiech, ten iest moią Matką, moim bratém, i moią siostrą.* Zapewné, rozumiénié iest utaioné w tych słowach: poznaieszże ié?

BONNA.

To rozumiénié nie iest ukryté, i owszém iest bardzo iasné, gdy się rzecz bierze na uwágę. Ta odpowiédź, którą dał JEZUS téy niewieście, iest naywiększą pochwałą, którą mógł dać Matce swoiéy. Któż kiedy lepiéy pełnił wolą Bożą, iak MARYA? Kto kiedy lepiéy poznáwał i wykonywał to, czego Bóg nauczał w słowie swoiém? Otoż MARYA szczęśliwszá była, że słuchała i pełniła słowa Jego; niżeli, że była podług ciała Matką Jegó. Uważáycie, Damy, że JEZUS wielce kochał Matkę swoię, którá miłość wiodła Go do Jéy chwaléniá: sprawiedliwość, prawda, była Mu powodém do Jéy pochwał; ale On to czyni sposobém przyciemnym. Nauczá nás przez to szácunku posłuszéństwa w zachowaniu roskázów Oyca swégo Niebieskiégo: ponieważ za-

 sługa

sługa tego posłuszéństwa bardziéy MARYĄ wywyższa, niż Jéy Macierzyństwo Boskie.

De BONNEFOI.

Ja rozumiém, że drugié słowa, albo odpowiédź JEZUSOWA zamyka w sobie ieszcze iednę pożyteczną naukę, dla osób do Urzędu Swiętégo poświęconych. Nie powinni oni iuż miéć inszych Rodziców, tylko tych ludzi, których obowiązani są nauczać. Oyciec, Matka, bracia, siostry, dobrégo Plebana, są Parafianie iego. A ieżeli człowiek na opowiadanié Ewangelii poświęcony, powinién się swoiégo własnégo rodu zaprzéć; iakże rzecz przeciwna obowiązkóm stanu iego, ociążać się żoną, gromadą licznych dzieci, których wychowanie i fortuna, zabiorą czas poświęcony powinnościóm iego.

BONNA.

Będziém, MPanie, mówić o tym na swoiém mieyscu. Teraz trzeba skończyć to, cośmy zaczęli.

LUIZA.

Proszę mi powiedziéć, moia *Bonno*, czy nabożéństwo do Panny Swiętéy iest bardzo w Kościele dawné?

BONNA.

Nie rozumiém, żeby który Protestant wynalazł epochę, albo czas, od którégo się to nabożéństwo zaczęło. Swięty Ambroży, pisząc o iednéy Męczenniczce, mówi: *Ta Panna, prosiła Panny MARYI, aby iéy uprosiła ciérpliwość w mękach.* Wspomniycie sobie, Damy, ponawiam to często: że ilekolwiek ra-

zy,

zy chciano co nowégo wprowádzić względém Religii; zaráz powstáwáł krzyk, i mówiono: Oycowie nasi nie wierzyli tego. Gdyby Nabożéństwo do MARYI nié miało początku swégo od czasów Apostolskich; oburzonoby się przeciw pierwszému, któryby chciał to nabożéństwo wprowádzić, iak się oburzono przeciw temu, któryby Jéy chciał odebrać tytuł Matki Boskiéy. Od czasów Konstantyna widzieć Kościoły Bogu poświęconé, pod Imiéniém Swiętéy Panny.

R A B I N.

Ta materyá ieſt dlá mnie cale nowá: proszę mnie więc nauczyć, iaką cześć MARYI i Swiętym Kościół oddaie?

B O N N A.

Cześć ściągaiącą się zupełnie do Boga. Jako MARYA miała tak wielkié do Boga podobiéństwo, iakié tylko szczéré stworzénié miéć mogło; tak cześć, którą Jéy Kościół oddaie, ieſt daleko wyższá od téy czci, którą oddaie Swiętym, którzy nié mieli tak bliskiégo z Bogiém podobiéństwa. Kościół czci w Niéy żywé Bóstwa miészkanié. Miała ona przez dziewięć miesięcy nayściśleyszé z JEZUSEM złączénié, iakié się tylko w naturze pomyślić może. Przed Wcieléniém była pełná łaski: któżby mógł słowami ogarnąć tén łásk Oceán, w którym iak zatopioná była przez dziewięć miesięcy, gdy w Niéy Bóg Jéy przemiészkiwał? Skrzynia przymierza, była rzecz tak świętá; że Oza, iż się Jéy śmiał dotknąć, nagle umárł. A iednak skrzynia, była tylko figurą: MARYA zaś

zaś prawdziwie nosiła Boga swégo. Wszystkié naszé uszanowania i cześć dlá Niéy, zasádzá się ná tych tytułach, których JEZUS iest fundamentém i początkiém. Gdy iá czczę MARYĄ, niknie w oczach moich stworzénié: nie upatruię iá w Niéy, tylko nayzacnieyszą Boga Oyca Córkę, Boga Syna Matkę, Boga Ducha Swiętégo Oblubienicę. Dziękuię Jéy, że mi karmiła Zbawiciela mégo; że mi Go z niewymówném wychowała staraniém, że przyzwoliła bydź Matką Jego; a na koniec, że Go ofiarowała na Krzyżu dlá zbawiénia ludzkiégo.

L U I Z A.

Ah! moia *Bonno*, zbytnie o tym mówisz. Bóg nie chciał przyzwoléńia MARYI na śmierć Syna swégo; nie potrzebá było Bogu tego przyzwolénia; i Pismo nic nie mówi, żeby to o Bogu rozumieć.

B O N N A.

Nié mówi; gdy się bez uwagi czytá. Czekał Bóg przyzwolénia Iéy, dlá uskutecznié-nia nie poiętéy Wcielénia Taiemnicy; i posłał do Niéy Anioła, chcąc od Niéy tego przyzwolénia. Nie piérwéy Duch Swięty zstąpił na Nię, dlá ułożénia w Niéy Swiętégo Ciała, z którém się Bóstwo złączyło od piérwszégo momentu ułożénia iego; aż w tym moméncie, gdy ona przyzwoliła na to, mówiąc do Niebieskiégo Posła: *Oto iá służebnica Pańská: niech mi się stanie podług słowa Twégo.*

L U I Z A.

Co má za podobiéństwo to przyzwolénié, które w tén czas MARYA dała, z przy-

zwo-

zwoléniém na śmiérć? Nie zawiſło z nich iedno od drugiégo.

D O R O T A.

Já ſądzę, że MARYA czytałá Piſmo, i poznała zacność tego, którégo miała bydź Matką.

B O N N A.

I dobrze ſądziſz. Anioł przywitáł MARYĄ łaſki pełną. Gdzie ieſt pełność, tám nié maſz nic próżnégo. MARYA więc miała wſzyſtkié łaſki, wſzyſtkié dary, wſzyſtkié zaſzczyty w oſobie ſwoiéy zgromadzoné: łaſki Patryarchów i Proroków; iakże ona mogła nie rozumiéć Piſma? Czytała ona w Izaiaſzu, że na Boga Człowieka, którégo, żeby Matką była, prowádzono Ią, miały bydź włożoné nieprawości naſzé: który widziany z ozdoby ludzkiéy wyzuty, podobny na drzewie krzyżowym do oſypanégo trądém: że tén Człowiek ieſt Bogiém ciérpiącym i umiéraiącym, którégo ona bydź Matką przyzwálá: a zatém, Iéy ofiara początek miała w momencie Wcieléniaː ręce Iéy pierwſzym były ołtarzém, na którym IEZUS darowáł nám piérwiaſtki krwi ſwoiéy przy Obrzezaniu. Odnowiła ona tę ofiarę oſobliwym ſpoſobém w dzień ofiarowania w Kościele. Zacny Symeonie, przebiłeś w tén czas dotkliwé Iéy ſercé mieczém nayżwawſzéy boleści! Oddaieſz Iéy Syna Iéy; ale, żeby go na śmiérć gotowała; dlá tego ona tylko przyimuie do rąk ſwoich ofiarę IEZUSA, żeby Go do tego przywiodła ſtanu, w którymby mógł bydź ofiarowany. Uſłyſzáwſzy

to

to Swiętégo Starca proroctwo, uważała iuż; że té krople mleka, które ssać mu dawała, obracaią się w krople krwi, które na drzewie krzyżowém w oczach ley płynąć będą... Ty *Luizo* płaczesz!

L U I Z A.

Myśl przerażaiąca wyciska łzy moié. Iakáby to była boleść moia, gdyby mi oznaymiono; że syn móy, którégo iá serdecznie kochám, zginie kiedyś na placu, dlá złoczyńców wyznaczonym. Piękuáby mi rzecz była, stawić sobie na myśli chwałę z przelania krwi iego, za całość Oyczyzny; bobym rozumiała, że wszystká zbrodnia iego była, wierność i miłość ku Oyczyznie. Ale w razie wyrażonym, byłabym bez żadnéy pociechy. Ta myśl zaráziłaby mi iak trucizną wszystkié momenta życia mégo; i nié mogłabym spoyrzéć na syna mégo, bez wylania łez gorzkich. Ah! iak MARYA drogo zapłáciła nie porównaną godność, że iest Matką Boga!

B O N N A.

Umiérać na złoczyńców placu, iest rzecz naturze gorzká. Ale z iak wielą strasznieyszémi okolicznościami śmiérć IEZUSOWA złączona była! MARYA dobrze przewidziała té okoliczności; bo choćby Iéy nie przyznáwano łaski Prorokóm danéy; nié možná trzymać, że ona nie rozumiała Pisma, w którém wszystkié té okoliczności przepowiedziané były. Trzebaż było więcéy dlá uczynienia w Niéy niewyczérpanégo źrzódła nayprzenikliwszych boleści? A tak w pośrzód łásk i naywyższych

za-

naſzczytów, życié MARYI, było życiém pełném krzyżów i męki. Ale ona była ta mężna niewiaſta, któréy wiatry przeciwności osłabić nié mogły. Była ona przytomná krwawey ofierze, którą IEZUS uczynił na drzewie krzyżowém. Stoiała tám, mówi Pismo. Co to za męſtwo! Cóż ona czyniła pod krzyżém. Miéymy za rzecz pewną, Damy, że ona ofiarowała Syna ſwego Oycu Przedwiecznému; iako nayprzyiemnieyſzą ofiarę, dlá nadgrodzénia mu krzywdy, którą poniósł w chwale ſwoiéy i dlá zbawiénia grzéſzników. O! iak ſię iéy ludzie ſtali miłémi, gdy widziała, iak ſą bardzo miłémi Iéy Synowi; i gdy liczyła, iż tak rzekę, każdą, którą ponosił, boleść dlá ich odkupiénia. Co w tén czas czyniła pod krzyżém, to uſtawicznie czyni w Niebie. Prosi ona Syna ſwoiégo za zbawiéniém tych ludzi, którzy go tak wiele koſztowali. Rozumiéycie, że bywá poſpolicie wysłuchaná; ponieważ nás o Bogu, Piſmo uwiadomiá, że zawſze ieſt gotow dać ſię skłonić na modlitwy i zaſługi ſług ſwoich.

KALWINISTA.

Mów na modlitwy, a nie na zaſługi: to słowo zawſze tych będzie obrážało, którzy wiedzą; że choćbyśmy wſzyſtko uczynili, co do nás należy, powinniśmy ſię mieć za ſług nieużytecznych.

BONNA.

Ia, MPanie, trzymám ſię w tym, podług naſzéy umowy, Piſma Swiętégo. Kiedy Bóg obiecuie przepuścić piąciu Miaſtóm, ſkazanym

na

na zagubiénié ogniém; ieżeliby fię w nich znaléźdz mogło dziesiąciu tylko fprawiedliwych; nie obiecał Bóg tego odpufzczénia dlá modlitw tych fprawiedliwych, którémiby fkłoniony był: ponieważ oni nie wiedzieli o tym dekrecie od Boga wydanym; i warunek, pod którym Bóg chciał tego dekretu nie wykonać, był iedynie dlá względu na ich fprawiedliwość, którá zafłużyła na przepufzczénié drugim. Powróćmy do nafzéy materyi.

Nic śmiéfznieyfzégo, iako utrzymywać, że IEZUS má fię za obrážonégo temi proźbami, które fię do MARYI zanofzą: ponieważ cześć fię Iéy nie czyni, tylko przez wzgląd na IEZUSA. Nié możnáby bez głupftwa mówić, że fię Król uráżá tą czcią, którą wyrządzaią Posłowi, ofobę iego nofzącému. Im fię większá cześć wyrządzá temu, który inszégo ofobę piaftuie; tym większy okázuie fię fzacunek i względy dlá tego, którégo ofobę nofi.

DOROTA.

Bardzo wielu Panów ledwie znaią fwoich domowników, i nie fiła o nich dbaią; z tém wfzyftkim, gdyby kto śmiał zelżywość uczynić którému ze sług, barwę Pańfką nofzącému, Panowie za urázę to fobie maią: a za cześć fwoię poczytaią, cześć słudze fwému uczynioną.

LUIZA.

To podobiénftwo ieft bardzo iafné. Ty mafz do mnie dobré fercé: w téy okoliczności przyiéżdżá do ciebie kto cale ci nie zna- iomy,

łomy; i powiádá ci, że ieſt Oycém, albo przyiacielém moim. Przyiáźń, którą máſz ze mną, ſkłania cię; żeby gościa dobrze przyiąć, żeby go uczęſtowáć, żeby mu wſzelką oświadczyć ludzkość. Grzecznieżbym ſobie poſtąpiła, gdybym ſię na ciebie gniéwała o to ludzkié przyiaciela mégo przyięcié, do którégo iábym była przyczyną?

B O N N A.

Byłoby niezwyczayné głupſtwo, gdybyś ſię o to gniéwała. Z téyże ſaméy przyczyny, ieſtém pewna; że Bóg nié może ſię uráżać o tę cześć, którą oddaię Matce Iego, i Swiętym: ponieważ ich nie czczę, tylko z przyczyny Boga; i że moié uſzanowanié i ufność moia w ich modlitwach, ieſt podług miáry miłości, którą má ku nim, bez któréy nicby mnie do Swiętych nie prowádziło.

R A B I N.

Ieſtém przeświadczony, że nié maſz rozumnégo Proteſtanta, któryby ſię nie uſpokoił na té wykłády, któréś, iako w innych wielu artykułach, tak i w tym przełożyła. Iá uważywſzy rozmowy nasze, to wnoſzę: że więcéy nie braknie, tylko ſię porozumiéć; a że ſię w ſaméy rzeczy zgadzacie: Proteſtanci bowiém nie żywiéy biią na bezprawia, iak Kościół Rzymſki.

B O N N A.

To, MPanie, ieſt ſzczérá prawda. Proteſtanci maią w nienawiści Kościół i członki Iego, dlá tych tylko zdáń, których Kościół nigdy nie trzymáł,

AN-

ANGLIKAN.

Tén, MPanno, wyráz ieſt bardzo ciężki. My Katolików nié mámy w nienawiści; i miáłbym bardzo złé rozumiénié o takiém Zgromadzéniu, któréby chciało napáwać nienawiścią ku iakiémużkolwiek człowiekowi.

BONNA.

Nauki, które nám przypiſuią, a nie oſoby naſzé, MPanie, w nienawiści macie: ale tén ſtopién ieſt śliſki, tak u nás, iako i u wás. Poſpólſtwo i nieuczeni, ſprawiedliwé przeſtępuią granice. Religiá obowięzuie brzydzić ſię błędami, a kochać błądzących: ſą to bracia chorzy i umarli; ale, którzy mogą zmartwychwſtać, i przyiśdź do zdrowia. Rzecz przeciwná temu Przykazaniu od Religii danému, trafiá ſię bárdzo częſto; bo nienawiść herezyi rościągá ſię do Heretyków.

RABIN.

A ci, którzy dlá utrzymania nienawiści w poſpólſtwie, przypiſuią ſwoim przeciwnikóm zdania, których oni nigdy nié miéli, i owſzém ſię niemi brzydzą; odpowiedzą za wſzyſtkié grzéchy, które z tego powodu popełniaią niewiadomi i prości.

BONNA.

Kacermiſtrze po wſzyſtkié czaſy we zwyczaiu mieli, źle udawać poſtępki Kościoła; aby ich odſtępſtwo, pokoiu i miłosci rozerwanié za ſprawiedliwé miano. A co żałośnieyſzá ieſt, że ci, którzy za niémi poſzli, ślepo im na ich słowo, rzeczy nieroſtrząſnąwſzy, uwierzyli; ci, mówię, którzy nám zadaią, że ślepo wierzém Paſterzóm naſzym. KAL-

KALWINISTA.

Nie poczytáy nám, MPanno, tego za wy-ſtępek. Zyiémy w pośrzód Katolików: na cóż nám roſkázywać, żeby ſię pytano o naukach Kościołá waſzégo, kiedy ié zawſze ogłáſzaią zwyczaie? Wyznáy, że táká Spowiedź, iáká ſię u wás poſpolicie czyni, ośmielá grzéſznika do popełniania grzechów, gdy odpuſzczénié ich z łatwością otrzymuie.

BELESPRIT.

Co to, MPanie, nazywáſz łatwością? znać cale, żeś ſię nigdy nieſpow [illegible] ał. Z téy mowy twoiéy nie rozumiano [illegible], że u Proteſtantów trzebá czynić rzeczy daleko trudnieyſzé dlá nadziei odpuſzczéni [illegible] grzéchów ſwoich? Spowiádaią ſię u nich [illegible] gu: czynią toż ſa-m [illegible] Katolików; i ſtąd trzebá zaczynać. Ale p [illegible] ym początku, trze [illegible] á iśdź daléy, co ni[illegible] i[illegible] naturze przyiemno [illegible] to ieſt, trzebá ſię ſpo-[illegible] adać Kapłanowi. [illegible] tén czas ta mniemana [illegible] wość niknie. Wie [illegible] o tym, ilekolwiek iá [illegible] m, który z tobą mów [illegible]; czyniłém ſpowiédź całégo życia, któré [illegible] n bardzo potrzebowáł: [illegible] ſzczérze ci mówię, [illegible] ém potniáł, naybar-dziéy w iednéy mate [illegible]. Ieſt rzecz bardzo trudná, odkryć ſię z [illegible] wſzyſtkim. Wyznać, że w wielu okazyach [illegible] awało ſię za człowieka dobrégo; w któr[illegible] ſię ſzumno mówiło [illegible] poczciwości i cnota [illegible] z w ſaméy rzeczy n[illegible] było ſię, tylko wi [illegible] rnym hultaiém i nędzn[illegible] kiém. Trzebá ſię [illegible] ezycie wyſpowiádać, ż[illegible] by ſię dowiedziéć, czy tén ſpoſób powróc[illegible] nia do przyiaźni z Bogiém, ieſt źrzódłém r[illegible]

zwio

zwiozłości. Co fię mnie tycze, głofić będę na pochwałę tego Sakramentu, że on ze mnie, iakby ftrafzny ciężar, który mnie dufił, ześciągnął: że mi dał poznać fiebie famego, a miłość moia właſna nic na nim nie wygrała; na koniec, że mi podał łatwość, żebym fię poprawił; co rozumiałém piérwéy bydź rzeczą nie podobną. Złe nałogi moie, chociaż zadawnione były, mało nie za iednym razem ustąpiły. Z tém wfzyftkim, ieſzczém nie wziął rozgrzéfzénia: kazano mi go czekać, iakoż to rzecz słuſzna, i ſpodziéwám fię pożądanych iego ſkutków. Gdybym mógł odſtąpić od wierzénia wfzyftkiégo tego, co Kościół Katolicki naucza; nié mógłbym nigdy wątpić, że Pokuta ieft Sakramentém: łaſka, którą wziąłém, ieft bardzo iawna.

KALWINISTA.

Mybyśmy ochotnie przyzwolili na artykuł o Spowiedzi. Chociaż można mówić, że ze ftu nie znaydzie fię dwu, którzyby poięli; że takié má bydź do niéy przyſpoſobiénié, o iakiém mówiono, i któréby ią zbawienną uczyniło. Ale iak wielu ieft, którzy ufaiąc Odpuftóm, rozumieią, że dofyć ieft odſzeptać niektóré Pacierze, żeby iako śniég ſtać fię białym? Iak wielu ieft, którzy fię hardzie karmią nadzieią; i rozumieią, że Bóg obowiązany ieft dać im Niebo za dobré ich uczynki; a Bóg daie zbawiénié z łaſki, za przywłaſzczéniém nám, które czyni Wiara, zasług JEZUSOWYCH? Iak wielu na koniec ieft między Katolikami, którzy czczą MARYĄ i Swię-
tych,

tych, iak TROYCĘ Nayświętszą? Wyznáy więc, że wszyscy ci ludzie, albo nie są Katolicy, albo, że nauki Kościoła Rzymskiego, ieżeli nie są błędliwe, przynaymniey do błędu prowádzą.

B O N N A.

Nie, MPanie, tego nie powiém: i odpowiém ci naprzód, że złé zażywanie rzeczy dobréy, nie powinno znosić iéy zażywania. Trzeba się starać, żeby oddalić złé rzeczy używanie, a rzecz w całości zostáwić. Powtóré, że niewiadomość między Katolikami nie iest okazyą tego, coś sobie w głowie ułożył; mám tego doświadczénie. Iest ludzi wielu, którzy się wytłómaczyć nie umieią, chociaż dobrze myślą: a odpowiedzi ich, z niedostatku sposobności do wyrážénia myśli dané, mogły dać przyczynę fałszywému Protestantów rozumiéniu. Ale między témi ludźmi mało iest takich, którychby zdanie zgadzało się z wyrážéniém w wielu materyach.

Nie dawnym czasém pytałám się człowieka, iak źwiérza postać ludzką maiącégo: czy wielbisz ty Nayświętszą Pannę? Wielbię, odpowiedział mi z prostacką postawą. Zeby go nie pomieszać, mówię mu: to bardzo dobrze. Ale kogo ty lepiéy kochász, czy Boga Dobrégo, czy Pannę Nayświętszą? O! Boga Dobrégo, odpowiedział. A któż cię stworzył, i na tén świat posłał? Bóg Dobry. Ponieważ Bóg ci wszystko daie; o cóż ty prosisz u Nayświętszéy Panny? Aby mi uprosiła u Boga łaskę, żebym był dobrym, i żebym miał ży-

wność. Przydałám: Nie trzebá więc mówić, że się kłaniász Nayświętszéy Pannie i Ią wielbisz; ale, że prosisz, aby się modliła za tobą, i otrzymała ci łaski, których potrzebuiesz: bo MARYA, choć iest Swiętszá nad wszelkié stworzénié; iest iednak stworzéniém, iak i ty; a nie trzebá kłaniać się stworzéniu, ani go wielbić, tylko samégo Boga. Rzekł mi: dobrze się to rozumié: nie iest ona, iako Dobry Bóg. Ale tak trzymám, że Ią Bóg bardziéy kochá: bo ona iest Mátką Iego; iá téż Ią z téy przyczyny kochám.

Gdybyś się był przed kilką dniami o tęż rzecz tego człowieka pytál; podobnoby ci ieszcze odpowiedziáł, że się kłaniá MARYI: bo się do tego słowa przyzwyczaił. Wszakże mimo swoię prostotę, bardzo dobrze rozdzieláł to, co iest winién Bogu, od tego, co iest winién stworzéniu. Widziałeś, iak usilnie Koncylium Swięté Trydentskié zalecá Biskupóm, aby pilnowali nauczania; i chociáż iest wiele w téy mierze przesądów; są iednak bardzo liczni Plebani, którzy godnie pilnuią urzędu swégo. Zaniecháyże więc wkładać na Kościół Rzymski bezprawia, które są nie uchronné póty, póki rzeczy w sobie nayświętszé, od ludzi czynioné będą.

RABIN.

Bywały bezprawia w zachowywaniu Starégo Zakonu, iako są w tym Nowym. Szabat był Swięty; iednak źle go zażywano w zabránianiu spráw służebniczych; i poczytano IEZUSOWI za występek, że w tén dzién

czy-

czynił cuda. Ieſt rzecz pewná, iż Bóg przewidział, że źle będą zażywać węża miedziánégo; iednak Moyżeſzowi roſkázał, żeby go na drzewie zawieſił. Zydzi źle zażywali ślubu i przyſięgi, gdy ſię obowiązali zabić Swiętégo Pawła: Iefte, że zabiie na ofiarę córkę ſwoię: Heród, że każe uciąć głowę Swiętému Ianowi. Trzebáż dlá tego było odrzucić śluby i przyſięgi?

BONNA.

Do tych przykłádów można przydać tyſiąc innych. Ale czas ſię nám, Damy, rozeyśdź. W piérwſzym czaſie będziém mówić o wielkim artykule, w którym ſię nie zgadzámy; to ieſt, o prawdziwéy IEZUSA przytomności w Sakraméncie. Prośmy gorąco przez tén czas o oświécénié Ducha Przenayświętſzégo, nie tylko do poznania prawdy; ale téż, żebyśmy ſzczérą mieli wolą, iśdź za tą prawdą.

Koniec Piątégo Tomu.

OMYŁKI w TOMIE V.

Karta 64. *Wiérsz* 12. *iast* - *czytay* iest.

Karta 147. *Wiérsz* 12. *i* 13. *momę* - mogę.

Karta 160. *Wiérsz* 16. *łączoné* - odłączoné

AMERYKANKI
ALBO DOWOD
RELIGII CHRZESCI

T. IV. V. VI.